



# NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ



Czasopismo humanistyczne  
Rocznik XXXI • 2024 • nr 2 (86)



# „Niepodległość i Pamięć” Czasopismo humanistyczne

2024 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

Rada naukowa czasopisma:

dr **Wojciech Borkowski** (Państwowe Muzeum Archeologiczne), dr hab., prof. AFIB **Władysław Duczko** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula), dr hab. **Jarosław Durka** (Uniwersytet Kaliski), dr **Kinga Fink** (Uniwersytet Rzeszowski), dr hab. **Robert Gawkowski** (Uniwersytet Warszawski), doc. dr **Olga Gorbaczewa** (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), ks. prof. dr hab. **Waldemar Graczyk** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. **Arkadiusz Indrasczyk** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr hab., prof. SGGW **Franciszek Kampka** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), prof. dr hab. **Jarosław Kita** (Uniwersytet Łódzki), prof. dr hab. **Jacek Knopek** (Wydział Humanistyczny Politechniki Koszalińskiej), dr hab., prof. UP **Marek Władysław Kolasa** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab., prof. UWM **Izabela Lewandowska** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab., prof. AP **Radosław Lolo** (Akademia Piotrkowska), dr hab., prof. UR **Beata Lorens** (Uniwersytet Rzeszowski), prof. dr hab. **Henryk Malewski** (Stowarzyszenie Naukowców Polskich Litwy), dr hab., prof. UJ **Janusz Mierzwa** (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), prof. dr hab. **Krzysztof Mikulski** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. dr hab. **Stanisław Sławomir Nicieja** (Uniwersytet Opolski), dr hab., prof. UW **Grzegorz Pelczyński** (Uniwersytet Wrocławski), ks. prof. dr hab. **Henryk Skorowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), prof. dr hab. **Janusz Szczepański** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula), prof. dr hab. **Andrzej Szymt** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab. **Maciej Szymczyk** (Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju), dr hab., prof. UKSW **Rafał Wiśniewski** (Narodowe Centrum Kultury)

Rada recenzentów naukowych czasopisma:

dr **Aldona Chlewińska** (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), prof. dr hab. **Radosław Domke** (Uniwersytet Zielonogórski), prof. dr hab. **Marian Marek Drozdowski** (Polskie Towarzystwo Historyczne), dr **Ewa Jaska** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), prof. dr hab. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski), prof. dr hab. **Grzegorz Nieć** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab., prof. KUL **Cezary Taracha** (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), dr **Endre Laszlo Varga** (Polski Instytut Badawczy i Muzeum w Budapeszcie)

Spółeczna rada wydawnicza czasopisma:

mgr **Halina Czubaszek** (Stowarzyszenie Muzealników Polskich), dr **Janusz Gmitruk** (Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne), mgr **Stanisław Kaszyński** (Mogileńskie Towarzystwo Kultury), mgr **Roman Kochanowicz** (Towarzystwo Miłośników Opinogóry), mgr **Bożena Konikowska** (Rada Krajowa Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP), mgr **Sławomir Kordaczuk** (Siedlecki Klub Kolekcjonerów), dr **Tomasz Kordala** (Towarzystwo Naukowe Płockie), dr **Anna Kozyra** (Fundacja Polonia Semper Fidelis), dr **Leszek Marek Krześniak** (Polska Fundacja Kościuszkowska), mgr **Renata Marut** (Towarzystwo Przyjaciół Warszawy), dr **Aneta Oborny** (Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu), dr **Tadeusz Samborski** (Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Krajobrazy”), dr **Jan Sęk** (Fundacja Willa Polonia), mgr **Rafał Skąpski** (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek), dr **Józef Zalewski** (Muzeum Azji i Pacyfiku im. Andrzeja Wawrzyniaka)

ISSN 1427-1443

# Spis treści

Tadeusz Skoczek, <i>Historyczne rocznice</i> .....	11
--	----

## ARTYKULY

<b>Maciej Białecki</b> , <i>Biogramy Powstańców Warszawskich. Dr Bogdan Nowicki (1908–1963) – lekarz i animator życia kulturalnego</i> .....	13
<b>Zdzisław Bieleń</b> , <i>Ostatnia kampania Marcina Borelowskiego-Lelewela</i> .....	29
<b>Marcin Gomółka</b> , <i>Insurekcja Kościuszkowska w „Pamiętnikach” pułkownika Józefa Drzewieckiego</i> .....	63
<b>Marcel Kąkol</b> , <i>Robert Tetzlaff – zbrodniarz z Kobyłarni. Przyczynek do działalności Selbstschutzu w okolicach Bydgoszczy jesienią 1939 roku</i> .....	85
<b>Piotr Maroński</b> , <i>Gabinet Wincentego Witosa wobec wypadków (zamieszek) krakowskich z 6 listopada 1923 roku</i> .....	117

## MUZEALNICTWO. Materiały. Sprawozdania. Omówienia

<b>Andrzej Kotecki</b> , <i>Galeria Ecce Homo w Mauzoleum Walki i Męczeństwa al. Szucha 25</i> .....	137
<b>Agata Olenderek</b> , <i>Entuzjastki</i> .....	147
<b>Dorota Panówek</b> , <i>Kronika wydarzeń Muzeum Niepodległości w Warszawie (październik, listopad, grudzień)</i> .....	151
<b>Małgorzata Karolina Piekarska</b> , <i>Wincenty Witos w malarstwie i grafice w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie</i> .....	169
<b>Magda Bilińska</b> , <i>Działalność edukacyjna w Muzeum Niepodległości i jego oddziałach</i> .....	185
<b>Marek Sołtysik</b> , <i>Malarstwo i zarys idei Ludwiga Angerera Der Ältere w Galerii Brama Bielańska w Cytadeli Warszawskiej. Muzeum Niepodległości cześć 85. rocznicę urodzin artysty i pisarza</i> .....	195

## ŹRÓDŁA. Relacje. Wspomnienia

<b>Andrzej Domagalski</b> , <i>Archiwum kultury studenckiej. Jacek Kleyff i niezwykle Salon Niezależnych, kabaretowe „Tango Anawa” i Friedmanna szaleństwa w Hybrydach</i> .....	199
--	-----

<b>Mateusz Ratyński</b> , <i>Marszałek Maciej Rataj (1884–1940). W 140. rocznicę urodzin</i> .....	213
<b>Paweł Bezak</b> , <i>Wzmianki o umundurowaniu I Korpusu Polskiego w latach 1917–1918</i> .....	233

#### **RECENZJE. Noty. Bibliografie**

<b>Henryk Kocój</b> , <i>Zasługi Tadeusz Kościuszki dla Polaków</i> (Tadeusz Korzon, <i>Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta</i> , [reprint z wydania z 1894 roku] red. L.M. Krześniak, T. Skoczek, Maciejowice–Warszawa 2021) .....	245
<b>Andrzej Kotecki</b> , <i>Trudna historia polsko-żydowska (Nie tylko o Ulmach. O pomocy udzielanej Żydom na ziemiach polskich podczas okupacji niemieckiej w latach 1939–1945</i> , red. T. Domański, A. Gontarek, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2023) .....	259
<b>Karolina Paćko, Grzegorz Wodziński</b> , <i>Samorządowcy na Pawiaku (Warszawscy samorządowcy na Pawiaku</i> , red. B. Michalec, T. Skoczek, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2023) .....	265
<b>Małgorzata Karolina Piekarska</b> , <i>Malczewski na wskroś polski (Podszepty sztuki. Whispers of art. Jacek Malczewski 1854–1929</i> , Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 2009) .....	267
<b>Piotr Maroński</b> , <i>Muzea skansenowskie w Polsce (Muzea na wolnym powietrzu w Polsce</i> , red. A. Gawel, Stowarzyszenie Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce, Białystok 2021) .....	269
<b>Jan Engelsingard</b> , <i>Wojna Stalina czy wojna Hitlera?</i> (Sean McMeekin, <i>Wojna Stalina. Nowa historia II wojny światowej</i> , Znak Horyzont, Kraków 2024) .....	273
<b>Nasi Autorzy</b> .....	283

## Table of Contents

<b>Tadeusz Skoczek</b> , <i>Historical anniversaries</i> . . . . .	11
--	----

### ARTICLES

<b>Maciej Bialecki</b> , <i>Biograms of Warsaw Insurgents. Dr Bogdan Nowicki (1908–1963) – Doctor and Organiser of Cultural Life</i> . . . . .	13
<b>Zdzisław Bieleń</b> , <i>The Last Campaign of Marcin Borelowski-Lelewel</i> . . . . .	29
<b>Marcin Gomółka</b> , <i>Kościuszko Insurrection in the Memoirs of Colonel Józef Drzewiecki</i> . . . . .	63
<b>Marcel Kąkol</b> , <i>Robert Tetzlaff – A Criminal From Kobylarnia. A Contribution to the Activities of the Selbstschutz in the Bydgoszcz Area in the Autumn of 1939</i> . . . . .	85
<b>Piotr Maroński</b> , <i>Wincenty Witos Cabinet's Approach to the Krakow Unrest (Riots) of 6 November 1923</i> . . . . .	117

### MUSEAL MATERIALS. Materials. Reports. Revisions

<b>Andrzej Kotecki</b> , <i>Ecce Homo Gallery in the Mausoleum of Struggle and Martyrdom on 25 Szucha Avenue</i> . . . . .	137
<b>Agata Olenderek</b> , <i>The Enthusiasts</i> . . . . .	147
<b>Dorota Panowek</b> , <i>Chronicle of Events of the Museum of Independence in Warsaw (October, November, December)</i> . . . . .	151
<b>Małgorzata Karolina Piekarska</b> , <i>Wincenty Witos in Paintings and Graphics in the Collection of the Museum of Independence in Warsaw</i> . . . . .	169
<b>Magda Bilińska</b> , <i>Education Activities at the Museum of Independence and Its Branches</i> . . . . .	185
<b>Marek Sołtysik</b> , <i>Paintings and an Outline of Ideas by Ludwig Angerer Der Ältere at the Bielańska Gate Gallery at the Warsaw Citadel. Museum of Independence Honours the 85th Anniversary of the Artist and Writer's Birth</i> . . . . .	195

### SOURCES. Accounts. Memoires

<b>Andrzej Domagalski</b> , <i>Student Culture Archive. Jacek Kleyff and the Extraordinary 'Salon Niezależnych' (Lounge of the Independents), 'Tango Anawa' Cabaret and Friedmann's Madness at the Hybrydes</i> . . . . .	199
---	-----

<b>Mateusz Ratyński</b> , <i>Marshal Maciej Rataj (1884–1940). On the 140th Anniversary of His Birth</i> . . . . .	213
<b>Paweł Bezak</b> , <i>Mentions of the Uniforms of the Polish I Corps in the Years 1917–1918</i> . . . . .	233

**REVIEWS. Notes. Bibliographies**

<b>Henryk Kocój</b> , <i>Tadeusz Kościuszko’s Merits for the Poles</i> (Tadeusz Korzon, <i>Kościuszko. A Biography Drawn From Documents</i> , [reprint from the 1894 edition] ed. L.M. Krześniak, T. Skoczek, Maciejowice–Warsaw, 2021) . . . . .	245
<b>Andrzej Kotecki</b> , <i>A Difficult Polish-Jewish History (Not Only About the Ulms. On Assistance Given to Jews on Polish Soil During the German Occupation in the Years 1939–1945</i> , ed. T. Domański, A. Gontarek, Institute of National Remembrance – Chief Commission for the Prosecution of Crimes against the Polish Nation, Warsaw, 2023) . . . . .	259
<b>Karolina Paćko, Grzegorz Wodziński</b> , <i>Local Government Officials in the Pawiak Prison (Warsaw Local Government Officials in the Pawiak Prison</i> , ed. B. Michalec, T. Skoczek, Museum of Independence in Warsaw, Warsaw, 2023). . . . .	265
<b>Małgorzata Karolina Piekarska</b> , <i>Malczewski Thoroughly Polish (Whispers of Art. Jacek Malczewski 1854–1929</i> , National Museum in Krakow, Krakow, 2009). . . . .	267
<b>Piotr Maroński</b> , <i>Open-Air Museums in Poland, (Open-Air Museums in Poland</i> , ed. A. Gaweł, Association of Open-Air Museums in Poland, Białystok, 2021) . . . . .	269
<b>Jan Engelgard</b> , <i>Stalin’s War or Hitler’s War?</i> (Sean McMeekin, <i>Stalin’s War. A New History of World War II</i> , Znak Horyzont, Krakow, 2024). . . . .	273
<b>Our Authors</b> . . . . .	283

# Inhaltsverzeichnis

<b>Tadeusz Skoczek</b> , <i>Historische Unterschiede</i> . . . . .	11
--	----

## BEITRÄGE

<b>Maciej Bialecki</b> , <i>Biogramme der Warschauer Aufständischen. Dr. Bogdan Nowicki (1908–1963) – Arzt und Kulturanimator</i> . . . . .	13
<b>Zdzisław Bieleń</b> , <i>Die letzte Kampagne von Marcin Borelowski-Lelewel</i> . . . . .	29
<b>Marcin Gomółka</b> , <i>Der Kościuszko-Aufstand in den „Memoiren“ von Oberst Józef Drzewiecki</i> . . . . .	63
<b>Marcel Kąkol</b> , <i>Robert Tetzlaff – ein Verbrecher aus Kobylarnia. Ein Beitrag zu der Tätigkeit des Selbstschutzes in der Region Bydgoszcz im Herbst 1939</i> . . . . .	85
<b>Piotr Maroński</b> , <i>Das Kabinett von Wincenty Witos angesichts der Krakauer Ereignisse (Unruhen) vom 6. November 1923</i> . . . . .	117

## MUSEOLOGIE. Materialien. Berichte. Abhandlungen.

<b>Andrzej Kotecki</b> , <i>Galerie Ecce Homo im Mausoleum des Kampfes und des Martyriums, Szuch-Allee 25</i> . . . . .	137
<b>Agata Olenderek</b> , <i>Enthusiastinnen</i> . . . . .	147
<b>Dorota Panowek</b> , <i>Chronik der Ereignisse des Unabhängigkeitsmuseums in Warschau (Oktober, November, Dezember)</i> . . . . .	151
<b>Małgorzata Karolina Piekarska</b> , <i>Wincenty Witos in Gemälden und Grafiken in der Sammlung des Unabhängigkeitsmuseums in Warschau</i> . . . . .	169
<b>Magda Bilińska</b> , <i>Bildungstätigkeit im Unabhängigkeitsmuseum und seinen Zweigstellen</i> . . . . .	185
<b>Marek Soltysik</b> , <i>Malerei und Abriss der Ideen von Ludwig Angerer Der Ältere in der Galerie Bielańska-Tor in der Warschauer Zitadelle. Das Unabhängigkeitsmuseum feiert den 85. Geburtstag des Künstlers und Schriftstellers</i> . . . . .	195

## QUELLEN. Berichte. Erinnerungen

- Andrzej Domagalski**, *Archiv der studentischen Kultur. Jacek Kleyff und der außergewöhnliche Salon der Unabhängigen, Kabarett „Tango Anawa“ und Friedmanns Wahnsinn in den Hybriden* . . . . . 199
- Mateusz Ratyński**, *Sejm-Sprecher Maciej Rataj (1884–1940). Zum 140. Jahrestag seiner Geburt* . . . . . 213
- Pawel Bezak**, *Erwähnung der Uniformen des Ersten Polnischen Korps in den Jahren 1917–1918* . . . . . 233

## REZENSIONEN. Noten. Bibliografien

- Henryk Kocój**, *Die Verdienste von Tadeusz Kościuszko für die Polen* (Tadeusz Korzon, *Kościuszko. Eine Biographie anhand von Dokumenten* (*Biografia z dokumentów wysnuta*), [Nachdruck der Ausgabe von 1894] hrsg. von L.M. Krześniak, T. Skoczek, Maciejowice–Warszawa 2021) . . . . . 245
- Andrzej Kotecki**, *Schwierige polnisch-jüdische Geschichte (Nicht nur über die Familie von Ulma. Über die Hilfe für Juden auf polnischem Land während der deutschen Besatzung 1939–1945, Hrsg. T. Domański, A. Gontarek, Institut für Nationales Gedenken – Kommission für die Verfolgung der Verbrechen gegen die polnische Nation, Warschau 2023)* . . . . . 259
- Karolina Paćko, Grzegorz Wodziński**, *Beamte der Selbstverwaltung in Pawiak* (*Beamte der Warschauer Selbstverwaltung in Pawiak*, Hrsg. B. Michalec, T. Skoczek, Unabhängigkeitsmuseum in Warschau, Warschau 2023) . . . . . 265
- Małgorzata Karolina Piekarska**, *Malczewski durch und durch Polnisch* (*Flüstern der Kunst. Whispers of art. Jacek Malczewski 1854–1929*, Nationalmuseum in Krakau, Krakau 2009) . . . . . 267
- Piotr Maroński**, *Freilichtmuseen in Polen* (*Freilichtmuseen in Polen*, Hrsg. A. Gaweł, Verband der Freilichtmuseen in Polen, Białystok 2021) . . . . . 269
- Jan Engalgard**, *Stalins Krieg oder Hitlers Krieg?* (Sean McMeekin, *Stalins Krieg. Eine neue Geschichte des Zweiten Weltkriegs*, Znak Horyzont, Krakau 2024) . . . . . 273
- Unsere Autoren** . . . . . 283



## Содержание

Тадеуш Скочек, <i>Исторические даты</i> . . . . .	11
---	----

### СТАТЬИ

Мацей Бялецкий, <i>Биограммы варшавских повстанцев. Доктор Богдан Новицкий (1908–1963) – врач и культурный деятель</i> . . . . .	13
Здзислав Белень, <i>Последняя кампания Марцина Бореловского-Лелевеля</i> . . . . .	29
Марцин Гомулка, <i>Восстание Костюшко в «Дневниках» полковника Юзефа Дজেвецкого</i> . . . . .	63
Марцель Конколь, <i>Роберт Тецлафф – преступник из Кобылярни. Деятельность немецкого ополчения в районе г. Быдгощ осенью 1939 года</i> . . . . .	85
Петр Мароньский, <i>Правительство Винценты Витоса и краковские события (беспорядки) 6 ноября 1923 года</i> . . . . .	117

### МУЗЕЙНОЕ ДЕЛО Материалы. Доклады. Обзоры

Анджей Котецкий, <i>Галерея «Ессе Ното» в Мавзолее борьбы и мученичества на аллее Шуха, 25</i> . . . . .	137
Агата Олендерек, <i>Энтузиастки</i> . . . . .	147
Дорота Пановек, <i>Хроника событий Музея независимости в Варшаве (октябрь, ноябрь, декабрь)</i> . . . . .	151
Малгожата Каролина Пекарска, <i>Винценты Витос в живописи и графике в собраниях Музея независимости в Варшаве</i> . . . . .	169
Магда Билиньска, <i>Образовательная деятельность в Музее независимости и его филиалах</i> . . . . .	185
Марек Солтыстик, <i>Живопись и очерк идей Людвиг Ангерера-старшего в галерее «Brama Bielańska» в Варшавской цитадели. Музей независимости отмечает 85-летие со дня рождения художника и писателя</i> . . . . .	195

### ИСТОЧНИКИ. Отчеты. Воспоминания

Анджей Домагальский, <i>Архив студенческой культуры. Яцек Клейф и необычный Салон независимых, кабаре «Танго Анава» и выходы Фридмана в клуюе «Hybrydy»</i> . . . . .	199
---	-----

<b>Матеуш Ратыньский, Мацей Ратай (1884–1940). К 140-летию со дня рождения</b> . . . . .	213
<b>Павел Безак, Описания униформы Первого польского корпуса в 1917–1918 годах</b> . . . . .	233

**РЕЦЕНЗИИ. Примечания. Библиографии**

<b>Генрик Коцуй, Заслуги Тадеуша Костюшко перед поляками</b> (Тадеуш Кожон, <i>Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta</i> , [репринт издания 1894 года] ред. Л.М. Кржесняк, Т. Скочек, Мацеёвице–Варшава 2021) . . .	245
<b>Анджей Котецкий, Сложная польско-еврейская история</b> ( <i>Nie tylko o Ulmach. O potocy udzielanej Żydom na ziemiach polskich podczas okupacji niemieckiej w latach 1939–1945</i> , ред. Т. Доманьский, А. Гонтарек, Институт национальной памяти – Комиссия по расследованию преступлений против польского народа, Варшава 2023) . . .	259
<b>Каролина Пацько, Гжегож Водзиньский, Деятели местного самоуправления в тюрьме «Павяк»</b> ( <i>Warszawscy samorządowcy na Pawiaku</i> , ред. Б. Михалец, Т. Скочек, Музей независимости в Варшаве, Варшава 2023) . . . . .	265
<b>Малгожата Каролина Пекарска, Мальчевский исполненный польского духа</b> ( <i>Podszepty sztuki. Whispers of art. Jacek Malczewski 1854–1929</i> , Национальный музей в Кракове, Краков 2009) . . . . .	267
<b>Петр Мароньский, Музеи под открытым небом в Польше</b> ( <i>Muzea na wolnym powietrzu w Polsce</i> , ред. А. Гавел, Ассоциация музеев под открытым небом Польши, Белосток 2021) . . . . .	269
<b>Ян Энгельгард, Война Сталина или война Гитлера?</b> (Шон Макмикин, <i>Wojna Stalina. Nowa historia II wojny światowej</i> , издательский дом «Znak Horyzont», Краков 2024) . . . . .	273
<b>Наши авторы</b> . . . . .	283

## Historyczne rocznice

„Niepodległość i Pamięć”. Tytuł naszego czasopisma, mimo upływu trzydziestu lat, zachowuje wciąż aktualność. Dwa terminy konstruujące nazwę implikują potrzebę zajmowania się historią i współczesnością. Lato tego roku przynosi nam wiele potwierdzeń tej aktualności. Wystarczy zerknąć na spis treści najnowszego numeru, by znaleźć potwierdzenie.

Maciej Białecki wpisuje się swym artykułem biograficznym w cykl rocznicowego przypomnienia Powstania Warszawskiego. Bogdan Nowicki, lekarz z Poznania, warszawiak (po wojnie mrągowianin) z wyboru, artysta, swoją definicję niepodległości – rozumianą szeroko – wpisał w całe swoje życie zawodowe i działalność teatralną. Tekst publikowany w cyklu biografii powstańców, wychodzi poza ramy tradycyjnych i typowych biogramów. Skrupulatnie autor przedstawia całe bogactwo losu i działania człowieka niezwykle, lekarza i osobowości kultury polskiej. Wszystko, bogato udokumentowane, zachęca do dalszych badań.

Powstanie Warszawskie jest ważną częścią realizacji programu Muzeum Niepodległości, wystarczy wspomnieć misję Muzeum Więzienia Pawiak, imprezy okolicznościowe, rocznicowe, upamiętnienia. Przygotowywany jest też album z prestiżowej serii Polskie Powstania Narodowe, z reprodukcjami nieznanymi fotografiami archiwalnymi, również niemieckimi, a także konferencje naukowe i wystawy. Z pewnością napiszemy o 80. rocznicy Powstania Warszawskiego w kolejnych numerach naszego kwartalnika.

Podobnie jak piszemy o trwających rocznicowych zdarzeniach związanych ze 160-leciem Powstania Styczniowego (1863–1864). Zdzisław Bieleń wraca do swojego nowego spojrzenia na działania powstańcze na Lubelszczyźnie. O ile o zwycięstwie pod Żyrzynem wiemy sporo, to już zwycięstwo pod Panasówką mniej jest znane. Bitwa pod Batorzem funkcjonuje w świadomości i historiografii, ale

zupełnie pomijana jest ocena klęski oddziałów Borelowskiego-Lelewela na Roztoczu. Tę lukę uzupełnia i zapełnia autor *Ostatniej kampanii Marcina Borelowskiego-Lelewela*.

Rocznicę Insurekcji Kościuszkowskiej przypomina Marcin Gomółka w artykule, który powstał w oparciu o pamiętnik Józefa Drzewieckiego. Wydarzenia sprzed 230 lat są nieźle już znane i opisane, warto jednak spojrzeć na doświadczenia, przeżycia i oceny bezpośredniego uczestnika, zwłaszcza z powodu naukowego komentarza, jakim opisał oryginalny tekst pracownik naukowy siedleckiej uczelni, sprawdzając też wiarygodność relacji z innymi źródłami. Trzeba przyznać, że marszałek szlachty powiatu krzemienieckiego, pułkownik Kościuszki, uczestnik bitwy pod Maciejowicami nieźle władał nie tylko szablą, ale też piórem. Fragmenty jego tekstów wydawał nawet Józef Ignacy Kraszewski. Bliżej nieznanne są pieśni układane przez Drzewieckiego, czekają nadal na odkrywcę. Może kilka tych wierszy uda się opublikować w albumie *Powstanie Kościuszkowskie*, który wyjdzie niebawem w naszym wydawnictwie naukowym. Wiele imprez rocznicowych, organizowanych wspólnie z Polską Fundacją Kościuszkowską, zostanie zapewne zrelacjonowanych w następnych numerach naszego pisma.

Marcel Kąkol w swym artykule przypomina nam kolejną rocznicę obecną w programie Muzeum Niepodległości, a więc i „Niepodległości i Pamięci” – Rok Polskiego Września 1939. Osiemdziesiąta piąta rocznica zobowiązuje.

W stylistyce rocznicowej pozostaje też artykuł Piotra Marońskiego. W listopadzie roku ubiegłego minęło 100 lat od tragicznych wydarzeń z 6 listopada 1923, kiedy to Wincenty Witos, niezwykle wcześniej zasłużony w obronie ojczyzny, twórca Rządu Obrony Narodowej, uwikłany został w tłumienie strajków robotniczych.

**Tadeusz Skoczek**

**Maciej Bialecki**

Stowarzyszenie Pamięci Powstania Warszawskiego 1944

**Dr Bogdan Nowicki (1908–1963) – lekarz i animator życia kulturalnego****Słowa kluczowe**

Bogdan Nowicki, Teatr Nowy w Poznaniu, kawiarnia „Przez dziurkę od klucza”, Powstanie Warszawskie, Mrągowo, Szpital Mrągowski, teatr amatorski

**Streszczenie**

Dr Bogdan Nowicki (1908–1963) w okresie międzywojennym studiował medycynę, jednocześnie angażując się w pracę w Teatrze Nowym w Poznaniu. W latach 1938–1939 prowadził kawiarnię artystyczną w Warszawie. Brał udział w Powstaniu Warszawskim jako p.o. lekarza w szpitalu polowym. Po wojnie organizował służbę zdrowia w okręgach gnieźnieńskim i zachodniopomorskim. Od 1948 roku przebywał w Mrągowie, gdzie był kierownikiem Wydziału Zdrowia Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, lekarzem powiatowym, kierownikiem Ośrodka Zdrowia, ordynatorem w Szpitalu Powiatowym i kierownikiem Pogotowia Ratunkowego. W tym samym czasie był animatorem życia kulturalnego w powiecie, m.in. reżyserem przedstawień teatralnych.

Wśród lekarzy Powstania Warszawskiego wiele jest barwnych postaci, które swoimi działaniami odcisnęły piętno zarówno na powojennej medycynie, jak i na innych dziedzinach życia społecznego. Liczną grupę wśród nich stanowią lekarze, którzy zdecydowali się wyjechać na Ziemię Odzyskane i tam współtworzyć, praktycznie od zera, służbę zdrowia. Do grona pionierów powojennej polskiej służby zdrowia na Mazurach należy dołączyć doktora Bogdana Nowickiego. Nie wspomina go *Album lekarzy-pionierów okręgu*



Bogdan Nowicki, 1928. Archiwum Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu

*mazurskiego*<sup>1</sup>, gdyż dr Nowicki zjawił się w tym regionie dopiero wiosną 1948 roku, zaś w publikacjach, w których o nim mowa, na temat jego pionierskiej pracy znajdziemy tylko wzmianki<sup>2</sup>. Jego zasługi jednak były niepodważalne, zarazem jego życie – związane również z Wielkopolską, Pomorzem i Warszawą – wychodziło daleko poza judymowski archetyp lekarza-pioniera.

Bogdan Nowicki urodził się 31 maja 1908 roku<sup>3</sup> w osadzie Święte (obecnie powiat gnieźnieński) w znanej wielkopolskiej rodzinie jako syn Zygmunta i Marii z domu Hübner. Rodzice mieszkali w Gnieźnie

---

<sup>1</sup> A. Skrobacki, *Album lekarzy-pionierów okręgu mazurskiego 1945–1946. Materiały biograficzne*, Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze”, Olsztyn 1980.

<sup>2</sup> *Mrągowo. Z dziejów miasta i powiatu*, przewodn. komitetu red. A. Wakar, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn 1975; Z. Bednarski, *Lekarze Warmii i Mazur 1945–1999. Słownik biograficzny*, „Rocznik Medyczny” 2000, t. 8, nr 1, s. 68.

<sup>3</sup> *Encyklopedia Medyków Powstania Warszawskiego*, <https://lekarzypowstania.pl/osoba/bogdan-nowicki/> [dostęp: 16.01.2024], oraz: *Szpitala Polowe 1944*, <http://www.szpitala1944.pl/i/69,szpital-polowy-hoza-39-i-41> [dostęp: 16.01.2024], błędny rok urodzenia 1918, prawdopodobnie za: *Polski almanach medyczny na rok 1956*, PZWL, oprac. Z. Woźniewski, Warszawa 1957, s. 239.

przy ul. Mickiewicza 7a, zmarli w czasie okupacji. W 1931 roku Bogdan napisał o ojcu, że był przemysłowcem<sup>4</sup>, a w 1954 roku, zapewne również prawdziwie: „ukończona szkoła podstawowa, wyuczony zawód – kelner”<sup>5</sup>. W istocie Zygmunt Nowicki był właścicielem browaru, co w PRL nie było powodem do chluby...

Najstarszym synem Zygmunta był ks. bp dr Edmund Nowicki (1900–1971) – więzień KL Dachau i Mauthausen-Gusen, administrator apostolski w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1945–1951, uczestnik Soboru Watykańskiego II i pierwszy polski biskup diecezjalny gdański w latach 1964–1971<sup>6</sup>. Bracia Józef i Klemens Nowiccy byli po wojnie adwokatami w Poznaniu i w Nowym Tomyślu<sup>7</sup>. Najmłodszy z braci, Norbert Nowicki (1912–1968) był chemikiem. Znajdujemy go na liście absolwentów rocznika 1947/1948 Wydziału Chemii Uniwersytetu Poznańskiego, po ukończeniu studiów pracował w Państwowym Zakładzie Higieny<sup>8</sup>.

Bogdan ukończył sześć klas szkoły powszechnej w Wieszkach (powiat nakielski), piątą klasę gimnazjum państwowego w Nakle i gimnazjum państwowe w Gnieźnie, gdzie uzyskał maturę w 1928 roku<sup>9</sup>. W latach 1928–1935 studiował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego. Pierwszy rok zakończył egzaminem z wynikiem dobrym po dwóch latach studiów, drugi z wynikiem dostatecznym rok później. Kolejnych egzaminów rocznych już nie zaliczył, mimo skompletowania jeszcze 12 trymestrów nauki. W tym czasie pracował też w Szpitalu Rehabilitacyjnym w Miłowodach (powiat obornicki)<sup>10</sup>.

---

<sup>4</sup> *Karta wpisowa. Rok akademicki 1931/32*, Archiwum Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

<sup>5</sup> *Życiorys Bogdana Nowickiego lekarza powiatowego*, Archiwum Szpitala Mrągowskiego im. Michała Kajki Sp. z o.o.

<sup>6</sup> G. Wejman, *Rev. dr. Edmund Nowicki – Apostolic Administrator in Gorzów Wielkopolski*, „*Studia Theologica Varsaviensia*” 2019, nr 2, s. 71–116.

<sup>7</sup> *Wykaz zespołów adwokackich i lista adwokatów w PRL według stanu na dzień 31 maja 1960 r.*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1960.

<sup>8</sup> *Wydział Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 1981–2016. Wydanie jubileuszowe*, red. H. Koroniak, A. Burewicz, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2016; Cmentarz komunalny Junikowo w Poznaniu, pole 11, rząd 17, miejsce 5.

<sup>9</sup> Nowicki w dwóch powojennych życiorysach podał rok matury 1929, ale studia zaczął w 1928 roku – data wystawienia książeczki legitymacyjnej Uniwersytetu Poznańskiego to 21 listopada 1928.

<sup>10</sup> *Dr Bogdan Nowicki*, „*Służba Zdrowia*” 1963, nr 40, s. 2.

Jak widać, medycyna nie pochłaniała go zbyt w tamtym okresie. Jego pasją stał się teatr. Równolegle uczęszczał do Szkoły Dramatycznej przy Teatrach Miejskich w Poznaniu. Musiało to być w okresie pomiędzy 1928 (wtedy zamieszkał w Poznaniu) a 1930 rokiem, do kiedy to prowadziła ją Nuna Młodziejowska-Szczurkiewiczowa (1884–1958), wybitna aktorka i organizatorka teatru, wymieniona wraz z aktorem Zygmuntem Noskowskim (1880–1952) we wspomnieniu pośmiertnym Nowickiego jako jego nauczycielka<sup>11</sup>. Po ukończeniu Szkoły Dramatycznej Nowicki pracował nieodpłatnie w Teatrze Nowym w Poznaniu, u dyrektora i reżysera Mieczysława Rudkowskiego (1888–1944)<sup>12</sup>.

Około roku 1935 Nowicki przeniósł się do Warszawy, gdzie prowadził zakład przyrodolecznicy (1935–1938). Jak zobaczymy później, przyrodolecznictwo było jedną z jego pasji. Pracując w Warszawie, wracał jednak w rodzinne strony: w okresie od 1 grudnia 1936 do 15 maja 1937 roku pracował jako p.o. lekarza w Szpitalu ss. Elżbietanek w Poznaniu przy ul. Łąkowej 1-4, a od 15 maja 1937 do 15 października 1938 roku odbywał praktykę lekarską w luksusowym Sanatorium Ubezpieczalni Krajowej (obecnie Solanki Medical SPA) w Inowrocławiu<sup>13</sup>. Nie wiemy, gdzie spędzał więcej czasu, tam czy w Warszawie.

W 1938 roku w jego życiu zaczął się nowy etap. Odkupił mieszczący się w kamienicy Ignatowskiego przy Krakowskim Przedmieściu 8 w Warszawie podupadły lokal Doliwa, który w poprzednim roku krótko działał jako Café de Paris, i w samo południe w sobotę

---

<sup>11</sup> Ibidem; w artykule podano, że Nowicki uczęszczał do „Studium Teatralnego przy Teatrze Nowym prowadzonego przez Nunę Młodziejowską-Szczurkiewiczowa i Zygmunta Noskowskiego”, jednak Młodziejowska-Szczurkiewiczowa wg: E. Guderian-Czaplińska, *Teatralna Arkadia. Poznańskie teatry dramatyczne 1918–1939*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2004, s. 375, pracowała w Teatrze Nowym dopiero od 1936 r., a jedyne studium przed wojną prowadziła w latach 1927–1930 jako Szkołę Dramatyczną przy Teatrach Miejskich w Poznaniu; zob. *Elektroniczna Encyklopedia Teatru Polskiego*, <https://encyklopediateatru.pl/osoby/17780/nuna-mlodziejowska-szczurkiewiczowa> [dostęp: 16.01.2024]; *Elektroniczna Encyklopedia Teatru Polskiego*, <https://encyklopediateatru.pl/osoby/20252/zygmunt-noskowski> [dostęp: 16.01.2024].

<sup>12</sup> T. Byrski, *W pogoni za teatrem*, Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, Warszawa 2015, s. 508.

<sup>13</sup> W jednej z ankiet, znajdujących się w Archiwum Szpitala Mrągowskiego im. Michała Kajki Sp. z o.o., Nowicki podał, że w sanatorium w Inowrocławiu pracował w latach 1934–1935, ale wygląda to na omyłkę.



29 stycznia 1938 roku otworzył kawiarnię „Przez dziurkę od klucza”, jak ogłosił – „Najwytworniejszy lokal stolicy. Atrakcje dla sfer kulturalnych Warszawy. Koncerty nastrojowe wśród światła i barw w artystycznym milieu przy »pół czarnej«”<sup>14</sup>. We wspomnieniu pośmiertnym Nowickiego określono lokal jako „kawiarnię artystyczną i medyczną”<sup>15</sup>.

Nowy właściciel tryskał pomysłami. W ramach poniedziałków literackich w kawiarni recytowano poezję i fraszki, odgrywano scenki kabaretowe; w marcu wystąpił w niej najpopularniejszy wówczas spiker Polskiego Radia Tadeusz Bocheński, czytający *Listy Strońcia* (autora Wesołej Lwowskiej Fali)<sup>16</sup>. Od lutego ruszyły środy Klubu Młodych Muzyków „Fa-sol-la”, podczas których prezentowano kompozycje własne członków klubu w wykonaniu młodych artystów. Podczas pierwszego wieczoru wystąpił z własnymi utworami znany już wówczas pianista Jan Ekier (1913–2014)<sup>17</sup>. Od maja codzienne po dansingu odbywał się dwugodzinny występ artystyczny, zakończony koncertem na dwa fortepiany. Organizowano też imprezy innego rodzaju, na przykład w Niedzielę Palmową 10 kwietnia konkurs na najpiękniejsze dziecko Warszawy. Dochód z niego przeznaczono na „święcone” dla najbiedniejszych dzieci. W jury konkursu zasiadał m.in. Igo Sym<sup>18</sup>.

W organizowaniu kawiarni wspierał go Henryk Smuczyński (1906–1947), artysta plastyk i satyryk z poznańskiego Klubu Szyderców „Pod Kaktusem”, z którym Nowicki zaprzyjaźnił się, gdy ten tworzył scenografie spektakli w Teatrze Nowym w Poznaniu<sup>19</sup>. W tym samym czasie do Warszawy przeniósł się też Mieczysław Rudkowski, który w stolicy został jednym z dyrektorów Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej w Warszawie (zginął podczas Powstania Warszawskiego). Jako dyrektor TKKT, zarządzającego pięcioma warszawskimi teatrami, objął patronatem działania artystyczne w „Przez dziurkę od klucza”. Nie bez znaczenia dla poczynań Nowickiego

---

<sup>14</sup> Ogłoszenie, „Polska Zbrojna” 1938, nr 29, s. 7.

<sup>15</sup> *Dr Bogdan Nowicki*, op. cit.

<sup>16</sup> „Kurier Warszawski” 1938, nr 85, s. 3.

<sup>17</sup> *Środa klubowa młodych muzyków*, „Polska Zbrojna” 1938, nr 54, s. 6.

<sup>18</sup> „Kurier Warszawski” 1938, nr 97, wydanie wieczorne, s. 2.

<sup>19</sup> *Galeria Rogalińska Edwarda Raczyńskiego*, red. A. Ławniczakowa, Muzeum Narodowe w Poznaniu, Poznań 1997, s. 195; E. Guderian-Czaplińska, op. cit.

była też zapewne przyjaźń z Ludwikiem Solskim, którą cieszył się od czasu, gdy był jego lekarzem.

W 1939 roku Nowicki sprzedał świetnie prosperujący lokal inż. Fryderykowi Beneszowi i mec. Janowi Zalewskiemu. W dniu 6 marca rano w kawiarni wybuchł pożar, w wyniku którego uległa ona zniszczeniu. Nowi właściciele zostali oskarżeni o umyślne podpalenie, lecz dochodzenie w tej sprawie przerwał wybuch wojny<sup>20</sup>.

Nie wiadomo, co robił Nowicki podczas wojny obronnej 1939 roku, prawdopodobnie nigdy nie służył w wojsku<sup>21</sup>. Od 1 października 1939 roku pracował jako kierownik biura Związku Polskiego Przemysłu Farmaceutycznego w Warszawie, do likwidacji biura z dniem 1 lutego 1941 roku. Wrócił wtedy do pracy jako lekarz w zakładzie przyrodoleczniczym – prowadził leczenie w zakresie światło-elektro-ciepło- i wodolecznictwa. Pracował tam do wybuchu Powstania Warszawskiego.

Jak pamiętamy, studiów przed wojną nie skończył. Podczas okupacji, jako że w Warszawie wyższe studia lekarskie były przez Niemców zabronione, skompletował brakujące egzaminy na Państwowych Lekarskich Kursach Fachowych we Lwowie. W dniu 24 października 1942 roku uzyskał dyplom ukończenia kursów. Poza dyplomem w zachowanych dokumentach nie ma żadnej wzmianki o jego pobycie we Lwowie, nie wiadomo więc, w jakim trybie odbył kursy, zwłaszcza że skończył je z wynikiem tylko dostatecznym – takim, jak ostatni wynik semestralny na studiach w Poznaniu.

Podczas Powstania Warszawskiego Nowicki był pełniącym obowiązki lekarza w szpitalu polowym przy ul. Hożej 39 i 41. W szpitalu tym, mającym 30 łóżek, we wrześniu mieściła się kwatera Szefa Sanitarnego Obwodu AK Śródmieście-Południe<sup>22</sup>. We wspomnieniu pośmiertnym napisano: „W czasie wojny dr Nowicki angażuje się w ruchu podziemnym, m.in. organizuje placówki służby zdrowia w czasie Powstania Warszawskiego”<sup>23</sup>.

---

<sup>20</sup> B. Paluszkiewicz, *Warszawskie przedwojenne restauracje, bary i kawiarnie. Kronika*, BookEdit, Kielpin 2022.

<sup>21</sup> Mimo iż był lekarzem, do rezerwy został przeniesiony w stopniu szeregowca.

<sup>22</sup> *Szpitala Polowe 1944*, <http://www.szpitala1944.pl/i/69,szpital-polowy-hoza-39-i-41> [dostęp: 16.01.2024].

<sup>23</sup> *Dr Bogdan Nowicki*, op. cit.

Po Powstaniu ewakuował się razem ze szpitalem pod Warszawę. Od 10 września 1944 do lutego 1945 roku był lekarzem Szpitala Okręgowego PCK w Milanówku, którym kierował dr Wacław Skonieczny (1894–1974)<sup>24</sup>. Kilka lat później podpułkownik dr Skonieczny stwierdził, że Nowicki w Milanówku „wywiązywał się dobrze z nałożonych mu obowiązków”<sup>25</sup>.

Zaraz po przejściu frontu Nowicki udał się do Warszawy i uzyskał pełnomocnictwo (delegację) Ministerstwa Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia do zorganizowania służby zdrowia w okręgu gnieźnieńskim<sup>26</sup>. Wrócił więc w rodzinne strony i od stycznia do lipca 1945 roku pełnił funkcję lekarza powiatowego w Gnieźnie.

W tym czasie uzyskał wreszcie dyplom lekarza – 30 maja 1945 roku nostryfikował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego dyplom ukończenia Państwowych Lekarskich Kursów Fachowych we Lwowie.

Pobyt w rodzinnych stronach przerwał w maju 1945 roku powołanie go przez Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża na stanowisko szefa sanitarnego Okręgu Zachodniopomorskiego PCK w Koszalinie – być może zarekomendował go działający w PCK dr Skonieczny. Nowicki pełnił tę funkcję do 31 stycznia 1946 roku, gdy odszedł na własną prośbę. Zapamiętano jego zasługi w walce z epidemią świerzbu na tym terenie<sup>27</sup>. Pracował też tam jako lekarz. Po wyjeździe z Koszalina wrócił do Gniezna, gdzie mieszkał przy ul. Warszawskiej 7.

W maju 1947 roku Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci powierzyło mu zorganizowanie prewentorium przeciwgruźliczego „Dom Zdrowia Dziecka” w Jeziorach (obecnie powiat poznański). Od 15 maja do 30 września 1947 roku był jego dyrektorem oraz lekarzem. Odszedł, gdy na skutek likwidacji prewentorium nastąpiło częściowe zamknięcie placówki w Jeziorach. Tym niemniej, RTPD

---

<sup>24</sup> *Encyklopedia Medyków Powstania Warszawskiego*, <https://lekarzepowstania.pl/osoba/waclaw-skonieczny/> [dostęp: 16.01.2024].

<sup>25</sup> Zaświadczenie z 29 lipca 1947, uwierzytelniony odpis, Archiwum Szpitala Mra-gowskiego im. Michała Kajki Sp. z o.o.

<sup>26</sup> *Nasi kandydaci do Sejmu*, „Służba Zdrowia” 1957, nr 1, s. 1.

<sup>27</sup> U. Kozłowska, *Stan sanitarno-epidemiologiczny powiatu drawskiego w pierwszych latach powojennych*, [w:] *Drawsko Pomorskie i okolice poprzez wieki. Studia i szkice*, red. E. Krasucki, Wydawnictwo Kadruk, Szczecin 2010, s. 79–85.

w opinii o Nowickim stwierdziło, iż „jego projekty dotyczące przyszłości zakładu będą stanowiły podstawę prac Zarządu RTPD nad rozszerzeniem akcji opieki nad dzieckiem”<sup>28</sup>. W 1948 roku otrzymał delegację Ministerstwa Zdrowia do Mrągowa.

W tym czasie, przed przyjazdem Nowickiego, w powiecie mrągowskim pracowało zaledwie trzech lekarzy<sup>29</sup>. Jednym z nich był Jan Klemens Lipiński – podporucznik Kedywu ps. „Kalina”, lekarz batalionu AK „Parasol”, który w Mrągowie był ordynatorem oddziału chirurgicznego i ginekologiczno-położniczego oraz dyrektorem Szpitala Powiatowego<sup>30</sup>. Musieli się zetknąć, choć Nowicki zaczął pracę w Szpitalu Powiatowym już po wyjeździe „Kaliny” do Morağa. Obecność uczestników Powstania Warszawskiego na Ziemiach Odzyskanych była w tamtych czasach dość powszechna: w samym Mrągowie w służbie zdrowia w latach pięćdziesiątych pojawili się jeszcze Barbara Łagodzińska-Błaszak – łączniczka „Kalina” z kompanii „Wigry” batalionu AK „Kiliński”, pracująca w Poradni Dziecięcej Ośrodka Zdrowia<sup>31</sup>, i dr Jerzy Ziębicki – strzelec „Zięba” z 404 plutonu IV Obwodu „Grzymała” Warszawskiego Okręgu AK, chirurg w Szpitalu Powiatowym<sup>32</sup>.

Pierwszą pracą Nowickiego w Mrągowie było kierowanie Wydziałem Zdrowia Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (zajmującym się lecznictwem otwartym) i pełnienie funkcji lekarza powiatowego – od 5 kwietnia 1948 roku, z przerwami, niemal do śmierci. Trafił na czas, gdy w Olsztyńskim wybuchła epidemia malarii – w powiecie mrągowskim odnotowano w 1948 roku 874 przypadki. Dzięki doświadczeniom wyniesionym z PCK, Nowickiemu udało się w rok stłumić epidemię. Jako lekarz powiatowy sprowadził do Mrągowa kilku znanych specjalistów, wysyłał na kursy pielęgniarki i personel

---

<sup>28</sup> Zaświadczenie, uwierzytelniony odpis, Archiwum Szpitala Mrągowskiego im. Michała Kajki Sp. z o.o.

<sup>29</sup> Wg: M. Szwalkiewicz, *Dorobek naukowy lekarzy Warmii i Mazur w minionym piętnastoleciu, Biuletyn Informacyjny. Zarząd Okręgowy Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia PRL w Olsztynie. Okręgowa Sekcja Lekarska*, 13/3/1961-14/1/1962, s. 15–26; w latach 1948–1949 w powiecie było czterech lekarzy.

<sup>30</sup> Z. Bednarski, *Lekarze Warmii i Mazur 1945–1995. Słownik biograficzny*, „Rocznik Medyczny” 1997, t. 5, nr 1, s. 94–95.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 98.

<sup>32</sup> *Słownik medycyny i farmacji Górnego Śląska*, t. 4, *Biograficzny*, red. J. Dyrda, Śląska Akademia Medyczna, Katowice 2000, s. 432.



Obsada karetki pogotowia ratunkowego w Mrągowie, ok. 1962, autor nieznany.  
Bogdan Nowicki pierwszy z lewej. Warmińsko-Mazurska Biblioteka Cyfrowa  
<http://wmbc.olsztyn.pl>

techniczny. W późniejszych latach odnosił też sukcesy w walce z chorobami wenerycznymi.

Przeprówadzka z gniazda rodzinnego w Gnieźnie do Mrągowa odbyła się dopiero w maju 1948 roku. Zachowały się dokumenty przewozowe: pięć ton mebli i wyposażenia domu, a także skrzynia książek, skrzynia narzędzi lekarskich, maszynka do lodów i aparat radiowy Philips. W powojennym niedostatku był to znaczny majątek, dlatego Nowicki – by uniknąć posądzeń o szaber – postarał się o oficjalny, podpisany przez starostę, list przewozowy. W Mrągowie zamieszkał przy ul. Dworcowej 13.

Od 1 maja 1948 roku był kierownikiem Obwodowego Ośrodka Zdrowia w Mrągowie (późniejszego Powiatowego Ośrodka Zdrowia), a po reformie kierownikiem Przychodni Obwodowej w Mrągowie (1957–1961). W Ośrodku był też twórcą i kierownikiem – pierwszej w województwie – Poradni Przeciwreumatycznej (1948–1954). Jako lekarz pracował w poradni, którą kierował, a także w Poradni Skórno-Wenerologicznej (ok. 1953 roku), w poradni przeciwgruźliczej dla dzieci 8–12 lat (od 1955 roku), w laboratorium analitycznym

i w poradni ogólnej dla dzieci starszych. Był też lekarzem oświaty sanitarnej Prezydium PRN (ok. 1955 roku) i lekarzem Przychodni Przeciwalkoholowej (od 1961 roku). Od 1 stycznia 1952 roku, po włączeniu lecznictwa pracowniczego do państwowej służby zdrowia, pracował również jako lekarz w Ambulatorium PGR Boże, odległym o 10 km od Mrągowa – formalnie 2,5 godziny dziennie.

Dziećmi zajmował się nie tylko w poradni. Opieka nad nimi także była jego pasją. W 1949 roku zainicjował pierwszą w Polsce akcję „Wczasy miejskie dla dzieci wiejskich”. Stał się też znany ze „szkoleń pediatrycznych typu mrągowskiego”<sup>33</sup>. W 1950 roku odbył dwutygodniowy kurs ogólnopediatryczny w Klinice Pediatrycznej w Poznaniu.

W Mrągowie wrócił również do przyrodolecznictwa. Dowiedziawszy się, że przed wojną w parku Słowackiego eksploatowano wodę mineralną porównywalną z „Augustowianką”, zaczął starania, by Mrągowo uzyskało status uzdrowiska. W suterenie bądź piwnicy przychodni w 1961 roku zorganizował kąpielisko lecznicze, które nazwał „Marianka”. W łazienkach wodoleczniczych zainstalował wanny, do których sprowadzał z uzdrowisk na południu Polski wody siarczanowe i błoto borowinowe, oraz niewielki basen do gimnastyki rehabilitacyjnej w gorącej solance, zaopatrzonej w przyrząd do mieszania składników kąpeli sprowadzony z Czechosłowacji. Najbardziej zależało mu jednak na wykorzystaniu lokalnych zasobów naturalnych. Odniósł sukces, gdy wysłane przez niego do badań do Instytutu Balneologicznego w Poznaniu próbki błota bagiennego z okolic Mrągowa okazały się mieć właściwości lecznicze lepsze niż renomowane borowiny<sup>34</sup>.

W Szpitalu Powiatowym im. Michała Kajki (obecnie Szpital Mrągowski im. Michała Kajki) zorganizował Oddział Reumatologiczny, którego od 1 maja 1952 do 31 lipca 1959 roku był ordynatorem. W leczeniu schorzeń gośćcowych stosował również elementy przyrodolecznictwa. Gdy Oddział Reumatologiczny przeniesiono do pomieszczeń, w których przeprowadzanie zabiegów przyrodoleczniczych było niemożliwe, zrezygnował z kierowania nim i odszedł ze

---

<sup>33</sup> *Nasi kandydaci do Sejmu*, op. cit.

<sup>34</sup> R. Bitowt, *Kronikarskie zapiski*. Dr Bogdan Nowicki, „Panorama Mazurska” 2003, nr 9, s. 14.

szpitala. Nie obraził się oczywiście na szpital – 15 października 1956 roku, gdy była taka potrzeba, przyjął na siebie okresowo obowiązki ordynatora Oddziału Dziecięcego.

Na początku lat pięćdziesiątych przystąpił do organizacji pogotowia ratunkowego w Mrągowie. Od 1 stycznia 1953 roku był kierownikiem Państwowej Powiatowej Kolumny Sanitarnej, a po kolejnych odgórnych zmianach kierownikiem Kolumny Sanitarnej-Epidemiologicznej i kierownikiem (od 1 kwietnia 1955 roku) Powiatowej Stacji Pogotowia Ratunkowego. W Pogotowiu, jako lekarz, zajmował się również oświatą sanitarną.

Dzięki jego wysiłkom służba zdrowia lecznictwa otwartego w Mrągowie zajęła w 1952 roku pierwsze miejsce w kraju i porzecz przechodni Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia. On sam w 1950 roku otrzymał tytuł przodownika pracy, w 1951 roku odznakę Ministerstwa Zdrowia „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”, a w 1952 roku Srebrny Krzyż Zasługi. „Dzięki wybitnym zdolnościom organizacyjnym, jak i ofiarnej pełnej poświęceń pracy ob. B. Nowickiego powiat mrągowski pozyskał cały szereg placówek terenowych, z których kilka zostało uznanych za wzorcowe” – napisano o nim w opinii Wydziału Zdrowia Prezydium PRN<sup>35</sup>.

Jednocześnie, intensywniej nawet niż przed wojną, zaangażował się w życie artystyczne. Przyjaźnił się z miejscowymi artystami, m.in. z malarzem Tadeuszem Borowskim (1901–1982)<sup>36</sup>. Lansował i wspierał, także materialnie, młode talenty, inicjował wystawy plastyczne. Organizował zajęcia i zespoły teatralne w świetlicach zakładowych i szkołach, m.in. teatry poezji. Był w nich aktorem i reżyserem. Interesował się przeszłością ziemi mrągowskiej. Przygotowywał wieczory poetyckie i dyskusyjne. Było to o tyle trudne, że nie działał jeszcze wtedy powiatowy dom kultury, oddany do użytku dopiero w 1963 roku. Wspierał go w tych działaniach tylko Związek Zawodowy Pracowników Służby Zdrowia, którego był członkiem od 1945 roku. Brał też udział, jako wykładowca i gawędziarz, w kursach i seminariach organizowanych przez PCK w województwie olsztyńskim. Kierowane przez

---

<sup>35</sup> Opinia Kierownika Wydziału Zdrowia PPRN Jana Maksaya, Archiwum Szpitala Mrągowskiego im. Michała Kajki Sp. z o.o.

<sup>36</sup> *Do Sejmu kandydują...* Dr Bogdan Nowicki, „Życie Olsztyńskie” 1957, nr 9, s. 8; *Leksykon Kultury Warmii i Mazur*, [http://leksykonkultury.ceik.eu/index.php/Tadeusz\\_Borowski](http://leksykonkultury.ceik.eu/index.php/Tadeusz_Borowski) [dostęp: 16.01.2024].



Dzień Dziecka w Mrągowie, ok. 1961, autor nieznany. Bogdan Nowicki po prawej.  
Warmińsko-Mazurska Biblioteka Cyfrowa <http://wmbc.olsztyn.pl>

niego amatorskie zespoły teatralne jeździły z przedstawieniami do różnych miast Polski. Za wystawienie *Dziadów* Mickiewicza Nowicki otrzymał nagrodę I stopnia Ministra Kultury i Sztuki<sup>37</sup>.

Taki tryb życia nie mógł nie odbić się na zdrowiu. W 1956 roku Nowicki poprosił o kilkumiesięczny urlop bezpłatny ze względu na stan zdrowia i wyjechał do Rabki. Tam jednak nie wytrzymał i zaczął pracę, prawdopodobnie jako konsultant, w Państwowym Przedsiębiorstwie „Uzdrowsko-Rabka” i w Szpitalu Rejonowym im. J. Korczaka.

Był radnym Powiatowej Rady Narodowej w Mrągowie, a w niej przewodniczącym Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej, był także przewodniczącym Komisji Społeczno-Lekarskiej w Mrągowie. W 1957 roku kandydował do Sejmu PRL w okręgu nr 57 w Mrągowie, jako bezpartyjny z piątego miejsca na liście Frontu Jedności Narodu. W ówczesnej fasadowej demokracji piąte miejsce – „nie-mandatowe” – na jedynej liście nie dawało szans na wybór. Przypomnijmy, że mimo fasadowości tych pierwszych po „odwilży” wyborów, udział w nich poparł m.in. prymas Stefan Wyszyński.

---

<sup>37</sup> R. Bitowt, op. cit.



Ożenił się z Teodorą Galantowicz. Mieli troje dzieci: Danutę (urodzona 7 lutego 1936 roku), Mariusza (1 stycznia 1941 roku) i Jerzego (23 lutego 1944 roku). Zmarł 1 września<sup>38</sup> (wg innych źródeł 9 września<sup>39</sup>) 1963 roku w Gnieźnie.

Autor dziękuje za pomoc w dotarciu do źródeł pani Marioli Niedźwiedzkiej, archiwistce Szpitala Mrągowskiego im. Michała Kajki, pani Marcie Walc z Mrągowskiego Centrum Kultury i panu Ryszardowi Balcerzakowi z Archiwum Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

**Maciej Białecki**

## **Bibliografia**

### **Źródła archiwalne**

Archiwum Szpitala Mrągowskiego im. Michała Kajki Sp. z o.o.  
Archiwum Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

### **Źródła drukowane**

„Kurier Warszawski” 1938, nr 85, s. 3.

„Kurier Warszawski” 1938, nr 97, wydanie wieczorne, s. 2.

Bitowt Ryszard, *Kronikarskie zapiski. Dr Bogdan Nowicki*, „Panorama Mazurska” 2003, nr 9, s. 14.

*Do Sejmu kandydują... Dr Bogdan Nowicki*, „Życie Olsztyńskie” 1957, nr 9, s. 8.

*Dr Bogdan Nowicki*, „Służba Zdrowia” 1963, nr 40, s. 2.

Kozłowska Urszula, *Stan sanitarno-epidemiologiczny powiatu drawskiego w pierwszych latach powojennych*, [w:] *Drawsko Pomorskie i okolice poprzez wieki. Studia i szkice*, red. E. Krasucki, Wydawnictwo Kadruk, Szczecin 2010, s. 79–85.

*Nasi kandydaci do Sejmu*, „Służba Zdrowia” 1957, nr 1, s. 1.

Ogłoszenie, „Polska Zbrojna” 1938, nr 29, s. 7.

Szwałkiewicz Mieczysław, *Dorobek naukowy lekarzy Warmii i Mazur w minionym piętnastolecu*, *Biuletyn Informacyjny. Zarząd Okręgowy Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia PRL w Olsztynie. Okręgowa Sekcja Lekarska*, 13/3/1961-14/1/1962, s. 15–26.

*Środa klubowa młodych muzyków*, „Polska Zbrojna” 1938, nr 54, s. 6.

---

<sup>38</sup> *Dr Bogdan Nowicki*, op. cit.

<sup>39</sup> Z. Bednarski, *Lekarze Warmii i Mazur 1945–1999. Słownik biograficzny*, „Rocznik Medyczny” 2000, t. 8, nr 1, s. 68.

## Opracowania

Bednarski Zenobiusz, *Lekarze Warmii i Mazur 1945–1995. Słownik biograficzny*, „Rocznik Medyczny” 1997, t. 5, nr 1.

Bednarski Zenobiusz, *Lekarze Warmii i Mazur 1945–1999. Słownik biograficzny*, „Rocznik Medyczny” 2000, t. 8, nr 1.

Byrski Tadeusz, *W pogoni za teatrem*, Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, Warszawa 2015.

*Galeria Rogalińska Edwarda Raczyńskiego*, red. A. Ławniczakowa, Muzeum Narodowe w Poznaniu, Poznań 1997.

Guderian-Czaplińska Ewa, *Teatralna Arkadia. Poznańskie teatry dramatyczne 1918–1939*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2004.

*Mragowo. Z dziejów miasta i powiatu*, przewodn. komitetu red. A. Wakar, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn 1975.

Paluszkiwicz Bartosz, *Warszawskie przedwojenne restauracje, bary i kawiarnie. Kronika*, BookEdit, Kielpin 2022.

*Polski almanach medyczny na rok 1956*, oprac. Z. Woźniewski, PZWL, Warszawa 1957.

Skrobacki Andrzej, *Album lekarzy-pionierów okręgu mazurskiego 1945–1946. Materiały biograficzne*, Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze”, Olsztyn 1980.

*Słownik medycyny i farmacji Górnego Śląska*, t. 4, *Biograficzny*, red. J. Dyrda, Śląska Akademia Medyczna, Katowice 2000.

Wejman Grzegorz, *Rev. dr. Edmund Nowicki – Apostolic Administrator in Gorzów Wielkopolski*, „Studia Theologica Varsaviensia” 2019, nr 2, s. 71–116.

*Wydział Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 1981–2016. Wydanie jubileuszowe*, red. H. Koroniak, A. Burewicz, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2016.

*Wykaz zespołów adwokackich i lista adwokatów w PRL według stanu na dzień 31 maja 1960 r.*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1960.

## Netografia

*Elektroniczna Encyklopedia Teatru Polskiego*, <https://encyklopediateatru.pl/osoby/17780/nuna-mlodziejowska-szczurkiewiczowa> [dostęp: 16.01.2024].

*Elektroniczna Encyklopedia Teatru Polskiego*, <https://encyklopediateatru.pl/osoby/20252/zygmunt-noskowski> [dostęp: 16.01.2024].

*Encyklopedia Medyków Powstania Warszawskiego*, <https://lekarzepowstania.pl/osoba/bogdan-nowicki/> [dostęp: 16.01.2024].

*Encyklopedia Medyków Powstania Warszawskiego*, <https://lekarzepowstania.pl/osoba/waclaw-skonieczny/> [dostęp: 16.01.2024].

*Leksykon Kultury Warmii i Mazur*, [http://leksykonkultury.ceik.eu/index.php/Tadeusz\\_Borowski](http://leksykonkultury.ceik.eu/index.php/Tadeusz_Borowski) [dostęp: 16.01.2024].

*Szpitala Polowe 1944*, <http://www.szpitala1944.pl/i/69,szpital-polowy-hoza-39-i-41> [dostęp: 16.01.2024].

## BIOGRAMS OF WARSAW INSURGENTS

### **Dr Bogdan Nowicki (1908–1963) – Doctor and Organiser of Cultural Life**

#### **Keywords**

Bogdan Nowicki, New Theatre in Poznań, “Przez dziurkę od klucza” (Through the Keyhole) café, Warsaw Uprising, Mrańgowo, Mrańgowo Hospital, amateur theatre

#### **Abstract**

Dr Bogdan Nowicki (1908–1963) studied medicine in the interwar period, while also becoming involved in the New Theatre in Poznań. From 1938 to 1939 he ran an art café in Warsaw. He took part in the Warsaw Uprising as an acting doctor in a field hospital. After the war, he organised health services in the Gniezno and West Pomeranian districts. From 1948 he stayed in Mrańgowo, where he was head of the Health Department of the Presidium of the District National Council, district physician, head of the Health Centre, head of the District Hospital and head of the Ambulance Service. At the same time, he was an organiser of cultural life in the district, including directing theatrical performances.

## BIOGRAMME DER WARSCHAUER AUFSTÄNDISCHEN

### **Dr. Bogdan Nowicki (1908–1963) – Arzt und Kulturanimator**

#### **Schlüsselwörter**

Bogdan Nowicki, Neues Theater in Posen, Café „Durch das Schlüsselloch“, Warschauer Aufstand, Mrańgowo, Krankenhaus Mrańgowo, Amateurtheater

#### **Zusammenfassung**

Dr. Bogdan Nowicki (1908–1963) studierte in der Zwischenkriegszeit Medizin und engagierte sich gleichzeitig für das Neue Theater in Posen. In den Jahren 1938 bis 1939 betrieb er ein Kunstcafé in Warschau. Er nahm am Warschauer Aufstand als stellvertretender Arzt in einem Feldlazarett teil. Nach dem Krieg organisierte er den Gesundheitsdienst in den Gebieten Gniezno und Westpommern. Ab 1948 lebte er in Mrańgowo, wo er Leiter der Gesundheitsabteilung des Präsidiums des Kreisnationalrates, Kreisarzt, Leiter des Gesundheitszentrums, Chefarzt des Kreiskrankenhauses und Leiter des Rettungsdienstes war. Gleichzeitig war er ein Animator des kulturellen Lebens im Kreis, unter anderem als Regisseur von Theateraufführungen.

## БИОГРАММЫ ВАРШАВСКИХ ПОВСТАНЦЕВ

### **Доктор Богдан Новицкий (1908–1963) – врач и культурный деятель**

#### **Ключевые слова**

Богдан Новицкий, Новый театр в Познани, кафе «Przez dziurkę od klucza», Варшавское восстание, Мронгово, Мронговская больница, любительский театр

#### **Резюме**

Доктор Богдан Новицкий (1908–1963) в межвоенный период изучал медицину, одновременно участвуя в работе Нового театра в Познани. С 1938 по 1939 год он руководил художественное кафе в Варшаве. Новицкий принял участие в Варшавском восстании, служа в качестве врача в полевом госпитале. После войны он занимался формированием медслужбы в гнезненском и западно-поморском округах. С 1948 года он проживал в г. Мронгово, где был заведующим в Управлении по вопросам здравоохранения Президиума поветного народного совета, служил поветным врачом, руководителем Центра здравоохранения, главврачом поветной больницы и заведующим службы скорой медицинской помощи. Одновременно Новицкий был активным культурным деятелем – он, среди прочего, режиссировал театральные постановки.

**Zdzisław Bieleń**

Lublin

ORCID: 0000-0002-1823-0950

## **Ostatnia kampania Marcina Borelowskiego-Lelewela**

### **Słowa kluczowe**

Powstanie Styczniowe 1863 roku w Lubelskiem, Marcin Borelowski-Lelewel, oddział Kajetana Cieszkowskiego-Ćwieka, bitwa pod Panasówką, bitwa pod Batorzem

### **Streszczenie**

W połowie lata 1863 roku powstanie w Lubelskiem i na Podlasiu osiągnęło apogeum swego rozwoju, wieńcząc to trzema znaczącymi zwycięstwami, z których największym była bitwa pod Żyrzynem. Wiadomo było, że Rosjanie będą dążyć do szybkiego odwetu. Władze narodowe skierowały w Lubelskie trzy oddziały krajowe (lubelski Ćwieka, kaliski i mazowiecki) oraz poleciły wkroczenie dwóm oddziałom z terenu Galicji, w tym dowodzonemu przez płk. Marcina Borelowskiego-Lelewela. Niezbędny był pośpiech, stąd nalegania na szybkie działanie. Borelowski po wejściu w Lubelskie na czele dużego zgrupowania przez tydzień pozostawał w strefie przygranicznej, gdzie połączył się z oddziałem „ćwieków”. Mając siły przekraczające tysiąc powstańców, stoczył zwycięską bitwę pod Panasówką. Miał stamtąd pomaszerować w okolice Kraśnika trasą ustaloną z przedstawicielem władz centralnych. Tak się nie stało, wybrał inną drogę przez wyjątkowo trudny obszar Roztocza. Zaatakowany, dał się wmanewrować w niezwykle ciężki do przejścia teren (las, wąwozy, teren górzysty). Tam został zaatakowany. Bitwa zakończyła się klęską powstańców i śmiercią Lelewela. Autor w swojej narracji prezentuje dokładny przebieg wypadków oraz próbuje ustalić i wyjaśnić przyczyny klęski.

## Marcin Borelowski – pomoc dla Lubelskiego i działania po przejściu granicy Królestwa

Z nadejściem lata 1863 roku Powstanie Styczniowe wyraźnie wzmoгло się i to na obszarze całego Królestwa Polskiego. Wyraźnie powiększały się szeregi wojsk narodowych, zasilone w większym stopniu, zwłaszcza przez włościan. Powstały nowe oddziały, a dotychczas istniejące zwiększały swoje stany osobowe<sup>1</sup>. Wzrosła liczba staczanych bitew i potyczek<sup>2</sup>. Również sytuacja na polach bitew zdawała się potwierdzać optymistyczne prognozy. Dużo zależało od liczby nowych ochotników i pomocy materialnej ze strony Polaków z zaborów austriackiego i pruskiego.

Zwycięstwa polskich wojsk pod Chruśliną i Żyrzynem stworzyły nową sytuację na terenie i wokół Lubelskiego. Sukcesy Polaków na polach bitew wywołały wśród Rosjan pragnienie rewanżu i zmazania tej plamy na honorze żołnierskim. Musieli wziąć na zwycięzcach szybki odwet. W tym celu m.in. zwiększyli liczebność swych sił, zapewniając sobie ponadto współdziałanie i pomoc ze strony wojsk stacjonujących za Bugiem.

Władze narodowe, świadome zagrożenia, postanowiły przyjść z pomocą oddziałom gen. Michała Heydenreicha-Kruka. Odpowiednie rozkazy otrzymały oddziały kaliskie gen. Edmunda Taczanowskiego i mazowieckie, na których czele stanął płk Ludwik Żychliński<sup>3</sup>. Oczekiwano także interwencji oddziałów galicyjskich. Ich wejście miało spowodować rozproszenie sił rosyjskich rozlokowanych w guberni i osłabienie impetu akcji przeciwko tutejszym partyzantom. Wzmacniając siły powstańcze w Lubelskiem, naczelne władze narodowe miały na uwadze dalsze polepszenie pozytywnych nastrojów społecznych. Bardziej dalekosiężne plany snuł naczelnik wojskowy województw lubelskiego i podlaskiego gen. Heydenreich-Kruk. W optymistycznych kalkulacjach liczył na uzyskanie

---

<sup>1</sup> K. Groniowski, *Chłopi w powstaniu styczniowym a reformy agrarne lat 1861–1864*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Wrzenie, bój, Europa, wizje*, red. S. Kalemka, PWN, Warszawa 1990, s. 133–134.

<sup>2</sup> E. Kozłowski, *Zarys historii militarnej powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864...*, op. cit., s. 332, tabela.

<sup>3</sup> Z. Bieleń, *Zwycięzca spod Żyrzyna gen. Michał Heydenreich-Kruk (1831–1886)*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2006, s. 78.

przewagi militarnej w guberni lubelskiej, a nawet wyzwolenia jej z rąk Rosjan<sup>4</sup>.

Oczekiwania na pomoc Galicjan miały swoje realne uzasadnienie. W obwodach rzeszowskim i przemyskim bowiem organizowały się od końca czerwca–początku lipca oddziały płk. Marcina Borelowskiego-Lelewela oraz gen. Aleksandra Waligórskiego<sup>5</sup>. W ocenie władz narodowych nadszedł czas ich wykorzystania. Dowódcy otrzymali stosowne polecenia. Bardziej zaawansowane były przygotowania płk. Borelowskiego. Do niego też w pierwszym rzędzie skierowano polecenie wkroczenia w Lubelskie. Odpowiednie wytyczne otrzymał od gen. Romualda Traugutta, komisarza pełnomocnego wojskowego Rządu Narodowego. Ten, będąc w Galicji, 17 sierpnia wydał Lelewelowi rozkaz „o niezwłocznym wystąpieniu”. Jednak już nazajutrz – jak napisał w następnym zarządzeniu – „stosownie do powziętych przez mnie dokładniejszych wiadomości” zmodyfikował swoje polecenie, pisząc: „Wystąpienie to może być na kilka dni odroczone, wszakże w tym tylko razie, jeżeli oddział obecnie nie jest jeszcze zaopatrzony w rzeczy wojskowe nieodbicie potrzebne”. Traugutt zakończył pismo uwagą, że „lepiej będzie wystąpić z mniejszą liczbą ludzi, byle prędy i byle ci ludzie mieli rzeczywistą wartość”<sup>6</sup>.

Borelowski, który miał wielkie poczucie odpowiedzialności, przyspieszył przygotowania, chociaż nie wszystko było jeszcze gotowe do wystąpienia. Świadczy o tym jego list skierowany do Wiktora Zbyszewskiego, powstańczego naczelnika obwodu rzeszowskiego, w którym zaklina adresata, żeby przysłał pałasze<sup>7</sup>. Nie mogąc już dłużej odwlekać terminu wyjścia, Borelowski wydał dyrektywę o rozpoczęciu koncentracji oddziału na początku trzeciej dekady sierpnia. O decyzji wkroczenia do Królestwa listem datowanym na

---

<sup>4</sup> *Galicja w powstaniu styczniowym*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1980, s. 98; Z. Bieleń, *Zwycięzca spod Żyrzyna...*, op. cit., s. 47.

<sup>5</sup> *Galicja w powstaniu...*, op. cit., s. 82, 93–94, 97. Według J.K. Turskiego, pierwszego biografą Borelowskiego, otrzymał on rozkaz Rządu Narodowego sformowania nowego oddziału powstańczego w Galicji. Zadanie to rozpoczął 6 lipca 1863 r. Zob. [J.K. Turski] P. Krakowianin, *Marcin Lelewel Borelowski naczelnik sił zbrojnych Województwa Podlaskiego*, Nakładem i czcionkami Ż.J. Wywialkowskiego, Kraków 1863, s. 26.

<sup>6</sup> *Dokumenty terenowych władz cywilnych powstania styczniowego 1862–1864*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1986, s. 97.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 102.

19 lub 20 sierpnia poinformował gen. Aleksandra Waligórskiego, jako zwierzchnika wojskowego województwa lubelskiego. Ten w odpowiedzi, rozkazem datowanym na 23 sierpnia, przekazał Lelewelowi wiadomość, że został mu podporządkowany operacyjnie<sup>8</sup>. Z tego też tytułu określił zadania dla oddziału Lelewela na najbliższy okres<sup>9</sup>.

Wiązały się one z planami wojskowymi samego Waligórskiego, który – jak wspomnieliśmy – także przygotowywał się do wejścia do Królestwa. Miał nadzieję na stosunkowo szybkie zrealizowanie tej zapowiedzi. Informował Borelowskiego, że do wejścia przygotowują się jeszcze inne oddziały, ale będą one gotowe nie wcześniej niż pierwszego września. Najpilniejszym zadaniem Lelewela miało być stworzenie osłony dla formującego się w powiecie hrubieszowskim oddziału płk. Józefa Grekowicza<sup>10</sup>. Polecał jednak Borelowskiemu, aby w swoich działaniach nie przekraczał na północy linii Hrubieszów–Krasnystaw. Uważał, że nie powinien obawiać się oddziałów rosyjskich rozłożonych w powiecie zamojskim, do którego tenże dowódca zmierzał, ponieważ były wówczas słabe, pozbawione prawie zupełnie środków bojowych<sup>11</sup>. Przekonywał, że stwarza to powstańcom okazję do łatwego ich rozbicia. W przypadku trudności utrzymania się w Hrubieszowskiem zalecał przejście w okolice Kraśnika, gdzie miały znajdować się jakieś oddziały powstańcze. Być może, że była to zakamuflowana zapowiedź Waligórskiego własnego działania, o której wspominał w piśmie, choć nie podał konkretnej daty<sup>12</sup>.

---

<sup>8</sup> Gen. Waligórski swoimi decyzjami naruszał kompetencje gen. Michała Heydenreicha, jako naczelnika dwóch województw, jak również uprawnienia samego Borelowskiego, jako naczelnika województwa podlaskiego.

<sup>9</sup> N. Katkov, *1863 god*, cz. 2, Moskwa 1887, s. 1111.

<sup>10</sup> W. Przyborowski, *Dzieje 1863 roku*, t. 5, Gebethner i Wolff, Kraków 1919, s. 363.

<sup>11</sup> Lepiej znający stosunki w województwie lubelskim powstańczy naczelnik cywilny Kazimierz Gregorowicz pisał do komisarza rządowego w Rzeszowie w piśmie datowanym na 25 sierpnia 1863 r., że „należy unikać okręgu tarnogrodzkiego, bo z Janowa i z Zamościa mają Moskale zająć drogę, a z Tomaszowa tył zająć”. Radził wybrać drogę na Lipę w okolicach Kraśnika. Zob. *Dokumenty terenowych władz cywilnych...*, op. cit., s. 103.

<sup>12</sup> N. Katkov, op. cit., s. 1111; *Galicja w powstaniu...*, op. cit., s. 97; J. Sokulski, *Borelowski Marcin*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1936, s. 323. Data wkroczenia oddziału Waligórskiego ciągle się przesuwiała. Wspomniany już Kaczkowski w korespondencji z 13 września twierdził, że „za kilka dni wejdzie przynajmniej w 1000 ludzi”. W rzeczywistości wystąpił dopiero miesiąc później.



W celu ułatwienia Galicjanom wejścia na Lubelszczyznę władze narodowe postanowiły wykonać działania odciążające. Zadanie to miały zrealizować oddziały lubelskie mjr. Józefa Ruckiego i mjr. Hermana Wagnera. Anonsowano im, że gen. Waligórski wkroczy w Lubelskie między 15 a 18 sierpnia. W związku z tym polecono obu dowódcom udać się z oddziałami w okolice Urzędowa. Zgodnie z rozkazem na początku drugiej połowy sierpnia opuścili Lasy Puchaczowskie i zaczęli przemieszczać się do wskazanego miejsca<sup>13</sup>. Oddziały połączyły się w Piaskach koło Lublina, po czym ruszyły w okolice Urzędowa. 21 sierpnia znalazły się w okolicy tego miasta – pod Chruśliną – gdzie dwa tygodnie wcześniej zwycięsko potykali się Polacy. Ponieważ nic nie było wiadomo o oddziale gen. Waligórskiego, powstańcy przeprowadzili tam jedynie akcję werbunkową i nawrócili. Kiedy powracali do macierzystych powiatów, zostali „odkryci” przez jedną z rosyjskich kolumn ruchomych. Pogoń zakończyła się bitwą pod Fajslawicami, w której uczestniczyły jeszcze dwa inne oddziały. W jej wyniku zgrupowanie powstańcze zostało całkowicie rozbite. Przegrana ta w znacznym stopniu zaważyła na przyszłych losach wyprawy Borelowskiego.

Na miejsce koncentracji i formowania się oddziału powstańczego Borelowski wyznaczył terytorium Galicji w okolicach Tarnobrodu. Tam też zaczęli napływać ochotnicy. W nocy z 25 na 26 sierpnia powstańcy przekroczyli granicę Królestwa. Razem z tymi, którzy zapisali się do oddziału pułkownika, oddały się pod jego rozkazy trzy inne niewielkie oddziały: ppłk. Jana Grudzińskiego, jazdy Gustawa Zakrzewskiego, przybyłego tutaj z Podlasia, i żandarmerii narodowej pod dowództwem Edwarda Ryłskiego-Ostoi<sup>14</sup>.

---

<sup>13</sup> [J.W. Rucki], *Józefa Władysława Ruckiego relacja o kampanii własnej*, oprac. S. Kieniewicz, „Teki Archiwalne” 1992, t. 22, s. 29.

<sup>14</sup> *Dokumenty terenowych władz wojskowych powstania styczniowego 1863–1864*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1976, s. 291; J. Pezda, *Ryłski (Ścibor Ryłski) Edward*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 33, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, PAN, Wrocław 1991–1992, s. 491–492. Prawdopodobnie to 34-osobowy oddział Ryłskiego dokonał zaboru soli w magazynie solnym w Krzeszowie 27 sierpnia i rozprzedał mieszkańcom miasteczka i pobliskich wiosek za połowę ceny. Potem tegoż dnia udał się w stronę Tarnobrodu. Zob. Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Rząd Gubernialny Lubelski (dalej: RGL), Wydział Administracyjny (dalej: Adm.), sygn. 1642, k. 207–207v.

Łącznie zgrupowanie liczyło 600–700 żołnierzy piechoty i około 200 jazdy<sup>15</sup>.

Po przekroczeniu granicy powstańcy rozłożyli się obozem w okolicach Tarnobrodu. Pierwsze dni pobytu poświęcono na zorganizowanie oddziału, sformowanie pododdziałów, musztrę żołnierzy, nominacje oficerskie i podoficerskie oraz wzajemne poznanie się. Zbierano też informacje o sytuacji w najbliższej okolicy<sup>16</sup>.

Do nowej kampanii wojsko powstańcze było dobrze przygotowane. Tak opisał je jeden z wiarusów – Kaźmirz Grabówka: „Piechota otrzymała karabiny, jazda pałasze i krótkie karabiny. Ubrani nieodpowiednio dostali obuwie i bieliznę; piechota otrzymała nadto jednakowe szare bluzy i także kepi; dawało to wszystkim wygląd prawdziwie wojskowy”. Jeśli chodzi o kadrę oficerską i podoficerską, „byli to dawni wojskowi różnych armii, a wśród żołnierzy mało było takich, co by nie wachali jeszcze prochu (...). Wyekwipowani byliśmy wybornie; furgony wiozły zapasy sucharów i bulionu; konie juczne niosły pudła z amunicją”<sup>17</sup>. Według innego z pamiętnikarzy oddział dodatkowo wyposażył się w broń zakopaną podczas wcześniejszych wypraw powstańczych<sup>18</sup>.

Dokładne plany wojskowe Borelowskiego nie są znane. Można domniemywać, że po wykonaniu rozkazu gen. Waligórskiego planował przedostać się na Podlasie, którego od maja 1863 roku był

---

<sup>15</sup> Zdzisław Skłodowski w raporcie do Rządu Narodowego stwierdził, że oddział Lelewela liczył 650 żołnierzy, w tym 550 strzelców, 50 kosynierów i 150 kawalerzystów; Zygmunt Kaczkowski, ówczesny prezes Komitetu Bratniej Pomocy we Lwowie i jednocześnie agent wywiadu austriackiego, określił liczbę powstańców na 700, korygując to potem na 1000, korespondent „Czasu” na 800, w tym 700 piechoty i 100 kawalerii. Kaźmirz Grabówka (Frycz) – partyzant z oddziału Lelewela, zapamiętał, że było 800–900 żołnierzy. Według Krzysztofa Dunin-Wąsowicza, biografą Borelowskiego, siły polskie liczyły 600–700 powstańców. Zob. „Czas” 1863, nr 204, s. 1; nr 221, s. 1; *Galicja w powstaniu...*, op. cit., s. 97, 101; K. Grabówka (Frycz), *Wspomnienia z r. 1863–1864*, Nakładem autora, Kraków 1912, s. 61; K. Dunin-Wąsowicz, *Marcin Borelowski „Lelewel”*, [w:] *Powstanie styczniowe. Sprawy, regiony, ludzie*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1993, s. 267. Rosjanie już po bitwie pod Batorzem oceniali polszkość oddziału Borelowskiego na 700 żołnierzy. Zob. M. Pawliszczew, *Tygodnie polskiego buntu*, t. 2, *Walka orężna 1863–1864*, Bellona, Warszawa 2003, s. 364.

<sup>16</sup> Z. Bieleń, *Bohaterki w czarnych sukniach. Lublinianki i Podlasianki w powstaniu 1863–1864*, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego, Lublin 2015, s. 98–99, 156.

<sup>17</sup> K. Grabówka (Frycz), op. cit., s. 60–61.

<sup>18</sup> J. Benz, *Panasówka – Batoż*, [w:] *W czterdziątą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Nakładem Komitetu Wydawniczego, Lwów 1903, s. 64.

naczelnikiem wojskowym i gdzie znajdowały się znaczne siły powstańcze. Takie działanie byłoby najrozsądniejsze, chyba że Wali-górski miał inne plany związane z użyciem oddziału Borelowskiego.

Na razie Borelowski nakazał 28 sierpnia, po zakończeniu spraw organizacyjnych i wstępnym przeszkoleniu żołnierzy, wymarsz oddziału poza strefę przygraniczną. Maszerowano dwoma grupami. Pierwsza z nich dotarła pod Józefów Ordynacki już wieczorem 29 sierpnia i tam rozłożyła się obozem. Do miasta wkroczył 20-osobowy podjazd. Naczelnym dowódcą zlecił mu schwytanie dwóch józefowskich Żydów – Herszka Sztaba i jego syna Froima, podejrzewanych prawdopodobnie o szpiegostwo na rzecz Rosjan. Ujęto ich następnego dnia w niedalekim Majdanie Nepryskim, przyprowadzono do Józefowa i powieszono<sup>19</sup>. Do miasta przybył też Borelowski. Okolice kontrolowały jeszcze inne patrole, a jeden z nich zaobserwowano we wsi Szopowe, położonej kilka kilometrów na północ od Józefowa. Przed opuszczeniem miasta, co nastąpiło 31 sierpnia w godzinach rannych, powstańcy dokonali poboru do wojska narodowego. Do szeregów wcielono 30 mężczyzn<sup>20</sup>. Być może tego jeszcze dnia lub nazajutrz rano powstańcy zwinęli obóz i ruszyli w drogę.

Drugi oddział powstańców opuścił obóz pod Tarnogrodem być może później niż poprzednio wymieniony, bo do bliżej położonego dworu w Aleksandrowie, a jednocześnie siedziby klucza ordynackiego, przybył dopiero pod wieczór 31 sierpnia<sup>21</sup>. Ubezpieczały go podjazdy. Jeden z nich, kilkunastokonny, tuż po północy dotarł do folwarku Księżpol, oddalonego o kilkanaście kilometrów od dworu<sup>22</sup>. Po noclegu w zabudowaniach folwarcznych Aleksandrowa powstańcy

---

<sup>19</sup> APL, RGL, Adm., sygn. 1642, k. 226v–227, 266v–267. Aresztowano wówczas także Żydówkę Joine Szachter, którą jednak uwolniono. Obu Sztabów stracono w pobliskim lesie bezpośrednio po ujęciu. Według błędnej informacji zamieszczonej w „Dzienniku Urzędowym Guberni Lubelskiej” egzekucję miano wykonać 11/23 stycznia 1864 r. Zob. „Dziennik Urzędowy Guberni Lubelskiej” 1864, nr 8, s. 96.

<sup>20</sup> APL, RGL, Adm., sygn. 1642, k. 226v, 243v. Zob. Raporty naczelnika powiatu zamojskiego z 19 sierpnia/5 września i 31 sierpnia/12 września.

<sup>21</sup> APL, RGL, Adm., sygn. 1642, k. 243v. Zob. Raport naczelnika powiatu zamojskiego z 19 sierpnia/5 września. Powstańcy przybyli wieczorem do siedziby klucza. Tamtejszy wójt skarżył się naczelnikowi powiatu zamojskiego, że powstańcy dokonali zaboru 454 rbs i 94 siekier (zabranych włościanom przez strażników w czasie nielegalnego wycięcia drzew w lasach Ordynacji Zamojskiej).

<sup>22</sup> APL, RGL, Adm., sygn. 1642, k. 225. Raport naczelnika powiatu zamojskiego z 19/31 sierpnia.

następnego dnia opuścili gościnny dwór i pomaszerowali w stronę wsi Aleksandrów.

Tak więc obydwie oddziały, które dzieliło około 10 kilometrów, skierowały się w okolice Biłgoraja. Prawdopodobnie w trakcie marszu nastąpiło połączenie się obydwu. Punktem docelowym, do którego zmierzały, była wieś Wola, położona 8 km na wschód od Biłgoraja. Powstańcy dotarli tam wieczorem 2 września i rozłożyli się obozem.

Lelewel, dla zdezorientowania Rosjan co do swoich zamiarów, wysłał, jeszcze spod Józefowa, silny 40-konny podjazd w okolice Tomaszowa pod dowództwem adiutantów Szydłowskiego i Zdzitowieckiego. Mieli zaalarmować tamtejsze oddziały rosyjskie czatujące na powstańców<sup>23</sup>. Drugiemu podjazdowi wysłanemu w kierunku Biłgoraja zlecił rozpoznanie sytuacji w rejonie miasta. Wykonując to polecenie, 30-osobowy oddziałek nadciągnął pod miasto od strony Zamościa. Oprócz zebrania wiadomości, żołnierze dokonali zakupu żywności, a następnie przeprowadzili pobór do wojska narodowego. Pod broń powołano dziewięciu młodych mieszkańców. Poza tym aresztowano burmistrza Duchńskiego, kasjera Kłapińskiego i rządcę dóbr biłgorajskich Ordynacji Zamojskiej Kaspra Borkowskiego, prawdopodobnie dla zapewnienia im alibi przed władzami carskimi. Część podjazdu udała się do dworu biłgorajskiego i tam zarekwirowała 600 rbs gotówką, sześć wołów, 20 korcy owsa oraz z kasy ekonomicznej 5 rbs 77 ½ kop. Po czterogodzinnym pobycie w mieście powstańcy opuścili Biłgoraj i udali się w stronę swego obozu<sup>24</sup>.

---

<sup>23</sup> Podjazd 1 września dotarł do Tomaszowa, gdzie dokonał zaboru kasy miejskiej (12 rbs), sreber stołowych po Gołdusie (wartość ok. 25 rbs), rozbił tamtejszą komorę celną, skąd zabrał 148 rbs, dwie głowy cukru, parę koni i całą korespondencję. Ponadto w kancelarii konsumpcyjnej dzierżawionej przez Żyda Szmula Szwerdszafta zarekwirował 202 rbs 7 ½ kop. Lelewel prawidłowo ocenił sytuację. Przeciw powstańcom z Zamościa wyszły dwa bataliony, które przeszły do Tomaszowa, a stamtąd do Biłgoraja lub Krzeszowa. W tym samym czasie jeden z pułków stacjonujących w Krasnymstawie wysłano nad granicę. Zob. APL, RGL, Adm., sygn. 1642, k. 227–227v; S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864*, Muzeum Narodowe w Rapperswilu, Rapperswil 1913, s. 102; „Goniec” 1863, nr 199–200, s. 1.

<sup>24</sup> APL, RGL, Adm., sygn. 1642, k. 225–226.

## Bitwa pod Panasówką 3 września 1863 roku

Niedługo po przybyciu do Woli Polacy posłyszeli odgłosy bitwy dochodzące z zachodu. W celu rozeznania sytuacji Borelowski wysłał w tamtym kierunku niewielki podjazd konny (30 ludzi) pod dowództwem adiutantów – por. Zdzisława Skłodowskiego i por. Aleksandra Stemkowskiego (Stępnickiego). Kiedy oddziałek dotarł do małej wioski Bojary, leżącej tuż koło Biłgoraja, stał się świadkiem potyczki wojsk carskich z oddziałem „ćwieków”<sup>25</sup>. Nie zważając na przewagę liczebną Rosjan, żołnierze podjazdu otworzyli do nich ogień. Pojawienie się nowego przeciwnika zaskoczyło i zdeprymowało wojsko, które skierowało działa na intruzów, sądząc, że ma do czynienia z nową, może nawet dużą partią. Korzystając z chwilowego zamieszania wśród Rosjan, oddział „ćwieków” pośpiesznie opuścił plac boju z minimalnymi zaledwie stratami. Również podjazd Skłodowskiego–Stemkowskiego – sprawca tej sytuacji – wycofał się bez strat i podążył do obozu<sup>26</sup>. Po drodze napotkał pozostałą część jazdy powstańczej prowadzoną przez kpt. Rylskiego, dowódcę oddziałku żandarmerii narodowej. Kiedy oddziały spotkały się, wyjaśniono sobie zaistniałą sytuację i już wspólnie powrócono do obozu<sup>27</sup>. Oddział „ćwieków” zaś spokojnie dotarł do wsi Bukownica<sup>28</sup> i tam rozłożył się na nocleg. Stanowiska obu oddziałów były położone blisko siebie, dzieliło je ok. 6 km. Rosjanie na nocleg odeszli do Biłgoraja<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> APL, RGL, Adm., sygn. 1642, k. 226–226v; L. Ratajczyk, *Urzędowy wykaz potyczek wojsk carskich w Królestwie Polskim w 1863–1864 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1962, r. 8, cz. 2, s. 286. Potyczkę stoczono między 19.00 a 19.30. Bojary stanowią obecnie część Biłgoraja.

<sup>26</sup> „Czas” 1863, nr 221, s. 1. Raport Zdzisława Skłodowskiego.

<sup>27</sup> T. Mencil, *Piąty oddział województwa lubelskiego Kajetana Cieszkowskiego-Ćwieka – w powstaniu styczniowym*, „Rocznik Lubelski” 1966, r. 6, s. 135; F. Riedl, *Wspomnienie z powstania 1863 roku i z drogi na zesłanie w 1864 roku* [w:] *Zapomniane wspomnienia*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1981, s. 214.

<sup>28</sup> Wszystkie źródła wymieniają jako miejsce postoju i noclegu „ćwieków” 2 września wieś Bukowinę. Jest to błędne, ponieważ przez tę miejscowość powstańcy przechodzili tego dnia rano. Gdyby tak było, jak podają źródła, to 3 września musieliby wykonać kilkunastokilometrowy marsz tą samą trasą pod Biłgoraj i dopiero stamtąd przemieściliby się w okolice Tereszpoła, gdzie nastąpiło spotkanie z oddziałem Lelewela, a wiadomo, że oddziały połączyły się rano.

<sup>29</sup> „Gazeta Narodowa” 1863, nr 176, s. 2.

Nazajutrz rano, tj. 3 września, obydwie partie połączyły się i dowódcy, tj. Borelowski i mjr Walery Kozłowski, nowy dowódca „ćwieków”<sup>30</sup>, zdecydowali o dalszym wspólnym marszu. W ten sposób powstało zgrupowanie powstańcze liczące 1 140–1 340 żołnierzy<sup>31</sup>. Potem powstańcy – już wspólnie – przez Tereszpól doszli do folwarków Panasówka i Poręby, położonych 6 km na zachód od Zwierzyńca.

Po potyczce pod Biłgorajem Borelowski był świadomy, że jego oddział jest już zdekonspirowany i Rosjanie podejmą pościg za nim i za „ćwiekami”, celem ich zniszczenia. Uznał zatem, że najlepszym rozwiązaniem będzie przyjęcie bitwy z jednym przeciwnikiem, zanim nadciągną następni. Na podstawie informacji o starciu „ćwieków” poprzedniego dnia i danych otrzymanych od podjazdu Dolińskiego (powrócił spod Modliborzyc koło Janowa Ordynackiego), nabrał pewności o niezbyt dużej sile przeciwnika. Kalkulował, że wspólnie z „ćwiekami” dysponuje większą liczbą żołnierzy, do tego doświadczonych i o wysokim morale, chętnych do zmierzenia się z wrogiem, co – jak sądził – przy korzystnej pozycji bojowej powinno zapewnić sukces powstańcom. Nie bez znaczenia było też przekonanie, że zwycięska bitwa znacznie wzmocniłaby samopoczucie rodaków. Przygotowując się do bitwy, musiał zdecydować o wyborze miejsca starcia korzystnego dla obrony, ale równocześnie zapewniającego możliwość łatwego ataku.

Takie warunki spełniało duże pole położone niedaleko folwarku Panasówka. Rozpatrzenie się w tamtejszym terenie przekonało Borelowskiego i jego doradców wojskowych o korzyściach tego miejsca. Była to niezagospodarowana wyżyna położona między dwoma

---

<sup>30</sup> T. Mencil, op. cit., s. 147.

<sup>31</sup> W. Przyborowski, op. cit., t. 5, s. 363; K. Dunin-Wąsowicz, *Marcin Borelowski „Leleweł”, blacharz – pułkownik powstania 1863 r.*, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Warszawa 1964, s. 100. Nieco wyższą liczbę podawał S. Zieliński, op. cit., s. 103. Według Grabówki wojsko powstańcze liczyło 1 200–1 300 żołnierzy. Zob. K. Grabówka, op. cit., s. 61. Różnica mogła wynikać z faktu, że pamiętnikarz utrwalił sobie w pamięci przeprowadzenie poboru przez Borelowskiego podczas pobytu koło Tarnogrodu oraz osoby nowo wcielone w szeregi powstańców. O werbowaniu „parobczaków wiejskich” pisał inny z uczestników bitwy – Józef Benz. Ten szacował liczbę wojska narodowego na 1 200. Zob. J. Benz, op. cit., s. 64. Liczebność zgrupowania ustalono, sumując wielkość oddziału Borelowskiego, „ćwieków” (400) i żołnierzy z poboru (39).

dużymi kompleksami leśnymi, jednego w stronę Biłgoraja, drugiego – Zwierzyńca. Od północy pole graniczyło z drogą Biłgoraj–Zwierzyńiec, na południu zaś w odległości około dwóch kilometrów zaczynały się zasiedlone tereny wsi Tereszpol. Przy zachodniej ścianie lasu, niedaleko Tereszpolu, znajdowały się zabudowania folwarku Panasówka i wsi Poręby. Po przeciwległej stronie pola usytuowana była mała wioska Pasięka. Teren był sfałdowany, a różnica wysokości między najwyższymi i najniższymi punktami wynosiła ponad 30 m. Przez środek tego terenu południkowo ciągnęło się wzniesienie opadające łagodnie w kierunku Zwierzyńca i trochę w kierunku szosy, a pewną stromizną w stronę Biłgoraja, by po kilkunastu metrach obniżać się stopniowo<sup>32</sup>. Jak zanotował jeden z powstańców: nasze stanowisko było położone „na skraju lasu leżącego na wzgórzu, okopanego rowem”. Poniżej znajdowało się „obszerne pole, równina pochyła”<sup>33</sup>. Obszar starcia nie przekraczał 2–2,5 km<sup>2</sup>.

Jak wcześniej wspomniano, powstańcy mieli korzystniejsze warunki do rozegrania bitwy. Wybierając miejsce walki, Borelowski starał się mieć w rękę jak najwięcej atutów, a równocześnie i zabezpieczenie przed niespodziewanymi okolicznościami w jej trakcie.

Ze strony polskiej naczelné dowództwo sprawował Borelowski, dowódca najwyższy stopniem wojskowym. Naczelnicy porozumieli się co do tego, że główny ciężar walki weźmie na siebie oddział Lelewela, a „ćwieki” miały stanowić rezerwę. Podstawową siłą obydwu partii była piechota. Jazda powstańcza miała stanowić odwód.

Było już późne popołudnie, gdy do powstańców dotarła wiadomość o zbliżaniu się Rosjan. Ich nadejście było spowodowane brakiem informacji o ruchach powstańców po starciu pod Bojarami. Sądzili, że odeszli bardziej na północ i dlatego ruszyli, aby przeciąć im drogę. Nie napotkawszy śladów Polaków, nawrócili w stronę szosy Biłgoraj–Zwierzyńiec. Wychynęli z lasów od wsi Dyle<sup>34</sup>, leżącej 3 km na północ od wspomnianej drogi i 8 km od Biłgoraja. Od powstańców dzieliło ich szosą ok. 6 km.

Carskie wojska prowadził mjr Nikołaj Szternberg z załogi janowskiej. Kolumna składała się z pięciu rot archangielskiego pułku

---

<sup>32</sup> Ustalono to na podstawie wizji lokalnej.

<sup>33</sup> K. Grabówka, op. cit., s. 64.

<sup>34</sup> T. Mencil, op. cit., s. 147.

piechoty, seciny kozaków i dwóch dział dońskiej baterii nr 1<sup>35</sup>. Obydwaj dowódcy już dwukrotnie spotkali się na placu boju – pod Borowymi Młynami i pod Józefowem – w kwietniu tego roku. Wynik starć był korzystny dla Rosjan.

Na wieść o zbliżaniu się Rosjan wojsko powstańcze spokojnie zaczęło zajmować pozycję bojową po wschodniej stronie kompleksu leśnego ciągnącego się w stronę Zwierzyńca. Polacy większość sił skupili od strony Biłgoraja, natomiast w stronę Zwierzyńca wysunęli silny pododdział mający równocześnie stanowić odwód. Dopiero w miarę zajmowania pozycji przez nieprzyjaciela powstańcy zaczęli tworzyć właściwą pierwszą linię bojową. Na nieprzyjaciela przyszło im czekać około godziny.

Nie mamy dokładnych bezpośrednich przekazów dotyczących przebiegu bitwy, a także całościowych jej opisów. Po półwieczu próbował je odtworzyć Henryk Wiercieński<sup>36</sup> na podstawie relacji żyjących jeszcze uczestników tamtych wydarzeń. Efektem jego rozmów, zebranych relacji i badań stał się sporządzony przezeń rysunek, szkic sytuacyjny, przedstawiający prawdopodobnie wczesny okres zmagania pod Panasówką<sup>37</sup>. Wiadomo bowiem, że sytuacja na polu walki w miarę upływu czasu zmieniała się dynamicznie na korzyść jednej bądź drugiej strony. Na szkicu Wiercieńskiego ustawienie formacji powstańczej ma kształt półksiężyca. Jej środek był ukryty w lesie, natomiast skrzydła wysunięte sporo w stronę pozycji Rosjan. Z zachowanych relacji wynika, że pododdziały Lelewela tworzyły lewe skrzydło polskie, natomiast „ćwieków” – prawe.

---

<sup>35</sup> *Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego sierpień 1863–maj 1864*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978, s. 12. Źródła polskie oceniały wyżej liczebność wojska rosyjskiego, np. Lelewel w raporcie do Rządu Narodowego na siedem rot piechoty, dwie sotnie kozaków i 100 objeszczyków. Zob. „Czas” 1863, nr 206, s. 2; „Goniec” 1863, nr 199–200, s. 1 – na dziewięć rot piechoty, sotnię kozaków, szwadron kawalerii i trzy działa, a w innej korespondencji powtórzył dane z „Czasu”. Walery Przyborowski podał, że kolumna rosyjska składała się z batalionu archangięłogorodzkiego pułku, seciny kozaków i czterech dział. Zob. W. Przyborowski, op. cit., s. 364.

<sup>36</sup> Henryk Wiercieński (1843–1923) – publicysta, działacz społeczny. Uczestnik Powstania Styczniowego, Sybirak. Po powrocie na Lubelszczyznę najpierw gospodarował w Niezabitowie, potem pełnił funkcję sędziego pokoju w okolicach Nałęczowa, a w końcowym okresie życia – dziennikarza. Przed I wojną światową wstąpił się zacięta obroną Chełmszczyzny przed włączeniem jej do terenów rdzennie rosyjskich.

<sup>37</sup> Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego [dalej: BŁ], rkps 1896, k. 19. Szkic bitwy pod Panasówką.



Idąc na spotkanie z powstańcami, Rosjanie byli przekonani, że mają do czynienia z czterema oddziałami powstańczymi, tj. Ćwieka, Dionizego Czachowskiego, Lelewela i Waligórskiego. Czachowscy mieli towarzyszyć partii „ćwieków”, a Waligórski miał jakoby wkroczyć zgodnie ze swoją sierpniową zapowiedzią<sup>38</sup>. Pod Panasówkę nadeszli ok. godziny 16.00–17.00. Rozpoznanie ze strony rosyjskiej jak zwykle zostało przeprowadzone przez kozaków, za którymi nadeszła piechota i działa. Na widok Polaków, spodziewając się całości ich sił, zaczęli zajmować pozycje usytuowane po przeciwnej stronie stanowisk polskich, za plecami mieli kompleks leśny od strony Biłgoraja. W rejonie ich działania znalazły się zabudowania folwarku Panasówka, które niezwłocznie obsadzili. Działa podprowadzili przed środek polskich pozycji, blisko wzniesienia, o którym wspomniano. Taka lokalizacja spowodowała, że po stronie polskiej powstał duży obszar tzw. martwego pola, na którym ogień działowy nie szkodził rozlokowanym tam powstańcom. W trakcie walki artyleria zmieniała swą pozycję, to cofając się, to znów zajmując miejsce bliżej stanowisk polskich.

Dowództwo polskie pozwoliło Rosjanom zająć stanowiska bojowe bez walki. O powodach takiej decyzji można tylko spekulować. Jest prawdopodobne, że Lelewel przyzwolił całej kolumnie rosyjskiej bez przeszkód zajmować wspomnianą pozycję, wyszedł bowiem zapewne z założenia, iż lepiej bronić się na mocnej pozycji, mając silne oparcie w lesie i zmuszając przeciwnika do działań zaczepnych. Poza tym korzystniej było mieć przed sobą całość sił przeciwnika, bo wtedy nie było groźby zaskoczenia przez jego ukryte pododdziały odwodowe.

Walka rozpoczęła się późnym popołudniem ok. godz. 17.00 od ataku rosyjskich strzelców<sup>39</sup>, na który odpowiedziały polskie kompanie strzeleckie Lelewela i „ćwieków”, w tym m.in. oddział Chodorowskiego<sup>40</sup>. Pod naporem Polaków Rosjanie wycofali się na pozycje wyjściowe. Ich mocna obrona spowodowała z kolei

---

<sup>38</sup> L. Ratajczyk, op. cit., s. 286.

<sup>39</sup> Według korespondenta „Czasu” pierwsi zaatakowali Polacy. Stanowisko to zaakceptował i przyjął Zieliński. Zob. „Czas” 1863, nr 206, s. 2; S. Zieliński, op. cit., s. 103. Według Przyborowskiego bitwę rozpoczęli Rosjanie ogniem artylerii. Zob. W. Przyborowski, op. cit., t. 5, s. 365.

<sup>40</sup> K. Grabówka, op. cit., s. 64.

cofnięcie się powstańców. Potem ponownie atakowali Rosjanie, ale znów spotkali się kontratakami, do przodu ruszyły dwie powstańcze kompanie strzelców „w ścieśnionych kolumnach”. Rosjanie dopuścili ich na 30 kroków i wtedy otworzyli ogień karabinowy. Po stronie polskiej padło około 20 zabitych i rannych, reszta cofnęła się. Dochodziło też do walki na bagnety<sup>41</sup>. Działa rosyjskie – jak wspomniano – nie wyrządziły powstańcom większej szkody. Jeden z powstańców zapamiętał, że Rosjanie „bili z dział, jak gdyby chcieli hukiem wystraszyć nas z placówki bojowej”. Z kolei korespondent „Gazety Narodowej” informował, że „naszych raził bardzo ogień działowy”<sup>42</sup>. Podobnie oceniał to inny powstaniec, który zapisał, że „artyleria nie pozwalała na energiczny i decydujący atak z naszej strony”<sup>43</sup>. Nie mogąc osiągnąć sukcesu przy pomocy piechoty, Lelewel próbował szukać rozstrzygnięcia w ataku kawalerii „ćwieków”, ale ich atak załamał się w ogniu karabinów i dział rosyjskich. Według lubelskiego historyka Tadeusza Mencła „już na początku [bitwy] dość niefortunnie została użyta kawaleria »ćwieków«, która poniosła dość znaczne straty i później mogła przydać się tylko do dowożenia amunicji”<sup>44</sup>.

Ponownie zawrzała bitwa strzelców, ale nie przynosiła oczekiwanego skutku. Taka sytuacja trwała około trzech godzin. Już w czasie przedwieczornym Lelewel postanowił powtórnie szukać rozstrzygnięcia za pomocą kawalerii. Drugi atak (pół godziny po pierwszym) poprowadził jej dowódca, Węgier, mjr Edward Nyary. Oprócz kawalerzystów Borelowskiego, wzięła w nim udział również część jazdy „ćwieków” pod dowództwem Gryglaszewskiego i Antoszewicza<sup>45</sup>. Jeźdźcy polscy dotarli nawet do stanowisk artylerii, które opuściła część załogi. Według jednego z przekazów zagwoźdzono nawet jedno

---

<sup>41</sup> „Gazeta Narodowa” 1863, nr 176, s. 2; S. Brykczyński, *Moje wspomnienia. R. 1863*, Warszawa 1960, s. 145, 147; J. Zbrożek, *Opowiadanie udziału i przygód moich w powstaniu 1863 roku*, [w:] *Zapomniane wspomnienia*, op. cit., s. 296. Ten ostatni napisał, że został ranny o godz. 18.00 podczas ataku na działa rosyjskie.

<sup>42</sup> M. Fusek, *Bitwa pod Panasówką*, [w:] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Nakładem Komitetu Wydawniczego, Lwów 1903, s. 117; „Gazeta Narodowa” 1863, nr 176, s. 2.

<sup>43</sup> J. Benz, op. cit., s. 66.

<sup>44</sup> T. Mencel, op. cit., s. 135.

<sup>45</sup> S. Brykczyński, op. cit., s. 148.

z dział<sup>46</sup>. Jazda atakowała dalej, dotarła do rosyjskich rezerw, gdzie doszło do starcia z kozakami. Rosjanie z trudem odpierali natarcie, jednak w pewnym momencie sformowali się, powodując tym samym, że to polscy kawalerzyści znaleźli się w ich krzyżowym ogniu. Wkrótce jednak jeźdźcy obydwu stron przemieszali się, powstał straszliwy zamęt, powstańców wsparli wówczas kosynierzy i ostatecznie górą byli Polacy<sup>47</sup>. W starciu tym został ciężko ranny dowodzący jazdą Nyary<sup>48</sup>. Już przed samym wieczorem podczas kolejnego ataku piechoty powstańcy dotarli do folwarku, a jeden z budynków podpalili<sup>49</sup>. Łuna oświetliła trochę plac boju, co sprzyjało polskim strzelcom, którzy w jej świetle mogli widzieć przeciwników, sami będąc niewidocznymi. To wydarzenie stanowiło przełomowy moment bitwy<sup>50</sup>.

Już wówczas obydwie strony wprowadziły do walki swoje ostatnie rezerwy, polski dowódca dalsze oddziały strzelców i żuawów. Lelewel raportował potem władzom narodowym, że pozostało mu do dyspozycji tylko półtorej kompanii strzelców<sup>51</sup>. Ale i Sztern-

---

<sup>46</sup> „Niepodległość” 1863, nr 9, [w:] *Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 2, Wrocław 1969, s. 457. Raport Lelewela; S. Brykczyński, op. cit., s. 148. Przyborowski przypisał podpalenie działu Augustowi Zielińskiemu ze szwadronu Valentina d’Hauterive. Zob. W. Przyborowski, op. cit., s. 365. Jan Stella Sawicki twierdził, że Polacy zdobyli dwa działa, które zagwoździli. Zob. Pułkownik Struś [J. Stella Sawicki], *Ludzie i wypadki z lat 1861–1865 r. Obrazki z powstania*, zebrał..., cz. 1, Nakładem Gubrynowicza i Schmidta, Lwów 1894, s. 186.

<sup>47</sup> „Goniec” 1863, nr 199–200, s. 1.

<sup>48</sup> Edward Nyary (?–1863) – Węgier. Uczestnik wojny 1849 r. na Węgrzech, walczył m.in. pod dowództwem gen. Józefa Bema. Brał udział w wojnie krymskiej i włosko-austriackiej pod dowództwem Garibaldiiego (1859). W powstaniu miał rangę majora. Uczestniczył w wyprawie na Radziwiłłów pod dowództwem gen. Józefa Wysockiego, a następnie objął dowództwo jazdy w oddziale Borelowskiego. Zmarł z ran 4 września.

<sup>49</sup> Według Benza to „zawadiaki i paliwody” Ćwieka podeszli bokiem i podpalili budynek. Zob. J. Benz, op. cit., s. 66.

<sup>50</sup> „Niepodległość” 1863, nr 8, [w:] *Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 2, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1969, s. 403; J. Benz, op. cit., s. 66; S. Zieliński, op. cit., s. 103. Jacek Feduszka twierdzi, że o ostatecznym zwycięstwie zadecydował „brawurowy atak” 130 kosynierów rzuconych do boju w ostatniej fazie bitwy. Poza nim nikt nie wspomina o udziale kosynierów w bitwie. Zob. J. Feduszka, *Powstanie styczniowe na Zamojszczyźnie, 1863–1864*, [w:] *Powstanie styczniowe na Zamojszczyźnie*, Zamość 2013, s. 28.

<sup>51</sup> „Niepodległość” 1863, nr 9, [w:] *Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 2, op. cit., s. 457; W. Śladkowski, *W okresie międzypowstaniowym*, [w:] *Z przeszłości dalekiej i bliskiej. Szkice z dziejów Lubelszczyzny*, pod red. A. Kopruckowniaka i W. Śladkowskiego, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1980, s. 198.

berg wyczerpał swoje możliwości bojowe<sup>52</sup>. W tej sytuacji ok. godz. 22.00 Rosjanie, naciskani trochę przez powstańców, powoli zaczęli się wycofywać. Nie znajduje zatem uzasadnienia zapis polskiego dowódcy, że Moskwa „pierchła w popłochu”. Potwierdza to m.in. fakt, że Rosjanie zabrali z pola walki wszystkich swoich zabitych i rannych. W odwrocie Polacy mieli ich ścigać przez dwa kilometry<sup>53</sup>, co bardziej można by określić jako obserwację. Powstańcy spędzili nocleg na pobojowisku<sup>54</sup>, część jednak przeszła do Zwierzyńca.

Bitwa zakończyła się obustronnymi dużymi stratami. Według raportu powstańczego dowódcy polscy mieli 35 zabitych i ok. 100 rannych, i co najmniej jednego wziętego do niewoli. Ciężej rannych powstańców odwieziono do szpitala w Zwierzyńcu i Szczebrzeszynie<sup>55</sup>, pozostałych do Ciesznowa w Galicji. Zabitych pozostawiono na polu bitwy<sup>56</sup>, licząc

---

<sup>52</sup> Szternberg tłumaczył, że musiał odstąpić z boju, „bo mu zabrakło amunicji”. Zob. W. Przyborowski, op. cit., s. 365.

<sup>53</sup> „Niepodległość” 1863, nr 9, [w:] *Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 2, op. cit., s. 457. Pamiętnikarz Riedl był nawet zdania, że to „zwycięstwo nie nam, ale Moskalom przypisać trzeba”, z uwagi na duże straty strony polskiej. Zob. F. Riedl, op. cit., s. 218. Według Przyborowskiego Polacy mieli użyć działka wykonanego w Wąwolnicy dla „ćwieków”. Zob. W. Przyborowski, op. cit., s. 365.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 365–366.

<sup>55</sup> Straty wojska narodowego były wyższe, niż to Borelowski raportował Rządowi Narodowemu. Według Stelli Sawickiego powstańcy mieli 40 zabitych i 140 rannych. Robert Przegaliński pisał o 53 zabitych, Feliks Riedl oceniał, że po stronie polskiej było 200 zabitych, co wydaje się znacznie zawyżone. Dowódca 3. kompanii strzelców w oddziale Lelewela pisał, że ze swojego 120-osobowego oddziału stracił 98 żołnierzy. Powstaniec Zbrożek, przywieziony do Szczebrzeszyna, wspominał, że w pomieszczeniu szpitalnym spośród 17 rannych, wśród których się znalazł, poza nim wszyscy zmarli w ciągu doby. Zob. J. Stella Sawicki, op. cit., s. 186; R.A. Przegaliński, *Moja działalność w powstaniu 1863 roku*, [w:] *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie. Pamiętniki*, red. T. Mencil, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1966, s. 130; F. Riedl, op. cit., s. 218; W.F. Czaplicki, *Wspomnienie z czasów przed dwudziestu laty przez autora „Czarnej księgi”*, „Rocznik Samborski” 1887–1888, r. 11, s. 87; J. Zbrożek, op. cit., s. 296. Do niewoli dostał się Jędrzej Bojko. Zob. J. Białynia Cholodecki, *Księga pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania 1863/64*, Komitet Obywatelski, Lwów 1904, s. 176.

<sup>56</sup> Zanim 4 września na polu bitwy zjawiły się władze sądowo-policyjne, kilku mieszkańców dwóch sąsiednich miejscowości – Tereszpola i Sochów dopuściło się niecnego procederu obdzierania trupów. Dwa miesiące później, 3 listopada, do obydwu wsi przybył oddział żandarmerii narodowej i za wspomniane przestępstwo ukarał chłostą sześciu tamtejszych włóścian: Sebastiana Szarzyńskiego, Wojciecha Surmacza, Iwana Cielicę, Marcina Piaseckiego, Michała i Jakuba Pieczykolanów. Jeden z obiczowanych nie wytrzymał bicia i zmarł. Zob. APL, RGL, Adm., sygn. 1643, k. 71v.

na spełnienie chrześcijańskiego obowiązku pochówku przez miejscowe władze administracyjne, a ponadto zlecając czuwanie nad tym władzom narodowym okręgu. Według Lelewela straty przeciwnika były wyższe i wynosiły 200 zabitych i 160 rannych<sup>57</sup>, co wydaje się mocno zawyżone. Innym skutkiem bitwy dla powstańców było poważne nadszarpnięcie zapasów bojowych, zwłaszcza nabojów. W niektórych pododdziałach każdy żołnierz wystrzelał bowiem znacznie powyżej 50 pocisków<sup>58</sup>.

Powstańcy podczas walki nie ustrzegli się błędów. Wspomnieliśmy o złym użyciu jazdy „ćwieków”. Inny niefortunny epizod opisał młody powstaniec z oddziału Lelewela, który zapamiętał, jak podczas ataku jego kompanii on i jego towarzysze zostali ostrzelani przez strzelców z innych kompanii znajdujących się z tyłu. W rezultacie, jak zanotował: „Przez głupotę naszych kilku z naszej kompanii od bratnich wystrzałów poginęło”<sup>59</sup>. Mieli też być ostrzelani przez swoich polscy strzelcy, którzy podpalili folwark<sup>60</sup>.

Bitwa pod Panasówką była taktycznym i moralnym zwycięstwem Polaków. Przez kilka godzin walczyli z nieprzyjacielem jak równy z równym. Wprawdzie nie rozbili Rosjan, niemniej to oni ostatecznie zostali panami placu boju. Społeczeństwo polskie zachowało wdzięczną pamięć o tym wydarzeniu<sup>61</sup>.

Jeśli chodzi o stronę rosyjską to sobie przypisywała zwycięstwo. W „Dzienniku działań bojowych” pisano, że Szternberg „atakował

<sup>57</sup> „Niepodległość” 1863, nr 9, [w:] *Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 2, op. cit., s. 457. Według Jana Kantego Turskiego straty polskie wyniosły: 40 zabitych, 40 ciężko rannych i 100 lżej rannych, zaś rosyjskie – 250 zabitych i „więcej niż drugie tyle rannych”. Zob. [J.K. Turski] P. Krakowianin, op. cit., s. 27.

<sup>58</sup> K. Grabówka, op. cit., s. 65.

<sup>59</sup> F. Riedl, op. cit., s. 216.

<sup>60</sup> J. Benz, op. cit., s. 66.

<sup>61</sup> Na wzgórzu Polak, gdzie stacjonowało polskie dowództwo, w 1999 r. postawiono pomnik, na którym umieszczono napis: „Cześć bohaterom powstania styczniowego 1863 zwycięskiej bitwy o niepodległość Polski z caratem rosyjskim w Panasówce”. Na jednym z boków pomnika znajduje się napis: „– Polak – Zrzucić /przekłete / jarzmo / lub zginąć / hasłem powstańców / 1863 r. // W bitwie o niepodległość Polski z caratem rosyjskim w Panasówce / zginęło / 30 powstańców”. Jest jeszcze dwujęzyczna tablica poświęcona pamięci ochotników węgierskich walczących pod Panasówką. W pobliżu pomnika znajduje się ogrodzone miejsce z pamiątkowym kamieniem z przytwierdzoną doń tablicą z napisem: „† / Ku pamięci / Marcina Borelowskiego / ps. „Leleweł” / który ze wzgórza / „Polak” dowodził / powstańcami w bitwie / pod Panasówką / dnia 3 września 1863 r.”. Zachowała się jeszcze metalowa tablica, położona przed wspomnianym kamieniem, z napisem: „† / Pamięci / bohaterów / którzy 3 września 1863 / na polach / Panasówki / walczyli o honor i wolność / Polski”.

obu [tj. Lelewela i Ćwieka – ZB] na silnej pozycji pod Panasówką i po nader krwawym boju zadał im znaczną klęskę<sup>62</sup>. W raporcie do cara bagatelizowano sprawę, anonsując tylko, że doszło do starcia Szternberga z Lelewelem pod Terespołem (wł. Tereszpołem) i że odrzucono go w kierunku Zwierzyńca<sup>63</sup>. Rosjanie po bitwie udali się na nocleg do Biłgoraja<sup>64</sup>.

### **Wymuszona bitwa i klęska pod Batorzem 6 września 1863 roku**

Następnego dnia po walce powstańcy wyruszyli z Panasówki, kierując się na północ; przez wsie Lipowiec i Czarnystok doszli do Gorajca, dużej wsi położonej 14 kilometrów od Panasówki. Tu zatrzymali się ze względu na spotkanie Borelowskiego z Janem Wernickim, wysłannikiem Rządu Narodowego, a ponadto, aby dać żołnierzom odpocząć po trudach bitwy i przed czekającą ich drogą. W oddziale „ćwieków” wielu żołnierzom udzielono zaległych urlopów. Bezpieczeństwa obozujących powstańców pilnowały podjazdy powstańcze patrolujące bliższe i dalsze okolice. Jeden z nich, pod dowództwem por. Skłodowskiego, dotarł do Szczebrzeszyna<sup>65</sup>.

Spotkanie z Wernickim miało związek z ciągle odkładanym planowanym wkroczeniem do województwa lubelskiego oddziału gen. Waligórskiego. Z różnych przesłanek wynika, że nowy termin wyznaczono na 7–10 września. W związku z tym „po stanowczej naradzie” uzgodniono dalsze poczynania zgrupowania Borelowskiego–Kozłowskiego. Miało ono wykonać manewr mający na celu pociągnięcie za sobą oddziałów rosyjskich skierowanych przeciwko niemu w powiatach zamojskim i lubelskim, aby przez to ułatwić zadanie Galicjanom. W trakcie realizacji należało odbyć szybki i głęboki rajd wokół Janowa i powrócić na tereny nadgraniczne. Według uzgodnionego planu trasa prowadziła przez Teodorówkę–Podlesie–Turobin–Targowisko do

---

<sup>62</sup> Cytuję za: *Zarys powstania styczniowego...*, op. cit., s. 224.

<sup>63</sup> *Korespondencja namiestników...*, op. cit., s. 11.

<sup>64</sup> W. Przyborowski, op. cit., s. 365. Korespondenci „Gońca” i „Czasu” pisali, że Szternberg wrócił do Janowa. Zob. „Goniec” 1863, nr 199–200, s. 1.

<sup>65</sup> APL, Naczelnik Wojenny Oddziału Lubelskiego (dalej: NWOL), sygn. 27, k. 131v–132 (Skłodowski dokonał tam zaboru 54 rubli z kasy rządowej); S. Brykczyński, op. cit., s. 151–152.

Stawiec, a stamtąd przez Polichnę lub Stróżę. Kierując się na Zaklików, należało dojść do osady fabrycznej Irena, tam nawrócić, i maszerując Lasami Lipskimi i Janowskimi, dotrzeć „pod granicę”<sup>66</sup>, zapewne na tereny wyjściowe, położone niedaleko Tarnogrodu. Zaletą tej trasy była spora odległość od Lublina i Janowa, siedzib dużych garnizonów rosyjskich, mogących zagrozić powstańcom. Wernicki, uzgodniwszy szczegóły działań zgrupowania, niezwłocznie odjechał.

Równocześnie działania dywersyjne i odciążające w kierunku krańskim podjął płk Adam Grekowicz, nowo powołany naczelnik wojskowy powiatu hrubieszowskiego. 4 września wyruszył on na czele 200-osobowego oddziału z okolic Chełma i zaczął przemieszczać się na południowy zachód Lubelskiego, tak jakby zmierzał w stronę Kraśnika. Wieczorem tegoż dnia dotarł w okolice Izbicy, miasteczka znajdującego się blisko Krasnegostawu, leżącego przy szosie Kraśnystaw – Zamość. Zniszczył tam kilka słupów telegraficznych, po czym tegoż samego dnia zawrócił w stronę powiatu hrubieszowskiego, a następnie pomaszerował w kierunku Galicji<sup>67</sup>. Wiadomo też o pobycie zapewne niezbyt wielkiego oddziału płk. Wierzbickiego w okolicach Bychawy.

Wszystko to wskazuje na skoordynowaną akcję zmierzającą do zdezorientowania Rosjan co do zamiarów powstańców oraz rozproszenia ich sił pościgowych. Dla nich wszakże najważniejszym przeciwnikiem pozostawało zgrupowanie Borelowskiego–Kozłowskiego.

Realizacja nakreślonego w Gorajcu planu powstańców wiązała się z dużymi trudnościami wynikającymi z topografii rejonu przemarszu. Jest to bowiem obszar Roztocza Zachodniego, wyróżniający się wypiętrzoną wałami wzniesieniami ciągnącymi się szerokim pasem od Zwierzyńca aż za Kraśnik. Szerokość tej strefy wynosi ok. 20–25 km. Liczne wzgórza charakteryzują się zróżnicowaną wysokością, są przecinane bardzo długimi dolinami oraz wieloma wąwozami o długości nawet do kilku kilometrów i głębokości niekiedy powyżej 20 m. Wszystkie te cechy budowy geologicznej terenu szczególnie silnie występują tuż obok wsi Batorz. Ze względu na specyficzne

---

<sup>66</sup> Biblioteka Polska w Paryżu (dalej: BPP), rkps, sygn. 662/I, teczka 7, s. 1. List Wernickiego z 11 września.

<sup>67</sup> APL, KGL, Adm. sygn. 1642, k. 234. Cztery dni później partia Grekowicza znalazła się w okolicach Biłgoraja i stamtąd wycofała się do Galicji.

warunki hydrogeologiczne Roztocza praktycznie nie występują tam wody powierzchniowe, a podziemne zalegają głęboko<sup>68</sup>. To skutkuje trudnościami w dostępie do wody pitnej. Osadnictwo skupiło się w związku z tym w dolinach. Z tego też powodu istniejąca sieć drożna została poprowadzona wąwozami, a przez to była stosunkowo słabo rozbudowana.

Powstańcy pozostali w Gorajcu cały dzień 4 września. Być może wynikało to z konieczności dania żołnierzom dłuższego wypoczynku przed czekającym ich długim i uciążliwym marszem<sup>69</sup>. Atmosfera w obozie nie była dobra, między żołnierzami obydwu oddziałów „iskrzyło”, a powodem były incydenty z wzajemnym ostrzelaniem się i wynikłymi stąd stratami osobowymi podczas bitwy pod Panasówką<sup>70</sup>. Rano powstańcy ruszali w swoją drogę, opuścił Gorajec także płk Kajetan Cieszkowski-Ćwiek z żoną, który wyjechał do Galicji.

Z Gorajca kolumna powstańcza skierowała się na północ. „Posuwano się bocznymi drożynami, wzdłuż łańcucha wzgórz i wąwozów, ciągnących się od Goraja po Bychawę” – pisał Przyborowski. Szli do późnego wieczora „prawie bez wytchnienia, wśród okropnych upałów”. Najbardziej dokuczał im brak wody<sup>71</sup>, mieli tylko jedną krótką przerwę na obiad. Dopiero wieczorem 5 września zgrupowanie dotarło do miejscowości Podlesie<sup>72</sup>, położonej 8 km na południowy wschód od Turobina, po przebyciu 13 km. Podobnie jak poprzedniej nocy, otoczono się licznymi pikietami, a „służba obozowa była ciężka” – skarżył się jeden z powstańców<sup>73</sup>.

Zapewne inną trasą pomaszerował niewielki oddział dowodzony przez ppłk. Grudzińskiego. Kilka przesłanek wskazuje, że poprzedzał

---

<sup>68</sup> A. Pawłowski, *Roztocze. Przewodnik*, Oficyna Wydawnicza Rewasz, Pruszków 2015, s. 16.

<sup>69</sup> Wernicki twierdził, że „niepotrzebnie nocował, w czym poszedł za radą Ćwieka”. Zob. BBP, sygn. 662/I, teczka 7, s. 1.

<sup>70</sup> Riedl napisał, że po bitwie pod Panasówką „bez ustanku te dwa [oddziały] darły koty między sobą, wyzywając się, jakby nie byli dziećmi jednej matki, którzy się w obecnej chwili razem zgromadzili, aby ją wyzwolić”. Zob. F. Riedl, op. cit., s. 220.

<sup>71</sup> O długotrwałej suszy w pierwszej dekadzie września w powiecie zamojskim wspominał naczelnik powiatu zamojskiego w raporcie z 12 września. Zob. APL, RGL, Adm., sygn. 1642, k. 242.

<sup>72</sup> „Czas” 1863, nr 216, s. 2.

<sup>73</sup> K. Grabówka, op. cit., s. 67; F. Riedl, op. cit., s. 220–221.



on wyżej wspomniane oddziały Lelewela i Kozłowskiego. Jego zadaniem było – jak można zakładać – dezorientowanie Rosjan co do siły i zamiarów zgrupowania powstańczego oraz zbieranie wiadomości o nieprzyjacielu na pograniczu powiatów zamojskiego i lubelskiego. Oddziałek dotarł aż pod Żółkiewkę, 50 km od miejsca bitwy pod Panaśówką. W godzinach południowych 5 września został zaatakowany we wsi Wierzbica, 5 km od wspomnianego miasteczka. Napastnikami byli prawdopodobnie kozacy z kolumny ruchomej ppłk. Sołowkina, wysłanej z Zamościa<sup>74</sup>.

Był to jeden z kilku oddziałów rosyjskich skierowanych przeciwko Borelowskiemu. Oprócz niego, wieczorem 4 września do Biłgoraja na nocleg zdążyła ruchoma kolumna z Lublina pod wodzą ppłk. Jolszyna, złożona z czterech rot wołogodzkiego pułku piechoty, jednej roty strzelców, sotni kozaków i plutonu dońskiej baterii nr 1<sup>75</sup>. Liczyła ok. 1 100 żołnierzy. Do działania była gotowa również załoga janowska.

Tymczasem w obozie powstańczym w Podlesiu musiała zajść jakaś zmiana, bo w niedzielę, 6 września, zamiast skierować się w stronę Turobina – jak uzgodniono z Wernickim – ruszono na zachód, kierując się na Gilów–Grudki, gdzie przekroczone szosę Lublin–Biłgoraj, by przez Hutę Turobińską dotrzeć do wsi Otrocz, położonej 13 km od miejsca startu. Cel osiągnięto ok. godz. 9.00 (lub 10.00). Aby pokonać tę trasę, powstańcy musieli wyruszyć w drogę nie później niż o godz. 6.00.

Otrocz otoczono pikietami wysuniętymi we wszystkich kierunkach. Żołnierze zaczęli przygotowywać posiłek, niektórzy już zaczęli go spożywać. Wszyscy chwilę też odpoczęli (około pół godziny). Niespodziewanie jednak rozległy się strzały pikiet od strony Chrzanowa lub od

---

<sup>74</sup> L. Ratajczyk, op. cit., s. 286. S. Zieliński (op. cit., s. 103) umieszcza tę bitwę pod datą 6 września i jako dowódcę rosyjskiego wymienia Suchonina, w „Dzienniku Poznańskim” zapisanego jako Sukowin. Miał prowadzić trzy rotę strzelców finlandzkich. Zob. „Dziennik Poznański” 1863, nr 212, s. 1. W. Przyborowski (op. cit., s. 366) przypuszczał, iż w starciu pod Wierzbicą atakującym był Sołowiew z załogi zamojskiej, a atakowanym płk Grekowicz, organizujący oddział w pow. hrubieszowskim. W niewielkiej potyczce pod Wierzbicą śmiertelne rany odniósł powstaniec Paweł Fugiel, który zmarł o godz. 14.00. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Płonce. Mógł to być żołnierz z oddziału Grudzińskiego. Zob. A. Polski, A. Kasprzak, *Miejsca pamięci powstania styczniowego w województwie lubelskim*, Towarzystwo Przyjaciół Fajslawic, Lublin–Fajslawice 2007, s. 74.

<sup>75</sup> *Zarys powstania styczniowego...*, op. cit., s. 224; *Korespondencja namiestników...*, op. cit., s. 11.

strony, z której przyszli. Patrole zasygnalizowały zbliżanie się kozaków, jak zwykle stanowiących grupę rozpoznawczą. Piechota rosyjska pozostawała jeszcze daleko w tyle, kpt. Czapllicki ocenił, że o dwie mile, choć w rzeczywistości była o wiele bliżej<sup>76</sup>. W tej sytuacji Borelowski zarządził alarm. Wydał pierwsze rozkazy o opuszczeniu Otroczka i odejściu na zachód, w jedynie możliwym kierunku.

Oddziałem rosyjskim, który zaalarmował powstańców, była wspomniana lubelska kolumna ruchoma ppłk. Jołszyna. Wyruszyła przeciwko powstańcom z Biłgoraja nazajutrz po przybyciu, 5 września, wspólnie z kolumną janowską mjr. Szternberga. Rosjanie dysponowali już informacjami o przemarszu Polaków, w urzędowych dokumentach pisali bowiem, że idą „po śladach” powstańców. Na nocleg oddział Jołszyna rozłożył się w Woli Radzięcińskiej, a oddział Szternberga w pobliskiej Teodorówce, około 20 km na północ od Biłgoraja. Rosjanie 6 września, jeszcze nocą, rozpoczęli pościg za powstańcami, grupa Jołszyna prawdopodobnie przez Hutę Turobińską, natomiast janowska, Szternberga, przypuszczalnie bardziej na południe, przez Goraj i Chrzanów. Mniej więcej w tym samym czasie z identycznym zadaniem zachodziła Polakom drogą kolumna ppłk. Sokowkina, wysłana z Zamościa i złożona z dwóch rot piechoty oraz dwóch dział<sup>77</sup>. Nie dość na tym, 7 września gen. Chruszczow, nie wiedząc o bitwie pod Batorzem i jej rezultatach, wysłał z Lublina jeszcze jedną kolumnę. Składała się z czterech rot piechoty, dwóch sotni kozaków i dwóch dział pod dowództwem płk. Szelkinga<sup>78</sup>. Ta wyruszyła w kierunku Bychawy. Łącznie więc przeciw zgrupowaniu powstańczemu zaangażowano 16 rot piechoty, cztery sotnie kozaków (w sumie ok. 3 900 żołnierzy) i osiem dział<sup>79</sup>.

Pojawienie się kozaków przed stanowiskami powstańczymi w Otroczku oznaczało zbliżanie się sił głównych, które – jak można było sądzić – są niedaleko. Po wycofaniu się pikiet napastnikom odpowiedziała polska ariergarda, którą tworzyła 3. kompania

---

<sup>76</sup> W.F. Czapllicki, op. cit., s. 92; J. Stella Sawicki, op. cit., s. 186.

<sup>77</sup> *Zarys powstania styczniowego...*, op. cit., s. 225. Korespondent „Dziennika Poznańskiego” (1863, nr 210, s. 1) pisał, że drugi oddział podążał nie z Zamościa, ale z Tomaszowa.

<sup>78</sup> *Zarys powstania styczniowego...*, op. cit., s. 224–225; *Korespondencja namiestników...*, op. cit., s. 11.

<sup>79</sup> Zdaniem „Dziennika Poznańskiego” pod Batorzem siły narodowe liczyły 1 300 żołnierzy, Rosjanie – 28 rot [tj. ok. 5 600 żołnierzy], 1 000 kawalerzystów i 12 dział. Zob. „Dziennik Poznański” 1863, nr 209, s. 3.

piechoty kpt. Ferdynanda Czaplickiego. Pod jej osłoną rozpoczęło się wycofywanie wszystkich pododdziałów pełną drogą w kierunku zachodnim, w stronę wzgórz sąsiadujących ze wsią Batorz, odległych o 7–8 km. Natomiast traktem przez wieś Zdziłowice wysłano tabory osłaniane przez część „ćwieków” i dodatkowo przez jazdę Rylskiego i Zakrzewskiego. Ich droga prowadziła przez folwark Batorz i położoną o kilometr dalej wieś Batorz. Zalesione wzgórza batorskie obejmowały wielohektarowy obszar graniczący od zachodu z wsią i folwarkiem Batorz, oddzielony od nich rzeczką Por. Na północy stykały się z wsiami Wólka Batorska i Ponikwy. Od strony Batorza, Zdziłowic i Otracza wzgórza charakteryzowały się stromymi stokami, uniemożliwiającymi, poza kilkoma wąwozami, przedostanie się do ich środka. Od strony Batorza prowadziła tam tylko jedna droga. Wszelkie ruchy wewnątrz tego terenu były możliwe wyłącznie po istniejących nielicznych duktach poprowadzonych tamtejszymi głębokimi wąwozami. W niektórych miejscach miały one kilkumetrową wysokość, co uniemożliwiała pełne wykorzystanie wszystkich walorów obronnych terenu. Łatwiejszy dostęp do tego rejonu był od północy, ale wymagało to obejścia wzgórz od północnego wschodu i północy, od strony wsi Wola Ponikiewska i Ponikwy.

Teren ten wydawał się wymarzony do obrony i robienia zasadzek, a poza tym dawał szansę na różne kierunki odskoku. Możliwe było też przejście na drugą stronę wzgórz poza wieś Batorz. Za wykorzystaniem ich obronnych walorów optował zwłaszcza mjr Walery Kozłowski, dowódca „ćwieków”. Argumentował, że dobrze zna te tereny i uważa je za odpowiednie do obrony. Na *ad hoc* zwołanej radzie wojennej przekonał do swego zdania i Borelowskiego, i szefa jego sztabu Walisza (Wallischa). Według Kozłowskiego obejście stanowisk polskich było możliwe – jak wspomnieliśmy – od północy, od strony wsi Ponikwy, ale po pierwsze – miało to zająć przeciwnikowi dwie godziny, a po wtóre, gdyby nawet to się stało, gwarantował, że jego strzelcy nie zezwolą na wejście nieprzyjaciela do znajdujących się tam wąwozów. Przystąpiono więc do realizacji powziętych decyzji. Jak relacjonował Skłodowski, „plan szefa Kozłowskiego został przyjęty i oddziały tak ukryte, iżby zbliżającego się [nieprzyjaciela] można spotkać ogniem ukrytych strzelców i kosynierów”. Według Rosjan powstańcy mieli przygotować na trasie głównego kierunku uderzenia trzy terenowe punkty oporu (zapory). Pośpiesznie

przygotowywane nie mogły stanowić wystarczającej osłony przed atakiem, co szybko potwierdziły wypadki na polu bitwy. Dowództwo polskie przewidywało też możliwość obejścia własnych stanowisk, o których rozmawiano na radzie wojennej. Aby zabezpieczyć się od niespodzianek z pozostałych kierunków, postanowiono obsadzić również inne dojścia do bronionego terenu, zarówno te od strony wsi Batorz, jak i te od strony Woli Ponikiewskiej. Jednak zapewnienia mjr. Kozłowskiego o sile pozycji powstańczych oraz możliwościach obronnych wzgórz i parowów były przesadne, co wykazały szybko następujące wypadki.

Kolumna ppłk. Józszyna szybko zbliżyła się do oddziałów polskich. Było około godz. 12.00–12.30, kiedy doszło do walki. Rosjanie, ze względu na warunki terenowe, atakowali tylko piechotą, a ich artyleria oddała zaledwie 11 strzałów i to na początku starcia. Jak się wydaje, były one sygnałem dla innych kolumn rosyjskich, że nawiązano kontakt bojowy z powstańcami.

Polacy zajęli miejsca w lesie na górkach usytuowanych nad wejściem do wąwozu. Stanowiska bojowe obsadziły 1. i 3. kompania oddziału Lelewela. Natarcie nieprzyjacielskie miały utrudniać – jak wspomniano – jakieś powstańcze silne punkty oporu. Niewiele jednak dały, bo według źródeł rosyjskich powstańcy zostali zmuszeni do szybkiego ich opuszczenia pod mocnym naporem Rosjan. Relacje o przebiegu bitwy, pisane w większości przez osoby w niej nieuczestniczące nie oddają poszczególnych faz i złożoności całego zdarzenia, i nie do końca są prawdziwe. Według korespondenta „Dziennika Poznańskiego” Polacy, doszedłszy do wzgórz, „obsadzili wąwóz między wzgórzami, chcąc w niego wprowadzić Moskali, niestety sami wpadli w zasadzkę. Moskale z trzech stron otoczyli wąwóz, a nim nasi zdolali obsadzić górę z jednej strony dominującą, Moskale z drugiej strony zajęli górzystą pozycję i na niej zatoczyli działa”<sup>80</sup>. Potwierdził to również Wernicki, pisząc, że pod Batorzem Lelewel „zasadzką obsadził parów, chcąc w niego wprowadzić goniących Moskali, lecz już z trzech stron był otoczony i zaczął obsadzić góry z jednej strony, Moskale z drugiej weszli na te góry i armaty wprowadzili, przez co sami zastali Lelewela w zasadzce, bijąc go z parowu i gór”<sup>81</sup>. Jeszcze

---

<sup>80</sup> „Dziennik Poznański” 1863, nr 212, s. 1.

<sup>81</sup> BPP, sygn. 662/1, teczka 7, s. 2.

trochę inaczej przedstawiał to Stella Sawicki. Według niego były tam dwa wzgórza pokryte lasem, między którymi prowadziła droga. Oddział Lelewela zajął lewe wzgórze, natomiast „ćwieki” prawe. Zaledwie rozpoczął się bój, ci ostatni opuścili swoje stanowisko, które natychmiast zajęli Rosjanie. Osłabiło to znacznie pozycję żołnierzy Lelewela i zmusiło ich do wycofania<sup>82</sup>.

Po opuszczeniu przez powstańców trzeciej przeszkody, kiedy droga leśna prowadziła wyraźnie w dół, a przez to obrona była trudniejsza, już niedaleko wsi Batorz, Leleweł został lekko ranny. Wprowadziło to niewielkie zamieszanie wśród powstańców. Polski dowódca jednak nie zszedł z pola walki, co uspokoiło chwilowo nastroje. Kilka minut później został ranny po raz drugi, tym razem śmiertelnie<sup>83</sup>. Wkrótce zmarł. Wieść o jego zgonie spowodowała popłoch wśród znajdujących się blisko partyzantów, rosło zamieszanie. Sytuację próbował opanować szef sztabu Walisz, ale wkrótce i on został śmiertelnie ranny. To osłabiło jeszcze bardziej morale powstańców, zwłaszcza „gdy bęben moskiewski zapowiedział atak na bagnety”. W tej sytuacji cofanie się powstańców stawało się szybsze i bardziej chaotyczne. Zaczął się powszechny odwrót z trudem powstrzymywany przez oficerów, którzy również coraz częściej padali<sup>84</sup>.

Na innych odcinkach walki też nie było dobrze. Wiemy to z relacji por. Skłodowskiego, który na polecenie Borelowskiego dokonał wizji lokalnej najpierw na lewym skrzydle polskich pozycji. Po powrocie poinformował naczelnika o istniejącej tam sytuacji. Realizując następne polecenie, Skłodowski zlustrował także miejsca od strony wsi Batorz, obsadzone przez rezerwę „ćwieków”. Od Borelowskiego otrzymał także rozkaz wzmocnienia swoim pododdziałem pozycji „ćwieków” na lewym skrzydle. Kiedy tam dotarł – u wejścia do wąwozu już byli Rosjanie. Doszło do potyczki, w wyniku której jego podkomendni ponieśli dotkliwe straty. O powstałym zagrożeniu postanowił zaalarmować Borelowskiego. Kiedy podążył do jego stanowiska dowodzenia, napotkał cofających się powstańców z hiobową wieścią o śmierci Lelewela i Walisza.

---

<sup>82</sup> J. Stella Sawicki, op. cit., s. 187.

<sup>83</sup> Według Rosjan został zabity przy jednym z trzech zasieków szturmowanych przez wojsko. Zob. N. Katkov, op. cit., s. 892.

<sup>84</sup> J. Stella Sawicki, op. cit., s. 187; S. Zieliński, op. cit., s. 104; N. Katkov, op. cit., s. 903.

W czasie gdy następowały opisane wydarzenia u czoła polskiej obrony, niektóre pododdziały rosyjskie obeszły stanowiska powstańcze od strony wsi Batorz<sup>85</sup>, wykorzystując jedno z nielicznych istniejących dojsć. Jeśli nawet było bronione, to słabo. Rosjanie posuwali się w głąb terenu istniejącym duktem, być może stąd nazwanym później „ruską drogą”. Oddział „ćwieków” broniący tego odcinka, dowodzony przez Kozłowskiego, zaczął się wycofywać. Równocześnie ich pododdział, broniący wejścia do wąwozów od strony Ponikw, również opuścił swoje stanowiska i zaczął się wycofywać ku Wólce Batorskiej. Jak z tego wynika, Rosjanie atakowali Polaków z przodu i z boków. Pierścień wokół powstańców zaczął się zacieśniać. Szansę na wymknięcie się z pułapki dawał jedynie szybki odwrót leśnymi ścieżkami i przejściami na północ, jeszcze niezamkniętymi przez nieprzyjaciela. Po śmierci Borelowskiego i Walisza dowództwo nad piechotą lelewian objął ppłk Grudziński i kpt. Tomicki, a nad kawalerią – Zakrzewski. Odwrót stał się bezładny. Cofający się powstańcy dzielili się na coraz mniejsze grupy. Te starały się wymknąć, każda na własną rękę. Jeszcze inni robili to indywidualnie<sup>86</sup>. Niewielka grupa powstańców Borelowskiego dołączyła do wycofującego się oddziału „ćwieków”, który zdołał się sformować po opuszczeniu Batorza<sup>87</sup>. Jeszcze jakaś inna grupa dołączyła do oddziału płk. Wierzbickiego, znajdującego się wówczas niedaleko Bychawy<sup>88</sup>.

W pogoń za opuszczającymi leśne wzgórza powstańcami rzucili się kozacy i pewna część żołnierzy z piechoty rosyjskiej. Pozostali na miejscu zajęli się wyłapywaniem jeńców, udzielaniem pomocy

---

<sup>85</sup> Przyborowski pisał, że Jolszynowi „nabiegli na pomoc” Szternberg i Sołowiew. Zob. W. Przyborowski, op. cit., s. 367.

<sup>86</sup> F. Riedl, op. cit., s. 229–230; T. Drapella, *Mój życiorys*, [w:] *Powstanie styczniowe w biografii napisane. Sześć pamiętników z Lubelszczyzny*, zebrał i oprac. Z. Bieliń, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego, Lublin 2015, s. 28; Z. Latos, *Powstanie styczniowe w okręgu janowskim*, [w:] *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie*, pod red. S. Patryckiego, Lublin 2013, s. 126.

<sup>87</sup> Korespondent „Dziennika Poznańskiego” zanotował, że „część oddziału piechoty i kawalerii naszej widząc grożące niebezpieczeństwo, bez walki szczęśliwie cofnęła się”. I już po skończonym boju: „Część oddziału Ćwieka, równie jak mężniejsi nie upadający na duchu towarzysze Lelewela, przerznęli się skupieni w stronę, o której zamilczam”, „Dziennik Poznański” 1863, nr 212, s. 1.

<sup>88</sup> BP w Paryżu, op. cit., s. 4.

rannym, a część – rabunkiem. Przy zabitym Borelowskim lub którymś z jego oficerów znaleziono urzędową korespondencję<sup>89</sup>.

Bitwa została zakończona, trwała nie dłużej niż godzinę<sup>90</sup>. Życie straciło w niej 32 powstańców, wielu było rannych (według źródeł polskich – 47, rosyjskich – 180), których za zgodą ppłk. Jołszyna przewieziono do Bychawy. Rosjanie wzięli do niewoli 30 powstańców. Straty wojsk carskich, według ich oświadczeń, były minimalne i wyniosły czterech zabitych (w tym jeden oficer – por. Russow) i ośmiu rannych<sup>91</sup>.

Tuż po zakończeniu walki na pole bitwy nadeszły dalsze dwie kolumny: janowska mjr. Szternberga i zamojska ppłk. Sokowkina<sup>92</sup>.

Oddział „ćwieków”, którego żołnierze szybko skupili się wokół swego dowódcy, zaraz po zakończeniu bitwy szybkim marszem ruszył przez Wolę Studziańską i Studzianki na północ w stronę Niedrzewicy<sup>93</sup>. Dołączyła do niego i w ten sposób uratowała się większa część furgonów należących do oddziału Lelewela. Natomiast duża zwarta grupa powstańców z oddziału Lelewela zaczęła wycofywać się w stronę Kraśnika. Rosjanie dopędzili ją kilka kilometrów dalej – pod Wolą Studziańską. Zakrzewski na czele swoich 60 kawalerzystów próbował ich powstrzymać. Doszło do półgodzinnej potyczki,

<sup>89</sup> „Czas” 1863, nr 206, s. 2. Korespondencję Lelewela wykorzystał i w części opublikował Mikołaj Katkow w antypowstańczej publikacji *1863 god*.

<sup>90</sup> *Zarys powstania styczniowego...*, op. cit., s. 224; *Korespondencja namiestników...*, op. cit., s. 11; „Czas” 1863, nr 206, s. 2; nr 216, s. 2; nr 221, s. 1. Raport Zdzisława Skłodowskiego; „Dziennik Powszechny” 1863, nr 206, s. 1; „Goniec”, nr 199–200, dod., s. 1; K. Grabówka, op. cit., s. 71; F. Riedl, op. cit., s. 220–227; W.F. Czaplicki, op. cit., s. 26; N. Katkow, op. cit., s. 892; S. Zieliński, op. cit., s. 103; K. Dunin-Wąsowicz, *Marcin Borelowski „Lelewel”, blacharz...*, op. cit., s. 103–108; idem, *Marcin Borelowski „Lelewel”, [w:] Powstanie styczniowe. Sprawy...*, op. cit., s. 267.

<sup>91</sup> „*Korespondencja namiestników...*, op. cit., s. 11; A. Polski, A. Kasprzak, op. cit., s. 48, 89. Na polu bitwy zebrano 31 ciał, a w jakiś czas potem znaleziono jeszcze jedno. W krótkim czasie w Wysokiem zmarło jeszcze siedmiu rannych. Stella Sawicki podał inne dane o polskich stratach: 37 zabitych, 40 rannych i około 30 wziętych do niewoli. Zob. J. Stella Sawicki, op. cit., s. 187.

<sup>92</sup> Potwierdzają to – urzędowy wykaz bitew opracowany przez dowództwo rosyjskie, które pod datą 6 września zawiera zapis, że oddziałom powstańczym Lelewela kłeskę zadała kolumna ppłk. Jołszyna, oraz komunikat podany przez „Dziennik Powszechny” („za przybyciem, po bitwie, oddziału janowskiego i zamojskiego”). Zob. L. Ratajczyk, op. cit., s. 286; „Dziennik Powszechny” 1863, nr 206, s. 1.

<sup>93</sup> T. Mencil, op. cit., s. 147.

zwycięskiej dla wojsk carskich. Zginęło w niej następnych siedmiu żołnierzy narodowych<sup>94</sup>.

Osiemdziesięciu powstańców, na czele z ppłk. Grudzińskim, wymknęło się z pogromu, oderwało od Rosjan i skierowało w stronę granicy galicyjskiej. Lasami dotarli w okolice Tarnobrodu, a granicę przeszli pod Lublińcem<sup>95</sup>. Jeszcze inni rozbitkowie rozproszyli się.

Po potyczce pod Wołą Studziańską nadeszły tam główne pododdziały wojsk rosyjskich, które wznowiły pościg za powstańcami. Dowództwo Rosjan było przekonane, że ma przed sobą oddział Kozłowskiego z resztkami oddziału Lelewela. Kiedy jednak żołnierze rosyjscy doszli za powstańcami do Urzędowa, stwierdzili, że przeciwnika nie ma, uchodzący bowiem rozproszyli się w terenie. W tej sytuacji wszystkie rosyjskie kolumny ruchome powróciły do macierzystych garnizonów<sup>96</sup>.

W tym czasie w Batorzu rozpoczął się ostatni akt tragedii powstańczej. Około godz. 15.00 zaczęto zbierać ciała poległych. Dokonano ich wstępnych oględzin. W oczy rzucało się przede wszystkim to, że były odarte z odzienia i pozbawione butów. Odnaleziono zwłoki Borelowskiego i Walisza. Za zgodą Jołszyna zaczęto grzebać zabitych jeszcze tego samego dnia. Natomiast Lelewela i szefa jego sztabu uroczyście pochowano trzy dni później, wśród powszechnego żalu<sup>97</sup>.

Tym smutnym akcentem zakończyła się kampania Borelowskiego. Z jej działaniami wiązano duże nadzieje. W bliższej perspektywie miała wzmocnić siły powstańcze w Lubelskiem, umożliwić wkroczenie do Królestwa oddziałów gen. Waligórskiego, rozproszyc siły przeciwnika, a nawet wspomóc organizację nowych oddziałów. Podstawę do snucia takich prognoz stanowiła powszechna opinia o wybitnym talencie dowódczym i powstańczym Lelewela kreowana w prasie powstańczej i zakordonowej. Nic zatem dziwnego,

---

<sup>94</sup> A. Polski, A. Kasprzak, op. cit., s. 52. Zostali pochowani na cmentarzu w Bożej Woli. Według korespondenta „Czasu” bitwę pod Wołą Studziańską stoczył Kozłowski. Zob. „Czas” 1863, nr 216, s. 1. Według polskiego korespondenta potyczka powstrzymała Rosjan.

<sup>95</sup> „Goniec” nr 199–200, dod., s. 1.

<sup>96</sup> *Zarys powstania styczniowego...*, op. cit., s. 225; M. Pawliszczew, op. cit., s. 364–365.

<sup>97</sup> K. Grabówka, op. cit., s. 72. Przyborowski napisał, że Rosjanie ścigali powstańców „ze szczególną zaciętością” na długości trzech mil, aż do Urzędowa. Zob. W. Przyborowski, op. cit., s. 368.



że w przygotowanie jego oddziału włożono spore środki finansowe i wiele wysiłku organizacyjnego. Na sukces miało wpłynąć ponadto – na co wskazują wszystkie przekazy źródłowe – wysokie morale żołnierzy narodowych, bo na wyprawę poszli sami ochotnicy, o których wiadomo, że większa ich część miała już doświadczenie bojowe. Cechowała ich wiara w charyzmat wodza. Do tego oddział Lelewela został wzmocniony przez partię Cieszkowskiego-Ćwieka – żołnierzy mających za sobą dłuższe doświadczenie bojowe.

Tymczasem nastąpiła katastrofa. Nie udało się zrealizowanie nie tylko celu operacyjnego, ale nawet żadnego z celów doraźnych, taktycznych. Wobec faktu nieco wcześniejszej klęski oddziałów lubelsko-podlaskich pod Fajslawicami oznaczało to początek schyłku powstania na Lubelszczyźnie.

Jakie były tego przyczyny? Na pewno nie doceniono przeciwnika. Od początku powstania Rosjanie wzmacniali swoje siły w Królestwie, a po klęsce pod Żyrzynem szczególnie w guberni lubelskiej. Do tego wspomagały je wojska stacjonujące za Bugiem. Ponadto w ciągu ośmiomiesięcznych zmagania z powstańcami dowódcy rosyjscy doskonalili swoją taktykę walki z insurekcją i osiągnęli na tym polu coraz lepsze wyniki.

Nie bez znaczenia były też błędy popełnione przez polskie dowództwo. Tych również było sporo. Działania Borelowskiego w części mogą usprawiedliwiać rozkazy gen. Waligórskiego. W ich rezultacie zbyt długo pozostawano w strefie przygranicznej. Jeśli nawet było to usprawiedliwione i korzystne w początkach wyprawy, to później, w miarę upływu czasu, kiedy przeciwnik zorientował się o obecności i sile powstańców, niebezpieczeństwo wzrastało niemal z każdym dniem i godziną. Naiwnością było sądzić, że w otwartej bitwie z równym liczebnie przeciwnikiem można rozgromić go na tyle, by nie był zdolny do dalszych działań. Należało ponadto liczyć się z koncentracją sił rosyjskich, i to znacznie przeważających liczebnie powstańców. Po bitwie pod Panasówką jedynym racjonalnym posunięciem powinno być szybkie odejście w głąb kraju, czego nie uczyniono.

Negatywnie należy ocenić marsz po starciu pod Panasówką, zwłaszcza jego tempo. W ciągu dwóch i pół dnia pokonano jedynie 37 km, podczas gdy potrzebny był jak najdalszy odskok. Rosjanie pokonywali nawet 50-kilometrowe odległości w jeden dzień. Z dwóch tras, jakie mieli do wyboru powstańcy, lepsza była uzgodniona

z Wernickim, bo dawała większe możliwości odskoku. Ponadto zręczniejszym posunięciem taktycznym byłby marsz dwoma kolumnami poruszającymi się blisko siebie. Również organizacja przemarszu powstańców w stronę Batorza zasługuje na uwagi krytyczne, o czym wspomnieliśmy wcześniej. Jeśli chodzi o samą bitwę, to należy podkreślić, że największym błędem Borelowskiego była zgoda na wejście do wąwozów batorskich. Klęska była tego potwierdzeniem. Przyniosła śmierć dzielnego dowódcy i ubytek z szeregów narodowych kilkuset żołnierzy, z których duża część już nie powróciła na pole walki.

Na zakończenie warto dodać, że bitwy, zarówno pod Panasówką, jak i pod Batorzem, stanowią część historii i legendy Powstania Styczniowego. Weszły na stałe do chlubnych tradycji regionu, których pamiętkę czci się z wielką atencją.

**Zdzisław Bieleń**

## **Bibliografia**

### **Źródła archiwalne**

Archiwum Państwowe w Lublinie:

Naczelnik Wojenny Oddziału Lubelskiego, sygn. 27.

Rząd Gubernialny Lubelski, Wydział Administracyjny, sygn. 1642.

Rząd Gubernialny Lubelski, Wydział Administracyjny, sygn. 1643.

Biblioteka Polska w Paryżu, rkps, sygn. 662/I, teczka 7.

Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego, rkps 1896.

### **Źródła drukowane**

Benz Józef, *Panasówka – Batoż*, [w:] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Nakładem Komitetu Wydawniczego, Lwów 1903.

Brykczyński Stefan, *Moje wspomnienia. R. 1863*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1960.

Czaplicki Władysław Ferdynand, *Wspomnienie z czasów przed dwudziestu laty przez autora „Czarnej księgi”*, „Rocznik Samborski” 1887–1888, r. 11.

*Dokumenty terenowych władz cywilnych powstania styczniowego 1862–1864*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1986.

*Dokumenty terenowych władz wojskowych powstania styczniowego 1863–1864*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1976.

Drapella Teodor, *Mój życiorys*, [w:] *Powstanie styczniowe w biografie wpisane. Sześć pamiętników z Lubelszczyzny*, zebrał i oprac. Z. Bieleń, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego, Lublin 2015.

Fusek Michał, *Bitwa pod Panasówką*, [w:] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Nakładem Komitetu Wydawniczego, Lwów 1903.

*Galicja w powstaniu styczniowym*, red. S. Kieniewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1980.

Grabówka (Frycz) Kaźmirz, *Wspomnienia z r. 1863–1864*, Nakładem autora, Kraków 1912.

*Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego sierpień 1863–maj 1864*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978.

Polski Adam, Kasprzak Andrzej, *Miejsca pamięci powstania styczniowego w województwie lubelskim*, Towarzystwo Przyjaciół Fajslawic, Lublin–Fajslawice 2007.

Przegaliński Robert Alfred, *Moja działalność w powstaniu 1863 roku*, [w:] *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie. Pamiętniki*, red. T. Mencil, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1966.

Ratajczyk Leonard, *Urzędowy wykaz potyczek wojsk carskich w Królestwie Polskim w 1863–1864 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1962, r. 8, cz. 2.

Riedl Feliks, *Wspomnienie z powstania 1863 roku i z drogi na zesłanie w 1864 roku*, [w:] *Zapomniane wspomnienia*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1981.

[J.W. Rucki], *Józefa Władysława Ruckiego relacja o kampanii własnej*, oprac. S. Kieniewicz, „Teki Archiwalne” 1992, t. 22, s. 15–38.

*Zarys powstania styczniowego opracowany w Warszawskiej Cytadeli*, red. S. Kieniewicz, T. Kopiejewa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985.

Zbrożek Jan, *Opowiadanie udziału i przygód moich w powstaniu 1863 roku*, [w:] *Zapomniane wspomnienia*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1981.

## Prasa

„Czas” 1863, nr 204, nr 206, nr 216, nr 221.

„Dziennik Powszechny” 1863, nr 206.

„Dziennik Poznański” 1863, nr 209, nr 210, nr 212.

„Dziennik Urzędowy Guberni Lubelskiej” 1864, nr 8.

„Gazeta Narodowa” 1863, nr 176.

„Goniec” 1863, nr 199–200.

„Niepodległość” 1863, nr 8, nr 9, [w:] *Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 2, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1969.

## Opracowania

Białynia Chołodecki Józef, *Księga pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania 1863/64*, Komitet Obywatelski, Lwów 1904.

Bieleń Zdzisław, *Bohaterki w czarnych sukniach. Lublinianki i Podlasianki w powstaniu 1863–1864*, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego, Lublin 2015.

Bieleń Zdzisław, *Zwycięzca spod Żyrzyna gen. Michał Heydenreich-Kruk (1831–1886)*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2006.

Dunin-Wąsowicz Krzysztof, *Marcin Borelowski „Lelewel”*, [w:] *Powstanie styczniowe. Sprawy, regiony, ludzie*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1993.

Dunin-Wąsowicz Krzysztof, *Marcin Borelowski „Lelewel”, blacharz – pułkownik powstania 1863 r.*, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Warszawa 1964.

Feduszka Jacek, *Powstanie styczniowe na Zamojszczyźnie, 1863–1864*, [w:] *Powstanie styczniowe na Zamojszczyźnie*, Zamość 2013.

Groniowski Krzysztof, *Chłopi w powstaniu styczniowym a reformy agrarne lat 1861–1864*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Wrzenie, bój, Europa, wizje*, red. S. Kalembka, PWN, Warszawa 1990, s. 124–147.

Katkov Nikolaj, *1863 god*, cz. 2, Moskwa 1887.

Kozłowski Eligiusz, *Zarys historii militarnej powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Wrzenie, bój, Europa, wizje*, red. S. Kalembka, PWN, Warszawa 1990, s. 299–348.

Latos Zdzisław, *Powstanie styczniowe w okręgu janowskim*, [w:] *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie*, pod red. S. Patryckiego, Lublin 2013.

Mencel Tadeusz, *Piąty oddział województwa lubelskiego Kajetana Cieszkowskiego-Ćwieka – w powstaniu styczniowym*, „Rocznik Lubelski” 1966, r. 6.

Pawliszczew Mikołaj, *Tygodnie polskiego buntu*, t. 2, *Walka orężna 1863–1864*, Bellona, Warszawa 2003.

Pawłowski Artur, *Roztocze. Przewodnik*, Oficyna Wydawnicza Rewasz, Pruszków 2015.

Pezda Janusz, *Rylski (Ścibor Rylski) Edward*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 33, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, PAN, Wrocław 1991–1992.

Przyborowski Walery, *Dzieje 1863 roku*, t. 5, Gebethner i Wolff, Kraków 1919.

Pułkownik Struś [J. Stella Sawicki], *Ludzie i wypadki z lat 1861–1865 r. Obrazki z powstania*, zebrał..., cz. 1, Nakładem Gubrynowicza i Schmidta, Lwów 1894.

Sokulski Justyn, *Borelowski Marcin*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1936.

Śladkowski Wiesław, *W okresie międzypowstaniowym*, [w:] *Z przeszłości dalekiej i bliskiej. Szkice z dziejów Lubelszczyzny*, pod red. A. Kopruckowiaka i W. Śladkowskiego, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1980.

[Turski Jan Kanty] Krakowianin Piotr, *Marcin Lelewel Borelowski naczelnik sił zbrojnych Województwa Podlaskiego*, Nakładem i czcionkami Ż.J. Wywialkowskiego, Kraków 1863.

Zieliński Stanisław, *Bitwy i potyczki 1863–1864*, Muzeum Narodowe w Rapperswilu, Rapperswil 1913.

## **The Last Campaign of Marcin Borelowski-Lelewel**

### **Keywords**

January Uprising of 1863 in Lublin region, Marcin Borelowski-Lelewel, Kajetan Cieszkowski-Ćwiek's detachment, battle of Panasówka, battle of Batorz

### **Abstract**

In the midsummer of 1863, the uprising in Lublin region and Podlachia reached its climax with three significant victories, the largest of which was the battle of Żyrzyn. It was known that the Russians would seek swift retaliation. The national authorities directed three national detachments (Ćwiek's Lublin, as well as Kalisz and Mazovian) into Lublin region and ordered two detachments from Galicia to enter, including one commanded by Colonel Marcin Borelowski-Lelewel. Haste was essential, hence the insistence on quick action. After entering Lublin region leading a large grouping, Borelowski remained in the border zone for a week, where he merged with the Ćwiek unit. With a force of more than a thousand insurgents, he fought a victorious battle of Panasówka. From there he was to march to the Kraśnik area along a route agreed with a representative of the central government. That did not happen, he took a different route through the extremely difficult Roztocze area. Attacked, he allowed himself to be maneuvered into extremely difficult terrain to cross (forest, gorges, mountainous terrain). There he was attacked. The battle ended with the defeat of the insurgents and the death of Lelewel. In his narrative, the author presents the exact course of events and attempts to establish and explain the causes of the disaster.

## **Die letzte Kampagne von Marcin Borelowski-Lelewel**

### **Schlüsselwörter**

Der Januaraufstand 1863 in der Region Lublin, Marcin Borelowski-Lelewel, die Truppe von Kajetan Cieszkowski-Ćwiek, die Schlacht bei Panasówka, die Schlacht bei Batorze

### **Zusammenfassung**

In der Mitte des Sommers 1863 hatte der Aufstand in Lubelskie und Podlachien den Höhepunkt seiner Entwicklung erreicht und gipfelte in drei bedeutenden Siegen, von denen der größte die Schlacht von Żyrzyn war. Es war bekannt, dass die Russen eine schnelle Vergeltung anstreben würden. Die nationalen Behörden schickten drei nationale Divisionen (die Divisionen Lublin Ćwiek, Kalisz und Masowien) nach Lubelskie und wiesen zwei Divisionen aus Galizien an, darunter eine unter dem Kommando von Oberst Marcin Borelowski-Lelewel. Eile war geboten, deshalb wurde auf schnelles

Handeln gedrängt. Nachdem Borelowski an der Spitze einer großen Gruppe in Lubelskie eingetroffen war, blieb er eine Woche lang im Grenzgebiet, wo er sich einer Abteilung von „Ćwiek“ anschloss. Mit einer Truppe von mehr als tausend Aufständischen schlug er eine siegreiche Schlacht bei Panasovka. Von dort aus sollte er auf einer mit einem Vertreter der Zentralbehörden vereinbarten Route in die Umgebung von Kraśnik marschieren. Dies geschah jedoch nicht, sondern er wählte eine andere Route durch ein äußerst schwieriges Gebiet von Roztocze. Er wurde angegriffen und ließ sich in äußerst schwieriges Gelände manövrieren (Wald, Schluchten, bergiges Gelände). Dort wurde er angegriffen. Die Schlacht endete mit der Niederlage der Aufständischen und dem Tod von Leleweł. In seiner Erzählung präsentiert der Autor den genauen Ablauf der Ereignisse und versucht, die Ursachen der Katastrophe zu ermitteln und zu erklären.

## **Последняя кампания Марцина Бореловского-Лелевеля**

### **Ключевые слова**

Январское восстание 1863 года на Люблинщине, Марцин Бореловский-Лелевель, отряд Каэтана «Цвека» Цешковского, сражение при Панасовке, бой у Батожа

### **Резюме**

Середина лета 1863 года стала апогеем восстания на Люблинщине и Подляшье, когда повстанцы добились трех значительных побед, крупнейшей из которых стал бой под Жиржином. Было понятно, что российские войска будут стремиться к быстрому возмездию. Национальное правительство направило в Люблин три краевые дивизии (Люблинскую, под командованием «Цвека», Калишскую и Мазовецкую) и отдало приказ ввести две дивизии из Галиции, в том числе одну под командованием полковника. Марцина Бореловского-Лелевеля. Решительность была необходима, отсюда и стремление к быстрым действиям. Войдя на территорию Люблинщины во главе крупного отряда, Бореловский в течение недели оставался в приграничной зоне, где соединился с подразделением «Цвека». Имея в своем распоряжении более тысячи повстанцев, он провел победоносное сражение при Панасовке. Оттуда он должен был направиться в район г. Красник по маршруту, согласованному с представителем центральных властей. Однако он выбрал другой маршрут через чрезвычайно труднопроходимую территорию Расточья. Когда на его отряд напали, он позволил заманить себя в крайне труднопреодолимую местность (лес, овраги, гористая местность). Там на него напали. Сражение закончилось поражением повстанцев и гибелью Лелевеля. В своем повествовании автор представляет подробный ход событий и пытается установить и выяснить причины поражения.

**Marcin Gomółka**

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

ORCID: 0000-0002-7900-7461

## **Insurekcja Kościuszkowska w *Pamiętnikach* pułkownika Józefa Drzewieckiego**

### **Słowa kluczowe**

Józef Drzewiecki, Insurekcja Kościuszkowska, pamiętnik, historia, powstanie, Tadeusz Kościuszko, Maciejowice, Galicja, Wołyń

### **Streszczenie**

Problematyka niniejszego artykułu dotyczy obrazu Insurekcji Kościuszkowskiej na kartach *Pamiętników* J. Drzewieckiego. Powstańcza epopeja autora rozpoczęła się na terenie Galicji, gdzie został aresztowany przez Austriaków. Potem przebywał w Warszawie, walcząc z Prusakami oraz spotykając się z Hugonem Kołłątajem. Po wyjeździe ze stolicy udał się ponownie do Galicji, próbując nakłonić tamtejszą ludność do przyłączenia się do powstania. Wreszcie ostatni epizod – bitwa maciejowicka, która na kartach pamiętnika została opisana bardzo szczegółowo, z dużą precyzją i dokładnością. Analizy treści pamiętnika dokonano pod kątem wiarygodności przedstawionych przez J. Drzewieckiego wydarzeń i ich zgodności z prawdą historyczną.

### **Tytułem wstępu**

W artykule przedstawiono obraz Insurekcji Kościuszkowskiej w świetle pamiętnika płk. Józefa Drzewieckiego. Był on aktywnym uczestnikiem walk, trafiając dwukrotnie do austriackiej i rosyjskiej niewoli – w czerwcu 1794 roku oraz po bitwie maciejowickiej. Podjęte rozważania mają z jednej strony pokazać powstańczą epopeję z perspektywy autora wspomnień, z drugiej zaś ocenić wiarygodność zaprezentowanych wydarzeń. Musimy bowiem pamiętać, że

pamiętnik to bardzo specyficzne źródło historyczne, gdzie niejednokrotnie subiektywizm piszącego i będąca jego wynikiem swobodna interpretacja bądź nadinterpretacja faktów, przysłaniają ich rzeczywisty obraz. Czy z tego rodzaju sytuacją mamy do czynienia w *Pamiętnikach* J. Drzewieckiego? Na tak sformułowane pytanie badawcze próbowano odpowiedzieć w niniejszym tekście.

### Kilka słów o autorze

Józef Drzewiecki urodził się 7 marca 1772 roku w miejscowości Juśkowice na Wołyniu. Administracyjnie wchodziła ona w skład powiatu krzemienieckiego. Ojcem przyszłego pułkownika był podkomorzy krzemieniecki Felicjan, matką zaś Anna, pochodząca ze znanej rodziny szlacheckiej Błędowskich. Rodzice Józefa należeli do ludzi dobrze sytuowanych materialnie. Na kartach swego dzieła Józef wspominał o dużym, drewnianym domu w Krzemieńcu, z przestronną sienią, gustownie urządzonym pokojem gościnnym i sypialniami. Tam też Drzewieccy mieli sporo ziemi. Czytając wspomnienia późniejszego oficera, dochodzimy do wniosku, że w rodzinie pielęgnowano tradycje patriotyczne i etos polskiego szlachcica. Przejawiało się to m.in. w popieraniu konfederacji barskiej i gorliwym wyznawaniu wiary katolickiej. O dużym znaczeniu Drzewieckich na Wołyniu świadczył fakt wydania sióstr Józefa za starostów duńczewskiego i braclawskiego. Ludzie ci sprawowali władzę na podległym sobie terenie, dysponując zarówno majątkiem, jak i wpływami politycznymi<sup>1</sup>.

W wieku ośmiu lat<sup>2</sup> Józef rozpoczął naukę w Krzemieńcu. Chłopiec nie chciał jednak przyswajać treści edukacyjnych, zarzucając jezuickim pedagogom, że nie są właściwie przygotowani do edukowania młodego pokolenia (z jednej strony zaawansowanie wiekowe, z drugiej zaś młodość – a co za tym idzie zbyt małe doświadczenie)<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> *Pamiętniki Józefa Drzewieckiego (1772–1852) wydane na nowo przez dr Stefana Pawlickiego*, Księgarnia Gebethnera i Sp., Kraków 1891, s. 2–4.

<sup>2</sup> We wspomnieniach znajdujemy informację, że stało się to w 1781 r.

<sup>3</sup> Po kasacie zakonu jezuitów w 1773 r. część byłych członków zgromadzenia pozostała w Krzemieńcu, nie chcąc jednak wdrażać nowoczesnych rozwiązań oświatowych, proponowanych przez KEN; por. *Józef Drzewiecki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, t. 3, nr 82, s. 141 (dalej: Tygodnik).



Znacznie większą estymą darzył natomiast wychowanków Akademii Krakowskiej, którzy przysłani do Krzemieńca, zaczęli powoli zastępować wysłużonych pedagogów. Prowadzili oni zajęcia w duchu reform Komisji Edukacji Narodowej, korzystając z nowoczesnych podręczników opracowanych przez powstałe w 1775 roku Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych. Zmieniły się też wykładane przedmioty, a wiedza typowo odtwórcza ustąpiła miejsca matematyce, fizyce czy mechanice<sup>4</sup>. Ostatecznie młody Józef ukończył szkołę w 1791 roku, otrzymując prestiżowe wyróżnienie w postaci srebrnego, a następnie złotego medalu.

W 1792 roku aktywnie uczestniczył w obradach sejmiku krzemienieckiego, zastępując swego sparaliżowanego ojca. Młodość, przebojowość i patriotyczny zapał zjednały Józefowi sejmikową brać, która wybrała go na posła Sejmu Wielkiego, jako reprezentanta województwa wołyńskiego. Dzięki temu dwudziestoletni młodzieniec udał się do Warszawy, gdzie został przedstawiony Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu, spotkał się również z podkanclerzem Hugonem Kołłątajem<sup>5</sup>.

Po powrocie z obrad sejmowych J. Drzewiecki został komisarzem cywilnym i wojskowym województwa wołyńskiego, nadzorując przemarsz oraz gospodarkę finansową wycofujących się w kierunku Bugu wojsk polskich. Po przegranej wojnie o Konstytucję 3 Maja – o czym wyraźnie wspominał pamiętnikarz – rządy na Wołyniu, podobnie jak i w całej Rzeczypospolitej, przejęli targowiczanie. W Dubnie utworzono komisję, przed którą musiał stawić się przyszły pułkownik, gdzie tłumaczył się z dysponowania środkami finansowymi, gdy pełnił funkcję komisarza. Z racji tego, że nie przywłaszczył sobie pieniędzy, został uwolniony od podejrzeń. Wyjechał wówczas do Galicji, zwiedził też Karpaty, ale musiał wracać, aby zaopiekować się chorym ojcem<sup>6</sup>. Po śmierci rodzica ponownie odwiedził Galicję, dowiadując się o wybuchu Insurekcji Kościuszkowskiej.

Józef Drzewiecki aktywnie uczestniczył w powstaniu. Po bitwie maciejowickiej znalazł się w rosyjskiej niewoli. Zwolniony zaangażował się w konspirację we Lwowie, zaś w latach 1797–1801 walczył

---

<sup>4</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 5–8.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 8–13.

<sup>6</sup> *Tygodnik*, s. 141–142.

w randze kapitana w Legionach gen. Jana Henryka Dąbrowskiego oraz Legii Naddunajskiej. Powróciwszy do będącej pod zaborami Polski, zajął się działalnością gospodarczo-oświatową (m.in. współpraca z Tadeuszem Czackim, Towarzystwo Handlu Czarnomorskiego). Nie angażował się od tego momentu w działalność polityczną, propagując postawę, nazwaną później pracą organiczną. Piastował stanowiska marszałka szlachty w powiatach krzemienieckim i hajsyińskim, był też kuratorem podolskim. Zmarł w styczniu 1852 roku, pozostawiając po sobie niezbyt obszerną, choć ciekawą spuściznę literacką.

### **Początek Insurekcji i aresztowanie**

Jak już wcześniej wspomniano, wieści o wybuchu powstania dotarły do J. Drzewieckiego podczas jego pobytu w Galicji. Współ z mjr. Tadeuszem Błędowskim wyjechał w maju do Lublina<sup>7</sup>, gdzie zastał gen. Jana Grochowskiego. Generał maszerował już z wojskiem pod Szczekociny, gdzie 6 czerwca doszło do krwawej, przegranej przez powstańców bitwy z armią rosyjsko-pruską<sup>8</sup>. Właśnie w Lublinie J. Drzewiecki otrzymał podpisany przez Tadeusza Kościuszkę awans na pułkownika milicji wołyńskiej. Naczelnik polecił jak najszybciej rozpocząć akcję rekrutacyjną. Patent na pułkownika był raczej wyrazem zachęty do działania, niż rzeczywistych zasług wojskowych. Doświadczenie żołnierskie miał bowiem autor pamiętnika bardzo małe, w zasadzie żadne. Sprawował wprawdzie funkcję komisarza wojskowego województwa wołyńskiego, ale nigdy nie walczył z bronią w rękę, nie dowodził też żadnym oddziałem. Siłą rzeczy zatem jego kwalifikacje wojskowe nie mogły być wysokie.

Nowo mianowany pułkownik zatrzymał się we Lwowie, gdzie sprzysiężenie powstańcze działało bardzo aktywnie<sup>9</sup>, utrzymując związki z Warszawą, a także Litwą. Warto dodać, że z organizacją związani byli m.in. gen. Franciszek Rymkiewicz, płk Józef Kocieli

---

<sup>7</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 21.

<sup>8</sup> S. Herbst, *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego 1794 roku*, Książka i Wiedza, Warszawa 1983, s. 153–157, 160–172.

<sup>9</sup> Por. I. Rusinowa, *Przebieg powstania kościuszkowskiego na Wołyniu i Litwie w 1794 roku*, „Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego” 2021, nr 1 (15), s. 23.

czy obożny wielki litewski Karol Prozor. Ludzie ci dysponowali rozległą siecią kontaktów międzynarodowych (Wenecja, Turcja, Francja), co w przyszłości mogło mieć niebagatelne znaczenie dla powstania<sup>10</sup>.

Po spotkaniu ze spiskowcami J. Drzewiecki uzyskał posłuchanie u głównodowodzącego wojskami austriackimi w Galicji gen. Josepha Harnoncourta. Z tekstu pamiętnika wynika, że austriacki generał mógł wiedzieć o misji pułkownika, nie oponował jednak, pod warunkiem utrzymania spokoju w Galicji. Rozmowa dotyczyła także możliwości zakupu broni przez stronę powstańczą. Austriacki generał nie czynił specjalnych przeszkód, zezwalając na zakup siodeł kawaleryjskich, kos, broni palnej<sup>11</sup>. Z relacji J. Drzewieckiego wynika zatem, że Austriacy nie tylko swobodnie handlowali z powstańcami, ale wręcz udzielali wskazówek, co zrobić, aby transporty bezpiecznie przechodziły przez granicę. Czy tak było w istocie? Warto w tym momencie zwrócić uwagę na fakt, że Austria była przecież jednym z zaborców i trudno wyobrazić sobie sytuację, aby dawała przyzwolenie na zaopatrywanie się w broń na jej terytorium i wykorzystywanie jej potem w walkach z Rosją bądź Prusami. Z drugiej jednak strony Austriakom zależało przede wszystkim na tym, aby w Galicji nie rozpowszechniały się powstańcze idee<sup>12</sup>, na co zwrócił również uwagę w swych wspomnieniach J. Drzewiecki<sup>13</sup>. Zakup broni oraz kawaleryjskiego wyposażenia nie stanowił aż tak dużego zagrożenia, zatem niewykluczone, że gen. J. Harnoncourt aprobował tego rodzaju działania.

W Brodach – miasteczku położonym tuż przy granicy galicyjsko-wołyńskiej – J. Drzewiecki rozpoczął akcję werbunkową do milicji. Po pomyślnym początku i pozyskaniu kilku osób został aresztowany przez Austriaków. Fakt ten miał miejsce w czerwcu, już po bitwie pod Szczekocinami. Sprawę przekazano do rozpoznania sądowi cywilno-wojskowemu, przewożąc pułkownika do Lwowa. Tam znajdował się pod strażą w areszcie domowym, mógł jednak wieczorami wychodzić na miasto, dysponując specjalną, policyjną przepustką. Za przyzwoleniem Austriaków wyjechał nawet do Tarnopola, próbując ustalić, co dzieje się z jego matką. Uwolnienia J. Drzewieckiego oraz innych

---

<sup>10</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 21.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>12</sup> Por. Z. Góralski, *Austria a trzeci rozbiór Polski*, PWN, Warszawa 1979, s. 82 i n.

<sup>13</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 21–22.

aresztowanych domagał się T. Kościuszko, pisząc listy do Austriaków. Ostatecznie, na mocy wyroku, który przyszedł z Wiednia, pułkownik musiał opuścić granice państwa austriackiego, bez prawa powrotu na te ziemie<sup>14</sup>.

Józef Drzewiecki udał się w kierunku Lublina. W stronę tego miasta zmierzali także Austriacy, którzy 30 czerwca wkroczyli na ziemie polskie<sup>15</sup>. Pułkownik nie zatrzymał się w tym mieście, lecz stanął w Warszawie. Tam spotkał się z Naczelnikiem, obszernie relacjonując swoją misję. Tadeusz Kościuszko zyczliwie odniósł się do działań J. Drzewieckiego, wyraźnie podkreślając, że z Galicji wydalono go tylko i wyłącznie pod wpływem nalegań Rosji<sup>16</sup>.

Jak ocenić poczynania płk. J. Drzewieckiego w Galicji oraz Brodach? Wydaje się, że mimo akceptacji wspomnianych działań ze strony Naczelnika, ocena ta nie może być do końca pozytywna. Józef Drzewiecki nie wywiązał się bowiem z postawionych przed nim zadań. Prowadził wprawdzie rozmowy z gen. J. Harnoncourtem dotyczące zakupu broni dla powstańców, ale na kartach pamiętnika próżno szukać najmniejszej nawet wzmianki, jakoby do tego rodzaju pertraktacji upoważnił go Naczelnik. Zadaniem najważniejszym był werbunek do milicji, który zakończył się niepowodzeniem. Na przeszkodzie stanęło aresztowanie przez Austriaków, niewykluczone, że z inspiracji rosyjskiej. Tadeusz Kościuszko nie zganił pułkownika, zrzucając winę za brak postępów rekrutacyjnych wyłącznie na barki Rosjan i Austriaków. Z czego mogła wynikać tego rodzaju pobłażliwość? Wiemy przecież, że Naczelnik dużo wymagał zarówno od siebie, jak i swoich podwładnych. Być może przywódca Insurekcji zamierzał jeszcze kiedyś użyć J. Drzewieckiego do podobnych misji. W związku z tym nie skrytykował jego pierwszego niepowodzenia, ale starał się dodać mu animuszu czy wiary w siebie. Jest to tylko przypuszczenie, które jednak zdają się potwierdzać późniejsze wydarzenia, kiedy to pułkownik milicji wołyńskiej został skierowany do Galicji, aby wywołać powstanie wśród mieszkających tam Polaków.

---

<sup>14</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>15</sup> Z. Góralski, op. cit., s. 139; A. Zahorski, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, [w:] *Trzy powstania narodowe*, red. W. Zajewski, Książka i Wiedza, Warszawa 2001, s. 100.

<sup>16</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 24.

## **Pobyt w Warszawie**

W swych wspomnieniach J. Drzewiecki nie podał kiedy dokładnie przybył do Warszawy. Zapewne nastąpiło to w lipcu, gdyż czytając tekst, znajdujemy wzmiankę o jego pobycie na imieninach u gen. Michała Ignacego Kamińskiego. Spotkanie mogło odbyć się 21 lipca lub dziesięć dni później – wtedy bowiem mamy w kalendarzu wspomnienie św. Ignacego.

W pamiętniku znajdujemy bardzo sugestywny opis polsko-pruskich walk w rejonie Szwedzkich Gór<sup>17</sup>. Prusacy opanowali je około 13 lipca, nie napotykając na poważniejszy opór ze strony polskiej<sup>18</sup>. W ręce polskie Szwedzkie Góry przeszły w nocy z 9 na 10 sierpnia. Atakiem dowodził książę Józef Poniatowski, niszcząc pięć pruskich baterii<sup>19</sup>. Wydaje się, że potyczki wokół Szwedzkich Gór toczyły się od połowy lipca, gdyż wspomniane wydmy były bardzo ważne pod względem strategicznym dla obu stron i Polacy chcieli zepchnąć z nich nieprzyjaciół jak najszybciej. W walkach tych – trwających pomiędzy drugą dekadą lipca a 10 sierpnia – uczestniczył J. Drzewiecki, co jasno wynika z lektury pamiętnika.

Pamiętnikarz przedstawił polsko-pruskie starcia w sposób bardzo plastyczny. Ostrzał był intensywny, a Polacy szarżowali niczym strażacy, wzbudzając podziw i uznanie wrogów. Dominowało męstwo, determinacja oraz pogarda śmierci. Pod jednym z brygadierów zabito cztery konie. Żołnierz jednak przeżył, a Naczelnik insurekcji wygłosił żartobliwą uwagę, że niepotrzebnie wjeżdżał czterema końmi w pruską baterię<sup>20</sup>.

W literaturze znajdujemy zupełnie inny obraz tych starć. Owszem Polacy walczyli mężnie, z pogardą śmierci, ale tego rodzaju postawy raczej nie wzbudzały uznania i szacunku u przeciwników. Zarówno strona polska, jak i pruska włożyły ogromny wysiłek, aby pokonać nieprzyjaciela. Stosowano różne, bardzo wysublimowane metody walki, poczynając od klasycznej sztuki oblężniczej, po wypady, kontrataki czy tzw. uderzenia markowane. Nikt zatem

---

<sup>17</sup> Ibidem, s. 24; Obecnie Bemowo.

<sup>18</sup> S. Herbst, op. cit., s. 304.

<sup>19</sup> B. Szyndler, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, Wydawnictwo Archer, Warszawa 1994, s. 273.

<sup>20</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 24–25.

nie miał czasu, aby oklaskiwać wroga. Liczył się tylko ostateczny efekt w postaci zwycięstwa. Zwracano też uwagę na dyscyplinę wojskową, starając się unikać niepotrzebnych strat<sup>21</sup>. Patrząc na plastyczny opis J. Drzewieckiego, odnosimy wrażenie, że wojna to jakiś nierzeczywisty, pozbawiony realizmu teatr. Wydaje się też, że autor znacząco wyolbrzymiał swój udział, a jak wiemy nie posiadał dużego doświadczenia wojskowego, więc jest raczej wątpliwe, aby walczył na pierwszej linii.

Kulminacja walk nastąpiła 26 sierpnia. Mimo zaciętego oporu Polaków, Szwedzkie Góry wpadły w ręce pruskie, co umożliwiło rozwinięcie żołnierzom Fryderyka Wilhelma II uderzenia na Powązki w dniu 28 sierpnia. Reduty tej Prusakom nie udało się zdobyć, a opór powstańców był rozpaczliwy. Zadali oni atakującym spore straty, przyczyniając się do obniżenia pruskiego morale. W efekcie napastnicy wycofali się spod Warszawy nocą z 5 na 6 września<sup>22</sup>. O upadku Szwedzkich Gór J. Drzewiecki nic już nie wspominał w pamiętniku, co wskazuje na fragmentaryczność jego relacji.

Interesujące są opinie pułkownika na temat polskich jakobinów<sup>23</sup>. Określał on lewe skrzydło powstania jako skryte towarzystwo, którego program polityczny został zaadoptowany wprost z Francji od tamtejszych zwolenników Maksymiliana Robespierre'a. Zdaniem J. Drzewieckiego jakobini stosowali populizm i demagogię, przyczyniając się do chaosu w powstańczych szeregach i podkopując autorytet T. Kościuszki jako Naczelnika. Starali się wyolbrzymić dokonania H. Kołłątaja oraz dowódcy sprzysiężenia na Litwie Jakuba Jasińskiego. To właśnie dawny podkanclerzy oraz J. Jasiński mieli

---

<sup>21</sup> J. Gmitruk, T. Skoczek, *Insurrekcja kościuszkowska i jej Naczelnik w legendzie, historiografii i sztuce*, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2017, s. 56–59.

<sup>22</sup> W tym samym czasie nastąpił również odwrót rosyjski – por. B. Szyndler, op. cit., s. 273–276. O współpracy prusko-rosyjskiej w zwalczaniu powstania m.in. H. Kocój, *Kościuszko i współczesna mu scena polityczna*, Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice 1994, s. 93–113.

<sup>23</sup> Jakobini założyli swój klub 19 kwietnia 1794 r. w Warszawie, nazajutrz po wyparciu Rosjan z miasta. Byli oni reprezentantami lewicowego skrzydła powstania, postulując połączenie walki z zaborcami z przemianami społecznymi. Do aktywnych działaczy jakobińskich należeli m.in. H. Kołłątaj, ks. Florian Jelski, ks. Onufry Kopczyński, Tomasz Maruszewski, Jan Dembowski, kpt. Jan Meller, mjr Michał Chomentowski.

być w opinii J. Drzewieckiego ludźmi zdolnymi do pokierowania rządem rewolucyjnym, a więc takim, któremu byłoby nie po drodze ani z Naczelnikiem, ani tym bardziej z królem. Z narracji pamiętnika możemy wnioskować, że jakobini mieli pewne plany wobec osoby pułkownika. W trakcie poufnej rozmowy z H. Kołłątajem J. Drzewiecki dowiedział się o zamierzeniach jakobinów wciągnięcia do powstania wszystkich warstw narodu polskiego, bez zwracania większej uwagi na różnice społeczne pomiędzy stanami<sup>24</sup>.

Czy opinia J. Drzewieckiego dotycząca jakobinów jest słuszna? Czy ludzie ci byli tylko i wyłącznie demagogami, głoszącymi poglądy analogiczne do swych francuskich kolegów? Takie postrzeganie zagadnienia wydaje się być zbyt dużym uproszczeniem. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że polscy jakobini posiadali swój program polityczny, zorientowany przede wszystkim na zwalczanie zdrajców ojczyzny, a więc dawnych targowiczian i posłów na sejm grodzieński z 1793 roku. Równie bezkompromisowo – jeśli nie bardziej – traktowali rosyjskich szpiegów oraz osoby podejrzewane o współpracę z zaborcą. Dążyli do oparcia działań zbrojnych nie tylko na regularnej armii, ale wszystkich warstwach społecznych. Mimo zdecydowanie innej wizji politycznej, deklarowali swój szacunek do Naczelnika Insurekcji. Wielokrotnie też podkreślali swoje oddanie dla Polski – co było zresztą widoczne w działaniach czy to J. Jasińskiego, czy innych członków klubu<sup>25</sup>. Czy zatem poglądy lewego skrzydła powstania wypada utożsamiać z demagogią – jak czynił to J. Drzewiecki? Niewątpliwie był to program radykalny i wspomnianego radykalizmu bardzo obawiała się powstańcza prawica, ale rozpatrywanie go w kategoriach tylko i wyłącznie demagogicznych raczej nie odpowiada prawdzie historycznej. Trudno też zgodzić się ze stwierdzeniem jakoby polscy jakobini całkowicie wzorowali się na działaczach francuskich. Musimy pamiętać, że rewolucja francuska i Insurekcja Kościuszkowska znacząco różniły się od siebie i część swoich postulatów programowych H. Kołłątaj czy J. Jasiński musieli po prostu dostosować do sytuacji w Polsce<sup>26</sup>.

---

<sup>24</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 25.

<sup>25</sup> W. Tokarz, *Rozprawy i szkice. Historia społeczna i polityczna*, t. 1, PWN, Warszawa 1959, s. 171–172.

<sup>26</sup> Por. I. Pugacewicz, *Polscy jakobini a rodzina królewska w pierwszej połowie powstania kościuszkowskiego*, „*Studia Podlaskie*” 1996, nr 6, s. 15–31.

To właśnie H. Kołłątaj zaproponował, aby J. Drzewiecki udał się z misją na teren Galicji i wciągnął do powstania tamtejszych Polaków. Mieli oni prowadzić z Austriakami działania partyzanckie, tzw. małą wojnę. W ten sposób Galicja stałaby się zapleczem Insurekcji. Dowództwo oddziału, który wydzielono z korpusu gen. A. Ponińskiego, powierzono dawnemu komisarzowi cywilno-wojskowemu powiatu krzemienieckiego Joachimowi Denisce<sup>27</sup>. Awansowano go wówczas na stopień brygadiera podczas gdy J. Drzewieckiego mianowano wicebrygadierem. Nominacja została podpisana 4 września 1794 roku<sup>28</sup>. W przypadku J. Drzewieckiego mamy zatem do czynienia z kolejnym awansem, który nie wynikał z jego zasług wojskowych, ale miał wpłynąć motywująco w kontekście przyszłych działań prowadzonych na terenie Galicji.

### Powrót do Galicji

Po awansie na wicebrygadiera J. Drzewiecki wyjechał do Galicji, aby działać tam na rzecz wybuchu powstania. Podróżował jako woźnica, lokaj, a we Lwowie występował w charakterze służącego hrabiego. Choć niektórzy wiedzieli kim jest naprawdę i domyślali się w jakim celu przybył, nikt nie złożył donosu do władz austriackich. Wicebrygadier odbył szereg spotkań z ludźmi, którym los ojczyzny nie był obojętny. Udało mu się nawet pozyskać pieniądze, wysłane niemal natychmiast do Warszawy. Jak czytamy w relacji, mieszkańcy Lwowa chętnie brali udział w rozmowach, jednak konkretnych deklaracji nie składali. Niewykluczone, że ich zapał studziły jakobińskie postulaty J. Drzewieckiego, które musiał przecież głosić jako wysłannik H. Kołłątaja. Sam pamiętnikarz wyraźnie podkreślał, że mówił o potrzebie współdziałania z prostym ludem,

---

<sup>27</sup> Oficer ten, wspólnie z mjr. Klemensem Liberadzkiem, uczestniczył w czerwcu 1794 r. w wyprawie na Wołyń, która miała na celu wzniecenie na tym terenie antyrosyjskiego powstania. Ostatecznie misja K. Liberadzkiego zakończyła się niepowodzeniem. Został on internowany przez Austriaków w Brodach, skąd zbiegł i wraz z J. Deniską powrócił do Warszawy – por. I. Rusinowa, op. cit., s. 27–28; J. Wojtasik, *Wołyń w powstaniach narodowych 1794–1864*, „Niepodległość i Pamięć” 2008, r. 15, nr 1 (27), s. 52–54.

<sup>28</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 25.



o konieczności zaangażowania dla sprawy wszystkich warstw społecznych. Z tych też względów uważano go za zapaleńca, choć jak sam podkreślił – zapewne zdawano sobie sprawę, że przekazuje tylko czyjeś wytyczne czy też polecenia<sup>29</sup>. W tych warunkach raczej trudno było zyskać pełne zaufanie i porwać ludność Galicji do powstania.

W trakcie kolacji u księcia Jabłonowskiego doszło do spotkania J. Drzewieckiego z gubernatorem austriackim. Urzędnik nie zawiadomił policji, dając wicebrygadierowi dwa dni na opuszczenie Galicji i zaopatrując w stosowny list polecający. W efekcie J. Drzewiecki dotarł do Zamościa, skąd skierował się do Warszawy. O rezultatach swojej wyprawy poinformował Naczelnika w obszernym sprawozdaniu, dowiedział się też, że zebrane we Lwowie pieniądze trafiły na potrzeby powstania.

Wyprawa galicyjska była kolejną misją J. Drzewieckiego, której nie zrealizował zgodnie z wytycznymi T. Kościuszki. Czy na przeszkodzie stanęły tylko jakobińskie poglądy wicebrygadiera, czy może nie był zbyt przekonujący dla swoich rozmówców? Wątpliwości trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, prawdopodobnie prawda leżała gdzieś pośrodku. Niepowodzenie misji J. Drzewieckiego w Galicji przekreśliło szanse wybuchu Insurekcji na tym terenie. Miała ona spore widoki powodzenia przede wszystkim dlatego, że znaczna część armii austriackiej walczyła na froncie zachodnim przeciwko rewolucyjnej Francji<sup>30</sup>. Ewentualne sukcesy w Galicji mogły poszerzyć bazę powstania, a także przyczynić się do zyskania przez T. Kościuszkę mocniejszej karty przetargowej w ewentualnych rokowaniach z Rosją, które Naczelnik bardzo poważnie brał pod uwagę w swoich politycznych rachubach. Brak postępów wicebrygadiera J. Drzewieckiego w Galicji przekreślił te plany.

---

<sup>29</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>30</sup> J. Wojtasik, *Tadeusz Kościuszko i insurekcja 1794 r.*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 1995, nr 9, s. 80; Dla przykładu na Lubelszczyźnie siły austriackie liczyły około 5 tys. żołnierzy i do poważniejszych starć z oddziałami powstańczymi nie dochodziło.

## Maciejowice

Po przegranej 19 września bitwie pod Terespołem<sup>31</sup> gen. Karol Sierakowski rozpoczął odwrót w stronę Okrzei i Żelechowa, ubezpieczając stojący w rejonie Puław, Dęblina i Gołębia korpus gen. Adama Ponińskiego<sup>32</sup>. Zadaniem dywizji A. Ponińskiego było szachowanie korpusu gen. Iwana Fersena i niedopuszczenie do przeprawy tego dowódcy na prawy brzeg Wisły<sup>33</sup>. Trzeba jednak pamiętać, że A. Poniński dowodził jednostką liczącą zaledwie 5–6 tys. żołnierzy, mocno zróżnicowaną pod względem wartości bojowej, niedoświadczoną. Nie miał zatem możliwości obsadzenia linii Wisły na całej długości. Sytuację tę wykorzystał I. Fersen, przepływając się 4 października z lewego brzegu Wisły na prawy, pod Maciejowicami, w rejonie Czerwonej Karczmy. Tym samym przestał istnieć polski kordon nadwiślański, a T. Kościuszko znalazł się w bardzo trudnej sytuacji, gdyż musiał jak najszybciej rozbić I. Fersena, by ten nie zdążył połączyć się z nadciągającym z Ukrainy korpusem gen. Aleksandra Suworowa<sup>34</sup>. W efekcie Naczelnik wraz ze swym sekretarzem Julianem Ursynem Niemcewiczem opuścił 6 października Warszawę i udał się w kierunku Okrzei<sup>35</sup>. Nazajutrz w rejon Żelechowa dotarł korpus gen. Karola Sierakowskiego oraz posiłki z Warszawy pod dowództwem gen. Karola Kniaziewicza<sup>36</sup>. Tak wyglądała ogólna sytuacja taktyczno-operacyjna strony polskiej oraz rosyjskiej przed rozpoczęciem batalii maciejowickiej.

Na kartach pamiętnika J. Drzewiecki zawarł dokładne informacje dotyczące zarówno przemieszczania się oddziałów polskich, jak

---

<sup>31</sup> Józef Drzewiecki pisze o bitwie pod Brześciem, co nie jest błędem, gdyż nazwy te stosowane są zamiennie w różnych opracowaniach historycznych. Po klęsce pod Terespołem Naczelnik starał się odtworzyć dywizję K. Sierakowskiego, systematycznie ją wzmacniając – por. W. Mięka, *Maciejowice 1794*, Bellona, Warszawa 1991, s. 27–28, 48.

<sup>32</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 27.

<sup>33</sup> W. Mięka, op. cit., s. 72.

<sup>34</sup> A. Zahorski, op. cit., s. 122–124; K. Bauer, *Blaski i cienie insurekcji kościuszkowskiej*, WSiP, Warszawa 1980, s. 145; W. Mięka, op. cit., s. 89.

<sup>35</sup> M. Francic, *Insurekcja kościuszkowska*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1988, s. 101; J. Kopaczewski, *Wódz kosynierów Tadeusz Kościuszko*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1985, s. 50.

<sup>36</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 28; W. Mięka, op. cit., s. 115.

i kierunków ewentualnego uderzenia wojsk rosyjskich. Mamy również ciekawy szczegół mówiący o schwyтaniu polskiego inżyniera znajdującego się w służbie rosyjskiej, który przekazał Polakom ważne informacje na temat korpusu I. Fersena, zdradzając zarazem jaką trasę będzie maszerował jego dowódca, aby połączyć się z A. Suworowem. Do obozu polskiego przybył także wysłannik gen. A. Ponińskiego pułkownik Antoni Radzimiński, zdając relację na temat obrony przepraw na Wiśle i meldując o dużych stratach I. Fersena. Oficer podkreślił, że gen. A. Poniński będzie cały czas niepokoił rosyjskiego dowódcę, utrudniając jego ruchy<sup>37</sup>.

Bardzo dokładnie odtworzył J. Drzewiecki ustawienie obu wojsk, sam przebywając na prawym skrzydle pod komendą gen. M.I. Kamińskiego. Na wspomnianej prawej flance jednostki polskie w sile dwóch batalionów piechoty i dwóch pułków kawalerii zostały wysunięte przed wieś Uchacze i opierały się o usytuowany na niewielkim wzgórzu zamek, oddzielony pasmem błot od Wisły. Centrum dowodzone przez gen. Karola Sierakowskiego stanowiło sześć batalionów piechoty, rozmieszczonych pomiędzy Podzamczem a Oronem. Najslabiej obsadzonym lewym skrzydłem<sup>38</sup> dowodził gen. Karol Kniaziewicz, dysponując zaledwie 350 strzelcami i kilkoma szwadronami jazdy (ułani mirowscy). Był również odwód w postaci dwóch batalionów piechoty, grenadierów krakowskich, brygady Józefa Kopia, milicji brzeskiej oraz lekkiej jazdy płk. Mustafy Achmatowicza i gen. Antoniego Chlewińskiego<sup>39</sup>. Siły polskie J. Drzewiecki szacował na 6 200 żołnierzy i 24 działa, podczas gdy rosyjskie na 18 tys. żołnierzy<sup>40</sup>. Dane te nie są do końca wiarygodne, choć z drugiej strony trzeba też przyznać, że znacząco nie odbiegają od prawdy<sup>41</sup>.

Rosjanie ruszyli do ataku rankiem 10 października przy dźwiękach wojskowej orkiestry. Od samego początku bitwy naciskali na polskie lewe skrzydło, doskonale zdając sobie sprawę z faktu, że jest ono najslabsze

---

<sup>37</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 28–29.

<sup>38</sup> Słaba obsada lewego skrzydła wynikała z faktu, że miał je wesprzeć stacjonujący około 40 km od Maciejowic, pod wsią Białki nad Wieprzem gen. A. Poniński (8–9 godzin szybkiego marszu) – por. W. Mikuła, op. cit., s. 131–132.

<sup>39</sup> B. Szyndler, op. cit., s. 326; *Pamiętniki...*, op. cit., s. 29.

<sup>40</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 29.

<sup>41</sup> Bez dywizji A. Ponińskiego Naczelnik miał do dyspozycji 7, 5–8 tys. żołnierzy i 23–24 działa. Iwan Fersen dysponował korpusem w sile 14–16 tys. – por. B. Szyndler, op. cit., s. 326; A. Śliwiński, *Powstanie kościuszkowskie*, Wydawnictwo Rytm, Warszawa 2014, s. 170; W. Mikuła, op. cit., s. 92, 126.

w całym ugrupowaniu. Trwał też pojedynek artyleryjski, w którym celniej strzelali Polacy, zadając spore straty piechocie rosyjskiej. Już w początkowej fazie bitwy Naczelnik oczekiwał przybycia A. Ponińskiego, który wzmocniłby lewą flankę, dzięki czemu nie dochodziłoby do systematycznego osłabiania polskiego prawego skrzydła. Generał jednak nie nadciągał, co okazało się kluczowe w dalszych fazach starcia<sup>42</sup>.

Na prawym skrzydle nieprzyjaciel postępował powoli, oczekując na przedarcie się przez błota kolumny gen. Aleksieja Chruszczowa i uderzenia na polskie centrum. Po przejściu błotnistego terenu A. Chruszczow zaczął ostrzeliwać stojącą w centrum polską piechotę. Pomyślnie też rozwijało się rosyjskie natarcie na maciejowicki zamek (gen. Aleksander Tormasow) oraz lewe skrzydło gen. Karola Kniaziewicza (gen. Fiodor Denisow). Był to zatem przemyślany, skoordynowany atak nieprzyjaciela, a wobec przeniknięcia na polskie tyły kozackich podjazdów sytuacja zaczęła robić się krytyczna dla powstańców<sup>43</sup>.

Dowodzący centrum gen. Karol Sierakowski oraz brygadier J. Kopeć podjechali do Naczelnika, sugerując odwrót, póki jeszcze bitwa nie zamieniła się w kompletną klęskę. Tadeusz Kościuszko wyrzekł wówczas słynne słowa: „Nie masz tu miejsca na rejterady! Tu się zagrzebać albo zwyciężyć potrzeba”. Naczelnik cudem nie zginął od przypadkowej kuli armatniej, która przeleciała pomiędzy nim a sekretarzem J.U. Niemcewiczem. Zorganizowany opór polski załamał się, gdy płk Franciszek Wojciechowski dokonał ucieczki z pola bitwy z pułkiem ułanów mirowskich. Naczelnik – od początku walczący w pierwszej linii – nie tracił jeszcze nadziei, próbując rzucić do kontrataku kawalerię. Paniki nie udało się jednak powstrzymać, a wycofanie się innych oddziałów jazdy i brak amunicji przesądziły o klęsce Polaków. Nie zapobiegły jej desperackie przeciwuderzenia kosynierów płk. Jana Krzyckiego czy szarże brygady J. Kopcia<sup>44</sup>.

Józef Drzewiecki został schwytany przez kozaków. Oto jak opisał ten moment na kartach pamiętnika:

Pospieszaliśmy wśród krzyku uciekających, którzy wołali na tych, co przed nimi byli, aby się zatrzymali, kiedy nas samych już Dońcy obścąpili. Prosił o pardon Niemcewicz; do niego się rzucono; mój koń zuchwalszy przebił się dalej i między

---

<sup>42</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 30; W. Mięka, op. cit., s. 170, 185.

<sup>43</sup> B. Szyndler, op. cit., s. 328.

<sup>44</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 30–31; W. Mięka, op. cit., s. 196–198.

głogi uniósł mnie znacznie; lecz po zdrapaniu twarzy i odzienia i mnie też sama spotkała kolej. Odarto mnie do koszuli, a gdy chustka ciasna z szyi zdejmować się nie dawała, dobrze przyduszono<sup>45</sup>.

Od kozackich szykan uchronił wicebrygadiera szef sztabu I. Fersena ppłk Tołstoj, nakazując, aby pomógł mu odnaleźć Naczelnika oraz zidentyfikować poległych i ciężko rannych polskich generałów, a także innych wyższych oficerów. Nie było to zadanie proste, gdyż na leśnej polanie znajdowały się stosy trupów. Józefowi Drzewieckiemu udało się jednak rozpoznać T. Kościuszkę. Przywódca insurekcji leżał na ziemi, opierając na jednej z rąk zakrwawioną głowę<sup>46</sup>. Miał na sobie ciemny, jesienny kaftan. Kozacy zrabowali Naczelnikowi buty, złoty zegarek z dewizką<sup>47</sup>, ściągnęli też z palców obrączki, którymi nagradzał po każdej bitwie najwaleczniejszych żołnierzy<sup>48</sup>. Józef Drzewiecki ukląkł przy półprzytomnym T. Kościuszcze, a ten poprosił o szklanek wody. Rosjanie zaproponowali, aby rannemu podać wódkę, na co wicebrygadier nie wyraził zgody. Początkowo Naczelnika zamierzano zawieźć do maciejowickiego zamku wozem. Ostatecznie – na skutek protestu starego kozaka, który podkreślił, że nieprzyjacielskiemu generałowi należy się szacunek – przywódcę powstania położono na prowizorycznych noszach<sup>49</sup> i zaniesiono do zamku, umieszczając w sali na piętrze. Zjawił się tam rosyjski chirurg, dokładnie oglądając i opatrując rany Naczelnika. Pomiędzy rannymi oficerami, na dole ulokowano natomiast rannego J. Drzewieckiego<sup>50</sup>.

---

<sup>45</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 31.

<sup>46</sup> Naczelnik został cięty pałaszem w głowę przez korneta Charkowskiego Pułku Lekkonnego Fiodora Łysenkę; A. Smoliński, *Jak Kościuszko dostał się do niewoli pod Maciejowicami?*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2014, nr 4, s. 175.

<sup>47</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 31–32.

<sup>48</sup> Odznaczenie to nosiło nazwę Oyczyzna Obrońcy Swemu, nadawano je żołnierzom, którzy wykazali się największym męstwem w walce, co potwierdzała komisja złożona z trzech oficerów – por. Z. Puchalski, *Dzieje polskich znaków zaszczytnych*, Warszawa 2000, s. 54–56.

<sup>49</sup> Nosze wykonano w ten sposób, że Kozacy związali kilka pik, kładąc na tak powstałą konstrukcję siano i płaszcz J. Drzewieckiego; *Pamiętniki...*, op. cit., s. 32; A. Smoliński, op. cit., s. 176.

<sup>50</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 32; por. I. Walentynowicz, *Represje Imperium Rosyjskiego wobec uczestników powstania kościuszkowskiego*, „Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego” 2012, nr 1 (15), s. 64; A. Smoliński, op. cit., s. 176.

Dlaczego bitwa maciejowicka zakończyła się klęską? Zdaniem J. Drzewieckiego o rosyjskim sukcesie zadecydowała nieudolność polskich generałów, wicebrygadier wspominał też, że Naczelnik miał żal do A. Ponińskiego, który jak wiemy nie zdążył ze swoim korpusem wziąć udziału w walce. Tadeusz Kościuszko krytykował także działania kawalerii, zarzucając jej bierność w decydujących momentach bitwy. Krytyka ta wydaje się być słuszna, bo to przecież masowa ucieczka kawalerii zapoczątkowała wybuch paniki w oddziałach polskich, niemożliwej już do opanowania<sup>51</sup>. Warto też wspomnieć, że to Rosjanie od samego początku bitwy posiadali inicjatywę strategiczną, podczas gdy strona polska zachowywała się biernie. Iwan Fersen potrafił narzucić T. Kościuszcze konfrontację na swoich warunkach i w pełni wykorzystał wszystkie atuty, którymi dysponował. Pod Maciejowicami poległo około 4 tys. polskich żołnierzy, 2 tys. natomiast dostało się do rosyjskiej niewoli<sup>52</sup>.

Jaką rolę odegrał J. Drzewiecki pod Maciejowicami? Z krótkiej wzmianki, jaką zawarł w pamiętniku dowiadujemy się, że „przenosił” on rozkazy Naczelnika<sup>53</sup>. Wicebrygadier realizował zatem zadania oficera łącznikowego, dostarczając polecenia T. Kościuszki dowódcom poszczególnych jednostek czy też większych zgrupowań taktycznych (flanki, centrum). Takich oficerów Naczelnik miał kilku, co wyraźnie stwierdził autor wspomnień. Niezależnie od tego musimy jasno podkreślić, że funkcja oficera łącznikowego była bardzo odpowiedzialna, pozwalająca we właściwy sposób koordynować przebieg bitwy. Z lektury pamiętnika niestety nie dowiadujemy się czy J. Drzewiecki wypełnił powierzone mu obowiązki. Patrząc na wynik starcia i współpracę pomiędzy polskimi jednostkami można mieć w tym względzie uzasadnione wątpliwości. Jako oficer łącznikowy J. Drzewiecki zapewne też nie uczestniczył w walce. Jest to zrozumiałe, zważywszy na fakt oddelegowania go do innych zadań.

---

<sup>51</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 33; W. Mięka, op. cit., s. 208.

<sup>52</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 34; I. Walentynowicz, op. cit., s. 63; B. Szyndler, op. cit., s. 329.

<sup>53</sup> *Pamiętniki...*, op. cit., s. 30.

## **Pamiętniki J. Drzewieckiego jako źródło historyczne**

Wypada zatem postawić pytanie – czy *Pamiętniki* J. Drzewieckiego należy uważać za wiarygodne źródło historyczne, przydatne przy odtwarzaniu dziejów Insurekcji Kościuszkowskiej? Odpowiedź na nie jest możliwa po dokładnej analizie wspomnień oficera.

*Pamiętniki* J. Drzewieckiego to zapis kilku powstańczych epizodów, które były jego udziałem. Czytamy więc o sprzysiężeniu w Galicji i aresztowaniu przez Austriaków, pobycie w Warszawie, powrocie do Galicji i próbach aktywizacji tamtejszej ludności do powstania, a przede wszystkim o bitwie maciejowickiej. Wspomniana bitwa została przedstawiona bardzo dokładnie, ze szczegółami, przede wszystkim dlatego, że J. Drzewiecki był jej uczestnikiem, jako podkomendny gen. M.I. Kamińskiego. Trafnie zatem opisał topografię terenu, manewry Polaków i Rosjan przed starciem, jak również jego przebieg. W sposób nieodbiegający zbytnio od prawdy historycznej oszacował liczebność obu armii, nie popełnił błędu także jeśli chodzi o straty poniesione przez Polaków oraz liczbę wziętych do niewoli żołnierzy. Ze szczegółami omówił, co stało się po bitwie z Naczelnikiem. Tym samym jego pamiętnik zasługuje na zaufanie w kontekście rekonstrukcji uwarunkowań taktycznych, przebiegu oraz przyczyn klęski ostatniej bitwy powstania.

Znacznie mniej miejsca poświęcił wicebrygadier walkom z oddziałami pruskimi w Warszawie w lipcu i sierpniu 1794 roku. Właściwie to przedstawił je bardzo wrywkowo, można powiedzieć fragmentarycznie. Na kartach pamiętnika zarejestrował bowiem tylko potyczki prowadzone w rejonie Szwedzkich Gór. Pokazał je bardzo plastycznie, eksponując męstwo Polaków, pogardę śmierci i okropności wojny. Tego rodzaju prezentacja faktów ma charakter raczej literacki i trudno ten akurat fragment pamiętnika utożsamiać z wiarygodnym źródłem historycznym.

Bardzo subiektywna jest opinia J. Drzewieckiego na temat polskich jakobinów. W zasadzie autor nie pokusił się o jakąkolwiek analizę ich programu politycznego, podkreślając tylko, że swoje poglądy zaadaptowali od jakobinów francuskich. Nie jest to prawdą, gdyż polscy jakobini, choć niewątpliwie czerpali inspiracje od swoich francuskich kolegów, próbowali dostosować swe polityczne *credo* do wydarzeń w Polsce. Na kartach pamiętnika zauważamy kontakty

J. Drzewieckiego z jakobinami, które zaowocowały wyjazdem do Galicji i próbą zorganizowania na tym terenie antyaustriackiego powstania. Usiłowania te spełzły jednak na niczym, może ze względu na fakt, że J. Drzewiecki nie był prawdziwym jakobinem i nie do końca wzbudzał zaufanie wśród ludności.

Wątek galicyjski jest zresztą eksponowany w *Pamiętnikach* wielokrotnie. Józef Drzewiecki jako świeżo mianowany pułkownik milicji wołyńskiej miał, z rozkazu T. Kościuszki, prowadzić akcję werbunkową do tej formacji. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jego spotkanie z głównodowodzącym wojskami austriackimi na tym terenie gen. J. Harnoncourtem. Spotkanie przebiegało w serdecznej atmosferze, jakby obaj panowie byli dobrymi znajomymi i dotyczyło zakupu broni przez stronę powstańczą. Czy tak było w istocie? Trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi, trzeba jednak pamiętać, że Austria brała udział w I rozbiorze Polski i wątpliwe jest, aby pozwalała na zakup broni przeciwko swemu rosyjskiemu sojusznikowi na własnym terytorium. Z drugiej strony J. Harnancourt mógł wyrazić zgodę, mając Polaków mirażem austriackiej neutralności, o co zresztą bardzo zabiegał Naczelnik. Jak wiemy wspomniany miraż prysnął, gdy 30 czerwca Austriacy wkroczyli na ziemię polskie. Po aresztowaniu J. Drzewiecki został wydalony z Galicji, stając się tam *persona non grata*.

Na kartach pamiętnika J. Drzewiecki zarysował swoje bardzo dobre relacje z T. Kościuszką. Widać, że darzył Naczelnika szacunkiem i przywódca Insurekcji stanowił dla niego ogromny autorytet. Taka postawa wobec T. Kościuszki u autora wspomnień była widoczna nie tylko podczas bitwy maciejowickiej, ale i w sytuacji, gdy J. Drzewiecki rekrutował milicję czy zdawał Naczelnikowi obszerną relację z nie do końca udanej wyprawy do Galicji we wrześniu 1794 roku.

Wracając do pytania dotyczącego wiarygodności *Pamiętników* J. Drzewieckiego jako źródła historycznego do poznania dziejów Insurekcji Kościuszkowskiej, wypada stwierdzić, że wspomnienia wicebrygadiera mogą być takim źródłem, ale raczej w ograniczonym zakresie. Zgodna z historycznymi realiami prezentacja faktów (Maciejowice, działalność w Galicji, aresztowanie) miesza się z subiektywnym postrzeganiem rzeczywistości (jakobini, walki z Prusakami w Warszawie, stosunek Austrii do powstania). Z tych też względów wykorzystywanie wspomnień J. Drzewieckiego do rekonstrukcji



dziejów powstania wymaga ich porównania czy też zestawienia z innymi źródłami (wspomnienia, archiwalia), celem budowy na tej podstawie określonej narracji historycznej.

## Podsumowanie

W niniejszym tekście przedstawiono obraz Insurekcji Kościuszkowskiej, jaki zawarł w swych wspomnieniach pułkownik, a następnie wicebrygadier J. Drzewiecki. Osia prowadzonych rozważań była próba odpowiedzi na pytanie: czy pamiętnik wspomnianego oficera jest wiarygodnym źródłem historycznym do badania dziejów Powstania Kościuszkowskiego? Po analizie treści zapisanych w pamiętniku należy stwierdzić, że relację J. Drzewieckiego można wykorzystać do rekonstrukcji tylko niektórych powstańczych epizodów (głównie bitwy maciejowickiej). Subiektywizm autora powoduje, że nie wszystkie wyeksponowane przez niego fakty zasługują na całkowite zaufanie. Z tego rodzaju sytuacją bardzo często spotykamy się przy analizie pamiętników, gdzie autorzy niejednokrotnie dokonują nadinterpretacji czy dopowiedzeń, co znacząco utrudnia właściwą ocenę faktów.

**Marcin Gomółka**

## Bibliografia

### Źródła drukowane

*Pamiętniki Józefa Drzewieckiego (1772–1852) wydane na nowo przez dr Stefana Pawlickiego*, Księgarnia Gebethnera i Sp., Kraków 1891.

### Opracowania

Bauer Krzysztof, *Blaski i cienie insurekcji kościuszkowskiej*, WSiP, Warszawa 1980.

Francis Mirosław, *Insurekcja kościuszkowska*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1988.

Gmitruk Janusz, Skoczek Tadeusz, *Insurekcja kościuszkowska i jej Naczelnik w legendzie, historiografii i sztuce*, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2017.

Góralski Zbigniew, *Austria a trzeci rozbiór Polski*, PWN, Warszawa 1979.

Herbst Stanisław, *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego 1794 roku*, Książka i Wiedza, Warszawa 1983.

Józef Drzewiecki, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, t. 3, nr 82, s. 141–143.

Kocój Henryk, *Kościuszko i współczesna mu scena polityczna*, Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice 1994.

Kopaczewski Jan, *Wódz kosynierów Tadeusz Kościuszko*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1985.

Mikuła Wojciech, *Maciejowice 1794*, Bellona, Warszawa 1991.

Puchalski Zbigniew, *Dzieje polskich znaków zaszczytnych*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2000.

Pugacewicz Iwona, *Polscy jakobini a rodzina królewska w pierwszej połowie powstania kościuszkowskiego*, „Studia Podlaskie” 1996, nr 6, s. 15–31.

Rusinowa Izabella, *Przebieg powstania kościuszkowskiego na Wołyniu i Litwie w 1794 roku*, „Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego” 2021, nr 1 (15), s. 19–33.

Smoliński Aleksander, *Jak Kościuszko dostał się do niewoli pod Maciejowcami?*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2014, nr 4, s. 174–181.

Szyndler Bartłomiej, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, Wydawnictwo Archer, Warszawa 1994.

Śliwiński Artur, *Powstanie kościuszkowskie*, Wydawnictwo Rytm, Warszawa 2014.

Tokarz Waław, *Rozprawy i szkice. Historia społeczna i polityczna*, t. 1, PWN, Warszawa 1959.

Walentynowicz Iwona, *Represje Imperium Rosyjskiego wobec uczestników powstania kościuszkowskiego*, „Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego” 2021, nr 1 (15), s. 60–68.

Wojtasik Janusz, *Tadeusz Kościuszko i insurekcja 1794 r.*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 1995, nr 9, s. 78–87.

Wojtasik Janusz, *Wołyń w powstaniach narodowych 1794–1864*, „Niepodległość i Pamięć” 2008, r. 15, nr 1 (27), s. 49–77.

Zahorski Andrzej, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, [w:] *Trzy powstania narodowe*, red. W. Zajewski, Książka i Wiedza, Warszawa 2001.

## **Kościuszeko Insurrection in the *Memoirs* of Colonel Józef Drzewiecki**

### **Keywords**

Józef Drzewiecki, Kościuszeko Insurrection, memoir, history, uprising, Tadeusz Kościuszeko, Maciejowice, Galicia, Volhynia

### **Abstract**

The subject of this article concerns the image of the Kościuszeko Insurrection in the *Memoirs* of Józef Drzewiecki. The author's insurgent epic began in Galicia, where he was arrested by the Austrians. He later stayed in Warsaw, fighting the Prussians and meeting with Hugo Kołłątaj. After leaving the capital, he travelled again to Galicia, trying to persuade the people there to join the uprising. Finally, the last episode – the battle of Maciejowice, which was described in great detail, with great precision and accuracy, on the pages of the memoir. The content of the memoir was analysed in terms of reliability of the events depicted by J. Drzewiecki and their consistency with historical truth.

## **Der Kościuszeko-Aufstand in den *Memoiren* von Oberst Józef Drzewiecki**

### **Schlüsselwörter**

Józef Drzewiecki, Kościuszeko-Aufstand, Tagebuch, Geschichte, Aufstand, Tadeusz Kościuszeko, Maciejowice, Galizien, Wolhynien

### **Zusammenfassung**

Das Thema dieses Beitrags ist das Bild des Kościuszeko-Aufstandes auf den Seiten der *Memoiren* von Józef Drzewiecki. Das Aufstandsepos des Autors begann in Galizien, wo er von den Österreichern verhaftet wurde. Er blieb dann in Warschau, kämpfte gegen die Preußen und traf Hugo Kołłątaj. Nachdem er die Hauptstadt verlassen hatte, ging er erneut nach Galizien und versuchte, die dortige Bevölkerung davon zu überzeugen, sich dem Aufstand anzuschließen. Schließlich die letzte Episode – die Schlacht von Maciejowice, die auf den Seiten des Tagebuchs sehr detailliert, präzise und genau beschrieben wurde. Der Inhalt des Tagebuchs wurde unter dem Gesichtspunkt der Glaubwürdigkeit der von J. Drzewiecki geschilderten Ereignisse und ihrer Übereinstimmung mit der historischen Wahrheit analysiert.

## Восстание Костюшко в «Дневниках» полковника Юзефа Джевецкого

### Ключевые слова

Юзеф Джевецкий, восстание Костюшко, дневник, история, восстание, Тадеуш Костюшко, Мацеёвице, Галиция, Вольнь

### Резюме

Тема настоящей статьи является образ восстания Костюшко в «Дневниках» Юзефа Джевецкого. Повстанческая эпопея автора началась в Галиции, где он был арестован австрийцами. Затем он находился в Варшаве, сражаясь с прусскими войсками и где познакомился с Гуго Коллонтаем. Покинув столицу, Джевецкий снова отправился в Галицию, пытаясь убедить местное население присоединиться к восстанию. Наконец, последний эпизод – битва под Мацеёвицами, которая на страницах дневника описывается очень подробно – Джевецкий дотошно и с большим вниманием к деталям рассказал о сражении. Автор настоящей статьи проанализировал содержание дневника, проверяя достоверность изложенных Ю. Джевецким событий и их соответствие историческим фактам.

**Marcel Kąkol**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ORCID: 0009-0008-6565-7667

**Robert Tetzlaff – zbrodniarz z Kobyłarni. Przyczynęk do działalności Selbstschutzu w okolicach Bydgoszczy jesienią 1939 roku<sup>1</sup>**

**Słowa kluczowe**

Volksdeutscher Selbstschutz, eksterminacja ludności polskiej jesienią 1939 roku, zbrodnie niemieckie, „polskie okrucieństwa”, powiat szubiński, Kobyłarnia

**Streszczenie**

Niniejszy artykuł analizuje przypadek Roberta Tetzlaffa z Kobyłarni koło Bydgoszczy, przywódcy lokalnego oddziału paramilitarnej organizacji Volksdeutscher Selbstschutz, który we wrześniu 1939 roku przyczynił się do śmierci co najmniej 16 osób. Na podstawie zgromadzonego materiału źródłowego rozpatrzono przyczyny brutalnej rozprawy Selbstschutzu z ludnością polską, zwracając uwagę na wątek nierozpoznanych w historiografii wydarzeń z początku września 1939 roku, nazwanych przez stronę niemiecką „polskimi okrucieństwami”. Ich odbiór, umiejętnie zdyskontowany przez propagandę III Rzeszy, rzutował na praktykę eksterminacyjną niemieckiego okupanta na analizowanym obszarze.

Szczególnie brutalny przebieg miały pierwsze miesiące okupacji niemieckiej na obszarze przedwojennego województwa pomorskiego, gdzie koordynowany przez władze okupacyjne proces eksterminacji ludności polskiej, nasilony we wrześniu i październiku 1939 roku,

---

<sup>1</sup> Tekst artykułu stanowi odpowiednio przeredagowaną część rozprawy licencjackiej pt. *Zbrodnia pomorska 1939 roku w Nowej Wsi Wielkiej i okolicach*, przygotowanej pod kierunkiem profesora doktora habilitowanego Macieja Franza na Wydziale Historii UAM.

kosztował życie od 20 do 40 tysięcy ludzi<sup>2</sup>. Wyjątkowe w skali ziem polskich okupowanych przez III Rzeszę natężenie terroru określa od niedawna historiograficzny termin „zbrodni pomorska”<sup>3</sup>. Specyfika praktyki eksterminacyjnej na tym obszarze polegała na znacznym w niej udziale obywateli polskich narodowości niemieckiej, należących do struktury Selbstschutz Westpreussen – jednego z okręgów organizacji paramilitarnej Volksdeutscher Selbstschutz<sup>4</sup>. Nacjonalistyczne nastawienie i wierne oddanie narodowosocjalistycznej ideologii czyniły z członków Selbstschutzu sprawne narzędzie polityki okupacyjnej. Działalność selbstschutzmanów, żyjących od lat na polsko-niemieckim pograniczu, znających lokalne stosunki, przyczyniła się do zwielokrotnienia aktów eksterminacji ludności polskiej. Niniejsze opracowanie ma na celu przybliżenie na możliwie szerokim tle sylwetki i działalności jednego z niemieckich „sąsiadów-zbrodniarzy”, Roberta Tetzlaffa, mieszkańca Kobylarni koło Bydgoszczy, prowodyra terroru w rejonie niegdysiejszego powiatu szubińskiego (w latach 1938–1939 należącego do województwa pomorskiego) jesienią 1939 roku, który kosztował życie co najmniej 16 osób. Podczas poszukiwań odpowiedzi na pytanie o przyczyny dokonywania aktów eksterminacji przez Selbstschutz z Kobylarni z Robertem Tetzlaffem na czele, główne założenie badawcze stanowiło, że impulsem do ich zorganizowania, a następnie przeprowadzenia stała się żądza odwetu za tragiczne, nie do końca wyjaśnione w historiografii wydarzenia z początku września 1939 roku, kiedy to w Kobylarni śmierć z rąk polskiego wojska poniosło kilkudziesięciu okolicznych Niemców. Dlatego też, poza materiałem

---

<sup>2</sup> Zob. przegląd dotychczasowych szacunków dotyczących liczby ofiar na Pomorzu Gdańskim jesienią 1939 r.: I. Mazanowska, T. Ceran, *Selbstschutz na Pomorzu Gdańskim i Kujawach (Selbstschutz Westpreussen)*, [w:] *W cieniu Einsatzgruppen. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce w latach 1939–1940*, red. I. Mazanowska, T. Ceran, M. Przegiętka, Instytut Pamięi Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2021, s. 85–89.

<sup>3</sup> Zabieg rozszerzenia zasięgu terytorialnego „zbrodni pomorskiej” na obszary nienależące do regionu Pomorza Gdańskiego autorzy określenia motywują tym, że struktura organizacji Selbstschutz Westpreussen, głównych autorów eksterminacji ludności polskiej, została oparta na inspektoratach działających w obrębie przedwojennego województwa pomorskiego, T. Ceran, I. Mazanowska, M. Tomkiewicz, *Zbrodnia pomorska 1939*, IPN, Warszawa 2018, s. 34.

<sup>4</sup> Wśród mniejszości niemieckiej na Pomorzu panowało przekonanie, że wstąpienie do Selbstschutzu jest obowiązkiem każdego Niemca; I. Mazanowska, T. Ceran, op. cit., s. 49–50.

źródłowym świadczącym o sprawie R. Tetzlaffa<sup>5</sup>, przeanalizowano źródła dotyczące wydarzeń z 5 września 1939 roku<sup>6</sup>, jakkolwiek nadzwyczaj tendencyjne. Kwestia działalności Selbstschutzu w Kobyłarni, choć niedostatecznie oświetlona w historiografii, była sygnalizowana w opracowaniach badaczy. W pierwszej kolejności należy wyróżnić artykuł Mieczysława Góry, który w celu opisanie zbrodniczej działalności Roberta Tetzlaffa, wykorzystał zeznania świadków zdarzeń dziejących się jesienią 1939 roku<sup>7</sup>. O morderstwach dokonywanych przez Roberta Tetzlaffa i Selbstschutz w Kobyłarni wspominali także Christian Jansen i Arno Weckbecker<sup>8</sup>, Szymon Datner<sup>9</sup> oraz dziejopis

---

<sup>5</sup> Są to materiały pozostawione w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy (dalej: APB) przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy (dalej: OKBZHwB), sygn. 31, 376, 514, 516. Pierwszorzędne znaczenie mają: odpis z protokołu zeznania Roberta Tetzlaffa przed Policją Kryminalną (Kripo) w Bydgoszczy, APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 1–14, a także raport dr. Tadeusza Piziewicza z Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Bydgoszczy (dalej: OKBZNwB), sygn. 376, k. 1–4.

<sup>6</sup> Szeroko zakrojone badania dotyczące wydarzeń w Kobyłarni z 5 września 1939 r. rozpoczęły się miesiąc później. Na ich podstawie nazistowscy śledczy wydali opracowania zawierające m.in. wyniki badań terenowych i zeznania świadków: *Die Polnischen Greueltaten an den Volksdeutschen in Polen*, red. H. Schade-waldt, Berlin 1940; *Die Polnischen Greueltaten. Kriminalpolizeiliche Ermittlungsergebnisse*, red. B. Wehner, H. Discar, Kriminalwissenschaft und Praxis-Verlag E. Jaedicke G.M.B.H, Berlin 1942. Pewne znaczenie mają akta Centrali do Spraw Grobów Niemieckich w Polsce, dokumentujące straty ludności niemieckiej w Polsce we wrześniu 1939 r., Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Centrala do Spraw Grobów Niemieckich w Polsce – Poznań (dalej: Centrala), sygn. 318. Ze strony polskiej ważkie są zeznania polskich wojskowych, wykorzystane w wydawnictwach źródłowych *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty* pod red. T. Chincińskiego i P. Machcewicza, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2008 oraz *Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1984 autorstwa Edwarda Serwańskiego.

<sup>7</sup> M. Góra, *Volksdeutscher Selbstschutz – przyczyny i cele powstania organizacji na podstawie wybranych śledztw Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku*, [w:] *Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienia*, red. I. Mazanowska, T.S. Ceran, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Bydgoszcz–Gdańsk 2016, s. 31–33.

<sup>8</sup> Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz“ in Polen 1939/40*, R. Oldenbourg Verlag, München 1992, s. 133–134.

<sup>9</sup> S. Datner, *55 dni Wehrmacht w Polsce. Zbrodnie dokonane na polskiej ludności cywilnej w okresie 1. IX–25. X. 1939*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1967, s. 486.

eksterminacji na terenie powiatu szubińskiego Jan Jankowski<sup>10</sup>. Niniejsze studium pozwala także uzupełnić historiograficzne luki, poprzez określenie kadry Selbstschutzu w Kobylarni oraz ustalenie losów członków miejscowego Selbstschutzu po zakończeniu II wojny światowej.

Robert Hermann Tetzlaff<sup>11</sup> urodził się 27 czerwca 1890 roku w miejscowości Czaganiec<sup>12</sup> (powiat mogileński) jako syn rolnika Hermanna i Augusty z domu Krüger<sup>13</sup>. Brał zapewne udział, tak jak jego przypuszczalni krewni<sup>14</sup>, w zmaganiach I wojny światowej, w jednym ze źródeł tytułowany jest bowiem jako „wicefeldwebel” (właściwie: Vizefeldwebel, pol. wicesierżant, stopień podoficerski w armii Cesarstwa Niemieckiego)<sup>15</sup>. Jak wskazuje literatura przedmiotu, służba wojskowa, także podczas Wielkiej Wojny, była doświadczeniem wspólnym dla części kadry Selbstschutzu<sup>16</sup>. Po zakończeniu wojny, już pod państwowością polską, Robert Tetzlaff osiedlił się w Kobylarni (ówcześnie powiat szubiński), wzniając się w gospodarstwo o 53 morgach<sup>17</sup>. Podobnie jak w rodzinnym Czagańcu, w nowym miejscu zamieszkania znalazł się w otoczeniu niemieckiej większości. Wyjątkowa, ugruntowana od XIX wieku<sup>18</sup> pozycja Niemców w Kobylarni, nadnoteckiej wsi pod Bydgoszczą, nie zmieniła się wraz z nastaniem polskiej państwowości na tych ziemiach na mocy postanowień traktatu wersalskiego

---

<sup>10</sup> J. Jankowski, *Swastyka nad Szubinem. Pamiętnik nauczyciela*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1961, s. 32–33.

<sup>11</sup> W niektórych źródłach nazwisko występuje w zniekształconej formie: Tetzlaw, Tezlaw itd.

<sup>12</sup> W latach 1939–1945 miejscowość nazywała się Düsterfelde.

<sup>13</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 1.

<sup>14</sup> Na liście strat I wojny światowej po stronie niemieckiej figurują Adolf (zmarły w styczniu 1915 r.) i Karl (zaginiony w listopadzie 1917 r.) Tetzlaffowie z Czagańca, dane za: <https://des.genealogy.net/eingabe-verlustlisten/search/index>, [dostęp: 06.02.2023].

<sup>15</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 2.

<sup>16</sup> I. Mazanowska, T. Ceran, op. cit., s. 56–57.

<sup>17</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 1–2.

<sup>18</sup> Kolejne pruskie spisy ludnościowe w XIX w. wykazywały zdecydowaną przewagę ludności wyznania ewangelickiego we wsi. Niektóre nie odnotowały obecności ludności katolickiej, np. spis rejencji bydgoskiej z 1860 r., *Verzeichniss sämtlicher Ortschaften des Regierungs-Bezirks Bromberg*, red. Hoffmann, Verlag von M. Arohson's Buchhandlung, Bromberg 1860, s. 142. Zmiana nazwy wsi na Eichdorf w 1903 r. musiała spotkać się z aprobatą niemieckich mieszkańców, <https://www.gemeindeverzeichnis.de/gem1900/gem1900.htm?posen/schubin.htm>, [dostęp: 06.02.2023].



z 1919 roku<sup>19</sup>. Będący konsekwencją zmian wersalskich exodus Niemców z ziem zachodniej II Rzeczypospolitej do Rzeszy był na obszarach wiejskich, w przeciwieństwie do najbliższych Kobyłarni miast, Bydgoszczy czy Inowrocławia, mało znaczący<sup>20</sup>. Siła społeczności niemieckiej w okolicach Bydgoszczy, wyrażająca się nie tylko w sporej liczbie ludności, ale i prężnej organizacji<sup>21</sup>, była nie do podważenia, a jej znaczenie dostrzegano w polskim społeczeństwie<sup>22</sup>.

Robert Tetzlaff, zeznając przed niemiecką Policją Kryminalną w Bydgoszczy 8 czerwca 1941 roku, wystąpił z silną krytyką przedwojennych „czasów polskich”. Jego zdaniem Polacy zwalczali niemiecką, nakładając na Niemców wysokie podatki i pozbawiając ich wszelkich praw<sup>23</sup>. Nie wydaje się, by opinia broniącego się przed oskarżeniami R. Tetzlaffa, zaczerpnięta zresztą z Goebbelsowskiego sloganu o „terrorze” wobec mniejszości niemieckiej w Polsce<sup>24</sup>, miała

<sup>19</sup> Wedle spisu ludności z 1921 r. gminę Kobyłarnia zamieszkiwało 187 Niemców i 31 Polaków (173 wyznania ewangelickiego, 40 katolickiego, 5 „innego”). Przewaga ludności niemieckiej w tej okolicy była regułą. Wylamywała się z niej jedynie Brzoza, położona kilka kilometrów na północ od Kobyłarni, w której mieszkało wówczas 277 Polaków i 222 Niemców, *Skorowidz Miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników Pierwszego Powszechnego Spisu Ludności z dnia 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 10, *Województwo Poznańskie*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 1926, s. 3, 91.

<sup>20</sup> O tym procesie syntetycznie: M. Wojciechowski, *Mniejszość niemiecka w Polsce (1920–1939)*, [w:] *Polacy i Niemcy między wojnami. Status mniejszości i walka graniczna. Raporty władz polskich i niemieckich z lat 1920–1939*, red. R. Jaworski, M. Wojciechowski, oprac. M. Niendorf, P. Hauser, cz. 1, K.G. Saur, München–New Providence–London–Paris 1997, s. 28–30.

<sup>21</sup> Charakterystyczną formą organizacji Niemców w Polsce był ruch spółdzielczy. W Kobyłarni działała rolnicza kasa oszczędnościowa *Landwirtschaftliche Spar- und Darlehnskasse*, *Obwieszczenie*, „Orędownik Urzędowy Powiatu Szubińskiego” 1923, nr 16, s. 2.

<sup>22</sup> Na przykładzie podbydgoskich miejscowości można wskazać, że podkreślano energiczną działalność pastorów ewangelickich w rozwoju niemieckiego szkolnictwa. Tego zdania, opisując wpływ pastora z Brzozy na tamtejszą szkołę niemiecką, był ks. Franciszek Ksawery Laczkowski, pierwszy proboszcz parafii katolickiej w tej miejscowości, A. Wysocka, *Kościół w podbydgoskiej Brzozie – pamięć powstania wielkopolskiego*, [w:] *Architektura miast IV, materiały po konferencji: Architektura sakralna XIX i pierwszej połowy XX wieku*, red. A. Wysocka, B. Derkowska-Kostkowska, L. Łbik, Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2016, s. 132–133.

<sup>23</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 2.

<sup>24</sup> Szerzej zob. E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Collegium Civitas Press, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2006, s. 223–226.

jakiegokolwiek uzasadnienie. W rzeczywistości Niemiec w okresie II Rzeczypospolitej uczestniczył w lokalnym życiu politycznym. Korzystał z biernego prawa wyborczego, startując w 1929 roku w wyborach do Sejmiku Powiatowego w Szubinie jako czwarty kandydat z niemieckiej listy nr 2<sup>25</sup>. Rok wcześniej, jako jedyny przedstawiciel miejscowych Niemców, był członkiem obwodowej parlamentarnej komisji wyborczej w Nowym Smolnie<sup>26</sup>. Trudno także zakładać, że lokalna społeczność polska, zmajoryzowana *de facto* przez mniejszość niemiecką, była w stanie „zwalczać niemczyznę”. Wydaje się, że celną ocenę stosunków polsko-niemieckich na analizowanym obszarze dał urzędnik Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego Piotr Zdek. Wizytując w 1934 roku szkołę ewangelicką w Wałownicy (do której chodziły m.in. niemieckie dzieci z Kobylarni), odmalował w sprawozdaniu krótką charakterystykę miejscowych stosunków, z których wynikała dominacja ludności niemieckiej nad Polakami „bez wyraźnego oblicza i temperamentu narodowego”<sup>27</sup>. O zgodnej, wolnej od zacietrzewienia koegzystencji obu grup narodowościowych może świadczyć m.in. zawieranie małżeństw mieszanych<sup>28</sup>, uczęszczanie przez Polaków na nabożeństwa ewangelickie<sup>29</sup> czy wspólne powitanie przejeżdżającego przez Brzozę prezydenta Polski Ignacego Mościckiego w lipcu 1927 roku<sup>30</sup>.

---

<sup>25</sup> „Orędownik Powiatowy Powiatu Szubińskiego” 1929, nr 86, s. 4.

<sup>26</sup> „Orędownik Powiatowy Powiatu Szubińskiego” 1927, nr 102, s. 7.

<sup>27</sup> O Niemcach pisał zaś wizytator: „Ludność przeważnie niemiecka, mówiąca jęz. „Platt” [gwarą dolnoniemiecką – MK], trudni się rolnictwem i gospodarstwem łąkowym”, APP, Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, sygn. 65, k. 13.

<sup>28</sup> Ł. Myszką, *Gmina Nowa Wieś Wielka. Z dziejów samorządu terytorialnego – do 2002 roku*, Bydgoski Dom Wydawniczy Margrafen, Bydgoszcz 2006, s. 118.

<sup>29</sup> Pierwszy administrator parafii w Brzozie-Przyłękach ks. Jan Konopczyński pisał do kurii gnieźnieńskiej, że ludność katolicka „spokojnie partycypuje w nabożeństwach luterzańskich”. Wynikało to m.in. z ówczesnego braku świątyni katolickiej w tej miejscowości, A. Wysocka, *Kościół w podbydgoskiej Brzozie...*, op. cit., s. 132.

<sup>30</sup> Prezydent wraz z małżonką, zmierzający do Bydgoszczy na uroczystość odsłonięcia pomnika Henryka Sienkiewicza, zostali powitani w Brzozie przez władze lokalne, członków Towarzystwa Powstańców i Wojaków wraz z orkiestrą, uczniów i nauczycieli szkoły katolickiej w Brzozie i ewangelickiej w Wałownicy. Wśród licznych ornamentów i sztandarów narodowych odnotowano dekoracje zdobiące restaurację Behnkego. Mknącemu w stronę Bydgoszczy automobilowi prezydenckiemu towarzyszyła orkiestra grająca hymn państwowy, okrzyki na cześć prezydenta i bicie w dzwon kościoła ewangelickiego, *Brzoza. Echa pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej*, „Dziennik Bydgoski” 1927, nr 176, s. 6.

W przededniu rozpoczęcia II wojny światowej większą, uznawaną często za nielojalną wobec państwa polskiego, aktywność podjęli lokalni Niemcy. Przejawu irredentystycznego nastawienia ludności niemieckiej doszukiwano się w śmiertelnej bójce Niemców w Wałownicy w kwietniu 1936 roku<sup>31</sup>, nazwanej przez prasę „zabójstwem politycznym”. Zabity podczas zamieszek Arnold Dahlke miał rzekomo uważać, że „Niemcy powinni być w uczuciach swoich lojalni do Polski”. Sprawcami zabójstwa byli Niemcy z Kobyłarni: Otto i Willi Firchauowie, Adolf Kottke i Bruno Schubert. Skazano ich na karę 3 lat (O. Firchau i A. Kottke) i 1,5 roku (B. Schubert). W przypadku młodocianego W. Firchaua zastosowano umieszczenie na dwa lata w domu poprawczym<sup>32</sup>.

Dynamiczna ekspansja Niemiec nazistowskich, kontynuowana w marcu 1939 roku aneksją Czecho-Słowacji i litewskiej Kłajpedy, przyczyniła się do zwiększenia nadziei wśród Niemców w Polsce Zachodniej, że w nieodległej przyszłości III Rzesza anektuje również ziemie zachodnie II Rzeczypospolitej, „wyzwalając” w ten sposób mniejszość niemiecką. Nastroje entuzjazmu i podniecenia odzwierciedliły się w antypaństwowych postawach ludności niemieckiej. W marcu 1939 roku wojewoda pomorski w sprawozdaniu sytuacyjnym stwierdził co następuje: „Niemcy przybrali postawę nacechowaną butą, pewnością siebie i zaczęły się mnożyć wypadki antypaństwowych i antypolskich wystąpień”<sup>33</sup>. Ostatecznie, za sprawą przeciwdziałania władz polskich, prowokacyjne zachowania wśród Niemców ustały, co przyznano w sprawozdaniu Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego z lipca 1939 roku<sup>34</sup>. Przywództwo mniejszości niemieckiej obawiało się tego rodzaju wystąpień, mogących dać asumpt władzom polskim do zdecydowanej rozprawy z mniejszością niemiecką, w tym z jej ruchem politycznym. Ograniczyły zatem do granic możliwości wzmożony w marcu 1939 roku ruch zebraniowy.

<sup>31</sup> Zob. m.in. *Krwawe porachunki osobiste. Ofiara walczy ze śmiercią*, „Pałuczanie. Ilustrowany Kurjer” 1936, nr 44, s. 10; *Epilog śmiertelnej bójki rozegrał się przed sądem. Uczestnicy bójki skazani na wysokie kary więzienia*, „Dziennik Bydgoski” 1936, nr 231, s. 20; *Proces o zabójstwo polityczne*, „Kurjer Bydgoski” 1936, nr 231, s. 11.

<sup>32</sup> *Krwawe porachunki między Niemcami*, „Słowo Pomorskie” 1936, nr 232, s. 7.

<sup>33</sup> Cyt. za: P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1998, s. 257.

<sup>34</sup> *Polacy i Niemcy między wojnami...*, op. cit., s. 398.

Władze województwa pomorskiego zdecydowały się więc na bardziej liberalną politykę wobec partii politycznych mniejszości. Postanowiono rozwiązywać oddziały najważniejszych organizacji: Jungdeutsche Partei i Deutsche Vereinigung tylko w przypadku udowodnienia pozastatutowej działalności lub braku jakichkolwiek działań<sup>35</sup>. Warto w tym kontekście podkreślić, że w lipcu 1939 roku decyzją starosty powiatowego w Szubinie zawieszono działalność oddziału Deutsche Vereinigung w Kobylarni. Powodem było „ujawnienie przerostów organizacyjnych i prowadzenie przez wymienioną placówkę działalności, pozostającej w rażącej sprzeczności ze statutem”<sup>36</sup>.

Elita polityczna mniejszości niemieckiej, manifestacyjnie deklarując lojalność wobec państwa polskiego, zdecydowała się na propagandowy gest, jakim było nawoływanie na zebraniach mniejszości do subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej<sup>37</sup>. Z opublikowanej 27 maja 1939 roku listy subskrybentów z powiatu szubińskiego wynika, że w Kobylarni subskrypcji dokonało 17 Niemców na łączną kwotę 500 zł, w Olimpinie 12 Niemców na kwotę 260 zł i w Nowym Smolnie ośmiu na kwotę 160 zł<sup>38</sup>. Zastanawiać może stosunkowo liczny udział niemieckich gospodarzy z tych miejscowości w subskrypcji Pożyczki. Czy był on wyrazem autentycznej lojalności w stosunku do państwa polskiego, czy wiązał się z propagandowym zaleceniem działaczy mniejszości? Wiadomo, że na subskrypcję Pożyczki w silnym stopniu wpływały władze polskie<sup>39</sup>. W każdym razie na liście subskrybentów nie znalazło się ani nazwisko Roberta Tetzlaffa, ani innych zidentyfikowanych członków Selbstschutzu w Kobylarni.

W chwili wybuchu II wojny światowej Robert Tetzlaff, jak przyznał w zeznaniu z czerwca 1941 roku, przebywał na terenie swojego gospodarstwa. Już 2 września Polacy, „hordy w ubraniach cywilnych i uzbrojone”, mieli wtargnąć do gospodarstwa, stawiając Roberta Tetzlaffa oraz jego parobka Herberta Holza pod ścianą celem rozstrzelania. Na tym kończy się zaskakująco zdawkowy opis tego zdarzenia.

---

<sup>35</sup> P. Hauser, op. cit., s. 261.

<sup>36</sup> *Polacy i Niemcy między wojnami...*, op. cit., s. 399

<sup>37</sup> P. Hauser, op. cit., s. 258–259.

<sup>38</sup> *Wykaz subskrybentów Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej*, „Orędownik Powiatu Szubińskiego” 1939, nr 42, s. 4.

<sup>39</sup> *Polacy i Niemcy między wojnami...*, op. cit., s. 720.

Obaj uszli z życiem, a Robert Tetzlaff do przybycia wojsk niemieckich miał „ukrywać się na trzęsawisku i w krzakach”<sup>40</sup>. Zdaje się, że R. Tetzlaff dołączył w ten sposób do 10 innych niemieckich mieszkańców Kobyłarni, którzy po wybuchu wojny uciekli ze wsi, ponieważ byli, jak chce tego niemieckie wydawnictwo źródłowe z 1942 roku, „szczególnie prześladowani”. Ogółem, powołując się na przywołaną publikację, przed 1 września 1939 roku ludność niemiecka Kobyłarni liczyła 130 osób. Z początkiem września pięć z nich zostało powołanych do Wojska Polskiego, kolejnych pięć władze polskie zaangażowały w inny sposób, zaś wyżej wzmiankowane 11 osób ukrywało się<sup>41</sup>. Niewielka liczebnie ludność polska postąpiła zgodnie z poleceniem Wojska Polskiego, ewakuując się w pierwszych dniach września, co zgodnie przyznają źródła polskie i niemieckie<sup>42</sup>.

Postawa polskiej ludności Kobyłarni w pierwszych dniach wojny nie była wszakże ewenementem. Ruch uchodźczy, zarówno planowany, jak i spontaniczny, był reakcją na działania wojenne. Ważnym ośrodkiem, przez który przemieszczali się uchodźcy m.in. z powiatu wyrzyskiego, tucholskiego, świeckiego, ale także i żołnierze z rozproszonych oddziałów Armii „Pomorze”, była Bydgoszcz<sup>43</sup>. Rankiem 3 września przechodzący przez to miasto żołnierze 9., 15. i 27. Dywizji Piechoty zostali ostrzelani przez niemieckich dywersantów. Wojskowi, wspólnie z działającymi w mieście kombatantami, doprowadzili do krwawego stłumienia dywersji. Rozprawa z dywersantami, prowadząca do wykonywania samosądów na ludności niemieckiej w Bydgoszczy, dała jak wiadomo asumpt niemieckiej propagandzie do sformułowania terminu „Bromberger Blutsonntag” („bydgoska krwawa niedziela”), niosącego za sobą przesłanie o martyrologii bydgoskich Niemców 3–4 września 1939 roku<sup>44</sup>. Upowszechniony mit o „krwawej niedzieli” przyczynił się w sposób wymierny do wzmożenia jesienią

<sup>40</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 2.

<sup>41</sup> *Die Polnischen Greuelthaten. Kriminalpolizeiliche...*, op. cit., s. 25.

<sup>42</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 4; *Die Polnischen Greuelthaten. Kriminalpolizeiliche...*, op. cit., s. 25.

<sup>43</sup> J. Kutta, *Wydarzenia 3–4 września w Bydgoszczy – „Blutsonntag”*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 2, 1939–1945, red. M. Biskup, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz 2004, s. 49–51.

<sup>44</sup> T. Chinciński, P. Machcewicz, *Wokół wydarzeń bydgoskich z 3–4 września 1939 roku*, [w:] *Bydgoszcz 3–4 września...*, op. cit., s. 8 i n.

1939 roku egzekucji na Polakach posądzanych o udział w bydgoskiej „rzezi Niemców”<sup>45</sup>.

Kolumny uchodźców cywilnych, wraz z wojskami opuszczającymi Bydgoszcz, kierowały się na południe, w stronę Inowrocławia. Ogólnie rzecz biorąc, na początku września 1939 roku na szlaku między Bydgoszczą a Inowrocławiem panował olbrzymi chaos, niesprzyjający uporządkowanemu odwrotowi polskiej armii, a co dopiero ewakuacji ludności cywilnej<sup>46</sup>. Ruch uchodźczy, nękany przez niemieckie lotnictwo, był także paraliżowany przez wystąpienia mieszkającej wzdłuż szosy inowrocławskiej ludności niemieckiej<sup>47</sup>. Nieopodal drogi, nad Jeziorem Jezuickim pod Brzozą 4 września 1939 roku doszło do nie do końca rozpoznanej egzekucji 39 bydgoskich Niemców<sup>48</sup>, uprzednio internowanych w tym mieście, zaliczanych z tego powodu do ofiar wydarzeń bydgoskich z 3–4 września<sup>49</sup>.

W tej nadzwyczaj burzliwej atmosferze rozbite, nieskoordynowane oddziały Wojska Polskiego dokonywały pacyfikacji miejscowości zamieszkiwanych przez mniejszość niemiecką na południe od Bydgoszczy. Zarówno ta kwestia, jak i sprawa egzekucji nad Jeziorem Jezuickim nie cieszyły się większą uwagą polskich

---

<sup>45</sup> Zasięg oddziaływania sloganu o „krwawej niedzieli” wykraczał zdecydowanie poza Bydgoszcz. Ofiarami nagonki były zatem osoby, które z wydarzeniami 3–4 września nie miały nic wspólnego, I. Mazanowska, T. Ceran, op. cit., s. 32–33.

<sup>46</sup> Z tego stanu rzeczy zdawali sobie sprawę oficerowie Armii „Pomorze”. Jeden z nich – płk Aleksander Aleksandrowicz – 6 września 1939 r. wysłał meldunek do Sztabu Głównego Wojska Polskiego informujący o „pełnym bezładzie i chaosie” na szosie Bydgoszcz–Inowrocław, „szosie pełnej dezertów”, konieczności zastosowania sądów polowych. Wskazywał na aktywność ludności niemieckiej: „(...) w niektórych miejscach ludność wsi niemiecka jest uzbrojona”, cyt. za: T. Chinciński, *Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 r. w świetle dokumentów policyjnych i wojskowych II Rzeczypospolitej oraz służb specjalnych III Rzeszy*, cz. 2, (Sierpień–wrzesień 1939 r.), „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, t. 5, nr 1, s. 185.

<sup>47</sup> Na przykład szereg relacji polskich stanowi o strzelaninie w rejonie Brzozy, gdzie dojsć miało do wystąpień miejscowej ludności niemieckiej, zob. E. Serwański, *Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie...*, op. cit., s. 137, 176, 215, 256, 288.

<sup>48</sup> W polskiej interpretacji zdarzenia podkreśla się wpływ ostrzału z nadlatującego samolotu niemieckiego na straty poniesione przez internowanych Niemców, J. Kutta, *Wydarzenia 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy...*, op. cit., s. 15.

<sup>49</sup> M. Krzoska, *Der „Bromberger Blutsonntag“ 1939. Kontroversen und Forschungsergebnisse*, „Vierteljahrshäfte für Zeitgeschichte” 2012, t. 60, nr 2, s. 248.

historyków<sup>50</sup>. Warto jedynie zwrócić uwagę na szeroki oddźwięk egzekucji nad Jeziorem Jezuickim, nie tylko wśród niemieckiej społeczności w Bydgoszczy<sup>51</sup>. Nazistowscy śledczy pracujący w badającej wystąpienia przeciwko Niemcom z początku września 1939 roku Specjalnej Komisji Policji Kryminalnej Rzeszy sklasyfikowali te wydarzenia jako „polskie okrucieństwa”, doprowadzające do „zdziesiątkowania niemieckości społeczności wiejskich”<sup>52</sup>. Śledczy, analizując szereg egzekucji pod Bydgoszczą, m.in. nad Jeziorem Jezuickim, w Kobyłarni, Jaszczółtowie (powiat inowrocławski), Nowej Wsi Wielkiej (powiat bydgoski) i bydgoskim Czyżkówku doszli na podstawie badań terenowych do wniosku, że głównymi sprawcami wymienionych „zbrodni” byli polscy żołnierze i ich dowódcy, o czym świadczyły rany ofiar po strzałach z pistoletu<sup>53</sup>.

W ten właśnie sposób 5 września 1939 roku w Kobyłarni doszło do zabicia 35 cywilnych Niemców. Warto ostrożnie, mając na względzie sensacyjną oprawę przekazu nazistowskich wydawnictw, streścić przebieg tych tragicznych wydarzeń, które miały dwie wyraźne fazy. W pierwszej z nich, będącej serią licznych egzekucji zaczętych w nocy z 4 na 5 września, przeprowadzanych w wielu

---

<sup>50</sup> W ostatnich latach jedynie Włodzimierz Jastrzębski odniósł się szerzej do tego zagadnienia, lecz uczynił to w sposób nader tendencyjny, dezawuuując wartość zeznań, których autorami byli polscy wojskowi, jednocześnie bezkrytycznie podchodząc do niemieckich relacji; W. Jastrzębski *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010, s. 168–197. Stąd postulat badawczy dotyczący ustalenia okoliczności śmierci setek cywilnych Niemców na południe od Bydgoszczy w pierwszym tygodniu września 1939 roku pozostaje aktualny, P. Olstowski, *Jeszcze w sprawie tragicznych wydarzeń 3–4 września 1939 roku w Bydgoszczy*, „Zapiski Historyczne” 2023, t. 88, z. 1, s. 140.

<sup>51</sup> Wyobrażenia Niemców o tamtym wydarzeniu przedstawiła Käthe Finger: „Aby nikt nie mógł się uratować, Polacy jeździli motorową łodzią po tonących ludziach, tak że jezioro było całymi dniami krwistoczerwone”, cyt. za: W. Jastrzębski, *Relacje bydgoskich Niemców o wydarzeniach z września 1939 roku zebrane w latach 1958–1961 i wcześniej w Republice Federalnej Niemiec*, [w:] *Bydgoszcz 3–4 września...*, op. cit., s. 789. Tadeusz Nowakowski w powieści *Obóz Wszystkich Świętych* napisał, że w Bydgoszczy z oburzeniem opowiadano, jak to „rozjuszeni dezertrzy zatopili na środku Jeziora Jezuickiego kilka czołw z kobietami, starcami i dziećmi”, cyt. za: G. Schubert, „Bydgoska krwawa niedziela”. *Śmierć legendy*, Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Bydgoszcz 2003, s. 94.

<sup>52</sup> *Die Polnischen Greuelthaten. Kriminalpolizeliche...*, op. cit., s. 19.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 26; G. Schubert, „Bydgoska krwawa niedziela”..., op. cit., s. 32.

miejscach, głównie na terenie wsi, zginęło 20 Niemców<sup>54</sup>, w tym – co szczególnie istotne dla niniejszego opracowania – Marta (ur. 1890) i Heidelies Tetzlaff (ur. 1928), odpowiednio żona i córka tytułowej postaci<sup>55</sup>. Drugą fazę należy wiązać z losem internowanej przez żołnierzy grupy 46 Niemców z okolicznych wsi. Początkowo przysłano ich do siedziby dowództwa bliżej nieokreślonego pułku piechoty, które mieściło się tymczasowo w Wałownicy na terenie gospodarstwa sołtysa o nazwisku Kolanczek<sup>56</sup>. Eskortowani następnie na południe, w kierunku Łabiszyna, na wysokości osady Targowisko zostali zatrzymani przez obozujące nieopodal zgrupowanie polskich wojsk. Na rozkaz „wyższego stopniem żołnierza” wyselekcjonowano część internowanych, których poprowadzono w grupach w stronę niewielkiego wzniesienia położonego w lesie. Zmuszeni do wbiegnięcia na wzniesienie, zostali na jego szczycie zastrzeleni przez żołnierzy. W tych okolicznościach zginąć miało łącznie 15 Niemców w wieku od 3 do 65 lat<sup>57</sup>.

Charakterystyczną manierą piśmiennictwa opisującego „polskie okrucieństwa” z września 1939 roku było podkreślanie cierpień niewinnej ludności niemieckiej, ginącej z rąk „polskich hord”<sup>58</sup>. Kreując martyrologiczną legendę volksdeutschów, należało zupełnie przemilczeć dywersyjną aktywność mniejszości niemieckiej na początku września 1939 roku. Odnosząc się do wydarzeń w Kobylarni z 5 września, w świetle relacji polskich

---

<sup>54</sup> Dokładne lokalizacje licznych egzekucji naniesiono na mapę, którą opublikowano w wydawnictwie autorstwa H. Schadewaldta, *Die Polnischen Greuelthaten...*, op. cit., s. 83.

<sup>55</sup> APP, Centrala, sygn. 318, k. 123, 125; W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka...*, op. cit., s. 173. Ponadto tego samego dnia zginęli jego wuj Gustav Behnke (ur. 1856) i szwagierka Else Behnke (ur. 1898), APP, Centrala, sygn. 318, k. 11, 13.

<sup>56</sup> Tę postać należałoby identyfikować z Franciszkiem Kolańczykiem, pełniącym w latach 1935–1939 funkcję podsołtysa Wałownicy, „Orędownik Powiatu Szubińskiego” 1935, nr 12, s. 1.

<sup>57</sup> *Die Polnischen Greuelthaten. Kriminalpolizeiliche...*, op. cit., s. 30–34; *Die Polnischen Greuelthaten...*, op. cit., s. 85.

<sup>58</sup> Publikacje o „polskich okrucieństwach” z początku września 1939 r. zostały opatrzone licznymi ilustracjami przedstawiającymi zmasakrowane ciała zabitych Niemców. Ekspozowano los niemieckich dzieci, które zostały zastrzelone przez polskich żołnierzy. W jednym z wydawnictw zamieszczono np. fotografie okaleczonych zwłok córki R. Tetzlaffa, Heidelies, „zamordowanej przez polskich żołnierzy i zakopanej w lesie”, *Die Polnischen Greuelthaten. Kriminalpolizeiliche...*, op. cit., s. 140–141.



wojskowych<sup>59</sup>, a także zeznań polskich mieszkańców Kobyłarni zsyntetyzowanych w raporcie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Bydgoszczy wynika, że teza o bierności ludności niemieckiej nie wytrzymuje zderzenia z rzeczywistością. Niemcy z Kobyłarni – w tym zapewne „szczególnie prześladowany” Robert Tetzlaff – mieli z ukrycia strzelać do Wojska Polskiego. Jednakże nie do przyjęcia jest twierdzenie polskich świadków, iż wskutek stłamszenia strzelaniny przez wojsko miało zginąć tylko „paru mieszkańców narodowości niemieckiej, a wśród nich żona i dziecko Tetzlawa”<sup>60</sup>.

Wiadomo, że po wkroczeniu Wehrmachtu na teren powiatu szubińskiego powstały załóżki oddziału Selbstschutzu w Kobyłarni. Okoliczności jego założenia zostały przedstawione przez Roberta Tetzlaffa. Wskazał on, że oddział, którego był inspiratorem, podlegał organizacji Selbstschutz w Bydgoszczy<sup>61</sup>. Wzmiankowana przez Niemca zależność od bydgoskiego Selbstschutzu wydaje się o tyle zaskakująca, że oddział z Kobyłarni, wchodzącej w skład powiatu szubińskiego, winien przynależeć do struktur Selbstschutzu w Szubinie. Co więcej, od końca października 1939 roku powiat szubiński należał już do innego okręgu administracyjnego III Rzeszy – Kraju Warty<sup>62</sup>. Znalazło to swoje odzwierciedlenie we włączeniu szubińskiej organizacji w skład środkowego okręgu Volksdeutscher Selbstschutz z siedzibą w Poznaniu<sup>63</sup>. Ta zasygnalizowana przez R. Tetzlaffa specyfika, prawie że nieodnotowana w historiografii<sup>64</sup>, jest o tyle wiarygodna, że Niemiec rozwinął ten wątek, wskazując na osobistą odpowiedzialność szefa Selbstschutzu w powiecie bydgo-

<sup>59</sup> Przykładowo porucznik 61. pułku piechoty Tadeusz Stein zeznał, że oddziały przechodzące przez Brzozę i Kobyłarnię były ostrzeliwane. Szczególnie silny opór napotkano w lasach Kobyłarni, gdzie ujęto „dywersantów cywilnych”, E. Serwański, *Dywerysja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie...*, op. cit., s. 176.

<sup>60</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 4.

<sup>61</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 5.

<sup>62</sup> I. Mazanowska, T. Ceran, op. cit., s. 40.

<sup>63</sup> W. Wichert, *Selbstschutz w Wielkopolsce (Selbstschutz Posen)*, [w:] *W cieniu Einsatzgruppen...*, op. cit., s. 142.

<sup>64</sup> Zeznanie R. Tetzlaffa, w którego treści znajduje się passus o zależności od bydgoskiego Selbstschutzu, cytują niemieccy autorzy monografii Selbstschutzu – Christian Jansen i Arno Weckbecker, stąd chyba pojawiło się błędne oznaczenie w indeksie miejscowości, jakoby Kobyłarnia należała wówczas administracyjnie do powiatu bydgoskiego; Ch. Jansen, A. Weckbecker, op. cit., s. 117, 237.

skim miejskim, SS-Sturmbannführera Josefa Meiera<sup>65</sup>, za uzbrojenie oddziału w Kobylarni i wydanie mu naczelnego rozkazu, jakim była likwidacja „nienawidzących Niemców”<sup>66</sup>. Robert Tetzlaff nie wyjaśnił jednak przyczyny osobistego zaangażowania J. Meiera w funkcjonowanie Selbstschutzu w Kobylarni. Można by postawić w tym miejscu hipotezę, że „krwawy Meier”<sup>67</sup> zainteresował się sprawą Selbstschutzu w Kobylarni w efekcie wydarzeń dziejących się w tej miejscowości 5 września, okrzykniętych przez propagandę mianem „polskiego okrucieństwa”. Mógł być to pretekst do rozprawy z rzekomo „nienawidzącymi Niemców” Polakami w Kobylarni, do czego, w świetle relacji R. Tetzlaffa, stosując swoje brutalne metody jako dowódca bydgoskiego Selbstschutzu<sup>68</sup>, dążył Josef Meier.

Selbstschutz w Kobylarni otrzymał zadanie, by ostro postępować wobec Polaków określanych mianem „Deutschenhasser” („nienawidzący Niemców”) i „Deutschenhetzer” („podżegający przeciwko Niemcom”)<sup>69</sup>. Organizowano zatem patrole w najbliższej okolicy pod oficjalnym pretekstem obrony niemieckiej ludności cywilnej przed możliwym atakiem ze strony ludności polskiej<sup>70</sup>. Selbstschutzmanom z Kobylarni dano przyzwolenie na likwidację „elementów antyniemieckich”<sup>71</sup>. Jak przyznał Robert Tetzlaff, działali oni samodzielnie. Z pewnością, zarówno on, jak i inni członkowie Selbstschutzu palili żądzą zemsty za wydarzenia 5 września 1939 roku w Kobylarni, wskutek których zginęli ich bliscy. To, czy udział w nich brali polscy cywile z Kobylarni, musiało być sprawą drugorzędną. W świetle faktów ich partycypacja, jeżeli w ogóle zaistniała, to musiała być iluzoryczna.

---

<sup>65</sup> Urodzony 29 sierpnia 1893 r., członek NSDAP i SS. Od 10 września do 6 października 1939 r. pełnił funkcję dowódcy Selbstschutzu w Bydgoszczy, I. Mazanowska, T. Ceran, op. cit., s. 39.

<sup>66</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 5–6, 12.

<sup>67</sup> Przydomek nadany J. Meierowi, dowódcy plutonów egzekucyjnych Selbstschutzu w Bydgoszczy, którego cechowało brutalne postępowanie wobec Polaków i Żydów, Ch. Jansen, A. Weckbecker, op. cit., s. 87, 112.

<sup>68</sup> Należy zwrócić uwagę na postawę Josefa Meiera, który, według jednej z relacji, nakłaniał członków Selbstschutzu do współpracy przy eksterminacji „elementów antyniemieckich”, Ch. Jansen, A. Weckbecker, op. cit., s. 87.

<sup>69</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 6.

<sup>70</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 7. Było to naczelne zadanie Selbstschutzu, które postawił przed nim Reichsführer-SS Heinrich Himmler 7 października 1939 roku, I. Mazanowska, T. Ceran, op. cit., s. 40.

<sup>71</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 6.

W zeznaniu Roberta Tetzlaffa dominują na ten temat przeważnie domysły. Ludności polskiej *en bloc* zarzucił zdradę Niemców, wskazując na ich odpowiedzialność za zamordowanie „48 Niemców z Kobyłarni”. Po 5 września 1939 roku Polacy, zdaniem R. Tetzlaffa, śmiali się z zamordowanych volksdeutschów. Dowódca Selbstschutzu, postanawiając zlikwidować przynajmniej tych Polaków, którzy zostali zapamiętani jako „zażarci Polacy, którzy zawsze zwalczali niemczyznę”, działał jakoby w imieniu ogółu rozgoryczonej ludności niemieckiej<sup>72</sup>.

Poza Robertem Hermannem Tetzlaffem, odgrywającym główną rolę w eksterminacji ludności polskiej w Kobyłarni i najbliższej okolicy, wskazać można jeszcze kilku innych członków Selbstschutzu. Osobą, która najczęściej współuczestniczyła w zbrodniczych patrolach, był Herbert Holz (ur. 18 września 1919 roku), wymieniony wcześniej robotnik rolny w gospodarstwie Roberta Tetzlaffa. W dokumentach SS H. Holz został określony jako dowódca Selbstschutzu w Kobyłarni<sup>73</sup>. Robert Tetzlaff nie wspominał nic o kwestii dowództwa w lokalnym Selbstschutzu, stwierdzając jedynie, iż to on był najstarszą osobą w tej organizacji (R. Tetzlaff miał jesienią 1939 roku 49 lat)<sup>74</sup>. Z polskich zeznań wynika natomiast, że R. Tetzlaff był „naczelnikiem” Selbstschutzu<sup>75</sup>. W patrolach uczestniczył nadto Reinhold Rudolf Enkisch z Nowego Smolna (ur. 22 listopada 1885 roku w Buffalo, Stany Zjednoczone)<sup>76</sup>, starszy od R. Tetzlaffa, lecz nienależący do Selbstschutzu. Nosił on na rękawie opaskę z nazwą „Hilfspolizei”<sup>77</sup>. Ten wielokrotny przestępca seksualny<sup>78</sup> odbywał przed wybuchem

<sup>72</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 6–7.

<sup>73</sup> W. Wichert, *Selbstschutz w Wielkopolsce (Selbstschutz Posen)*, [w:] *W cieniu Einsatzgruppen...*, op. cit., s. 143.

<sup>74</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 6.

<sup>75</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 4.

<sup>76</sup> M. Góra, op. cit., s. 31; *Zwyrodnialec skazany na 3 lata ciężkiego więzienia*, „Dziennik Bydgoski” 1931, nr 101, s. 11; *Grabsteine Friedhof Suhlendorf (Uelzen)*, <https://grabsteine.genealogy.net/tomb.php?cem=863&tomb=94&b=&lang=de>, [dostęp: 28.04.2023].

<sup>77</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 4.

<sup>78</sup> W 1911 r., wróciwszy ze służby w marynarce, dopuścił się okrutnego okaleczenia akuszerki Schweigert z Dziemienny. Bydgoski sąd skazał robotnika Reinholda Enkischego z Dobromierza na karę 10 lat więzienia. Po wyjściu na wolność w 1922 r. zgwałcił i okaleczył 13-letnią Friedę Otto z Solca Kujawskiego. W 1931 r. został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia za „czyn nierządny” wobec 9-letniej dziewczynki, *Niebezpieczny rozpustnik*, „Gazeta Robotnicza” 1911, nr 148, s. 4; *Eine exemplarische aber wohlverdiente Strafe*, „Die Presse” 1912, nr 71, s. 6; *BYDGOSZCZ. (Zbrodniarz-recydywista)*, „Głos Pomorski” 1922, nr 95, s. 4; *Zwyrodnialec skazany...*, op. cit., s. 11.

wojny, zdaniem świadka Antoniego Kubiaka, karę roku więzienia. Nie jest znana przyczyna kolejnej kary więzienia dla R. Enkisha. Wiadomo, że przejawiał on szczególnie wrogą postawę wobec Stanisława Rozpędy, softysa Nowego Smolna, który przed wojną zajął gospodarstwo należące do Niemca<sup>79</sup>. W zbrodniczy proceder została zaangażowana żona R. Enkisha, Erna (ur. 24 lutego 1907 roku)<sup>80</sup>, denuncjująca Polaków. Kolejni zidentyfikowani członkowie Selbstschutzu to: nieznanzy z imienia Zittlau, którego, według słów R. Tetzlaffa, „ciężko pobili i maltretowali” Polacy na początku września 1939 roku<sup>81</sup>, Herbert Lewke<sup>82</sup> i Herbert Rentz<sup>83</sup>.

Specyfika patroli organizowanych przez Selbstschutz w Kobylarni polegała na nocnych najściach na zabudowania Polaków. Robert Tetzlaff i jego podkomendni podawali się za żandarmów; pretekstem do wtargnięcia do polskich domostw miało być zatem spisanie protokołu. W razie odmowy członkowie Selbstschutzu strzelali w okna i drzwi oraz w kierunku uciekających Polaków<sup>84</sup>. Selbstschutzmani zmusznie przygotowywali się do tych akcji. Robert Tetzlaff ubierał się w polski płaszcz wojskowy, zakładał hełm na głowę i osmalał sobie twarz, zaś Herbert Holz przebierał się za kobietę<sup>85</sup>. Z kolei w dzień selbstschutzmani poszukiwali domniemanych sprawców cierpień Niemców z początku września 1939 roku. Polowaniom na „Deutschenhasserów” sprzyjała okoliczność powrotu Polaków do swoich domostw po wrześniowej tułaczce<sup>86</sup>. Osobami szczególnie poszukiwanymi przez Niemców byli niejaki Rupiczak oraz Mieczysław Żuchelkowski, określane przez R. Tetzlaffa mianem „bandytów”, którzy sporządzili listy proskrypcyjne z nazwiskami Niemców przeznaczonych do zamordowania<sup>87</sup>. Działalność eksterminacyjną selbstschutzmani łączyli z udziałem w odtransportowaniu i przygotowaniu do pochówku zwłok Niemców zabitych 5 września 1939 roku<sup>88</sup>.

---

<sup>79</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 31, k. 24.

<sup>80</sup> *Grabsteine...*, op. cit.

<sup>81</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 7.

<sup>82</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 3.

<sup>83</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 7.

<sup>84</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 4; M. Góra, op. cit., s. 31–32.

<sup>85</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 4.

<sup>86</sup> M. Góra, op. cit., s. 32.

<sup>87</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 8.

<sup>88</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 11–12.

Zanim doszło do pierwszych aktów terroru dokonywanych przez oddział R. Tetzlaffa, 16 września 1939 roku sołtys Nowego Smolna Stanisław Rozpęda został aresztowany w Kobyłarni przez „bliżej nieustalonych osobników w mundurach niemieckich żołnierzy”<sup>89</sup>. Powodem aresztowania miało być posiadanie przez niego fuzji myśliwskiej. Zdaniem Antoniego Kubiaka, do aresztowania sołtysa Nowego Smolna przyczynił się Reinhold Enkisch. Stanisław Rozpęda, wywieziony przez Niemców do Brzozy, miał zginąć w zbiorowej egzekucji w tamtejszym lesie<sup>90</sup>. Robert Tetzlaff uważał, że Rozpęda został aresztowany, gdyż wojsko znalazło u niego karabiny i granaty ręczne. Zastrzelony przez żołnierzy, podzielił los kilku innych, którzy mieli składować broń<sup>91</sup>.

W następnych dniach uaktywniła się „patrolowa” działalność Selbstschutzu w Kobyłarni. Około 18 września 1939 roku patrol schwycił Jana Rucińskiego i Władysława Faca, dwóch Polaków wracających z ewakuacji do osady Targowisko. Patrol, w osobach Roberta Tetzlaffa i Reinholda Enkischa, rozstrzelał Polaków, a ich ciała wrzucił do rowów strzeleckich w pobliskiej Wałownicy<sup>92</sup>. Przywódca Selbstschutzu w Kobyłarni nie ujawnił śledczym okoliczności rozstrzelania, twierdząc jedynie, że ten pierwszy był znany z tego, że „nienawidził Niemców”<sup>93</sup>.

Wyżej opisywana egzekucja stanowiła jedynie preludium do okrutnego rozliczenia się z Polakami. W nocy z 18 na 19 września członkowie Selbstschutzu zamordowali z zimną krwią siedmiu Polaków w miejscowościach Nowe Smolno i Targowisko. Sekwencję zdarzeń tej tragicznej nocy przedstawił w wielokrotnie cytowanym zeznaniu główny sprawca egzekucji. Oświadczył, że selbstschutzmani (R. Tetzlaff, Zittlau, H. Rentz, H. Holz), patrolowali wówczas ulice Kobyłarni w celu „uchronienia volksdeutschów przed napadem ze strony Polaków”. Do radykalnego postępowania skłoniła ich informacja niemieckich mieszkańców Kobyłarni o zapalonym świetle

---

<sup>89</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 2. Z kolei Antoni Kubiak wspominał o aresztowaniu S. Rozpędy przez „gestapowców”, którzy wywieźli go samochodem osobowym, APB, OKBZHwB, sygn. 31, k. 24.

<sup>90</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 31, k. 24.

<sup>91</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 3–4.

<sup>92</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 2.

<sup>93</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 10.

w mieszkaniach Polaków, a także przypuszczenie, że właśnie tam znajdują się poszukiwani Rupiczak oraz M. Żuchelkowski<sup>94</sup>.

Na początku Robert Tetzlaff postanowił rozprawić się z rodziną Rozpędów, której to głowę – Stanisława – rozstrzelano kilka dni wcześniej. Żona S. Rozpędy, Gertruda z domu Böhlke (ur. 1907), była Niemką z urodzenia, jednak zdaniem R. Tetzlaffa, w istocie była „prawdziwą Polką”, żeniąc się z Polakiem, za czasów polskich „zwalczając niemczyznę” i „rzucając obelgi na Führera Adolfa Hitlera i naród niemiecki”. Nie wystąpiła w obronie zamordowanych volksdeutsche, w dalszym ciągu podburzała przeciwko Niemcom, a wszakże jej mąż został zatrzymany za posiadanie broni<sup>95</sup>. Przekonanie, że musi spotkać ją kara za zdradę niemczyzny, podzielała żona Reinholda Enkisha, Erna, zwracając uwagę R. Tetzlaffowi i Herbertowi Holzowi, że „ta stara Polaksche (Polaczka) jeszcze pali światło” i że w jej mieszkaniu mogą ukrywać się poszukiwani Polacy<sup>96</sup>. Niemcy, po otwarciu drzwi przez Gertrudę Rozpędę, wtargnęli do środka. Uzbrojonemu w karabin Robertowi Tetzlaffowi sekundował H. Holz, trzymając w ręku latarkę. Robert Tetzlaff kazał G. Rozpędzie podnieść ręce do góry, gdy zaś stała ustawiona przodem do szafy, została zastrzelona trzema strzałami w tył głowy. Następnie Niemiec zastrzelił jej 13-letnią córkę Łucję<sup>97</sup>. Naocznyimi świadkami morderstwa były osierocone córki G. Rozpędy, Eryka i Daniela<sup>98</sup>. Proces likwidowania „wrogów niemczyzny” był tej nocy kontynuowany. Robert Tetzlaff i Herbert Holz postanowili wtargnąć do sąsiednich zabudowań Jana Kocikowskiego, uważanego za również „zartego Polaka”, co poprzednie ofiary. Na żądanie pierwszego z nich, wołającego: „Tu jest policja pomocnicza, proszę otworzyć!”, J. Kocikowski otworzył drzwi do mieszkania. Jak zeznał R. Tetzlaff, reakcją obronną Polaka na widok „żandarmów” było głośne zawołanie: „Heil Hitler”. Robert Tetzlaff natychmiast oddał strzały karabinowe w kierunku Polaka, ten zaś padł martwy<sup>99</sup>. Następnym celem Niemców z Selbstschutzu było rozstrzelanie rodzin Rucińskich i Motławskich, które miały podzielić los zamordowanego wcześniej Jana Rucińskiego.

---

<sup>94</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 7–8.

<sup>95</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 4–5.

<sup>96</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 9.

<sup>97</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 2; sygn. 514, k. 9; sygn. 516, k. 6.

<sup>98</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 516, k. 2, 4.

<sup>99</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 2; sygn. 514, k. 10–11.

Tego dnia, jak relacjonowała Stefania Urbańska z domu Rucińska, wróciły one z wrześniowej ucieczki, gromadząc się w mieszkaniu Rucińskich. I w tym przypadku schemat działania Niemców był podobny: zapukano do drzwi, podając się za niemiecką żandarmerię. Drzwi otworzyła Helena Rucińska. Po krótkiej, niezrozumiałej dla świadek wymianie zdań, została zastrzelona. Do izby wtargnął Niemiec z hełmem na głowie i karabinem, drugi zaś świecił lampą naftową<sup>100</sup>. Tym razem role się odwróciły – strzelał Herbert Holz. Ofiarami Niemców – poza Heleną Rucińską – były jej córki: 15-letnia Jadwiga oraz 12-letnia Maria, a także ich ciotka Klara Motławska<sup>101</sup>. Ocalała córka H. Rucińskiej, Stefania, odzyskawszy przytomność, uciekła wraz z trójką małoletnich dzieci zabitej K. Motławskiej do lasu. Osoby te znalazły schronienie w gospodarstwie Piotra Faca<sup>102</sup>.

Wyżej opisane akty eksterminacji były jedynymi, do których ustosunkował się Robert Tetzlaff w swoim zeznaniu z roku 1941. Nie wspominał ani słowem o innych egzekucjach w końcu września 1939 roku, w których brał udział. Dnia 19 września 1939 roku, wracający z ucieczki przez Inowrocław w kierunku Kobylarni Stanisław i Czesław Słoninowie, zostali zatrzymani w okolicach Brzozy przez selbstschutzmanów Reinholda Enkischę i Herberta Holza. Niemcy zdecydowali się uwolnić C. Słoninę, lecz jego ojciec został rozstrzelany przez Roberta Tetzlaffa i R. Enkischę<sup>103</sup>. Dnia 21 września z kolei w okolicach Kobylarni rozstrzelano Jana Kantego Słoninę, ojca Stanisława i dziadka Czesława<sup>104</sup>. Tego samego dnia selbstschutzmani, w innej niż zwykle grupie<sup>105</sup>, schwytali trzech robotników szosowych z Łabiszyna: Bronisława Kosińskiego, Wojciecha Nowaczyka i Franciszka Tomaszewskiego. Uwięzionych i ich oprawców spotkał niejaki Piotrowski, przejeżdżający szosą. Niemcy zażądali od niego wydania opinii o robotnikach, ten zaś wyparł się znajomości z nimi. Polacy zostali rozstrzelani,

---

<sup>100</sup> M. Góra, op. cit., s. 32.

<sup>101</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 2; sygn. 514, k. 10.

<sup>102</sup> M. Góra, op. cit., s. 32.

<sup>103</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 3; M. Góra, op. cit., s. 32.

<sup>104</sup> M. Góra, op. cit., s. 32.

<sup>105</sup> Jan Jankowski wymienił – co prawda w sposób wyraźnie fonetyczny – nazwiska sprawców uwięzienia robotników z Łabiszyna. Byli to Polcyn, Teclaff, Teske i Puklisz. Oczywiście rozpoznaniu poddaje się jedynie drugie nazwisko; J. Jankowski, op. cit., s. 32.

pochowano ich w lesie w Wałownicy. Ich zwłoki, noszące ślady bicia i kopania, wydobyto 8 grudnia 1945 roku<sup>106</sup>. Nie ulega wątpliwości, że motywem zamordowania było oskarżenie robotników o uczestnictwo w „polskich okrucieństwach”. 22 lub 23 września Robert Tetzlaff przybył do gospodarstwa Władysławy Mieszczyk w Targowisku. Uzbrojony w karabin, zmusił dwóch jej synów do pójścia z nim w kierunku Brzozy. Hersztowi Selbstschutzu asystowali jeszcze trzej inni uzbrojeni Niemcy. Robert Tetzlaff wraz ze Stanisławem i Władysławem Mieszczykami poszli w odwrotnym niż deklarowano kierunku. Naza jutrz matka została powiadomiona o śmierci synów. Doprowadzona na miejsce zbrodni przez sołtysa Wollschlägera, dostrzegła u ofiar rany postrzałowe<sup>107</sup>. Była to ostatnia udokumentowana zbrodnia dokonana przez Selbstschutz w Kobylarni<sup>108</sup>.

Śmierci z rąk Selbstschutzu w Kobylarni uniknęli zaprzysięgli „wrogowie niemieczyny”, poszukiwani „bandyci” Rupiczak i Mieczysław Żuchelkowski, którzy, zdaniem R. Tetzlaffa, „nam uciekli, tak że nie mogliśmy ich schwytać”<sup>109</sup>. Identyfikacja tej pierwszej postaci sprawia trudności. W latach międzywojennych bracia Antoni i Władysław Rupiczakowie z Targowiska byli rzeczywiście określani mianem bandytów, którzy dokonywali rozbojów i kradzieży<sup>110</sup>. Trop w poszukiwaniu Rupiczaka wiódł ostatecznie do Nowej Wsi Wielkiej. Rupiczak, wedle słów jego żony, we wrześniu 1939 roku odbywał służbę w Wojsku Polskim, walcząc w Bydgoszczy i Modlinie. Wydaje się, że chodzi tutaj o Antoniego, który w roku 1932, tuż przed aresztowaniem za rozbój na 76-latkę, odbył służbę wojskową<sup>111</sup>. Opatrzony określeniem „największego mordercy Niemców” i oskarżony przez przywódców niemieckiej społeczności w Nowej Wsi Wielkiej

---

<sup>106</sup> S. Datner, op. cit., s. 486; M. Góra, op. cit., s. 32; J. Jankowski, op. cit., s. 32–33.

<sup>107</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 3; M. Góra, op. cit., s. 33.

<sup>108</sup> O tym, że mogło być ich więcej, świadczy umieszczenie na jednej z list ofiar zbrodni nazistowskich na terenie rejencji bydgoskiej Polaka o nazwisku Mruk z Targowiska. Brak jednak jakichkolwiek informacji o okolicznościach jego śmierci, W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia. Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w rejencji bydgoskiej w latach 1939–1945*, Interpress, Warszawa 1974, s. 102.

<sup>109</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 10.

<sup>110</sup> Zob. *Za napad na starca przed sąd doraźny*, „Dziennik Bydgoski” 1932, nr 38, s. 6; *Czterech bandytów na ławie oskarżonych*, „Dziennik Bydgoski” 1932, nr 83, s. 9; *Szajka złodziei drobiu pod kluczem*, „Dziennik Bydgoski” 1937, nr 65, s. 11.

<sup>111</sup> *Czterech bandytów...*, op. cit., s. 9.



o zamordowanie Erwina Dietricha<sup>112</sup>, syna przywódcy Selbstschutzu w tej miejscowości, został 9 stycznia 1941 roku zabrany przez niemieckie służby do Gestapo na przesłuchanie, z którego ostatecznie nie wrócił żywy<sup>113</sup>. Z kolei Mieczysław Żuchelkowski, prawdopodobnie jeszcze tej samej tragicznej nocy z 18 na 19 września, musiał uciekać do lasu przed poszukującymi go Niemcami. Robert Tetzlaff i Herbert Holz ostrzelali jego mieszkanie, wybijając karabinem otwór w drzwiach<sup>114</sup>. Szczęśliwie ocalały M. Żuchelkowski napotkał w końcu Roberta Tetzlaffa na drodze z Szubina w okolicach 15 listopada 1939 roku. Przywódca Selbstschutzu w Kobyłarni odstawił go do szubińskiej żandarmerii, oskarżając o współsprawstwo w egzekucjach na terenie Kobyłarni 5 września. Po trzytygodniowym śledztwie M. Żuchelkowski został wypuszczony na wolność, zarzuty R. Tetzlaffa okazały się bowiem bezzasadne<sup>115</sup>.

Z rozwoju wydarzeń wynika, że do eskalacji terroru dążył w pierwszej kolejności Robert Tetzlaff. Gorliwie wypełniał postawione mu przez SS-Sturmbannführera Josefa Meiera zadania, wyładowując swą nienawiść na Polakach, rzekomych sprawcach cierpienia zadawanego Niemcom, w tym jego rodzinie. Niewątpliwie sporo szczęścia miał Michał Szczutkowski, kolejny z oskarżonych o wystąpienia przeciw Niemcom na początku września. Został on wyprowadzony w nocy z domu przez Roberta Tetzlaffa, który chciał nakłonić go do tego, by przyznał się, że strzelał do Niemców z Kobyłarni. Gdy odmówił, Niemiec wycelował w niego karabin. Michał Szczutkowski odparł na to: „Tetzlaw, jak mnie chcesz zabić za niewinność, to traf mnie dobrze, żebyśmy się nie męczył”. Przywódca Selbstschutzu podszedł do niego, decydując się na uderzenie kolbą karabinu w ramię i głowę

---

<sup>112</sup> Erwin Dietrich był żołnierzem 8. batalionu saperów w Toruniu. Zmobilizowany 23 sierpnia 1939 r., zdecydował się na dezercję i działalność dywersyjną w Nowej Wsi Wielkiej. Widziany na „łakach w Brzozie” przez Niemca Witta, zginął z nieznaną przyczyną 5 września 1939 r., APP, Centrala..., sygn. 324, k. 17; P. Kosiński, *Relacje żołnierzy wojska polskiego o niemieckiej dywersji na Pomorzu, a zwłaszcza o wydarzeniach bydgoskich z 3–4 września 1939 roku, w zbiorach specjalnych biblioteki naukowej Wojskowego Biura Badań Historycznych w Warszawie*, [w:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939...*, op. cit., s. 566; W. Trzeciakowski, *Selbstschutz w Bydgoszczy i powiecie bydgoskim 1939–1940*, Wydawnictwo Tekst, Bydgoszcz 2017, s. 167.

<sup>113</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 301, k. 86.

<sup>114</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 3; sygn. 514, k. 10.

<sup>115</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 3.

w ten sposób, że Polak upadł. Kazał mu jednak wstać i iść do domu<sup>116</sup>. Skorzystał więc M. Szczutkowski z rzadko spotykanego, jak należy przypuszczać, momentu zawahania oprawcy z Selbstschutzu.

Warto zauważyć, że pewną rolę w ograniczaniu przemocy stosowanej przez Selbstschutz w Kobyłarni odegrali lokalni Niemcy. Za aresztowanym, na polecenie Roberta Tetzlaffa, Stanisławem Cerekwickim ujęli się inni selbstschutzmani. Zatrzymany i odstawiony do strzelnicy gminnej, zauważając, że Robert Tetzlaff nosi jego ubranie i buty, nazwał go złodziejem. Niemiec uderzył aresztowanego w twarz. W obronie S. Cerekwickiego stanęli ci selbstschutzmani, którzy go aresztowali (Herbert Lewke i dwaj inni niezidentyfikowani). Robert Tetzlaff argumentował zaś, że za wrogie usposobienie do Niemców S. Cerekwicki powinien już nie żyć. Ostatecznie po przesłuchaniu Polak został uwolniony<sup>117</sup>. Odkąd Stefania Rucińska i ocalałe dzieci Klary Motławskiej schroniły się w gospodarstwie Piotra Faca, Robert Tetzlaff dokonywał napadów na jego posesję. Pomagał mu w tym Reinhold Enkisch. Obaj żądali otwarcia drzwi przez P. Faca. Gdy ten ich nie otworzył, Niemcy zaczęli ostrzeliwać drzwi i okna mieszkania. Odtąd Piotr Fac, ostrzeżony przez miejscowych Niemców, ukrywał się przed Robertem Tetzlaffem<sup>118</sup>. Sytuacja powtórzyła się, wedle zeznania P. Faca, 28 października 1939 roku. Podobnie jak za poprzednim razem, R. Tetzlaff i R. Enkisch strzelali. Ponaglania R. Tetzlaffa, ubranego w zieloną kurtkę i stalowy hełm, żądającego, by Piotr Fac otworzył drzwi, słyszała Stefania Rucińska, rozpoznając głos Niemca, który w nocy z 18 na 19 września zabił jej matkę i dwie siostry<sup>119</sup>.

Zgodnie z zarządzeniem Reichsführera-SS Heinricha Himmlera Volksdeutscher Selbstschutz został rozwiązany 26 listopada 1939 roku. Oficjalne zarządzenie zostało zrealizowane terminowo jedynie w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, natomiast w Kraju Warty Selbstschutz, podległy SS, funkcjonował do marca 1940 roku<sup>120</sup>. Część

---

<sup>116</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 3.

<sup>117</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 3–4.

<sup>118</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 3.

<sup>119</sup> M. Góra, op. cit., s. 32–33.

<sup>120</sup> M.J. Mazurkiewicz, *Prawne podstawy funkcjonowania Selbstschutzu na polskich ziemiach wcielonych do III Rzeszy i w Generalnym Gubernatorstwie*, [w:] *Zapomniani kaci Hitlera...*, op. cit., s. 18–19.

członków organizacji, po odpowiedniej selekcji pod względem rasowym, wstąpiła w szeregi SS. Pozostali mogli zasilić jednostki żandarmerii i policji, a także wstąpić do Wehrmachtu<sup>121</sup>. Z tej możliwości najprawdopodobniej skorzystał Herbert Holz, który, jak przypuszczano, zginął na froncie<sup>122</sup>. Tworząc bilans działalności Volksdeutscher Selbstschutz, nazistowskie władze okupacyjne dostrzegały dyskretnie, że terror w wykonaniu Selbstschutzu posunął się za daleko<sup>123</sup>. Działalność Selbstschutzu splatała się wszelako z celami nazistowskiej polityki okupacyjnej na ziemiach polskich. Dokonując zatem rozliczeń w łonie organizacji, władze ściagały selbstschutzmanów za wykroczenia karygodne z punktu widzenia nazistowskiej ideologii. Tym sposobem nazistowski wymiar sprawiedliwości zainteresował się sprawą Roberta Tetzlaffa. Przywódca Selbstschutzu w Kobyłarni nie został oskarżony o udział w zabójstwie kilkunastu Polaków. Postępowanie w sprawie R. Tetzlaffa wszczęto tylko z powodu rozstrzelania przez niego Niemki Gertrudy Rozpędy z domu Böhlke<sup>124</sup>. Wypada w tym miejscu zauważyć, że tego rodzaju praktyka nazistowskiego sądu, odnosząca się do spraw zbrodniarzy z Selbstschutzu, została wypróbowana już wcześniej. Na przykład w czerwcu 1940 roku Harry Schulz z Łobżenicy został skazany przez Sąd Specjalny w Bydgoszczy na karę 15 lat ciężkiego więzienia za „zhańbienie rasy”, jakim były gwałty na Polkach i Żydówkach. Sąd pominął zupełnie wątek organizowania przezeń okrutnych egzekucji na polskich i żydowskich więźniach w Górcie Klasztornej<sup>125</sup>. O biegu sprawy Roberta Tetzlaffa przed Sądem Krajowym w Inowrocławiu (Landgericht Hohensalza) wiadomo niewiele, ostał się bowiem jedynie protokół przesłuchania Niemca złożony przed Policją Kryminalną w Bydgoszczy 8 czerwca 1941 roku<sup>126</sup>.

Wywód przesłuchiwanego Roberta Tetzlaffa koncentrował się na przedstawieniu przyczyn, które skłoniły go do popełnienia zbrodni.

<sup>121</sup> I. Mazanowska, T. Ceran, op. cit., s. 51, 77.

<sup>122</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 4.

<sup>123</sup> W sprawozdaniu sytuacyjnym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy z 31 czerwca 1940 r. informowano o zbrodniach Selbstschutzu na Pomorzu Gdańskim dokonanych „bez selekcji”, B. Bojarska, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień–grudzień 1939)*, Instytut Zachodni, Poznań 1972, s. 68.

<sup>124</sup> APB, OKBZHwB, sygn. 376, k. 2.

<sup>125</sup> B. Bojarska, *Zbrodnie Selbstschutzu w Łobżenicy*, „Przegląd Zachodni” 1963, nr 5, s. 149–154; I. Mazanowska, T. Ceran, op. cit., s. 99.

<sup>126</sup> Informacja za: Ch. Jansen, A. Weckbecker, op. cit., s. 117.

Związłe wyłożył śledczym, że okrutne postępowanie Selbstschutzu w Kobylarni było wypadkową dwóch kwestii. Po pierwsze, istniała potrzeba odwetu za zamordowanie przez „polskich bandytów” 48 volksdeutscheów w Kobylarni na początku września 1939 roku. Po drugie zaś, jako Selbstschutz otrzymali rozkaz aresztowania lub zlikwidowania podejrzanych Polaków. Rozwijając tę pierwszą kwestię, Robert Tetzlaff wskazywał na osobisty wątek podjęcia krwawego odwetu – wszakże „polskie bandy i żołnierze” „zbili nie do poznania” i zamordowali jego żonę, córkę, szwagierkę i wuja. Starał się usilnie udowodnić, że wszyscy zabici przez niego Polacy przejawiali wyjątkowo antypolskie nastawienie. Eksponował – w świetle stawianego mu zarzutu niebezzasadnie – wątek Gertrudy Rozpędy jako osoby, która sprzeniewierzyła się narodowi niemieckiemu. Bagatelizował nadto ofiarę poniesioną przez Polaków, nie odnosząc się, jak już wskazano, do wszystkich przypadków morderstw, w których uczestniczył. Deklarował, że z rąk selbstschutzmanów z Kobylarni zginęło ledwie siedmiu Polaków, twierdząc, że liczba ta, porównując ją do „krwawej łaźni” wyrządzonej volksdeutscheom przez „polskie hordy”, jest bardzo niska. W tym miejscu powołał się R. Tetzlaff na ocenę swojego przełożonego, SS-Sturmbannführera Josefa Meiera, który orzekł, że Selbstschutz w Kobylarni pracował nieskutecznie, likwidując „o wiele za mało Polaków”. Na koniec przesłuchiwany, apelując o potraktowanie sprawy „z właściwego punktu widzenia”, prosił także o zaniechanie aresztowania, gdyż usatkwował się, żeniąc się po raz drugi i podejmując pracę jako dozorca w urzędzie zdrowia w Bydgoszczy. Nadmieniał zarazem, że obecnie jest „trochę chorowity” i potrzebuje opieki swojej żony<sup>127</sup>.

Od momentu złożenia zeznań 8 czerwca 1941 roku dalsze losy Roberta Tetzlaffa, przywódcy Selbstschutzu w Kobylarni, uczestniczącego od 18 do 22/23 września 1939 roku w co najmniej 16 morderstwach Polaków w powiecie szubińskim, pozostają nieznanne. Po zakończeniu II wojny światowej polskie Ministerstwo Sprawiedliwości prowadziło sprawę karną przeciwko Robertowi Hermannowi Tetzlaffowi i Reinholdowi Rudolfowi Enkischowi, przygotowując

---

<sup>127</sup> Wymienione wątki, które podjął Robert Tetzlaff zob. APB, OKBZHwB, sygn. 514, k. 3–14. Skrócony zapis przesłuchania Niemca zob. Ch. Jansen, A. Weckbecker, op. cit., s. 133–134.

wniosek o ekstradycję R. Tetzlaffa. Ustalenie okoliczności zbrodni dokonywanych przez Selbstschutz w Kobylarni, szczególnie przez R. Tetzlaffa i R. Enkisch, było przedmiotem działania Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Bydgoszczy. Podejrzewano, że Robert Tetzlaff przebywał na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej. Z kolei Reinhold Enkisch, podobnie jak R. Tetzlaff oskarżony przez nazistowskie władze o wykroczenia w trakcie służby w „zandarmierii”<sup>128</sup>, przeżył wojnę, osiadając w miejscowości Suhlendorf nieopodal Uelzen (Dolna Saksonia). W roku 1952, jako uciekinier z terenów położonych poza obszarem Rzeszy, wystąpił do władz Republiki Federalnej Niemiec o świadczenie wyrównawcze (Lastenausgleich) z tytułu utraconego majątku rolnego w miejscowości Aumühlen (Nowe Smolno). Wniosek zaopiniowano pozytywnie<sup>129</sup>. W 1966 roku sprawą eksterminacji ludności polskiej w powiecie szubińskim zajął się zachodniemiecki wymiar sprawiedliwości. Prokuratura w Lüneburgu, otrzymawszy materiały do sprawy, nie zdołała ustalić miejsca pobytu Roberta Hermanna Tetzlaffa na terenie RFN. W przypadku Reinholda Rudolfa Enkisch w roku 1976 zrezygnowała z postępowania przeciw niemu, zważywszy na jego zły stan zdrowia (miał on wówczas 91 lat)<sup>130</sup>. Reinhold Enkisch przeżył ostatecznie 105 lat, umierając 28 grudnia 1990 roku. Wraz z żoną i synem został pochowany na cmentarzu w Suhlendorfie<sup>131</sup>.

Uznanie żądzy odwetu za zdziśiatkowanie lokalnej społeczności niemieckiej na początku września 1939 roku jako czynnika decydującego nie wystarczy, by w pełni wytłumaczyć przyczyny brutalnego postępowania Roberta Tetzlaffa i Selbstschutzu w Kobylarni. Akty eksterminacji przeprowadzone przez Selbstschutz w Kobylarni należy bowiem widzieć jako wynik splotu wielu okoliczności. Wolno sądzić, że duży wpływ na przemianę światopoglądową Roberta Tetzlaffa, prowadzącą do udziału w eksterminacji ludności polskiej, miała wyznawana przezeń ideologia nazistowska. Gotów jeszcze w końcu lat 20. XX

<sup>128</sup> APB, Sąd Specjalny w Inowrocławiu, sygn. 415.

<sup>129</sup> Wniosek ten, jak wiele innych dotyczących świadczeń Lastenausgleich, znajduje się w aktach przechowywanych w Archiwum Federalnym w Bayreuth, zob. *Enkisch, Reinhold*, <https://invenio.bundesarchiv.de/invenio/direktlink/4a0774c9-5422-4cf4-83ad-14c4bc5ee80f/>, [dostęp: 06.01.2023.].

<sup>130</sup> M. Góra, op. cit., s. 33.

<sup>131</sup> *Grabsteine...*, op. cit.

wieku uczestniczyć jako członek mniejszości narodowej w życiu politycznym Polski, we wrześniu 1939 roku nie miał skrupułów, by występować z bronią w rękę wobec Wojska Polskiego, a później przeciw polskim sąsiadom. Zbrodnicza działalność Selbstschutzu funkcjonowała w warunkach wyznaczanych przez nazistowski system eksterminacji. Na postępowanie selbtschutzmanów w Kobyłarni oddziaływała podżegająca do przemocy nazistowska propaganda, upowszechniająca kwestię „polskich okrucieństw” dokonywanych na mniejszości niemieckiej. Gotowość R. Tetzlaffa do eliminowania „wrogów niemczyzny” została zdyskontowana dla celów polityki okupacyjnej przez władze Selbstschutzu w osobie SS-Sturmbannführera Josefa Meiera, specjalizującego się w likwidowaniu „elementów antyniemieckich”. Słowa J. Meiera, że selbtschutzmani w Kobyłarni ostatecznie zlikwidowali „o wiele za mało Polaków”, nie wymagają dodatkowego komentarza.

Żądza odwetu wyrażana przez R. Tetzlaffa została spetryfikowana przekonaniem, że jego przyszłe ofiary miały coś wspólnego z domnieranymi lub rzeczywistymi „polskimi okrucieństwami”, skoro wracały z ucieczki. I dlatego właśnie niewinne osoby, wracające w rzeczywistości z ewakuacji zarządzanej przez polskie władze, zostały okrutnie zamordowane. Na podstawie zebranego materiału podkreślić należy, że twierdzenie zbrodniarza o wypełnianiu w ten sposób zbiorowej woli ludności niemieckiej mija się z prawdą. I w tym przypadku istnieli „inni Niemcy”<sup>132</sup>, jednak ich postawa nie mogła wpłynąć na zaniechanie aktów eksterminacji na ludności polskiej.

Marcel Kąkol

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy, sygn. 31, 301, 376, 514, 516

Sąd Specjalny w Inowrocławiu, sygn. 415

---

<sup>132</sup> Termin zaczerpnięto z artykułu T. Cerana, „*Inni Niemcy*”. *Pozytywne zachowania Niemców w czasie zbrodni pomorskiej w 1939 roku*, [w:] *Cena odwagi. Między ocaleniem życia a ocaleniem człowieczeństwa*, red. A. Bartuś, P. Trojański, Fundacja na Rzecz MDSM, Oświęcim 2019, s. 287–299.

## Archiwum Państwowe w Poznaniu

Centrala do Spraw Grobów Niemieckich w Polsce – Poznań, sygn. 318, 324  
Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, sygn. 65

### Źródła drukowane

*Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machciewicz, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2008.

*Die Polnischen Greuelthaten an den Volksdeutschen in Polen*, red. H. Schade-waldt, Volk und Reich, Berlin 1940.

*Die Polnischen Greuelthaten. Kriminalpolizeiliche Ermittlungsergebnisse*, red. B. Wehner, H. Discar, Kriminalwissenschaft und Praxis-Verlag E. Jaedicke G.M.B.H, Berlin 1942.

*Polacy i Niemcy między wojnami. Status mniejszości i walka graniczna. Raporty władz polskich i niemieckich z lat 1920–1939*, red. R. Jaworski, M. Wojciechowski, oprac. M. Niendorf, P. Hauser, cz. 1, K. G. Saur, München–New Providence–London–Paris 1997.

*Skorowidz Miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników Pierwszego Powszechnego Spisu Ludności z dnia 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 10, *Województwo Poznańskie*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 1926.

Serwański Edward, *Dywerysja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1984.

*Verzeichniss sämmtlicher Ortschaften des Regierungs-Bezirks Bromberg*, red. Hoffmann, Verlag von M. Arohson's Buchhandlung, Bromberg 1860.

### Prasa

Brzoza. *Echa pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej*, „Dziennik Bydgoski” 1927, nr 176.

*Czterech bandytów na ławie oskarżonych*, „Dziennik Bydgoski” 1932, nr 83.

*Eine exemplarische aber wohlverdiente Strafe*, „Die Presse” 1912, nr 71.

*Krwawe porachunki między Niemcami*, „Słowo Pomorskie” 1936, nr 232.

*Krwawe porachunki osobiste. Ofiara walczy ze śmiercią*, „Pałuczanie. Ilustrowany Kurjer” 1936, nr 44.

*Niebezpieczny rozpustnik*, „Gazeta Robotnicza” 1911, nr 148.

*Obwieszczenie*, „Orędownik Urzędowy Powiatu Szubińskiego” 1923, nr 16.

„Orędownik Powiatowy Powiatu Szubińskiego” 1927, nr 102.

„Orędownik Powiatowy Powiatu Szubińskiego” 1929, nr 86.

„Orędownik Powiatu Szubińskiego” 1935, nr 12.

*Szajka złodziei drobiu pod kluczem*, „Dziennik Bydgoski” 1937, nr 65.

*Wykaz subskrybentów Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej*, „Orędownik Powiatu Szubińskiego” 1939, nr 42.

*Za napad na starca przed sąd doraźny*, „Dziennik Bydgoski” 1932, nr 38.

*Zwyrodnialec skazany na 3 lata ciężkiego więzienia*, „Dziennik Bydgoski” 1931, nr 101.

## Opracowania

Bojarska Barbara, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień–grudzień 1939)*, Instytut Zachodni, Poznań 1972.

Bojarska Barbara, *Zbrodnie Selbstschutzu w Łobżenicy*, „Przegląd Zachodni” 1963, nr 5, s. 140–154.

Ceran Tomasz, „*Inni Niemcy*”. *Pozytywne zachowania Niemców w czasie zbrodni pomorskiej w 1939 roku*, [w:] *Cena odwagi. Między ocaleniem życia a ocaleniem człowieczeństwa*, red. A. Bartuś, P. Trojański, Fundacja na Rzecz MDSM, Oświęcim 2019, s. 287–299.

Ceran Tomasz, Mazanowska Izabela, Tomkiewicz Monika, *Zbrodnie pomorska 1939*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2018.

Chinciński Tomasz, *Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 r. w świetle dokumentów policyjnych i wojskowych II Rzeczypospolitej oraz służb specjalnych III Rzeczy, cz. 2, (Sierpień–wrzesień 1939 r.)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, t. 5, nr 1, s. 165–197.

Chinciński Tomasz, Machcewicz Paweł, *Wokół wydarzeń bydgoskich z 3–4 września 1939 roku*, [w:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2008, s. 8–39.

Datner Szymon, *55 dni Wehrmachtu w Polsce. Zbrodnie dokonane na polskiej ludności cywilnej w okresie 1. IX–25. X. 1939*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1967.

Góra Mieczysław, *Volksdeutscher Selbstschutz – przyczyny i cele powstania organizacji na podstawie wybranych śledztw Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku*, [w:] *Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienia*, red. I. Mazanowska, T.S. Ceran, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Bydgoszcz–Gdańsk 2016, s. 24–39.

Hauser Przemysław, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1998.

Jankowski Jan, *Swastyka nad Szubinem. Pamiętnik nauczyciela*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1961.

Jansen Christian, Weckbecker Arno, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz” in Polen 1939/40*, R. Oldenbourg Verlag, München 1992.

Jastrzębski Włodzimierz, *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010.

Jastrzębski Włodzimierz, *Relacje bydgoskich Niemców o wydarzeniach z września 1939 roku zebrane w latach 1958–1961 i wcześniej w Republice Federalnej Niemiec*, [w:] *Bydgoszcz 3–4 września Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2008, s. 740–804.



Jastrzębski Włodzimierz, *Terror i zbrodnia. Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w reencji bydgoskiej w latach 1939–1945*, Interpress, Warszawa 1974.

Kosiński Paweł, *Relacje żołnierzy wojska polskiego o niemieckiej dywersji na Pomorzu, a zwłaszcza o wydarzeniach bydgoskich z 3–4 września 1939 roku, w zbiorach specjalnych biblioteki naukowej Wojskowego Biura Badań Historycznych w Warszawie*, [w:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2008, s. 539–585.

Król Eugeniusz Cezary, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu 1919–1945*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Collegium Civitas Press, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2006.

Krzoska Markus, *Der „Bromberger Blutsonntag“ 1939. Kontroversen und Forschungsergebnisse*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 2012, t. 60, nr 2, s. 237–248.

Kutta Janusz, *Wydarzenia 3–4 września w Bydgoszczy – „Blutsonntag”*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 2, 1939–1945, red. M. Biskup, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz 2004, s. 30–63.

Mazanowska Izabela, Ceran Tomasz, *Selbstschutz na Pomorzu Gdańskim i Kujawach (Selbstschutz Westpreussen)*, [w:] *W cieniu Einsatzgruppen. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940*, red. I. Mazanowska, T. Ceran, M. Przegiętka, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2021, s. 15–115.

Mazurkiewicz Maciej Jan, *Prawne podstawy funkcjonowania Selbstschutzu na polskich ziemiach wcielonych do III Rzeszy i w Generalnym Gubernatorstwie*, [w:] *Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienia*, red. I. Mazanowska, T.S. Ceran, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Bydgoszcz–Gdańsk 2016, s. 11–23.

Myszka Łukasz, *Gmina Nowa Wieś Wielka. Z dziejów samorządu terytorialnego – do 2002 roku*, Bydgoski Dom Wydawniczy Margrafen, Bydgoszcz 2006.

Olstowski Przemysław, *Jeszcze w sprawie tragicznych wydarzeń 3–4 września 1939 roku w Bydgoszczy*, „Zapiski Historyczne” 2023, t. 88, z. 1, s. 127–153.

Schubert Günter, *„Bydgoska krwawa niedziela”. Śmierć legendy*, Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Bydgoszcz 2003.

Trzeciakowski Wiesław, *Selbstschutz w Bydgoszczy i powiecie bydgoskim 1939–1940*, Wydawnictwo Tekst, Bydgoszcz 2017.

Wichert Wojciech, *Selbstschutz w Wielkopolsce (Selbstschutz Posen)*, [w:] *W cieniu Einsatzgruppen. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940*, red. I. Mazanowska, T. Ceran, M. Przegiętka, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2021, s. 116–193.

Wojciechowski Marian, *Mniejszość niemiecka w Polsce (1920–1939)*, [w:] *Polacy i Niemcy między wojnami. Status mniejszości i walka graniczna. Raporty władz polskich i niemieckich z lat 1920–1939*, red. R. Jaworski, M. Wojciechowski, oprac. M. Niendorf, P. Hauser, cz. 1, K. G. Saur, München–New Providence–London–Paris 1997, s. 27–48.

Wysocka Agnieszka, *Kościół w podbydgoskiej Brzozie – pamięć powstania wielkopolskiego*, [w:] *Architektura miast IV, materiały po konferencji: Architektura sakralna XIX i pierwszej połowy XX wieku*, red. A. Wysocka, B. Derkowska-Kostkowska, L. Łbik, Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2016, s. 131–140.

### **Źródła internetowe**

*Enkisch, Reinhold*, <https://invenio.bundesarchiv.de/invenio/direktlink/4a0774c9-5422-4cf4-83ad-14c4bc5ee80f/>, [dostęp: 06.01.2023].

*Grabsteine Friedhof Suhldorf (Uelzen)*, <https://grabsteine.genealogy.net/tomb.php?cem=863&tomb=94&b=&lang=de>, [dostęp: 28.04.2023].

<https://des.genealogy.net/eingabe-verlustlisten/search/index>, [dostęp: 06.02.2023].

<https://www.gemeindeverzeichnis.de/gem1900/gem1900.htm?posen/schubin.htm>, [dostęp: 06.02.2023].

## **Robert Tetzlaff – A Criminal From Kobylarnia. A Contribution to the Activities of the Selbstschutz in the Bydgoszcz Area in the Autumn of 1939**

### **Keywords**

Volksdeutscher Selbstschutz, extermination of Polish population in autumn 1939, German crimes, “Polish atrocities”, Szubin district, Kobylarnia

### **Abstract**

This article examines the case of Robert Tetzlaff of Kobylarnia near Bydgoszcz, the leader of a local branch of the paramilitary Volksdeutscher Selbstschutz organisation, who contributed to the deaths of at least 16 people in September 1939. Based on the collected source material, the reasons for the Selbstschutz’s brutal crackdown on the Polish population were considered, paying attention to the events of early September 1939, unrecognised in the historiography, called “Polish atrocities” by the German side. Their perception, skillfully discounted by Third Reich propaganda, influenced the German occupier’s extermination practices in the area under review.

## **Robert Tetzlaff – ein Verbrecher aus Kobylarnia. Ein Beitrag zu der Tätigkeit des Selbstschutzes in der Region Bydgoszcz im Herbst 1939**

### **Schlüsselwörter**

Volksdeutscher Selbstschutz, Ausrottung der polnischen Bevölkerung im Herbst 1939, deutsche Verbrechen, „polnische Gräueltaten“, Kreis Szubin, Kobylarnia

### **Zusammenfassung**

In diesem Beitrag wird der Fall von Robert Tetzlaff aus Kobylarnia bei Bydgoszcz analysiert, dem Leiter einer lokalen Zweigstelle der paramilitärischen Organisation Volksdeutscher Selbstschutz, der im September 1939 zum Tod von mindestens 16 Menschen beitrug. Auf der Grundlage des gesammelten Quellenmaterials werden die Gründe für das brutale Vorgehen des Selbstschutzes gegen die polnische Bevölkerung untersucht, wobei der rote Faden der historiographisch nicht anerkannten Ereignisse von Anfang September 1939, die von deutscher Seite als „polnische Gräueltaten“ bezeichnet wurden, berücksichtigt wird. Ihre Wahrnehmung, die von der Propaganda des Dritten Reichs geschickt heruntergespielt wurde, projizierte die Vernichtungspraxis der deutschen Besatzer auf das analysierte Gebiet.

## **Роберт Тецлафф – преступник из Кобылярни. Деятельность немецкого ополчения в районе г. Быдгощ осенью 1939 года**

### **Ключевые слова**

Volksdeutscher Selbstschutz, истребления польского населения осенью 1939 года, немецкие преступления, «польские зверства», шубинский повет, Кобылярня

### **Резюме**

В настоящей статье анализируется история Роберта Тецлаффа из с. Кобыляря под Быдгощью, командира местного отряда немецкого ополчения Volksdeutscher Selbstschutz, действия которого привели в сентябре 1939 года к гибели по меньшей мере 16 человек. На основе собранных материалов исследуются причины жестоких действий немецкого ополчения, направленных против польского населения – особое внимание уделяется не находящим подтверждения событиям начала сентября 1939 года, названным немецкой стороной «польскими зверствами». Их общественное восприятие, искусно использованное пропагандой Третьего рейха, повлияло на действия немецких оккупантов на описываемой территории.

### **Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu**

Dariusz Kupisz, Maciej Trzeciecki, *Dzieje Radomia*, t. 1, *Do roku 1795*, Radom 2023.

Krzysztof Łatawiec, Stanisław Piątkowski, *Dzieje Radomia*, t. 2, *1795–1915*, Radom 2023.

Przemysław Prekiel, *Stanisław Kelles-Krauz : biografia radomskiego socjalisty*, Radom 2023.

Józef Wojdacki, *Pierwszy ślub spełniłem, resztę jak Bóg da : wspomnienia powstańca styczniowego*, Radom 2023.

### **Wydawnictwo Biały Kruk**

Wojciech Roszkowski, *Bezbożność, terror i propaganda : fałszywe pro-roctwa marksizmu*, Kraków 2024.

### **Instytut Badań Literackich PAN**

Monika Bednarczyk, *Między Wilnem, Uralem i Petersburgiem*, Warszawa 2022.

Barbara Czarnecka, *Słabe ciała wojny : biologie i biografie kobiet w obozach koncentracyjnych*, Warszawa 2022, (Nowa Humanistyka, 74).

Jagoda Budzik, *Erec szam : Polska w tekstach izraelskiego trzeciego pokolenia po Zagładzie*, Warszawa 2023, (Nowa Humanistyka, 75).

Danuta Zawadzka, Violetta Julkowska, Iwona H. Pugacewicz (red.), *Lelewel interdyscyplinarny*, Warszawa 2022.

Ewa Rot-Buga, *Lwowska Arkadia : studia o „Sielankach nowych ruskich” Józefa Bartłomieja Zimorowica*, Warszawa 2022.

**Piotr Maroński**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-8983-1796

**Gabinet Wincentego Witosa wobec wypadków  
(zamieszek) krakowskich z 6 listopada 1923 roku****Słowa kluczowe**

rozruchy, strajki, wojsko, policja, posiedzenia rządu, administracja, spekulanci

**Streszczenie**

Gabinet Wincentego Witosa musiał mierzyć się z wieloma problemami. Kryzys gospodarczy, inflacja doprowadziły do niezadowolenia społecznego. Działacze poszczególnych frakcji opuszczali szeregi koalicji, wstępując do innych ugrupowań lub tworząc własne koła poselskie. Nieprzychylna była także prasa i działacze ruchu propiłsudczykowskiego. Witos i jego ministrowie na posiedzeniach rządu przedstawiali kolejne projekty reform państwa. Zwykle były one niepopularne społecznie, ponieważ opierały się na szeroko zakrojonych cięciach budżetowych, a zarazem podwyżkach podatków. W chwili rozszerzenia się akcji protestacyjnych w kraju zaczęto wprowadzać sankcje dla strajkujących. Powoływano do wojska rezerwistów i nowych poborowych, aby utrudnić im działalność protestacyjną, a zarazem zabezpieczyć najważniejsze gałęzie przemysłu. Rząd próbował porozumieć się z komitetami zawodowymi, lecz stawiał swoje warunki. Zwykle okazywały się one nie do zaakceptowania przez robotników i innych strajkujących. Kolejnym problemem były działania spekulacyjne, z którymi administracja wielu miast nie dawała sobie rady. Zakup podstawowych produktów żywnościowych np. w Krakowie stawał się olbrzymim problemem nie tylko z powodu cen, ale i braku towaru. Dodatkowo rozpoczął się okres grzewczy i pojawiły się kłopoty z dostępem do opału, zwłaszcza węgla. Te i inne czynniki doprowadziły do wieców, akcji protestacyjnych aż wreszcie do zamieszek i rozruchów w wielu miastach. Akcje strajkowe coraz bardziej się radykalizowały. Były one, jak się wydaje, podsycane przez lokalnych liderów oraz antyrządowe frakcje polityczne. 6 listopada 1923 roku w Krakowie sytuacja wymknęła się spod kontroli. Wiecujący tłum (mimo zakazu zgromadzeń wprowadzonego przez rząd) starł się z policją i wojskiem, co doprowadziło do tragedii. W ciągu tego feralnego dnia zginęło 15 osób, liczba rannych pozostaje trudna do oszacowania.

Wypadki krakowskie z wtorku 6 listopada 1923 roku zostały już omówione w literaturze przedmiotu<sup>1</sup>. Badacze problematyki, w oparciu o zachowane materiały źródłowe, doszukiwali się przyczyn tych wydarzeń. Starano się spojrzeć na problem wielowątkowo, analizując dokumenty polityczne, relacje, wspomnienia oraz doniesienia prasowe. 10 czerwca 2023 roku odbyła się coroczna sesja naukowa Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa z cyklu „Kraków w dziejach narodu”. Spotkanie poświęcone było setnej rocznicy tzw. wydarzeń krakowskich z listopada 1923 roku i najnowszym ustaleniom związanym z tą problematyką. Obecnie poglądy historyków wydają się spójne, lecz nie zawsze tak było. Wydarzenia w Krakowie określano w swoim czasie nawet mianem „powstania krakowskiego”, „buntu krakowskiego” czy „zbrodniczego strajku”. Pisano o walkach klasowych i konfliktach społecznych dążących do rewolucji, która powoli rozsiewała się po Europie (Niemcy, Bułgaria)<sup>2</sup>. Ukazywały się także pisma w pełni gloryfikujące działania rządu, wojska i policji<sup>3</sup>. W publicystyce pojawiały się również określenia typu zamach stanu, zbrodnia, przewrót, pucz czy „socjalistyczna rewolucja krakowska”<sup>4</sup>. W niniejszym tekście postaram się zobrazować interesujące nas wydarzenie z punktu widzenia protokołów rządu Chjeno-Piasta, wzmiankując również o innych dokumentach oraz doniesieniach prasowych.

W październiku 1923 roku nasiliły się akcje protestacyjne i strajki w całym kraju. Objęły one największe miasta w Polsce (Warszawa, Łódź, Lwów i Kraków), co groziło załamaniem funkcjonowania

---

<sup>1</sup> Najważniejszą pracą wydaje się obszerna monografia traktująca przekrojowo o interesujących nas wydarzeniach: *Rok 1923 w Krakowie*, red. J. Buszko, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978, dopełnieniem pozostaje monografia: T. Marszałkowski, *Zamieszki, ekscesy i demonstracje w Krakowie 1918–1939*, Arcana, Kraków 2006.

<sup>2</sup> H. Raort, *Walki rewolucyjne w Polsce w latach 1918–1923. Powstanie Krakowskie 1923 r.*, GZP MON, Warszawa 1950; F. Kalicka, *Powstanie Krakowskie 1923 r.*, Książka i Wiedza, Warszawa 1953; T. Dąbał, *Powstanie Krakowskie. Polska w październiku i listopadzie r. 1923 w świetle faktów i dokumentów*, Wydawnictwo Państwowe Białorusi, Mińsk 1925; M. Porczak, *Walka robotników z reakcją w listopadzie 1923 r.*, Nakładem Rady Politycznej PPS, Kraków 1926.

<sup>3</sup> Zob. anonimowa praca: *Z dni grozy i bólu. Poległym bohaterom hold i chwala*, Kraków 1923.

<sup>4</sup> „Goniec Krakowski” 1923, nr 281.

państwa. W całym roku 1923, w 1 273 strajkach uczestniczyło, według danych szacunkowych, ok. 849 tys. ludzi<sup>5</sup>.

Strajkujący domagali się głównie poprawy warunków bytowych, lepszej aprowizacji i godnego wynagrodzenia. W październiku szalała hiperinflacja, a dolar kosztował ponad 400 tys. marek polskich. W obiegu pozostawała też zawrotna liczba drukowanych marek, 125 trylionów. Obywatele zarabiali miliony, chodzili po ulicach z walizkami bezwartościowych pieniędzy<sup>6</sup>. Koszty utrzymania rosły z dnia na dzień. Próbowano ratować sytuację różnego rodzaju dodatkami do wynagrodzenia, które jednak na nic się zdawały. Kolejne zakłady wywalczały nawet kilkusetprocentowe podwyżki. 29 października w Krakowie rozpoczął się strajk powszechny. Stanęły najważniejsze zakłady, robotnicy masowo odstępowali od pracy, nie działała komunikacja miejska. Opublikowano Odezwę Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS z października 1923 roku: „(...) Rząd złamał konstytucję! Pogwałcił prawa obywatelskie i rzucił wyzwanie klasie robotniczej! Ogłaszamy strajk generalny w obronie Rzeczypospolitej przeciw militaryzacji i sądom doraźnym (...)”<sup>7</sup>. W obawie przed rozszerzaniem się „rewolty”, 31 października 1923 roku rządzący wprowadzili przepis o sądach doraźnych, działających głównie na szkodę strajkujących. Chodziło o złamanie ducha protestujących przez zaoczne zasądzanie wyroków i zamykanie „prowodyrów” strajkowych. W tym też czasie wojsko skoszarowane w mieście czekało na rozkazy, które miały nadejść z Warszawy. Jednocześnie wzmocniano garnizon krakowski, ściągając do miasta nowe oddziały. Dowództwo obozu warownego sprawował płk Józef Becker<sup>8</sup>. „(...) Cały Kraków przedstawiał wygląd niezwykły. (...) Ulicami przeciągały bez przerwy patrole policyjne, wojskowe, policja konna. Wojsko trzymano nie tylko w zamkniętych lokalach, lecz i na placach publicznych (...)”<sup>9</sup>. Do podzielonego klasowo miasta napływały także rzesze ludzi chcących wesprzeć strajkujących. Byli wśród nich działacze wielu frakcji

---

<sup>5</sup> I. Kostrowiecka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, PWN, Warszawa 1966, s. 270; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, PWN, Warszawa 1962, s. 71.

<sup>6</sup> Z. Landau, J. Tomaszewski, op. cit., s. 64.

<sup>7</sup> „Naprzód” 1923, nr 255.

<sup>8</sup> *Rok 1923 w Krakowie...*, op. cit., s. 20–21.

<sup>9</sup> *Z dni grozy...*, op. cit., s. 5.

politycznych, a nawet byli wojskowi powiązani z różnego rodzaju organizacjami paramilitarnymi. Według Józefa Beckera w strajkujący tłum byli wmieszani działacze POW i Związku Strzeleckiego, których widział na ulicach. Jednym z nich był podobno „mąż zaufania” Józefa Piłsudskiego ppłk Mieczysław Wyżeł-Ścieżyński<sup>10</sup>. Wcześniej dochodziło do tajnych spotkań z marszałkiem Piłsudskim w Sulejówku, podczas których omawiano sytuację strajkową. Piłsudski spotykał się w tym czasie z wieloma działaczami partyjnymi, związkowymi, co mogło mieć wpływ na ich postawę wobec wydarzeń<sup>11</sup>. W Krakowie działali także, (nieoficjalnie) wysłannicy PPS, lawirujący między robotnikami. Po czasie okazało się, że: „(...) na dzień 6 listopada nasłano do Krakowa bez wiedzy i woli PPS bardzo wielu ludzi zupełnie nie znanych, uzbrojonych i poinstruowanych (...)”<sup>12</sup>. W działania prostrajkowe włączył się także mjr Waław Kostek-Biernacki (późniejszy komendant więzienia w Brześciu). Według niektórych doniesień, jego rola w wydarzeniach miała charakter doradczy. Miał on też wpływać na oficerów wojska, aby ci nie wydawali rozkazów ataku na robotników oraz brać czynny udział w zamieszkach<sup>13</sup>. Od strony politycznej sytuację zaogniali radykalni komuniści dążący ze wszelką cenę do rewolucji. Ich struktury były jednak słabe, a czołowi działacze pozostawali w więzieniach. Jednocześnie pisma prorządowe określały strajkujących jako „motłoch uliczny” czy „zorganizowanych i uzbrojonych bandytów”<sup>14</sup>. Nie ma pewności czy przy okazji akcji strajkowej próbowano obalić rząd, lecz wiele na to wskazuje, zważywszy na niepopularność centroprawicowego Chjeno-Piasta i powszechną niechęć do Wincentego Witosa. Wobec premiera skandowano nieprzychylnie mu hasła np. „Za Witosa Polska głodna i bosa”. Dodatkowo część wojska i policji nieoficjalnie wspierała strajk. Sytuacja coraz bardziej się radykalizowała i do eskalacji przemocy mogło dojść w każdej chwili. Rząd Witosa otrzymywał na bieżąco informacje z terenu oraz postulaty strajkujących. Miał on w wielu miejscach swoich ludzi,

---

<sup>10</sup> T. Rek, *Chjeno-Piast, 1922–1926, w świetle obrad Sejmu i Senatu*, LSW, Warszawa 1955, s. 122; *Rok 1923 w Krakowie...*, op. cit., s. 308.

<sup>11</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Czytelnik, Warszawa 1978, s. 70–73; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, PWN, Warszawa 1983, s. 130–131.

<sup>12</sup> „Naprzód” 1923, nr 265.

<sup>13</sup> „Piast” 1923, nr 45, 46.

<sup>14</sup> „Piast” 1923, nr 44, 45, 47; „Wola Ludu” 1923, nr 45, 46.



choć w samym Krakowie ludowcy byli słabo reprezentowani. Na kolejnych posiedzeniach o aktualnej sytuacji raportowali ministrowie na bieżąco informowani z terenu. W protokole 68. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 26 października 1923 roku czytamy: „(...) 1. Minister spraw wewnętrznych [dr Władysław Kiernik, PSL „Piast” – PM] zaznajomił radę z sytuacją strajkową, stwierdziwszy, iż – jakkolwiek sytuacja jest na ogół poważna i nawet należy się liczyć z rozszerzeniem strajku [?] ruch strajkowy nie wykazał tej tężyzny jakiej oczekiwali inicjatorzy. Centrum strajku stanowi Kraków (...)”<sup>15</sup>. Następnie Kiernik informował, że sytuacja chociaż trudna, jest opanowana, „rząd jest panem sytuacji” i „wszędzie panuje spokój”. Podkreślał jednak konieczność zapewnienia dostaw węgla dla kluczowych gałęzi przemysłu. W uzupełnieniu minister kolei żelaznych inż. Andrzej Nosowicz donosił jednak o kolejnych zakładach kolejowych przystępujących do strajku. Obaj podkreślali, że rząd nie powinien uginać się przed protestującymi i twardo trzymać się zasad. Z kolei minister poczt i telegrafów Jan Moszczyński zakomunikował, że strajk tej branży zlokalizował się w Krakowie. Obaj ministrowie podjęli decyzje o wstrzymaniu poborów strajkującym pracownikom państwowym oraz o potrącaniu odpowiednich kwot z ich wynagrodzenia za dni strajkowe<sup>16</sup>. Obrady Rady Ministrów nie skupiały się jednak wyłącznie na tej kwestii, pracowano nad prowizorium budżetowym, uwzględniającym nowe stawki za pracę w wielu branżach. Jednak w punkcie 6. (tajnym) czytamy: „(...) W związku z dyskusją nad sytuacją strajkową przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, że minister spraw wojskowych [gen. broni Stanisław Szepetycki – PM] powołał na ćwiczenia w obrębie dyrekcji kolejowych: krakowskiej, lwowskiej, stanisławowskiej i warszawskiej pracowników kolejowych należących do roczników od 1883 do [?] (...). Nadto upoważniono ministra spraw wojskowych do powołania na ćwiczenia rezerwy rocznika 1895 dla DOK III i IV. (...)”<sup>17</sup>. Jak się wydaje było to sprytnie posunięcie, które z jednej strony zabezpieczało w miarę normalne funkcjonowanie kolei, a z drugiej odciągało od strajku znaczną

---

<sup>15</sup> *Protokoły rządów Wincentego Witosa*, t. 2, *Rząd centroprawicowy (1923 i 1926)*, red. J. Gmitruk, M. Ratyński, MHPRL, Warszawa 2023, s. 132.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 133–134.

rzeszę ludzi. Gen. Józef Czikel, jako dowódca V Okręgu Korpusu w Krakowie, szybko wdrożył tę tajną dyrektywę, militaryzując kolej. Wydał bezterminowe ogłoszenie powołujące kolejarzy na ćwiczenia wojskowe, w którym czytamy „(...) Wzywam wymienionych tu pracowników kolejowych do bezzwłocznego stawienia się przed komisjami perlustracyjnymi i zgłoszenia się do służby wojskowej. Oporni pracownicy będą traktowani jako dezercerzy i oddani pod sąd doraźny (...)”<sup>18</sup>. Mimo to kolejarze masowo bojkotowali to rozporządzenie i ukrywali się przed władzami. Policja jednak otrzymała zadanie skutecznego doręczania wezwań, co też skrupulatnie czyniła, nierzadko siłą wkraczając do domów kolejarzy<sup>19</sup>.

28 października, według protokołu 69., rząd głównie zajmował się sytuacją strajkową, ale także przygotowaniem reform skarbowych i cięć budżetowych. Minister Kiernik informował Radę Ministrów „(...) że strajk ma ciągle tendencje do rozszerzania się, do czego zmierza proklamacja strajku powszechnego (...)”<sup>20</sup>. Minister spraw wewnętrznych zwracał się także w ważnej kwestii do ministra sprawiedliwości Stanisława Nowodworskiego (ChNSP) o wydanie odpowiednich rozporządzeń nakazujących prokuratorom, aby ci pomagali władzom administracyjnym w „ujarzmianiu” prasy podsycającej strajki<sup>21</sup>. Prasa bez wątpienia odgrywała w tym gorącym czasie znaczącą rolę propagandową i była ważna w rozgrywkach politycznych. Kiernik poinformował także o pracach komisji obradującej równocześnie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, składającej się z przedstawicieli Departamentu Bezpieczeństwa, wojska oraz prokuratora Sądu Apelacyjnego. Podjęła ona decyzje, które, jego zdaniem, powinny zostać natychmiast wprowadzone w życie tj. zakaz organizowania pochodów i wieców pod gołym niebem i utworzenie przyspieszonych sądów doraźnych. Dodatkowo upoważniono ministra spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych i ministrem sprawiedliwości, do wprowadzenia stanu wyjątkowego w razie takiej konieczności. Interesujące wydawały się także próby zorganizowania akcji przeciwstrajkowej, której

---

<sup>18</sup> *Rok 1923 w Krakowie...*, op. cit., s. 19.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>20</sup> *Protokoły rządów Wincentego Witosa*, t. 2, op. cit., s. 134.

<sup>21</sup> A. Toczek, *Krakowski „Naprzód” i jego polityczne oblicze 1919–1934*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Kraków 1997, s. 21–26.

inicjatorem był Władysław Kiernik. Proponował on, żeby sprawą zajął się nowo powołany (27 października 1923 roku) wicepremier Wojciech Korfanty (PSCChD, minister bez teki) do czego, jak podkreślał, powinna zostać użyta prasa<sup>22</sup>. Wykorzystywano w tym celu prasę krakowską działającą w kontrze do organów prasowych PPS czy PSL „Wyzwolenia”. W niektórych artykułach „Czasu” czy „Gońca Krakowskiego” odnaleźć było można ataki na lewicę podżegającą do strajków i upadku państwa. Dostawało się jednak i samemu rządowi m.in. za nieumiejętne prowadzenie polityki gospodarczej<sup>23</sup>. Atakując rząd, organy prasowe wszystkich ugrupowań próbowały zwać winę na przeciwników politycznych winnych powszechnego kryzysu. Propaganda prorządowa miała przedstawiać działania poszczególnych resortów w celu polepszenia warunków bytowych ludności, które miały odpowiednio wpływać na lokalne władze administracyjne. Korfanty jednocześnie prowadził rozmowy z przedstawicielami PPS – Janem Kwapińskim i Zygmuntem Żuławskim.

Chodziło zwłaszcza o to, aby społeczeństwo dało szansę władzom na wprowadzanie zapowiadanych reform, co przede wszystkim miało zatrzymać inflację, podnieść wynagrodzenia i przeciwdziałać bezrobociu. Ważnym czynnikiem było też nawoływanie do powrotu do pracy i przerwania strajków. Premier Witos pod wpływem Kiernika argumentował, żeby grać na czas i czekać na rozwój wydarzeń, pozostając przy twardym stanowisku rządu<sup>24</sup>. Premiera z drugiej strony naciskał marszałek Rataj, dążący do szybkiego kompromisu. Jednocześnie do akcji łamistrajkowej włączono prawicową młodzież akademicką (Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej SSS), która zastępowała robotników na niektórych stanowiskach pracy i działała na rzecz rozbicia ruchu strajkowego. Przeciwno takim rozwiązaniom występowały inne organizacje studenckie – Akademicka Sekcja PPS, Związek Młodzieży Akademickiej „Kuźnica”, Sekcja Akademicka Wyzwolenie. Dyskusja na ten temat toczyła się w kolejnych numerach pisma „Naprzód”<sup>25</sup>. W ruchu studenckim istniał jawny podział na zwolenników i przeciwników strajku. Z silniejszej pozycji występowała

---

<sup>22</sup> *Protokoły rządów Wincentego Witosa*, t. 2, op. cit., s. 135.

<sup>23</sup> *Rok 1923 w Krakowie...*, op. cit., s. 282–311.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 230–231.

<sup>25</sup> „Naprzód” 1923, nr 250 i 251.

bez wątpienia młodzież katolicko-narodowa, mająca większość na Uniwersytecie Jagiellońskim czy Akademii Górniczej<sup>26</sup>.

Z kolejnego protokołu 69. z 28 października dowiadujemy się również o twardych działaniach rządu w stosunku do strajkujących. „(...) Uchwalono wezwać wszystkich ministrów, w których resortach istnieją związki zawodowe pracowników państwowych by pouczyli je o obowiązkach wynikających z par. 25. pragmatyki służbowej, a polegających na niedopuszczeniu brania udziału w zмовach przeciwko bezpieczeństwu państwa (...)”<sup>27</sup>. Na następnych posiedzeniach (31 października 1923 roku) zajmowano się wciąż kolejnictwem, które uważano za kluczowe. Minister kolei żelaznych zawniioskował (zaprotokołowano tajnie) o cofnięciu uprawnień Związkowi Zawodowemu Pracowników Kolejowych nadanych 25 kwietnia 1919 roku. Tłumaczył to interesem państwa i strategiczną rolą kolejnictwa. W ramach akcji antystrajkowej opublikowano odezwę do pracowników pocztowo-telegraficznych: „(...) wzywa się strajkujących funkcjonariuszów pocztowo-telegraficznych do powrotu do pracy w ciągu 24 godzin, a to najdalej do 31 października 1923 r. godz. 8 rano. Po tym terminie uważać się będzie opornych za rezygnujących ze służby, o ile nie usprawiedliwią nieobecności w sposób wskazanych przepisami (...)”<sup>28</sup>. Najważniejszym, z punktu widzenia naszych rozważań, wydaje się posiedzenie 3 listopada 1923 roku. Na 72. posiedzeniu Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej w 2. punkcie (tajnym), po przeprowadzeniu dyskusji nad sytuacją strajkową, uchwalono wprowadzenie stanu wyjątkowego. Rząd miał do analizy dokument (wezwanie) Warszawskiego Okresowego Komitetu Robotniczego nawołującego do strajku powszechnego, gdzie pisano m.in. „Niech żyje strajk powszechny w całym kraju aż do zwycięstwa!”<sup>29</sup>. W odpowiedzi na ten dokument zarządcono: „(...) II. Rada Ministrów uchwała zasadniczo wprowadzenie stanu wyjątkowego w Warszawie, Lwowie i Krakowie (...) III. (...) Minister spraw wewnętrznych wyda zakaz zebrań w niedzielę 4 listopada (...)”<sup>30</sup>. Dodatkowo rząd, w odniesieniu do postulatów Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), uzależnił

---

<sup>26</sup> *Rok 1923 w Krakowie...*, op. cit., s. 274–277.

<sup>27</sup> *Protokoły rządów Wincentego Witosa*, t. 2, op. cit., s. 136.

<sup>28</sup> „Naprzód” 1923, nr 251.

<sup>29</sup> *Protokoły rządów Wincentego Witosa*, t. 2, op. cit., s. 145–146.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 144.

ugodę i spełnienie części żądań związkowców od odwołania strajku powszechnego oraz szybkiego powrotu do pracy. Kolejnego dnia podtrzymano zarządzenie o wprowadzeniu stanu wyjątkowego, oddając kompetencje w tej sprawie Władysławowi Kiernikowi i gen. Stanisławowi Szeptyckiemu. 5 listopada ministrowie odbyli posiedzenie w trybie zwykłym, zajmując się sprawami bieżącymi. Dodatkowo gabinet nadal stał przy swoim, podtrzymując decyzję o stanie wyjątkowym z 3 listopada. Ponadto wprowadzono zakaz zgromadzeń nie tylko pod gołym niebem, ale także w lokalach zamkniętych. Było to posunięcie świadome, ponieważ wcześniej większość budynków mających duże przestrzenie, mogące pomieścić wiecujących, została zajęta przez skoszarowane tam wojsko i policję. Do następnych wystąpień dochodziło coraz częściej. Rząd, stosując wciąż zasadę „twardej ręki”, doprowadzał do zaostrzenia nastrojów<sup>31</sup>. Do spokoju nawoływał wojewoda Kazimierz Gałęcki, apelując i grożąc słowami odezwy: „(...) Strajkujących wzywam do podjęcia pracy. Władza są przygotowane i spełnią swój obowiązek ochronny ładu i porządku oraz zabezpieczą wszystkim możliwość i wolność pracy, pociągając do surowej odpowiedzialności tych, którzy chcieli przeciwstawić się normalnemu tokowi życia (...)”<sup>32</sup>. Naprzeciw siebie stawiali radykalnie nastawieni robotnicy, wspierani przez lewicową młodzież akademicką oraz „napływowych zwolenników”, a po drugiej stronie mający wykonywać rozkazy policjanci i żołnierze. Dochodziło do prowokacji z obu stron, policjanci starali się rozpedzić tłum, który pozostawał na miejscu, obrzucając służby porządkowe różnymi przedmiotami (nawet kapustą)<sup>33</sup>. We wtorek 6 listopada doszło jednak do krwawych zamieszek. Podczas wiecu w Krakowskim Domu Robotniczym sytuacja wymknęła się spod kontroli. Wiele wskazuje na to, że akcja ze strony robotników nie była przygotowana, ruch ten działał raczej spontanicznie. Nie jest też pewne, która ze stron rozpoczęła „bitwę”. Policja i wojsko otoczyły wiecujących i nagle rozległy się strzały. Początkowo robotnicy w swej masie przejęli inicjatywę, rozbroili i uwięzili znaczną liczbę policjantów i wojskowych

---

<sup>31</sup> A. Zakrzewski, *Wincenty Witos. Chłopski polityk i mąż stanu*, LSW, Warszawa 1978, s. 165.

<sup>32</sup> „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1923, nr 279.

<sup>33</sup> „Naprzód” 1923, nr 256.

(ok. 400). „(...) Równocześnie pojawił się oddział ułanów 8 pułku, niepotrzebnie wysłany przez wojewodę do rozpedzenia tłumów. Wówczas pod naporem tłumy załamały się kordony policyjne, a strajkujący wzięwszy kapitana Biernackiego na ręce wnieśli go z okrzykiem »Niech żyje Piłsudski« do Domu Robotniczego, a wojsko rzuciło broń i uciekło z placu. Broń dostaje się w ręce robotników (...)»<sup>34</sup>. Na słabo przeszkolonych oddziałach świeżych rekrutów zdobyto broń i amunicję, a nawet pojazd pancerny „Dziadek” typu Garford-Putiłow. Doszło do szarży kawalerii, która kompletnie się nie udała, potęgując tylko straty – zginęło 37 koni. Z czasem nadciągały kolejne posiłki żołnierzy, przed którymi strajkujący musieli się ugiąć. Walki ustały ok. godz. 16, po nieudanej próbie ataku robotników pod przewodnictwem radykalnego działacza komunistycznego Tadeusza Ćwika na silnie chroniony urząd wojewódzki. Jego ludzie posiadali znaczną ilość broni, której niechętnie chcieli się pozbyć. W krakowskich zajściach zginęło 15 robotników, trzech przypadkowych cywilów i 14 wojskowych, liczba rannych pozostaje trudna do oszacowania. 14 listopada „Goniec Krakowski” informował: „(...) W walce bratobójczej poleła się na krakowskim bruku droga, niewinna krew, przede wszystkim oficerów i żołnierzy polskich co padli na stanowisku (...). Krakowski bruk zasłały trupy i żołnierzy, i przypadkowych ofiar, i robotników (...)»<sup>35</sup>. Odnotowano także olbrzymie straty materialne wojska i policji, sięgające kwoty 9 514 140 358 marek polskich<sup>36</sup>. Ostateczne zakończenie walk nastąpiło 7 listopada, w tym dniu robotnicy pod wpływem działaczy PPS, w tym pośła Mieczysława Mastka, przekazali zdobyty arsenał władzom oraz uwolnili internowanych. Postawa działaczy PPS była dwuznaczna, z jednej strony nawoływali oni do walki politycznej z rządem, a z drugiej w obawie o daleko idące konsekwencje, próbowali rozbijać robotników. „Goniec Krakowski” tak podsumował przebieg wydarzeń: „(...) Rozwój wypadków z ostatnich dwóch dni wykazuje, że cały plan rzezi wtorkowej był najdokładniej przez komunistów przygotowany obmyślany.

---

<sup>34</sup> J. Mierzwa, *Wypadki krakowskie 1923 r. w oczach ówczesnego komendanta Policji Państwowej w Krakowie*, „Res Historica” 2023, t. 56, s. 1323.

<sup>35</sup> „Goniec Krakowski” 1923, nr 280.

<sup>36</sup> O szczegółach walki zbrojnej na ulicach Krakowa zob. *Rok 1923 w Krakowie...*, op. cit., s. 23–54,

PPS dała tej z góry ułożonej robocie swoją firmę (...)”<sup>37</sup>. Z kolei na łamach „Czasu” z 12 listopada czytamy: „(...) Narażone zostały podstawy naszego życia moralnego i prawnego, zaprzeczone zostały prawa Boga i ludzi. Musi teraz nastąpić zaprzeczenie tego zbrodniczego przeczenia, jeśli następne dni mają dać widowiska dalszych zamachów i narażeni społecznych naszego bytu (...)”<sup>38</sup>.

Obu stronom konfliktu zależało na uspokojeniu sytuacji, chociaż zdarzały się jeszcze sporadyczne starcia. W rękach ludzi pozostawała przecież duża ilość broni. O działaniach dotyczących rozbijania robotników donosiła prasa, relacjonując przebieg późniejszych procesów sądowych oskarżonych o udział w zajściach „(...) Postanowiliśmy przede wszystkim starać się o odebranie broni niepewnym osobnikom. Najpierw zatem wezwaliśmy uzbrojonych, żeby zgromadzili się na podwórzu Domu Robotniczego. Na podwórzu części uzbrojonych zdołaliśmy broń odebrać – a reszta broni złożyć nie chciała (...)”<sup>39</sup>.

W tajnym protokole z 6 listopada minister spraw wewnętrznych zapoznał zebranych z bieżącą sytuacją. Postanowiono wysłać do Krakowa delegata rządu (wiceministra spraw wewnętrznych) z pełnomocnictwami. Zastąpiono niepopularnego wojewodę krakowskiego dr. Kazimierza Gałęckiego Karolem Olpińskim, który w dniach 6–16 listopada 1923 roku pełnił funkcję tymczasowego wojewody. Minister spraw wojskowych delegował do miasta gen. dyw. Lucjana Żeligowskiego, aby ten zastąpił nieudolnego gen. dyw. Józefa Czikła. Żeligowski miał zbadać zajścia z punktu widzenia wojskowego, a Olpiński zająć się przywróceniem ładu na ulicach i likwidacją skutków zamieszek. Następnie odniesiono się do postulatów wysłanników PPS: Mieczysława Niedziałkowskiego i Jana Kwapińskiego oraz marszałka sejmu Macieja Rataja. Sprawa wyglądała podobnie jak wyżej – jedni i drudzy przedstawiali te same postulaty m.in.: odwołanie sądów doraźnych, demilitaryzację kolei, życzliwe rozpatrzenie postulatów ekonomicznych – rząd odpowiadał jak poprzednio, że zgodzi się na te postulaty pod warunkiem odwołania strajków i powrotu do pracy. Doszło jednak do porozumienia, w wyniku

---

<sup>37</sup> „Goniec Krakowski” 1923, nr 277.

<sup>38</sup> „Czas” 1923, nr 253.

<sup>39</sup> „Piast” 1924, nr 45.

którego rząd odwołał militaryzację kolei i sądy doraźne, związkowcy zapowiedzieli zakończenie strajków. Rada Ministrów postanowiła w trybie pilnym zwołać posiedzenie sejmu w celu przedstawienia sytuacji. „(...) Rada Ministrów uznaje, że należy dążyć do tego, by odbyło się dzisiejsze posiedzenie sejmu. Rząd w osobie ministra spraw wewnętrznych poinformuje z własnej inicjatywy sejm o stanie akcji strajkowej (...)”<sup>40</sup>.

8 listopada, na 76. posiedzeniu Rady Ministrów, premier Witos, otwierając posiedzenie, wygłosił ważne przemówienie. Odnosił się w nim do tragicznych wydarzeń krakowskich: „(...) W dniu 6 listopada br. stał się Kraków widownią ubolewania godnych, wypadków. Dwóch oficerów i kilkunastu żołnierzy zginęło tragiczną śmiercią (...). Ta ciężka strata, budząca głęboki żal w społeczeństwie i rządzie, jest nad wyraz boleśniejsza także z tego powodu, iż została zadana ręką własnych współobywateli (...)”<sup>41</sup>. Interesujące wydaje się to, że Wincenty Witos nie wspominał w swoim przemówieniu o pozostałych zabitych, a przecież w walkach, jak wyżej wspomniano, zginęło również znanych z nazwiska 15 robotników i trzy przypadkowe osoby<sup>42</sup>. Następnie rząd przystąpił do zwykłej pracy, zajmując się wieloma projektami i uchwałami. Jednak w punkcie 15. (tajnym) postanowiono jednogłośnie zaprowadzenie (utrzymanie) stanu wyjątkowego w województwie krakowskim, oddając Komitetowi Politycznemu (miał się zebrać po obradach Rady Ministrów) oznaczenie terminu jego wprowadzenia. W dalszej kolejności ustalono, że na pogrzeb poległych żołnierzy, w imieniu rządu i prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, uda się gen. Szeptycki. O zajściach krakowskich i planowanym pogrzebie donosiła prasa codzienna w doniosłych słowach: „(...) Niech to będzie ostatnia krew wytoczona Polsce przez bratnie ręce! (...)”<sup>43</sup>. (...) Wszyscy świadomie czy nieświadomie wciągnięci do tego strajku muszą odpowiedzialność za tę krew przyjąć na własne sumienie (...)”<sup>44</sup>.

Wydarzenia krakowskie na stałe wpisały się w negatywny obraz rządu Chjeno-Piasta. Obwiniano Witosa i jego ministrów

---

<sup>40</sup> *Protokoły rządów Wincentego Witosa*, t. 2, op. cit., s. 152.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 153.

<sup>42</sup> *Zabici i ranni we wtorkowej walce*, „Naprzód” 1923, nr 257.

<sup>43</sup> „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1923, nr 280.

<sup>44</sup> „Goniec Krakowski” 1923, nr 277.



o nieudolność, zaognianie konfliktów i brak chęci porozumienia z protestującymi. Ci odpowiadali, że musieli bronić państwa przed anarchią i rebelią. 8 listopada, na posiedzeniu Komisji Wojskowej, bezpartyjny minister Szeptycki złożył raport z wydarzeń. Został on zaatakowany przez część prawicy oraz grupę ludowców z PSL „Wyzwolenie”, a także piłsudczyków. Szeptycki cały czas podkreślał, że użycie wojska podczas tłumienia strajku odbyło się bez jego wyraźnego rozkazu i że gen. Czikel działał na własną rękę. Argumentował też, że w wielu przypadkach wojskowi musieli się bronić i dlatego doszło do starć.

Opozycjni posłowie wystąpili z ostrą krytyką rządu, domagając się postawienia przed sądem Kiernika i Szeptyckiego. Minister spraw wojskowych nie miał najlepszej opinii w środowisku propiłsudczkowskim, które zarzucało mu m.in. niekoleżeńskość i zdradę interesów wojska. Już wcześniej o konflikcie (otwartej wrogości) Piłsudski – Szeptycki było bardzo głośno. Co ciekawe, w komisji uczestniczyli także posłowie „Piasta”, którzy zwrócili się do Witosa o interwencję w tej sprawie (pozostała bez odpowiedzi?). 10 listopada doszło do zaledwie pięciominutowego posiedzenia sejmu, zwołanego w trybie pilnym przez Macieja Rataja. Marszałek sejmu użył wtedy sformułowania „bunt krakowski” i złożył hołd ofiarom z pominięciem tych ze strony strajkującej. Spotkało się to z ostrą krytyką opozycji (PPS, PSL „Wyzwolenie” i Jedności Ludowej oraz NPR). Rataj ustąpił, zezwalając na odczytanie przez sekretarza posiedzenia oświadczenia lewicy. 13 listopada doszło w sejmie do skandalu. Oświadczenie dotyczące wydarzeń krakowskich miał wygłosić minister Władysław Kiernik. Jego wypowiedź była zagłuszana przez opozycję (krzykami i buczeniem), co zmusiło Rataja do odroczenia posiedzenia i przełożenia na 16 listopada. Witos miał jednak pretensje do marszałka, że ten nie dość ostro zareagował na tumult w sejmie, a nawet o to, że bezpodstawnie i nagle odebrał głos Kiernikowi<sup>45</sup>. Może się wydawać, że w rządowych sferach politycznych uważano Rataja za jednego z krytyków wydarzeń krakowskich, stojącego po stronie PPS i PSL „Wyzwolenia”. Sam rząd w tym czasie miał też problemy z utrzymaniem większości w sejmie z powodu występowania z szeregów „Piasta” kolejnych posłów (rozłamowców), wreszcie utracił

---

<sup>45</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 3, Instytut Literacki, Paryż 1965, s. 49–52.

większość parlamentarną. Brak poparcia opozycji, a nawet ludzi z własnych szeregów, przy okazji prób wprowadzania niezbędnych reform pogarszał tylko sytuację. Rząd i większość parlamentarna, jak wyżej wspomniano, nie radziła sobie również z kryzysem wewnętrznym, dopuszczając do secesji we własnych strukturach, co nakreślało kolejne fale krytyki pod jego adresem. Do pewnego czasu ścierały się ze sobą dwie frakcje: ugodowa (Maciej Rataj i Jan Dąbski) i nieustrascona (Wincenty Witos i Władysław Kiernik)<sup>46</sup>. Marszałek Rataj w wielu kwestiach nie popierał działań własnego ugrupowania, dopuszczając w sejmie do obraźliwych wypowiedzi względem niektórych ministrów. Sam mówił o Kierniku, że „popadł w megalomanię rozkazodawcy” liczącego wyłącznie na policję i wojsko<sup>47</sup>. Można śmiało powiedzieć, że wydarzenia krakowskie przyczyniły się do kolejnych rozłamów i podziałów wśród ludowców, co w konsekwencji doprowadziło do upadku drugiego rządu Witosy. Dodatkowo dochodziło do sporów z prawicą (mającą większość w rządzie) głównie o obsadzanie stanowisk w lokalnych strukturach administracyjnych oraz o kwestię opóźniania wprowadzenia reformy rolnej. Jak pisał Stanisław Thugutt, zaczął panować strach przed pravicową dyktaturą: „(...) powietrze stawało się przesiąknięte awanturą, co wobec niedanych krwawych wypadków krakowskich, w których tłum rozbił wojsko, nasuwało poważne myśli (...)”<sup>48</sup>. Maciej Rataj pisał, że posiedzenia rządu przeciągały się, nie wnosząc żadnych konkretów, przedstawiciele PSL „Piast” i prawicy wciąż nie mogli się dogadać<sup>49</sup>.

Podsumowując, wydaje się, że rządzący mieli jednak na uwadze dobro kraju, mimo trudności społeczno-gospodarczych próbowali podtrzymać jego sprawne funkcjonowanie. Prowadząc nieugiętą politykę, starano się nie dopuścić do upadku państwa. Jednak w wielu przypadkach administracja podległa rządowi była nieudolna i nie radziła sobie z powszechnymi problemami. „(...) Zaprzeczyć się nie da – pisał Witos po latach – że władze krakowskie, tak cywilne, jak i wojskowe, wcale się nie spisały (...). Jeśli w tej sprawie mam sobie co do wyrzucenia, to niedołęstwo i trwożliwość krakowskich władz (...)

---

<sup>46</sup> M. Ratyński, *Jan Dąbski (1889–1976). Polityk kompromisu*, MHPRL, Warszawa 2019, s. 139–140.

<sup>47</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 3, op. cit., s. 51.

<sup>48</sup> S. Thugutt, *Autobiografia*, LSW, Warszawa 1984, s. 156.

<sup>49</sup> M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, LSW, Warszawa 1965, s. 174.

jaką wskazały one wobec buntu, jego sprawców i kierowników (...)”<sup>50</sup>. W Krakowie brakowało przede wszystkim mąki, wielu dóbr konsumpcyjnych, opału, a rynkiem rządzili spekulanci, którzy wzbogacali się kosztem zwykłych obywateli. Magistrat próbował toczyć walkę z działaniami spekulacyjnymi, tworząc komisje magistracko-policyjne, które dokonywały rewizji w składach kupców. Te posunięcia nie odniosły skutku, a sytuacja wciąż się pogarszała<sup>51</sup>. Inflacja przechodziła w hiperinflację, co najbardziej uwidaczniało się właśnie w Krakowie. Ceny w tym mieście były jednymi z najwyższych w kraju. To właśnie podłoże ekonomiczne było, jak się wydaje, głównym zarzewiem wystąpień strajkowych<sup>52</sup>. Niemożność wypełnienia postulatów strajkujących wynikała przede wszystkim z kryzysu politycznego i gospodarczego, a nie ze złej woli. Nie ma pewności, czy na sytuację strajkową mogły wpływać (choć wiele na to wskazuje) zewnętrzne siły polityczne, próbujące doprowadzić do wcześniejszego upadku rządu, a nawet do zmiany ustroju państwa. Relacje z zająć często się od siebie różnią i nie dają jasnego obrazu wydarzeń. Otwartym pozostaje pytanie, na ile miały one wpływ na późniejsze posunięcia Józefa Piłsudskiego. Czy podczas przygotowań do „przewrotu majowego” wykorzystał on doświadczenia z jesieni 1923 roku?

Zajścia krakowskie przez lata były upamiętniane przez różne organizacje społeczne i polityczne. W miejscach pochówków poległych oddawano im hołd, składano kwiaty i prowadzono dyskusje na temat roli tych wydarzeń w historii Polski. W wielu przypadkach brak porozumienia prowadził do organizowania oddzielnych uroczystości przez różne środowiska. Ważnym przykładem jest to, że na cmentarzu Rakowickim powstały dwa pomniki poświęcone ofiarom wydarzeń krakowskich: zabitych robotników (odsłonięty 9 listopada 1924 roku) oraz poległych ułanów, autorstwa Feliksa Franczaka (odsłonięty 6 listopada 1924 roku) z sentencją: „Przechodniu powiedz ojczyźnie/iż wierni jej prawom tu spoczywamy”<sup>53</sup>.

**Piotr Maroński**

---

<sup>50</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 2, Instytut Literacki, Paryż 1964, s. 51–55.

<sup>51</sup> „Naprzód” 1923, nr 251, 252.

<sup>52</sup> *Rok 1923 w Krakowie...*, op. cit., s. 55–123.

<sup>53</sup> K. Grodziska, *Zaduszne ścieżki. Przewodnik po Cmentarzu Rakowickim*, Wyd. Secesja, Kraków 2003.

## Bibliografia

### Źródła drukowane

Dąbal Tomasz, *Powstanie Krakowskie. Polska w październiku i listopadzie r. 1923 w świetle faktów i dokumentów*, Wydawnictwo Państwowe Białorusi, Mińsk 1925.

*Protokoły rządów Wincentego Witosa*, t. 2, *Rząd centroprawicowy (1923 i 1926)*, red. J. Gmitruk, M. Ratyński, MHPRL, Warszawa 2023.

Rataj Maciej, *Pamiętniki 1918–1927*, LSW, Warszawa 1965.

Rataj Maciej, *Pamiętniki 1918–1927*, cz.1–2, oprac. M. Ratyński, MHP, Warszawa 2021.

Thugutt Stanisław, *Autobiografia*, LSW, Warszawa 1984.

Witos Wincenty, *Dzieła wybrane*, t. 1, *Moje wspomnienia*, cz. 2, oprac. J.R. Szaflik, E. Karczewski, LSW, Warszawa 1990.

Witos Wincenty, *Moje wspomnienia*, cz. 1, oprac. J. Szaflik, E. Karczewski, LSW, Warszawa 1998.

Witos Wincenty, *Moje wspomnienia*, t. 2, Instytut Literacki, Paryż 1964.

Witos Wincenty, *Moje wspomnienia*, t. 3, Instytut Literacki, Paryż 1965.

Witos Wincenty, *Wybór pism*, PIW, Warszawa 1989.

*Z dni grozy i bólu. Poległym bohaterom hold i chwala*, Kraków 1923.

### Prasa

„Czas” 1923, nr 253.

„Goniec Krakowski” 1923, nr 277, 280.

„Ilustrowany Kurier Codzienny” 1923, nr 279, 280.

„Naprzód” 1923, nr 250, 251, 255, 256, 265.

„Piast” 1923, nr 44, 45, 46, 47.

„Wola Ludu” 1923, nr 45, 46.

### Opracowania

Garlicki Andrzej, *Przewrót majowy*, Czytelnik, Warszawa 1978.

Grodziska Karolina, *Zaduszne ścieżki. Przewodnik po Cmentarzu Rakowickim*, Wyd. Secesja, Kraków 2003.

Kalicka Felicja, *Powstanie Krakowskie 1923 r.*, Książka i Wiedza, Warszawa 1953.

Kostrowiecka Irena, Landau Zbigniew, Tomaszewski Jerzy, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, PWN, Warszawa 1966.

Landau Zbigniew, Tomaszewski Jerzy, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, PWN, Warszawa 1962.

Marszałkowski Tomasz, *Zamieszki, ekscesy i demonstracje w Krakowie 1918–1939*, Arcana, Kraków 2006.

Mierzwa Janusz, *Wypadki krakowskie 1923 r. w oczach ówczesnego komendanta Policji Państwowej w Krakowie*, „Res Historica” 2023, t. 56.

Porczak Marian, *Walka robotników z reakcją w listopadzie 1923 r.*, Nakładem Rady Politycznej PPS, Kraków 1926.

Próchnik Adam, *Pierwsze piętnastolecie polski niepodległej. Zarys dziejów politycznych*, PWN, Warszawa 1983.

Raort Henryk, *Walki rewolucyjne w Polsce w latach 1918–1923. Powstanie Krakowskie 1923 r.*, GZP MON, Warszawa 1950.

Ratyński Mateusz, *Jan Dębski (1889–1976). Polityk kompromisu*, MHPRL, Warszawa 2019.

Rek Tadeusz, *Chjeno-Piast, 1922–1926, w świetle obrad Sejmu i Senatu*, LSW, Warszawa 1955.

*Rok 1923 w Krakowie*, red. J. Buszko, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978.

Toczek Alfred, *Krakowski „Naprzód” i jego polityczne oblicze 1919–1934*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Kraków 1997.

Zakrzewski Andrzej, *Wincenty Witos. Chłopski polityk i mąż stanu*, LSW, Warszawa 1978.

## **Wincenty Witos Cabinet’s Approach to the Krakow Unrest (Riots) of 6 November 1923**

### **Keywords**

riots, strikes, military, police, government meetings, administration, speculators

### **Abstract**

Wincenty Witos’ cabinet had to face many problems. Economic crisis and inflation led to social discontent. Activists from the various factions left the ranks of the coalition, joining other groups or forming their own deputies’ groups. The press and activists in the pro-Piłsudski movement were also hostile. Witos and his ministers presented successive state reform bills at government meetings. They were usually unpopular with the public because they involved widespread budget cuts and tax increases at the same time. Sanctions on strike participants began to be imposed as protests spread across the country. Reservists and new conscripts were called up to hinder the protests while securing key industries. The government tried to reach an agreement with the labour committees, but under its own conditions. They usually proved unacceptable to workers and other strike participants. Another problem was speculative activities, which the administration of many cities could not cope with. Buying basic food products in Krakow, for example, was becoming a huge problem not only because of prices, but also because of the lack of goods. In addition, the heating season began and there were problems with access to fuel, especially coal. These and other factors led to rallies, protests, and eventually to riots and unrest in many cities. The strikes became increasingly radicalised. They were, it seems, fuelled by local leaders and anti-government political factions. On 6 November 1923, the situation got out of hand

in Krakow. A rallying crowd (despite the government's ban on assemblies) clashed with police and the military, leading to tragedy. On that ill-fated day, 15 people were killed, the number of injured remains difficult to estimate.

## **Das Kabinett von Wincenty Witos angesichts der Krakauer Ereignisse (Unruhen) vom 6. November 1923**

### **Schlüsselwörter**

Unruhen, Streiks, Armee, Polizei, Regierungssitzungen, Verwaltung, Spekulanten

### **Zusammenfassung**

Das Kabinett von Wincenty Witos hatte mit vielen Problemen zu kämpfen. Die Wirtschaftskrise und die Inflation führten zu sozialer Unzufriedenheit. Aktivisten der verschiedenen Fraktionen verließen die Koalition und schlossen sich anderen Gruppierungen an oder bildeten ihre eigenen Abgeordnetengruppen. Auch die Presse und Aktivisten der Pro-Piłsudczyk-Bewegung waren unfreundlich. Witos und seine Minister stellten auf Regierungssitzungen nachfolgende Staatsreformprojekte vor. Sie waren in der Regel gesellschaftlich unpopulär, weil sie auf weitreichenden Haushaltskürzungen und gleichzeitigen Steuererhöhungen beruhten. Als sich die Protestaktionen im ganzen Land ausbreiteten, wurden Sanktionen gegen Streikende eingeführt. Reservisten und neue Wehrpflichtige wurden in die Armee einberufen, damit sie ihre Protestaktionen nicht durchführen und gleichzeitig die Schlüsselindustrien gesichert werden konnten. Die Regierung versuchte, eine Verständigung mit den Berufsverbänden zu erreichen, stellte aber ihre eigenen Bedingungen. Diese erwiesen sich in der Regel als nicht akzeptabel für die Arbeiter und andere Streikende. Ein weiteres Problem waren spekulative Maßnahmen, denen die Verwaltung vieler Städte nicht gewachsen war. Der Einkauf von Grundnahrungsmitteln, zum Beispiel in Krakau, wurde zu einem großen Problem, nicht nur wegen der Preise, sondern auch wegen des Mangels an Waren. Außerdem begann die Heizperiode, und es gab Probleme beim Zugang zu Brennstoffen, insbesondere zu Kohle. Diese und andere Faktoren führten zu Kundgebungen, Protestaktionen und schließlich zu Ausschreitungen und Unruhen in vielen Städten. Die Streikaktionen radikalisierten sich zunehmend. Anscheinend wurden sie von lokalen Führern und regierungsfeindlichen politischen Fraktionen angeheizt. Am 6. November 1923 geriet die Situation in Krakau außer Kontrolle. Eine demonstrierende Menschenmenge geriet (trotz des Versammlungsverbots der Regierung) mit der Polizei und der Armee aneinander, was zu einer Tragödie führte. An diesem schicksalhaften Tag starben 15 Menschen, die Zahl der Verletzten ist nach wie vor schwer zu schätzen.

## **Правительство Винценты Витоса и краковские события (беспорядки) 6 ноября 1923 года**

### **Ключевые слова**

бунты, забастовки, армия, полиция, заседания правительства, администрация, спекулянты

### **Резюме**

Правительству Винценты Витоса пришлось столкнуться с множеством проблем. Экономический кризис и инфляция вызвали общественное недовольство. Политики от различных фракций покидали ряды коалиции, присоединяясь к другим группировкам или формируя собственные парламентские объединения. Пресса и сторонники маршала Пилсудского также были негативно настроены. На заседаниях правительства Витос и его министры представляли очередные проекты государственных реформ. Как правило, они были непопулярны в обществе, поскольку основывались на значительном сокращении бюджетных расходов при одновременном повышении налогов. По мере распространения забастовок по стране, против бастующих стали вводиться санкции. Армия призывала резервистов и новобранцев с целью усложнения протестной деятельности и одновременно для обеспечения безопасности ключевых отраслей промышленности. Правительство пыталось договориться с профсоюзными комитетами, но ставило свои условия. Обычно они оказывались неприемлемыми для рабочих и прочих бастующих. Другой проблемой была спекулятивная деятельность, с которой администрация многих городов не могла справиться. Например, покупка основных продуктов питания в Кракове становилась огромной проблемой не только из-за уровня цен, но также ввиду товарного дефицита. Кроме того, начался отопительный сезон, и возникли проблемы с доступом к топливу, особенно к углю. Эти и другие факторы становись причиной митингов, протестных акций и, наконец, беспорядков и волнений во многих городах. Забастовки становились все более радикальными. Вероятно, они подпитывались местными лидерами и оппозиционными политическими группировками. 6 ноября 1923 года ситуация в Кракове вышла из-под контроля. Митингующая толпа (вопреки правительственному запрету на проведение собраний) вступила в столкновение с полицией и армией, что привело к трагедии. В тот роковой день погибли 15 человек, число раненых не поддается оценке.

**Małgorzata Karolina Piekarska**

Monika Bielska-Łach (red.), *Sztuka i historia : materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Kraków, listopad 1988*, Warszawa 1992.

Leszek Lombarski (red. nacz.), *Klejnoty duszpasterstwa wojskowego w zbiorach klasztoru jasnogórskiego, Ordynariatu Polowego i Muzeum Katyńskiego*, Warszawa 2023.

**Wydawnictwo Arkady**

Paulina Szymalak-Bugajska, *Malczewski : zbliżenia*, Warszawa 2023.

**Michał Siekierka, Redaktor Naczelny „Na Rubieży”**

Michał Siekierka, *Kwestia ukraińska w polityce Niemiec 1871–1991*, Wrocław 2024.

**Biblioteka Muzeum Warszawy**

Klara Czerniewska-Andryszczyk i.in. (koncepcja i tekst), *Alina Scholtz : projektantka warszawskiej zieleni*, Warszawa 2021.

**Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy**

Kazimierz Balcer, *Ogród angielski gustowny i w rośliny bogaty... : zarys dziejów założenia parkowego w Dobrzycy*, Dobrzyca 2021, (Studia i Materiały Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy ; t. 1).

Stanisław Borowiak (red.), *Dawni właściciele Dobrzycy na tle swoich czasów*, Dobrzyca 2019, (Studia i Materiały Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy ; t. 2).



**Andrzej Kotecki**

Warszawa

ORCID: 0000-0003-1145-5441

## **Galeria *Ecce Homo* w Mauzoleum Walki i Męczeństwa al. Szucha 25**

Mauzoleum Walki i Męczeństwa w al. Szucha 25 jest miejscem szczególnym. W budynku przedwojennego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) podczas II wojny światowej rozlokowały się służby policyjne, które swoim działaniem obejmowały cały dystrykt warszawski. Na ich potrzeby w pomieszczeniach dawnej szatni pracowniczej, znajdującej się w przyziemiu jednego ze skrzydeł budynku, został urządzony tzw. „Areszt domowy” (*Hausgefängnis*). W tym miejscu została zapisana tragiczna historia narodu polskiego. Polacy, uwięzieni na Pawiaku, byli tutaj przewożeni na przesłuchania. W znajdujących się czterech celach zbiorowych, tzw. „tramwajach”, oczekiwali na przesłuchanie, a po jego zakończeniu na transport powrotny do pawiackiego więzienia. Dziennie w całym budynku przesłuchiowano do 100 osób. Wiele z nich, ciężko pobitych, zmasakrowanych, przewożono na Pawiak, gdzie trafiały do szpitala więziennego. Niestety, część z nich, w wyniku zadawania najwymyślniejszych tortur fizycznych i psychicznych, w trakcie przesłuchań traciło życie. W lipcu 1944 roku, w obliczu zbliżającego się do Warszawy frontu, hitlerowcy zacierali dowody swojej zbrodniczej działalności. Wyszadzili kompleks więzienny na Pawiaku, a wówczas areszt na Szucha stracił swoje znaczenie. Jednak nie na długo. Wybuch Powstania Warszawskiego spowodował, że miejsce to znów stało się „przydatne” okupantom. W jego pomieszczeniach Niemcy przetrzymywali ludność cywilną z opanowanych dzielnic miasta, stąd

wyprowadzano ją na rozstrzelanie. Tutaj formowano grupy cywilów, których prowadzono przed czołgami jako „żywe tarcze” w czasie ataku na powstańcze barykady. W końcu stąd wyprowadzano kolumny cywilów do Dulagu (obozu przejściowego) w Pruszkowie.

Zakończenie wojny zastało to miejsce w niemal nienaruszonym stanie. Cały budynek byłego MWRiOP nie został zniszczony, zdevastowany ani rozszabrowany. W jego wnętrzu zachował się wystrój pomieszczeń i korytarzy wraz z wyposażeniem (meblami)<sup>1</sup>. Ten fakt, w obliczu niemal całkowitego zniszczenia lewobrzeżnej części miasta, uznać należy za cud.

Powracający do „miasta ruin” mieszkańcy przybywali w miejsce, o którym wiedzieli, że byli w nim więzieni, torturowani i mordowani członkowie rodzin, koledzy i przyjaciele. Przychodzili na Pawiak, gdzie wśród zniszczonego więzienia zachowało się tzw. „drzewo pawiackie”, na którym zawieszano tabliczki z nazwiskami osób, które tutaj przebywały i ginęły. Podobnie było w al. Szucha. Pod ocalały budynek przybywali ludzie, by upamiętnić ofiary tego miejsca. Dlatego już w 1945 roku na bramie została zawieszona tablica pamiątkowa, której autorem był Henryk Musiałowicz. Wówczas też zapadła decyzja o stworzeniu w murach byłego aresztu miejsca upamiętniającego minione lata okupacji. Pieczę nad nim objął Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej Ministerstwa Kultury i Sztuki. Zabiegi administratora miejsca spowodowały, że w 1946 roku na forum Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej zapadła decyzja o utworzeniu Mauzoleum Walki i Męczeństwa 1939–1945. Dzięki temu 1 września 1947 roku miejsce to mogło zostać udostępnione publiczności.

Przez kolejne lata miejsce to przechodziło różne etapy rozwoju jako obiekt muzealny. Początkowo były to wyłącznie pomieszczenia byłego aresztu wraz z zachowanym wyposażeniem i elementami upamiętniającymi ofiary jak np. płonący znicz we wnętrzu. Największa zmiana w zakresie aranżacji wystawienniczej została wprowadzona w 2008 roku. Wówczas do przestrzeni Mauzoleum wprowadzono urządzenia multimedialne. Mają one na celu unowocześnienie

---

<sup>1</sup> Wszystkich zainteresowanych historią budynku odsyłam do jego najnowszej monografii: Grzegorz Mika, Patryk Pleskot, *Szucha 25. Pierwsze ministerstwo wolnej Polski*, IPN, MEiN, Warszawa 2022.

oferty wystawienniczej oraz poszerzenie przekazywanych informacji historycznych. Dzięki nim przestrzeń pogrążona dotychczas w ciszy, została „ożywiona” odtwarzanymi odgłosami przesłuchań i odczytywanymi fragmentami wspomnień byłych więźniów. Ponadto, każdy zwiedzający na wstępie może wysłuchać kilkuminutowego komentarza o historii tego miejsca, który stanowi wprowadzenie do dalszego zwiedzania. Warto w tym miejscu podkreślić, że wszystkie informacje (poza odczytywanymi wspomnieniami) są przekazywane w trzech językach – oprócz polskiego również w języku niemieckim i angielskim<sup>2</sup>.

Dotychczasowe działania wystawiennicze, w odczuciu kustosza miejsca, wydawały się niewystarczające. W poszukiwaniu nowych form przekazu muzealnego pomocną okazała się historia miejsca, a zwłaszcza przesłuchiwanym tutaj osób. Inspiracją stała się postać Elżbiety Krajewskiej. Ta dwudziestoletnia dziewczyna była żołnierzem Armii Krajowej w ramach Akcji N<sup>3</sup>. W 1943 roku, w czasie rozrzucania materiałów propagandowych na ul. Wiśniowej E. Krajewska została aresztowana. Po bardzo ciężkim przesłuchaniu na Szucha trafiła do więziennego szpitala na Pawiaku. Tam napisała rozważania Drogi Krzyżowej, które w formie grypsów trafiały do więźniów, stanowiąc dla nich pociechę duchową. Teksty te znalazły się również za murem więziennym, gdzie doczekały się dwóch edycji konspiracyjnych jako *Pawiacka Droga Krzyżowa*<sup>4</sup>.

Rozważania Elżbiety Krajewskiej stały się inspiracją do nowych działań muzealnych. Pierwszym była inscenizacja przygotowana na podstawie wspomnianego powyżej tekstu, zrealizowana

---

<sup>2</sup> Dokładne informacje na temat historii aresztu oraz jego historii jako muzeum czytelnik znajdzie w: W. Żarnowski, *Raczej zginąć, niż zdradzić sprawę. Areszt śledczy gestapo w al. Szucha 25*, Muzeum Niepodległości, Warszawa 25 oraz idem, *Mauzoleum na Szucha. Przed 70. rocznicą udostępnienia społeczeństwu*, „Niepodległość i Pamięć” 2016, r. 23, nr 2 (54), s. 333–350.

<sup>3</sup> Akcja N – działania dywersyjno-propagandowe w ramach KG AK prowadzone od kwietnia 1941 do kwietnia 1944, mające charakter walki psychologicznej z okupantem, poprzez specjalne pisma konspiracyjne i ulotki w jęz. niemieckim. Miały sprawić wrażenie istnienia niemieckiej opozycji antyhitlerowskiej. Drukowano ulotki, broszury o różnym zabarwieniu politycznym, pisma satyryczne, a nawet religijne.

<sup>4</sup> O działalności Elżbiety Krajewskiej zob. A. Kotecki, „*Mała Święta*” – *Elżbieta Krajewska. Jedna z Kolumbów – Elżbieta Krajewska jako poetka*, [w:] *Pokolenie Kolumbów*, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2021 oraz Zofia Kossak, *Z otchłani*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2019.

w oryginalnych wnętrzach aresztu. Za stronę artystyczną, scenariusz i reżyserię odpowiedzialna była Fundacja ART. Premiera tego przedsięwzięcia miała miejsce w sobotę przed Niedzielą Palmową – 13 kwietnia 2019 roku. W roku następnym powstał film *Droga*, którego scenariusz został w pełni oparty na tych rozważaniach, a aktorzy wypowiadają teksty napisane przez E. Krajewską. Ten film również „rozgrywa się” nie tylko w oryginalnej scenerii byłego aresztu, ale również w jego otoczeniu.

Inspiracja rozważaniami *Pawiackiej Drogi Krzyżowej* doprowadziła do działań *sensu stricte* plastycznych. Zacząć wypada od objaśnienia tej nazwy – Galeria *Ecce Homo*. Należy tutaj zaznaczyć, że o ile podejmowane przedsięwzięcia artystyczne mają charakter oficjalny i stanowią element działalności Muzeum Niepodległości, o tyle nazwa używana w tym tekście nie ma formalnego statusu w dokumentach Muzeum, jednak odpowiada tematycznie przesłaniu Mauzoleum, również ze względu na podejmowane na jego terenie działania, wydaje się stanowić właściwe określenie.

Zawarte w nazwie Galerii słowa zostały zaczerpnięte z Ewangelii św. Jana, gdzie wypowiedziane zostały przez Piłata po ubiczowaniu Chrystusa:

A Piłat ponownie wyszedł na zewnątrz i przemówił do nich: „Oto wyprowadzam go wam na zewnątrz, abyście poznali, że ja nie znajduję w nim żadnej winy”. Jezus więc wyszedł na zewnątrz w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym. A Piłat rzekł do nich: „Oto Człowiek” (J. 19,4-5)<sup>5</sup>.

Ten motyw w sztuce chrześcijańskiej pojawia się stosunkowo późno, bo dopiero w średniowieczu. Za najstarsze dzieło o tej tematyce uważa się obraz Dirka Boutsy powstały ok. 1475 roku. Najstarsze polskie przedstawienie tej sceny znajdujemy z tzw. Tryptyku Dominikańskim datowanym na 2. poł. XV wieku. Z kolei najbardziej znanym przedstawieniem tego tematu w sztuce polskiej jest niedokończony obraz Adama Chmielowskiego – brata Alberta, powstały w 1879 roku. Wyobrażenie ubiczowanego Chrystusa w koronie cierniowej na głowie, z prześmiewczym berłem – trzcina w dłoni oraz w szkarłatnym

---

<sup>5</sup> *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* w przekładzie z języków oryginalnych, wyd. 5, na nowo opracowane i poprawione, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 2003.

płaszczu (do noszenia ubrań w odcieniach czerwieni uprawnieni byli przez długie lata ludzie sprawujący władzę), został również zaadaptowany przez sztukę ludową jako Chrystus Frasobliwy<sup>6</sup>.

Wydawać się może, że nie ma związku między tym wydarzeniem historycznym i jego wizją artystyczną a Mauzoleum Walki i Męczeństwa w al. Szucha. Spróbujmy zatem popatrzeć na to zagadnienie od innej strony. Ten związek zawiera się m.in. w pytaniu, które już podczas trwania II wojny światowej, a tym bardziej po jej zakończeniu, gdy ludzie poznali ten niewyobrażalny bezmiar cierpień, nurtowało nawet najbardziej niezłomnych religijnie. Pytali po wielokroć: Gdzie był Bóg, gdy miliony ludzi ginęły w więzieniach, hitlerowskich obozach, a także na wielu polach bitew. Niewyobrażalnie trudne do zniesienia przeżycia tych tragicznych miejsc zasiały wątpliwości wśród wielu ludzi. I tak jak jest wiele przykładów zwątpienia, tak jest również wiele, a może nawet i więcej dowodów, że to właśnie wiara w Boga, w jego odkupienie win na krzyżu i otwarcie drogi do zbawienia przez Zmartwychwstanie dały siłę do przeżycia nawet największych cierpień, niejednokrotnie prowadzących do śmierci. Przykładem może tu być wspomiana Elżbieta Krajewska, ale również strażniczka więzienna z Pawiaka – Ludwika Agnieszka Uzor-Krysiak ps. „Myszka”, które w specjalnie spreparowanej puderniczkę przenosiła do więzienia konsekrowane hostie, więźniom, którzy pomimo swojej sytuacji pokładali nadzieję w Bogu.

Stawiając to, zdawałoby się zahaczające o herezję pytanie, odpowiedź znajdujemy również jednym z eksponatów znajdujących się w zbiorach Muzeum Niepodległości. Jest to medal wykonany zaprojektowany i wykonany przez Leszka Krzyszowskiego. Na jego awersie widnieje głowa Chrystusa w koronie cierniowej. I właśnie w tę koronę została wrysowana scena rozstrzelania więźniów. Bowiem Bóg był wśród tych ofiar egzekucji, wśród zamęczonych w obozach koncentracyjnych, wśród ofiar komór gazowych i krematoriów. Był wśród ofiar bestialstwa hitlerowskich oprawców. Równie wymowny w tym kontekście jest rewers tego medalu. Znajduje się tam krzyż, na którego ramionach autor umieścił niemniej dramatyczną i wymowną scenę. Znajduje się tam sylwetka czołgu, a przed nim kobieta

---

<sup>6</sup> Obszerne informacje wraz z bibliografią na temat tego motywu w sztuce czytelnik może znaleźć w artykule autorstwa Marii Działo-Nosal, *Ecce Homo!*, <https://sdm.upjp2.edu.pl/blog/ecce-homo> [dostęp: 20.07.2023].

z dzieckiem na ręku, a także powieszony człowiek, zaś całość została umieszczona na tle ruin. Czyż trzeba lepszej odpowiedzi na wcześniej postawione pytanie...?

Zatem dlaczego taka nazwa dla tej galerii? Odpowiedź jest oczywista. Przecież On Bóg-człowiek przedstawiony przez Piłata jako *Ecce Homo* tego wszystkiego doświadczył. Wiedział czym jest zamknięcie w więzieniu – był w ciemnicy – uwięzienie np. na Pawiaku<sup>7</sup>. Wiedział czym jest niesprawiedliwy proces wraz z dręczącymi ciało i umysł torturami – przesłuchania na Szucha<sup>8</sup>. W końcu wyrok skazujący na śmierć na krzyżu, a przez to ta pod murem – rozstrzelanie lub szubienica czy komora gazowa.

Wcześniej opisane działania – inscenizacje na podstawie *Pawiackiej Drogi Krzyżowej* – legły u podstaw nowej formy artystycznej prezentacji tematów martyrologicznych we wnętrzu Mauzoleum. 27 lutego w jednej z cel został wyeksponowany alegoryczny obraz autorstwa Małgorzaty Podziomek-Koteckiej *Mors meta malorum* (*Śmierć kresem cierpień*). Przedstawienie ma charakter alegorycznej apoteozy śmierci fizycznej, która unicestwia ciało. Ten obraz-ikona niesie przesłanie dla człowieka współczesnego. Ta śmierć to klęska nienawiści i prześladowań. Skutkiem tej porażki jest zwycięstwo – narodziny przebaczenia i przejścia do życia w pełni. Brama prowadząca do tego zbawczego dobra jest wąska i ciasna. Ale tę bramą, tę drogą rozświetla Bóg, dając nam życie wieczne. Przykazanie miłości Boga i bliźniego jest wąską bramą-drogą, uchem igielnym z Ewangelii św. Mateusza<sup>9</sup>. Przykazanie miłości Boga i bliźniego jest wąską

---

<sup>7</sup> W czasie Triduum Paschalnego, na zakończenie celebracji liturgii Wielkiego Czwartku, monstrancja z Hostią przenoszona jest z tabernakulum do miejsca w kościele urządzonego jako Ciemnica.

<sup>8</sup> W *Modlitwie wstępnej* do rozważań *Pawiackiej Drogi Krzyżowej* E. Krajewska napisała: „Panie Jezu, my nie cierpimy niewinnie. Najlepsi spośród nas mają mnóstwo win do odpokutowania, a cierpienia nasze są prawie zawsze przez nas samych spowodowane”. Za: *Droga Krzyżowa Polaków w więzieniach i obozach*, MN 31632 cim.

<sup>9</sup> „Zaprawdę powiadam wam: Bogatemu trudno będzie wejść do królestwa niebieskiego. Jeszcze raz wam powiadam: Łatwiej jest wielbładowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu do królestwa niebieskiego”. (Mt 19,16–26). Pierwowzór tego elementu ewangelicznej przypowieści znajduje się w Jerozolimie. Jak się przypuszcza, takim mianem określa się jedną z bocznych bram w murach Jerozolimy. Człowiek mógł się przez nią przecisnąć. Wielbłąd mógł przez nią przejść na kolanach i po zdjęciu z niego ładunku. W Polsce brama taka znajduje się w Sandomierzu. Jest to ostatnia istniejąca furta w miejskich murach obronnych. Nosi również miano Furty Dominikańskiej.

bramą do życia. Tu i teraz. Zarówno dla chrześcijan, jak i niewierzących. Czy taka postawa była możliwa w latach okupacji? Czy można było o takiej postawie choćby pomyśleć? Było to trudne i nieracjonalne w sytuacji okupowanego narodu. A jednak w rozważaniach E. Krajewskiej przy Stacji XII – *Jezus umiera na Krzyżu* – czytamy:

Pan Jezus umiera po trzech godzinach męczarni, zbawiających świat. Przedtem przebacza swym katom, obiecuje raj współwizzącemu łotrowi, żegna się z Matką i uczniem.

Myśląc o tym, będziemy kochali nie tylko rodzinę i przyjaciół, ale będziemy życzliwi niemiłym czy nieprzyjaznym współwięźniom, a nawet na wrogach, nie będziemy się mścić za to, zostawiając sąd Bogu i wykonawcom Jego woli, chyba że my najoczywiściej narzędziami Jego być mamy.

A ty Boże racz błogosławić sprawie, dla której gotowi jesteśmy śmierć ponieść! Módlmy się... za rozstrzelanych i zamęczonych<sup>10</sup>.

Kolejnym działaniem w Galerii była wystawa prac Elżbiety Wagi-Krajewskiej. Zostały na niej zaprezentowane dzieła wykonane techniką linorytu. Na sześciu arkuszach czerpanego papieru widnieją twarze ludzi znękanych traumą przeżyć okupacyjnych, więziennych i obozowych. Domknięciem tej ekspozycji jest wyniesiony ponad owe twarze wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa. Tu znów On był nadzieją, On był drogą, którą przeszedł jako pierwszy po to, abyśmy mogli podążać za nim do światłości – dobra – zbawienia. To znów przejście przez wąską bramę między życiem ziemskim a tym wiecznym w pokoju i radości bycia w światłości. W tym miejscu można odwołać się do kolejnych rozważań E. Krajewskiej zapisanych przy Stacji XIV *Jezus do grobu złożony*:

Ludzie złożyli do grobu swego Boga, uczynili to z bezmyślnej złości, nie wiedząc, że dokonało się ich odkupienie. Lecz Pan Jezus wraca jeszcze do nich w mojej postaci zmartwychwstały – wraca, by dokończyć dzieła.

Panie Jezu przez święty grób Twój, daj wieczny odpoczynek poległym za sprawę i zamordowanym bez sądu. Wprowadź jak najprędzej z żywego grobu nas i świat cały<sup>11</sup>.

---

<sup>10</sup> *Droga...*, op. cit.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

Do wątku prezentacji sztuki martyrologicznej nawiązuje kolejne działanie. W jednej z cel izolacyjnych znalazła swoje miejsce rzeźba Aliny Szapocznikow *Ekshumowany*. Jest to jedna z najcenniejszych rzeźb znajdujących się w kolekcji Muzeum Niepodległości. Jej prezentacja wpisuje się w ideę ukazywania prac artystycznych powstałych po wojnie jako refleksja przeżyć okupacyjnych. Autorka przeżyła wojnę jako nastolatka w gettach i obozach koncentracyjnych. Rzeźba powstała w 1957 roku. Alina Szapocznikow w swoich pracach rzadko odwoływała się do wydarzeń historycznych i politycznych. To wyjątkowe w jej twórczości dzieło jest hołdem złożonym ofiarom reżimu hitlerowskiego i stalinowskiego. Jej rzeźba ukazuje okaleczone i zdeformowane ciało człowieka. Bezpośrednią inspiracją stały się odciski ciał odnalezionych w Pompejach w zastygłej lawie wulkanicznej.

W założeniach idei funkcjonowania Galerii znajduje się jeszcze jeden wątek wystawienniczy. Ma on na celu pokazanie nieznanych lub mało znanych miejsc związanych z martyrologią narodu polskiego. Wydawać się może, że po tylu latach, jakie upłynęły od zakończenia II wojny światowej wszystkie są już znane. A jednak... Takim miejscem jest niewątpliwie Fort III w Pomiechówku. Był on elementem twierdzy w Modlinie. W czasie II wojny światowej okupant zorganizował tutaj obóz przejściowy dla wysiedlanych Polaków i Żydów z terenu tzw. rejencji ciechanowskiej wcielonej do Rzeszy. Od 1943 roku działało tutaj ciężkie więzienie policyjne<sup>12</sup>.

Po zakończeniu wojny do modlińskiej twierdzy powróciło Wojsko Polskie, a kazamaty Fortu III pełniły funkcję magazynu amunicyjnego. Dopiero w 2004 roku, gdy wojsko opuściło twierdzę i Fort III, zaczęto przywracać pamięć o wydarzeniach z lat 1939–1945. Dla realizacji tego przedsięwzięcia powołano Fundację Fort III Pomiechówek, której naczelnym zadaniem jest realizacja projektu *Fort III Pomiechówek – Świadcami naszej Historii*. Fundacja prowadzi systematyczne prace, mające na celu przywrócenie narodowej pamięci historycznej. Jednocześnie podjęła działania umożliwiające poznanie tego miejsca przez zainteresowanych jego historią. W czasie jednej z takich wizyt powstał tryptyk fotograficzny jemu poświęcony,

---

<sup>12</sup> Zainteresowanych historią tego miejsca odsyłam do pracy Doroty Grzechocińskiej, *Fort III w Pomiechówku. Krótki rys historyczny*, [b.r. i m.] oraz eadem, *Fort III Pomiechówek 1915–1945*; [b.r. i m.].



którego autorem jest Andrzej Szafrąński. Wernisaż tej wystawy miał miejsce 7 listopada 2022 roku.

Wszystkie dotychczasowe działania doskonale wpisują się w ideę Galerii *Ecce Homo*. Mając na uwadze założenia programowe tego miejsca, należy wspomnieć o planach przyszłych wystaw – ekspozycjach, które mogą być zaprezentowane w tym miejscu. Aktualnie na potrzeby Galerii powstaje obraz, który ma nawiązywać do kolejnej pamiątki po tragicznej historii Polaków. Jest nim pamiątkowy różaniec wykonany przez więźniów KL Mauthausen-Gusen, który znajduje się w kościele św. Anny w Warszawie<sup>13</sup>.

Muzeum Niepodległości w Warszawie w swoich zbiorach posiada prace wielu artystów, których twórczość może zostać wyeksponowana w Galerii. Ich prezentacja ma dwa cele – przede wszystkim pokazać kolejną część zbiorów Muzeum Niepodległości, a ponadto poszerzyć ofertę wystawienniczą Mauzoleum Walki i Męczeństwa.

**Andrzej Kotecki**

---

<sup>13</sup> Historię tej pamiątki opisała Anna Jagodzińska, *Mauthausen-Gusen – niemiecki obóz koncentracyjny (1940–1945). Różaniec z Gusen*, [w:] *Eksterminacja polskiego duchowieństwa w niemieckich obozach koncentracyjnych Dachau i Mauthausen-Gusen 1939–1945*, pod red. A. Gąsiorowskiego i A. Jagodzińskiej, IPN, Warszawa 2022, s. 175–202.

### **Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy**

Stanisław Borowiak (red.), *Dobrzyccy bohaterowie czasów napoleońskich*, Dobrzyca 2018, (Studia i Materiały Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy ; t. 3).

Marek Jaeger, Katarzyna Podczaska (red.), *Udział ziemian wielkopolskich południowo-wschodniej w powstaniu 1918–1919 roku*, Dobrzyca 2018, (Studia i Materiały Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy ; t. 4).

Stanisław Borowiak (red.), *Kolekcjonerzy i artyści z dworów i pałaców*, Dobrzyca 2019, (Studia i Materiały Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy ; t. 6).

Marek Jaeger, *Byli ziemianie w świetle dokumentów UB i SB w latach 1944–1970*, Dobrzyca 2020, (Studia i Materiały Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy ; t. 7).

Stanisław Borowiak (red.), *Dla przyjemności i z konieczności : na szlakach ziemiańskich podróży w XIX i XX wieku*, Dobrzyca 2020, (Studia i Materiały Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy ; t. 8).

Stanisław Borowiak (red.), *Dwór wobec wojny*, Dobrzyca 2021, (Studia i Materiały Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy ; t. 9).

Stanisław Borowiak (red.), *Dzień rozpoczynano od kawy ze śmietanką... : o kulturze stołu w ziemiańskich dworach i pałacach w XIX i XX wieku*, Dobrzyca 2023, (Studia i Materiały Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy ; t. 10).

Stanisław Borowiak (red.), *Myśliwskie pasje ziemian : o polowaniach w polskich majątkach ziemiańskich w XIX i XX wieku*, Dobrzyca 2023, (Studia i Materiały Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy ; t. 11).

Wiesław Kaczmarek (red.), *Ziemianie i ziemiaństwo w pamięci społecznej : publikacja pokonferencyjna*, Dobrzyca 2022.

Stanisław Borowiak (tekst i koncepcja), *Myśliwskie pasje ziemian : wystawa czasowa*, Dobrzyca 2023.

Stanisław Borowiak (red.), *Losy żołnierza polskiego 1939–1945 : ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Pile : katalog wystawy*, Dobrzyca 2023.

**Agata Olenderek**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## Entuzjastki

W dniu 28 listopada 2023 roku w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyło się otwarcie wystawy „Entuzjastki, siłaczki, bojowniczk. Kobiety Mazowska 1863–1918”. Data wernisazu nie była przypadkowa, bowiem tego dnia minęła 105. rocznica uzyskania przez Polki prawa wyborczego. 28 listopada 1918 roku marszałek Józef Piłsudski wydał dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego: „Na podstawie uchwalonego przez Radę Ministrów projektu stanowiącego następujące: ROZDZIAŁ I Prawo wybierania. Art. 1. Wyborcą do Sejmu jest każdy obywatel państwa bez różnicy płci”.

Autorami i pomysłodawcami projektu „Entuzjastki, siłaczki, bojowniczk. Kobiety Mazowska 1863–1918” byli Natasza Rączka, Elżbieta Leszczyńska i Karol Makowski. Projekt, sfinansowany przez Samorząd Województwa Mazowieckiego, wpisywał się w obchody Roku Powstania Styczniowego na Mazowszu oraz 25-lecia Samorządu Województwa Mazowieckiego. Wystawa przedstawiła plejadę dzielnych bohaterek, mieszkanek Mazowsza, zaangażowanych w walkę o niepodległość i równouprawnienie kobiet. Oprócz nazwisk znanych, przypomniano również postaci zapomniane, niefunkcjonujące w zbiorowej pamięci, a godne uwagi ze względu na swoją działalność.

Już pierwsza plansza wystawy przywoływała ważne wydarzenie z dziejów walki o niepodległość. Pogrzeb generałowej Katarzyny Sowińskiej, który odbył się 11 czerwca 1860 roku, był jedną z pierwszych wielkich, polskich XIX-wiecznych manifestacji patriotycznych. K. Sowińska była wdową po bohaterze Powstania Listopadowego,

generale Józefie Sowińskim. Już w trakcie samego powstania, ale również po nim pracowała charytatywnie w ramach Związku Dobroczynności. Za swoją działalność patriotyczną i konspiracyjną została skazana na trzy lata więzienia. Wspierała też grupę Entuzjastek, jedną z pierwszych grup feministycznych, założoną w 1830 roku przez Narcyzę Żmichowską, gdzie obok działalności publicystycznej, edukacyjnej i politycznej prowadzono również działalność konspiracyjną. Należały do niej m.in. Maria Ksawera Bolewska, Bibiana Moraczewska, Eleonora Ziemięcka, Wanda Umińska oraz twórczyni Manifestu Powstania Styczniowego – Maria Ilnicka. Kluczem do wyzwolenia kobiet była dla nich edukacja i niezależność ekonomiczna. Entuzjastki swoje poglądy wyrażały na łamach pism opiniotwórczych: „Pierwiosnka”, „Pielgrzyma” i „Przeglądu Naukowego”, prowadziły również debaty publiczne. Grupa zakończyła swoją działalność w 1863 roku ze względu na różnice poglądów dotyczących walki zbrojnej.

Wystawa przypominała również o udziale Polek w Powstaniu Styczniowym, którego były cichymi bohaterkami. Dorota Panówek pisząc o nich, przypominała:

(...) pełniły role wywiadowczyń, łączniczek, sanitariuszek, walczyły z bronią w rękę. Wiele Polek włączyło się w działalność konspiracyjną, organizowały zbiórki pieniędzy, odzieży, prowadziły szpitale powstańcze, objęły opieką powstańców i ich rodziny. Najbardziej znaną kobiecą organizacją tego okresu były Piątki działające w ramach Komitetów Niewiast Polskich, mniej formalną grupę stanowiły Kumy, istniały również mniejsze kobiece kółka pomocowe. Po upadku powstania polskie patriotki przywdziały „żałobę narodową”, wiele z nich podzieliło los mężczyzn skazanych na karę śmierci lub zsyłkę, inne przyjęły na siebie rolę „głowy rodziny”, często podejmując pracę zarobkową<sup>1</sup>.

Bardzo ważnym elementem ówczesnych działań związanych z pracą organiczną była sprawa edukacji kobiet. Paulina Kuczalska-Reinschmit – założycielka postępowego pisma „Ster” – Organu Równouprawnienia Kobiet, Józefa Bojanowska, Faustyna Morzycka czy Rozalia z Morzyckich Brzezińska walczyły z analfabetyzmem kobiet, ale również, poprzez naukę zawodu, zapobiegały ich bezrobociu na rynku pracy.

---

<sup>1</sup> Dorota Panówek, *Entuzjastki, siłaczki, bojowniczk. Kobiety Mazowsza 1863–1918 – wystawa i film dokumentalny*, „Mazowsze Serce Polski” 2023, nr 11.

Dorota Panowek pisała:

W 1882 roku powstaje Uniwersytet Latający w Warszawie – pierwsza tajna uczelnia dla kobiet w dawnym Królestwie Polskim, której organizatorką była Jadwiga Szczawińska-Dawidowa – działaczka społeczna i oświatowa, nauczycielka, publicystka, członkini Kobiecego Koła Oświaty Ludowej. Jedną z absolwentek uczelni była Jadwiga Dziubińska – autorka nowatorskich programów pedagogicznych i krzewicielka idei Uniwersytetów Ludowych. Z jej inicjatywy powstała Szkoła Ludowa Pszczelin, w której obok przyrodoznawstwa uczono m.in. literatury, historii, geografii, rachunków czy weterynarii. W 1905 roku Dziubińska otworzyła szkołę dla dziewcząt w Kruszynku na Kujawach, przygotowującą córki z ubogich rodzin do prowadzenia gospodarstwa wiejskiego. Uczono w niej chowu inwentarza i ptactwa, uprawy warzyw, mleczarstwa czy tkactwa. „Setki szkół i kompletów elementarnych, seminaria dla nauczycielek ludowych, szkoły rzemiosł, szkoły ochrociarek, kursy niedzielne dla pracownic – to dzieło kobiet naszych” pisała Cecylia Walewska – pisarka, publicystka, działaczka Związku Równouprawnienia Kobiet, absolwentka Uniwersytetu Latającego i Towarzystwa Kursów Naukowych, poruszająca na łamach prasy temat pracy kobiet<sup>2</sup>.

Rok 1905 przyniósł Polakom w zaborze rosyjskim nadzieję na zmianę, pobudził dążenia demokratyczne i wywołał bunt przeciw caratowi. Działaczki Organizacji Bojowej PPS – Wanda Krahełska, Zofia Owczarkówna i Albertyna Helbertówna przeprowadziły zamach na okrutnego i zniechęconego generała-gubernatora Warszawy Gierogija Skałona, jednak zawiodły wadliwie przygotowane ładunki wybuchowe.

Nie sposób pominąć udziału kobiet w najbardziej ważkich momentach rewolucji 1905–1907 r. W akcjach bojowych, organizowanych przez Patrję [PPS], kobiety, jak np. w zamachu na Skałona, odegrały decydującą rolę. Były czynnymi bojownicami. Toteż carskie sądy wojenne na równi z mężczyznami skazywały je na śmierć lub dożywotnią katorgę. Aureola chwały i męczeństwa, która okryła bohaterów walk rewolucyjnych, jest wspólną aureolą towarzyszek i towarzyszy<sup>3</sup>.

Dorota Panowek przypomniała walkę Polek o niepodległość i ich dążenia emancypacyjne, pisząc:

---

<sup>2</sup> Ibidem

<sup>3</sup> Aniela Belzówna, *Kobiety w szeregach rewolucji*, „Głos Kobiet” 1936, nr 18.

Wybuch I wojny światowej w 1914 roku po raz kolejny stawia przed kobietami zadania walki i konspiracji. Skala ich zaangażowania i poświęcenia stała się argumentem nie do pominięcia przy decyzji o zrównaniu praw obywatelskich kobiet i mężczyzn w niepodległej Polsce. Żeńskie oddziały Związku Drużyn Strzeleckich powstawały od 1912 roku, po wybuchu wojny zostały decyzją Piłsudskiego skierowane do służby pomocniczej: wywiadowczej, kurierskiej, kwatermistrzowskiej i sanitarnej. W formacjach tych kobiety wykazały się ogromnym poświęceniem. Najbardziej zdeterminowane do walki z bronią w rękę, wstępowały do oddziałów przebrane za młodych mężczyzn np. Zofia Plewińska czy Wanda Gertz. W ramach Polskiej Organizacji Wojskowej, założonej w Królestwie Polskim przez Józefa Piłsudskiego, istniał Oddział Żeński kierowany przez Elę Kwiatkowską-Stefanowską. Z POW współpracowała Liga Kobiet Pogotowia Wojennego, organizacja, która była czołową rzeczniką emancypacji kobiet w Królestwie Polskim. Z inicjatywy jej przedstawicielek – Marii Chmieleńskiej i Leokadii Śliwińskiej, zawiązał się specjalny komitet mający zorganizować szeroką akcję na rzecz równouprawnienia politycznego kobiet. Komitet ten zorganizował w dniach 8 i 9 września 1917 roku Zjazd Kobiet w Warszawie, w którym wzięło udział ponad tysiąc delegatek z różnych środowisk politycznych i społecznych oraz delegaci partii wspierających dążenia emancypacyjne kobiet<sup>4</sup>.

Wystawa „Entuzjastki, siłaczki, bojowniczk. Kobiety Mazowsza 1863–1918” była prezentowana w głównej siedzibie Muzeum Niepodległości do 10 stycznia 2024 roku. Kolejnym miejscem ekspozycji, do końca lutego 2024 roku, było Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Ważną częścią projektu „Entuzjastki” był również film przygotowany przez ekipę twórców ekspozycji. W 24-minutowym obrazie dokumentalnym przedstawiono wybrane bohaterki wystawy. Ich postawy i działalność omawiają w filmie trzy badaczki: dr Beata Michalec, zastępca dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości, dr hab. Dobrochna Kałwa z Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego oraz dr Eliza Kącka z Zakładu Literatury Uniwersytetu Warszawskiego.

Film jest dostępny na kanale YouTube Muzeum Niepodległości w Warszawie: [https://www.youtube.com/watch?v=UipWB3Lwv\\_4](https://www.youtube.com/watch?v=UipWB3Lwv_4)

**Agata Olenderek**

---

<sup>4</sup> D. Panowek, op. cit.

**Dorota Panowek**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Kronika wydarzeń Muzeum Niepodległości w Warszawie**

### **Październik/Listopad/Grudzień 2023**

W sali balowej (Pałac Przebendowskich/Radziwiłłów) można było oglądać wystawę „Sławę nam znaczone stworzyć”, zrealizowaną w ramach projektu „Pokolenie Polski Niepodległej”, natomiast w Sali kawiarnianej pokazywano wystawę „Muzyczne Twarze Niepodległości”. W Mauzoleum Walki i Męczeństwa prezentowano rzeźbę *Ekshumowany* Aliny Szapocznikow, zaś w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej wystawę plenerową „Wolność. Równość. Niepodległość. Wystawa podsumowująca konkurs na plakat towarzyszący obchodom 160. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego”.

### **Październik 2023**

W westybulu górnym Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, w ramach Galerii Jednego Obiektu, prezentowano obraz Moniki Piwońskiej *Portret Prezydenta Starzyńskiego*. Przed siedzibą główną Muzeum Niepodległości można było obejrzeć wystawę „Chciałem, by Warszawa była wielka”, zaś w Muzeum Więzienia Pawiak wystawę plenerową „Koniec i początek. Powstańcy Warszawscy w niewoli niemieckiej”. W Mauzoleum Walki i Męczeństwa, w ramach Galerii Brama Bielańska, prezentowano obraz Hakoba Mikayeliana *Stefan Starzyński*, w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej wystawę

plenerową „80 lat Błyskawicy. Niezwykła historia niezwykłych ludzi”, natomiast w Galerii Plakatu wystawę „»A jednak wojna...« – plakaty ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie”.

**1 października:** W Hotelu Belvedere w Zakopanem odbył się wernisaż wystawy i konferencja pt. „Witos na emigracji”, w ramach obchodów 90. rocznicy emigracji politycznej Wincentego Witosa do Czechosłowacji.

**2 października:** W Domu Kultury Zacisze z okazji Inauguracji Roku Akademickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku wykład pt. *Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939* wygłosiła dr Beata Michalec – zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości.

**3 października:** W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, w ramach Salonu Dobrej Książki im. Tadeusza Górnego, zaprezentowano publikację *Górny Śląsk w działaniach i opiniach Wojciecha Korfanteo, jego przyjaciół i politycznych przeciwników* autorstwa Mariana Marka Drozdowskiego. Gościliśmy nie tylko samego Autora, ale również Józefa Musioła, uznanego dziennikarz i rodowitego Ślązaka, oraz Łukasza Rosickiego, zastępcę dyrektora Instytutu im. W. Korfanteo. Współorganizatorem wydarzenia był Instytut Korfanteo.

**3 października:** Z okazji 5. rocznicy utworzenia Domu Powstańców Warszawskich odbyły się uroczystości, zorganizowane przez władze Miasta Stołecznego Warszawy, w których wzięła udział dr Beata Michalec – zastępca dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości.

**4 października:** W Domu Kultury Świt wykład pt. *Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939* dla Bródnowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku wygłosiła dr Beata Michalec – zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości.

**4–8 października:** W Muzeum Więzienia Pawiak odbyły się Dni Pamięci Pawiaka. W programie znalazły się prelekcje edukacyjne dla młodzieży dotyczące powiązań Pawiaka z gettem warszawskim oraz wykopalisk archeologicznych prowadzonych na terenie getta, a także zwiedzanie ekspozycji, koncert poświęcony artystom-więźniom Pawiaka, wernisaż wystawy plenerowej o przedstawicielach warszawskiego magistratu, którzy zostali osadzeni na Pawiaku oraz przejazd historycznym „ogórkiem” między Muzeum Więzienia Pawiak a Mauzoleum Walki i Męczeństwa. Na czas obchodów pracownicy Muzeum wypożyczyli ze skarbca jasnogórskiego wyjątkowy



eksponat – puderniczkę służącą do przemycania na teren więzienia komunikantów. Przedmiot ten należał do Zofii Kossak-Szczuckiej. Na zakończenie Dni Pamięci Pawiaka 2023 posadzono Klon Pamięci w Lesie Korczakowskim w Muzeum Treblinka.

**5 października:** W Szkole Głównej Handlowej wykład pt. *Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939* dla Uniwersytetu Trzeciego Wieku wygłosiła dr Beata Michalec – zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości.

**5 października:** W Legnickiej Bibliotece Publicznej odbył się wernisaż wystawy „Ziemie Odzyskane w plakacie. Plakaty ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie”.

**7 października:** Muzeum Niepodległości wystawiło stoisko promocyjne na XVI Biegu Pileckiego na Kępie Potockiej.

**6 października:** W Muzeum Więzienia Pawiak odbył się wernisaż wystawy plenerowej „Warszawscy samorządowcy na Pawiaku” z udziałem Beaty Michalec – zastępcy dyrektora Muzeum Niepodległości oraz Aleksandra Ferensa – Burmistrza Dzielnicy Śródmieście.

**6 października:** W Galerii Brama Bielańska w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej otwarto wystawę „Ludwig Angerer der Ältere. Malarstwo” – wielokrotnie nagradzanego malarza, przedstawiciela nurtu realizmu magicznego. Przybyłych gości przywitał dyrektor Muzeum Niepodległości dr Tadeusz Skoczek, a o artyście opowiedział dr Jacek Konik z Działu Historii i Badań Naukowych.

**9 października:** W Bibliotece Publicznej Dzielnicy Targówek wykład pt. *Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939* wygłosiła dr Beata Michalec – zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości.

**9 października:** W Klubie Podgrodzie wykład pt. *Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939* wygłosiła dr Beata Michalec – zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości.

**10 października:** W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się spotkanie pt. „Opowieść industrialna – prezentacja obrazów Ryszarda Mariana Owczarka” ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie. Obrazy pt. *Stoczniowcy* i *Rodowód megawatów*, powstałe w latach 80. XX wieku, stanowią przykład sztuki odwołującej się do koloryzmu, realizmu i konstruktywizmu.

**10 października:** Rozpoczął się rok akademicki 2023/2024 Akademii Seniora Muzeum Niepodległości. Na wstępie wysłuchano

prelekcji Beaty Michalec, zastępcy dyrektora Muzeum Niepodległości, o drodze, jaką przebyły Polki, by uzyskać prawa wyborcze.

**11 października:** W Domu Aktywnego Seniora wykład pt. *Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939* wygłosiła dr Beata Michalec – zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości.

**12 października:** Grupa studentów Uniwersytetu III Wieku Woli i Bemowa wysłuchała wykładu *Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939* dr Beaty Michalec – zastępcy dyrektora Muzeum Niepodległości. Po prelekcji odbył się konkurs. Na ważnych słuchaczy czekały nagrody – publikacje *Chciałem, by Warszawa była wielka* oraz *Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939* z autografem autorki.

**12 października:** W siedzibie głównej Muzeum Niepodległości odbyły się warsztaty retoryczne dla uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych organizowane we współpracy ze Stowarzyszeniem Warszawskich Nauczycieli Polonistów.

**13 października:** W Centrum Inicjatyw Społecznych „Przy Parku” w Ożarowie Mazowieckim miało miejsce spotkanie edukacyjno-historyczne w ramach projektu „Przekazywanie Pamięci. Prezentacja książki Wandy Kiedrzyńskiej *Ravensbrück – kobiety obóz koncentracyjny*”. Uczestnikom przybliżono okoliczności powstania KL Ravensbrück. W spotkaniu wzięli udział Elżbieta Sęczykowska – wiceprezes fundacji Cultura Memoriae, ks. Robert Ogrodnik – kapelan środowiska byłych więźniarek KL Ravensbrück, oraz Kinga Biedrzycka i Robert Hasselbusch z Muzeum Niepodległości.

**13 października:** W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów została zorganizowana Warszawska Sesja Kościuszkowska w ramach 40. Międzynarodowego Sympozjum Kościuszkowskiego. W pierwszej części odbył się wernisaż wystawy „Góra Kościuszki i Paweł Strzelecki na pocztówkach i znaczkach pocztowych w kolekcjonerstwie Krzysztofa Lachowicza” oraz recital artystyczny. Specjalnym podziękowaniem od Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej i Medalem Pamiątkowym Pawła Edmunda Strzeleckiego zostali uhonorowani: dyrektor Tadeusz Skoczek i Beata Michalec – zastępca dyrektora, a także Lech Marchlewski – kierownik Działu Edukacji Muzeum Niepodległości. Podczas drugiej części Wszechnicy Kościuszkowskiej wysłuchaliśmy referatów prof. dr hab. Izabelli Rusinowej, dr. Pawła Kiernikowskiego, dr. Krzysztofa Jabłonki oraz dr. Leszka Marka Krześniaka.

**13 października:** W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyła się Noc Księgarń 2023. Podczas wydarzenia Maciej Zajązkowski opowiedział o swojej książce *Czerwona ziemia*, warsztaty „Jak wykonać zakładkę do książki” przeprowadziła Magda Bilińska z Działu Edukacji Muzeum Niepodległości, natomiast warsztaty „Jak powstaje książka” oraz spotkanie Nocny Salon Dobrej Książki prowadził Piotr Maroński z Biblioteki Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej.

**13 października:** W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyła się prelekcja przewodnika warszawskiego Wojciecha Bilskiego pt. *Tragedia na Cytadeli z okazji 100. rocznicy wybuchu prochowni w Cytadeli Warszawskiej*. Upamiętniono 28 ofiar wybuchu. Poszkodowanymi byli żołnierze Wojska Polskiego oraz osoby cywilne – członkowie rodzin wojskowych, w tym kobiety i dzieci. Pamięć ofiar uczcili pracownicy Muzeum składając wieniec, członkowie rodzin – potomkowie zabitych w wybuchu, uczniowie XLV LO im. Romualda Traugutta oraz uczniowie klasy mundurowej z Akademickiego LO w Warszawie, którzy wystawili wartę honorową w miejscu, gdzie znajdują się fundamenty X Pawilonu zniszczone podczas wybuchu prochowni.

**14 października:** W Muzeum Więzienia Pawiak odbyło się oprowadzanie kuratorskie po wystawie plenerowej „Koniec i początek. Powstańcy Warszawscy w niewoli niemieckiej” z udziałem dr. Piotra Stanka z Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych.

**15 października:** W siedzibie głównej Muzeum Niepodległości odbyły się warsztaty edukacyjne z cyklu Rodzinna Niedziela pt. „Gotyckie litery”.

**16 października:** W Rembertowie zorganizowano uroczystości pod pomnikiem 10 powieszonych za akcję „Wieniec”. Hołd żołnierzom AK złożyli pracownicy Muzeum Więzienia Pawiak.

**18 października:** W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, w ramach Galerii Jednego Obiektu, odbyła się prezentacja plakatu pt. *Bitwa Warszawska 1920* autorstwa Marka Czyżewskiego. Było to wydarzenie pod egidą Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie.

**23 października:** W Branżowej Szkole I stopnia im. kpt. Stefana Pogonowskiego w Radzyminie odbył się wernisaż wystawy „Witaj szkole”, wydarzenie pod egidą Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie.

**25 października:** W Mauzoleum Walki i Męczeństwa kustosz Andrzej Kotecki i Robert Hasselbusch zaprezentowali kopię konspiracyjnego planu siedziby Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństw Dystryktu Warszawskiego. Oryginał planu, powstałego podczas okupacji jako efekt rozpoznania wnętrza gmachu przy alei Szucha 25 przez kierownictwo Armii Krajowej, przechowywany jest w Archiwum Akt Nowych w zespole Archiwum Polski Podziemnej 1939–1945. Kopia trafiła, dzięki uprzejmości Dyrekcji Archiwum, na ekspozycję Mauzoleum Walki i Męczeństwa.

**27 października:** W Muzeum Więzienia Pawiak miał miejsce wernisaż wystawy plenerowej „Chciałem, by Warszawa była wielka” z okazji 84. rocznicy aresztowania prezydenta Stefana Starzyńskiego. Przybyła na to spotkanie młodzież z Mokotowa wraz z Klaudią Mróz z Idzie.my miała możliwość poznać biografię Starzyńskiego oraz okoliczności jego aresztowania i osadzenia na Pawiaku. Na archiwalnych fotografiach można było zobaczyć jak wiele inicjatyw dla swojego ukochanego miasta prezydent realizował. Na zakończenie spotkania urządzono mały quiz. Ci, którzy uważnie słuchali dr Beaty Michalec, mieli możliwość, za udzielenie poprawnej odpowiedzi, otrzymać katalog tejże wystawy.

## Listopad 2023

W Muzeum Więzienia Pawiak prezentowano wystawę plenerową z okazji 130. rocznicy urodzin prezydenta Stefana Starzyńskiego „Chciałem, by Warszawa była wielka” oraz wystawę plenerową „Warszawscy samorządowcy na Pawiaku”.

**3 listopada:** Przedstawiciele Muzeum Więzienia Pawiak odwiedzili na cmentarzu wojskowym na Powązkach mogiły powstańców styczniowych, powstańców warszawskich, pomordowanych w niemieckich obozach koncentracyjnych oraz żołnierzy poległych w obronie Warszawy 1939 roku. Zapalono symboliczne znicze.

**4 listopada:** W Salonie Artystycznym Fundacji Willa Polonia Umbilicus Urbis w Lublinie odbył się wernisaż wystawy „Niemiecka Akcja Reinhardt – w Lublinie był początek”, na której prezentowano plakaty ze zbiorów Muzeum Niepodległości dotyczące tematyki martyrologicznej. W wernisażu wzięli udział dyrektor Muzeum Niepodległości Tadeusz Skoczek, kierowniczką Muzeum Więzienia Pawiak Joanna Gierczyńska oraz adiunkt Grzegorz Wodziński.

**6 listopada:** W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyła się uroczystość ślubowania pierwszoklasistów Oddziału Przygotowania Wojskowego im. SGG Michael Ollis, połączona z Apelem Pamięci.

**6 listopada:** W Gminnym Ośrodku Kultury w Kotuniu zorganizowane zostało spotkanie w ramach cyklu Edukacja Europejska na Mazowszu.

**7 listopada:** W Galerii Brama Bielańska odbył się finał wystawy „Ludwig Angerer der Ältere. Malarstwo”. Była to okazja, aby zobaczyć obrazy wielokrotnie nagradzanego niemieckiego malarza, przedstawiciela nurtu realizmu magicznego. Ludwig Angerer chętnie nawiązuje do mitologii greckiej i tradycji chrześcijańskiej, inspirowane go opera i architektura, w jego sztuce znaleźć można również częste przedstawienia motywów zwierzęcych. Spotkanie poprowadził dr Jacek Konik – pracownik Działu Historii i Badań Naukowych. Gości przywitał również dr Tadeusz Skoczek – dyrektor Muzeum Niepodległości.

**7 listopada:** W Mazowieckim Instytucie Kultury wykład *Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939* dla słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku wygłosiła Beata Michalec, zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości.

**8 listopada:** W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyło się śniadanie prasowe pt. *Listopad Miesiącem Niepodległości*. Głos zabrali dyrektor Muzeum Niepodległości Tadeusz Skoczek, zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości Beata Michalec, kierownik Muzeum Więzienia Pawiak Joanna Gierczyńska, kierownik Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej Jarosław Jaskólski oraz Karol Makowski z BUMiFilm, który opowiedział o wspólnym projekcie „Entuzjastki, siłaczki, bojowniczk. Kobiety Mazowsza 1863–1918”.

**8 listopada:** W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów podczas Salonu Dobrej Książki zaprezentowano publikację *Marcella Sembrich-Kochańska. Artystka świata* autorstwa Małgorzaty Komorowskiej i Juliusza Multarzyńskiego. O wybitnej śpiewaczce, pierwszej Polce występującej w Metropolitan Opera w Nowym Jorku opowiedział Juliusz Multarzyński.

**9 listopada:** W Przedszkolu nr 35 odbył się konkurs międzypreszkolny „Piękna nasza Polska cała”, którego współorganizatorem było Muzeum Niepodległości. Dział Edukacji przekazał nagrody

dla laureatów, a edukatorka Magda Bilińska zasiadła w jury. Konkurs był realizowany w dwóch kategoriach: recytatorskiej oraz wokalne.

**9 listopada:** W Galerii Brama Bielańska miał miejsce wernisaz wystawy „Ludzie tradycji kościuszkowskiej – portrety autorstwa Hakoba Mikayeliana”.

**9 listopada:** W Branżowej Szkole I Stopnia im. kpt. Stefana Pogonowskiego w Radzyminie wykład *Święto Niepodległości w dwudziestoleciu międzywojennym* wygłosił Grzegorz Kuba. Wydarzenie zostało zorganizowane pod egidą Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie.

**9 listopada:** W Muzeum Niepodległości obradowało jury konkursu na plakat upamiętniający Bitwę Warszawską 1920 roku. W skład komisji konkursowej weszli: przewodnicząca komisji, adiunkt w Dziale Zbiorów Muzeum Niepodległości Weronika Krzemień, burmistrz Radzymina Krzysztof Chaciński, kustoszka Galerii Piwniczka Magdalena Karłowicz, zastępca dyrektora ds. administracyjnych Muzeum Niepodległości Tomasz Jagodziński, kierownik Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie Adam Baclawski oraz adiunkt w Muzeum Bitwy Warszawskiej Grzegorz Kuba. Funkcję sekretarza konkursu pełniła Joanna Oleszczuk z Działu Edukacji Muzeum Niepodległości.

**10 listopada:** W Muzeum Więzienia Pawiak odbył się koncert pieśni patriotycznych pt. *Spotkajmy Niepodległość*. W uroczystości wzięli udział wyjątkowi goście: Barbara Piotrowska, była więźniarka obozu Ravensbrück, oraz Czesław Lewandowski ps. „Bystry”, członek Szarych Szeregów i Armii Krajowej, więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Stutthof. Jako świadkowie historii podzielili się z zebraną w sali młodzieżą wspomnieniami z czasu okupacji niemieckiej, odnosząc się również do teraźniejszości i współczesnych zagrożeń.

**11 listopada:** Obchody 105. rocznicy odzyskania Niepodległości rozpoczęto od zapalenia zniczy pamięci w oddziałach Muzeum Niepodległości: Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, Muzeum Więzienia Pawiak oraz Mauzoleum Walki i Męczeństwa. W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbył się uroczysty koncert. Edgard Skarżyński, prezes Fundacji Polonia Union, witając tłumnie zgromadzonych gości, podkreślił, że należy patrząc w przyszłość, skupiać się na tym, co nas łączy, abyśmy budowali Polskę, w której miłość do

Ojczyzny, troska o polską tożsamość i tradycję nie stoją w sprzeczności, lecz przyczyniają się do tworzenia wspólnoty. Beata Michalec, zastępca dyrektora ds. programowych, w swojej wypowiedzi zwróciła uwagę na to, jak ogromną rolę w odzyskaniu niepodległości odegrały kobiety. Następnie wysłuchano utworów w wykonaniu Mateusza Zajdla i Daniela Mirosława przy akompaniamencie Ewy Pelweckiej.

**11 listopada:** Muzeum Niepodległości i Warszawska Prowincja Kapucynów zorganizowały spacer po Starych Powązkach *Śladami polskiej muzyki*, podczas którego o. Grzegorz Filipiuk OFMCap i Michał Cieślak, adiunkt z Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, przybliżyli sylwetki polskich muzyków – najwybitniejszych oraz znanych jedynie w Polsce i tych rozpoznawalnych na całym świecie. Podczas spaceru nie zabrakło również chwil zadumy, a obok rzeczy poważnych – anegdot i żartów na temat bohaterów spaceru.

**12 listopada:** W siedzibie głównej Muzeum Niepodległości odbyła się Rodzinna Niedziela pt. „Poznajmy Ziuka”.

**14 listopada:** W Centrum Kultury Kurpiowskiej w Kadzidle zorganizowano spotkanie w ramach cyklu Edukacja Europejska na Mazowszu.

**14 listopada:** W Parku im. Romualda Traugutta odbył się apel pamięci z okazji 85. rocznicy odsłonięcia przez prezydenta Stefana Starzyńskiego pomnika „Ku uczczeniu nauczycielstwa polskiego”. W uroczystości wzięły udział poczty sztandarowe z warszawskich szkół. Beata Michalec, zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości, zwróciła uwagę na wojenne losy głazu, natomiast Aleksander Ferens – Burmistrz Dzielnicy Śródmieście podkreślił rolę języka polskiego w podtrzymywaniu tożsamości narodowej podczas zaborów. Następnie delegacje złożyły wieńce pod pomnikiem. Uroczystość poprowadził Jarosław Jaskólski, kierownik Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej.

**15 listopada:** W Mauzoleum Walki i Męczeństwa zaprezentowano obraz Katarzyny Dziedzic-Boboli inspirowany różańcem wykonanym przez więźniów obozu Mauthausen-Gusen. Wydarzeniu towarzyszyła pasjonująca, wielowątkowa opowieść o okolicznościach powstania tego niezwykłego wotum. Dzieje różańca z Gusen przypomniła dr Anna Jagodzińska. Swoje doświadczenia z czasu wojny przywołał Stanisław Zalewski, były więzień Pawiaka, KL Auschwitz i KL Mauthausen-Gusen, prezes Polskiego Związku Byłych Więźniów

Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Tadeusz Milke znając obozową rzeczywistość dzięki opowieściom dziadka, Waclawa Milke, więźnia obozu Mauthausen-Gusen, podzielił się ze zgromadzonymi swoją wiedzą.

**15 listopada:** W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyła się uroczysta prezentacja Lwa – żeliwnej kopii herbu Lwowa, daru Jana Sęka, przewodniczącego Rady Muzeum Niepodległości oraz Salon Dobrej Książki, podczas którego zaprezentowano publikację *Polonia – etnografia polityczna – niepodległość. Księga dedykowana Janowi Sękowi*.

**15 listopada:** W Służewskim Domu Kultury odbył się konkurs chórów szkolnych i pozaszkolnych „Gdzie są kwiaty z tamtych lat...”, pod patronatem Muzeum Niepodległości. W przesłuchaniach konkursowych, jako jeden z jurorów, uczestniczyła Joanna Oleszczuk z Działu Edukacji.

**15–30 listopada:** Muzeum Niepodległości objęło patronatem honorowym XXXI Dni Lwowa w Warszawie.

**16 listopada:** W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, w ramach Galerii Jednego Obiektu zaprezentowano plakat z okresu wojny polsko-bolszewickiej *Patrz, co cię czeka jeśli nie chwycisz za broń* ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie. Zgromadzonym gościom przybliżone zostało zagadnienie wykorzystania propagandy w okresie wojny polsko-bolszewickiej przez Wojsko Polskie. Wydarzenie pod egidą Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie.

**16 listopada:** W Zespole Szkół im. Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego odbyło się kolejne spotkanie edukacyjno-historyczne w ramach projektu „Przekazywanie pamięci. Prezentacja książki Wandy Kiedrzyńskiej pt. *Ravensbrück – kobiety obóz koncentracyjny*”. Na podstawie przytoczonej monografii uczestnicy wydarzenia poznali szerzej realia i charakter konspiracyjnej działalności więźniarek Polek w niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym.

**18 listopada:** W związku z Dniem Służby Zagranicznej w budynku Ministerstwa Spraw Zagranicznych swoją działalność przedstawiło Muzeum Niepodległości, reprezentowane przez Jarosława Jaskólskiego – kierownika Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej oraz Piotra Piegata – pracownika Mauzoleum Walki i Męczeństwa.



W wydarzeniu uczestniczyło 350 osób. Muzeum Niepodległości wystawiło stoisko promocyjne, na którym można było zapoznać się z historią walki o niepodległość Polski. Święto to, przypadające 16 listopada, jest szczególnie ważne dla polskich dyplomatów i pracowników Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przypada w rocznicę rozesłania 16 listopada 1918 roku przez Naczelnego Dowódcę Wojska Polskiego Józefa Piłsudskiego depeszy, w której informowano społeczność międzynarodową o odrodzeniu się niepodległego Państwa Polskiego po 123 latach zaborów.

**17 listopada:** W Czytelni Naukowej nr XVI Biblioteki Publicznej w Dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy odbyło się spotkanie autorskie z Beatą Michalec – zastępcą dyrektora Muzeum Niepodległości, badaczką historii Warszawy, autorką książki *Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939*. Wzięli w nim udział uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego im. B. Limanowskiego, którzy wysłuchali prelekcji o Stefanie Starzyńskim – prezydencie Warszawy, jednym z patronów 2023 roku oraz o wybranych wydarzeniach z życia stolicy za czasów prezydentury Starzyńskiego.

**17 listopada:** W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyła się gala konkursu malarskiego o tematyce hipiczej im. gen. dyw. Bolesław Wieniawy-Długoszowskiego „...przed panną tylko koń!”, połączona z prezentacją książki dr. n. przyr. Wojciecha Giermaziaka *...a durniom na złość! General brygady Bolesław Wieniawa-Długoszowski w archiwaliach i ikonografii*.

**17 listopada:** W Muzeum Górnośląskim w Bytomiu zorganizowano IX Konferencję Kresową „Między Kresami Wschodnimi a Śląskiem. Biografie niebanalne” z udziałem przedstawiciela Muzeum Niepodległości.

**20 listopada:** W Branżowej Szkole I Stopnia im. kpt. Stefana Pogonowskiego w Radzyminie odbył się wernisaż wystawy plakatów pt. „Bolszewika goń”. Wydarzenie pod egidą Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie.

**21 listopada:** W siedzibie głównej Muzeum Niepodległości odbył się finał XX edycji konkursu „Niepodległa”.

**21 listopada:** W Muzeum Więzienia Pawiak odbyło się spotkanie edukacyjne pt. „Warszawscy samorządowcy na Pawiaku”. Badaczka tej tematyki dr Beata Michalec – zastępcza dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości przybliżyła zebrany losy radnych ze

stolicy, którzy w okresie okupacji niemieckiej zostali osadzeni w więzieniu przy ul. Dzielnej. Jak wspominała prelegentka, wystąpienie jest częścią większej całości: wystawy plenerowej zlokalizowanej na parkanie Muzeum oraz jej katalogu, które zostały przygotowane z okazji tej edycji Dni Pamięci Pawiaka.

**22 listopada:** W Mauzoleum Walki i Męczeństwa odbyła się prelekcja edukacyjno-historyczna Roberta Hasselbuscha *Więźniowie Gestapo. Wanda Ossowska – żołnierka wywiadu AK*. Wzięli w niej udział uczniowie klas 8a i 8b oraz nauczyciele ze Szkoły Podstawowej nr 363 im. prof. Witolda Doroszewskiego w Warszawie. Słuchacze poznali losy tytułowej pielęgniarki i sanitariuszki, podczas drugiej wojny światowej kurierki między Komendą Główną Armii Krajowej a dowództwem Obszaru Lwowskiego AK, szefa łączników Wydziału Wywiadu Ofensywnego „Stragan” Oddziału II Informacyjno-Wywiadowczego AK, więźniarki Pawiaka, alei Szucha, KL Lublin, KL Auschwitz-Birkenau, KL Ravensbrück i Neustandt-Glewe, prześladowanej także przez komunistyczne władze po wojnie.

**22 listopada:** W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, w ramach kolejnej odsłony Salonu Dobrej Książki im. Tadeusza Górnegó, zaprezentowano publikację *Michał Rouba (1893–1941) życie i twórczość* autorstwa Izabeli Mościckiej.

**23 listopada:** W Muzeum Niepodległości odbyła się gala finałowa XX edycji konkursu „Niepodległa”.

**24 listopada:** W Muzeum Więzienia Pawiak odbył się koncert z okazji zakończenia zadania „Renowacja wybranych zewnętrznych i wewnętrznych elementów ekspozycji stałej w Muzeum Więzienia Pawiak”. Zadanie dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – Państwowego Funduszu Celowego oraz ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego. W ramach projektu wykonano renowację oryginalnych metalowych tabliczek z Pomnika Drzewa Pawiackiego, które są symbolem pamięci o ofiarach zbrodni niemieckich. Ponadto wykonano prace malarskie wewnątrz i na zewnątrz Muzeum. W ramach zadania opracowano dokumentację projektowo-kosztorysową dotyczącą przebudowy dachu oraz budowy i przebudowy instalacji technicznych w budynku Muzeum Więzienia Pawiak, które dba o pamięć o osobach walczących o wolność

i niepodległość Polski. Spotkanie uświetnił koncert pt. *U Orszy na Kruczej. Warszawskie kawiarnie konspiracyjne* w wykonaniu aktorów warszawskich scen teatralnych. W uroczystości wzięli udział wyjątkowi goście: Stanisław Zalewski, były więzień polityczny Pawiaka, KL Auschwitz i KL Mauthausen-Gusen, Czesław Lewandowski ps. „Bystry”, członek Szarych Szeregów i Armii Krajowej, więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Stutthof oraz Alojzy Maciak – więzień KL Buchenwald, a także licznie zgromadzeni przyjaciele Muzeum. Z ramienia Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w spotkaniu uczestniczył Zbigniew Czaplicki, pełnomocnik Marszałka do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

**27 listopada:** W Bibliotece Publicznej im. Z. Łazarskiego w Dzielnicy Mokotów prelekcję *Losy powstańców styczniowych w twórczości Aleksandra Sochaczewskiego*, w ramach Roku Powstania Styczniowego na Mazowszu i 100. rocznicy śmierci artysty, wygłosiła Małgorzata Karolina Piekarska, kierownik Działu Zbiorów Muzeum.

**28 listopada:** W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, w ramach Galerii Jednego Obiektu, zaprezentowano nuty utworu Emilii Tokarskiej *Resurgens Polonia: marsz na fortepian i do śpiewu*. Utwór wykonali uczniowie Zespołu Szkół Muzycznych nr 4 im. Karola Szymanowskiego w Warszawie.

**28 listopada:** W 105. rocznicę uzyskania praw wyborczych przez kobiety w Polsce w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbył się wernisaż wystawy „Entuzjastki, siłaczki, bojowniczk. Kobiety Mazowsza 1863–1918” oraz premiera filmu dokumentalnego pod tym samym tytułem. Wystawa i film przedstawiają pasjonujące postaci kobiet, które walczyły o niepodległą Polskę i swoje prawa. Autorami i pomysłodawcami projektu są Natasza Rączka, Elżbieta Leszczyńska i Karol Makowski (BUMiFilm).

**30 listopada:** Rozpoczęła się XXXI edycja Targów Książki Historycznej. Muzeum Niepodległości tradycyjnie wystawiło swoje stoisko w Arkadach Kubickiego Zamku Królewskiego w Warszawie. Pierwszego dnia targów odbyło się spotkanie z Małgorzatą Karoliną Piekarską, która opowiedziała o pracy nad publikacją albumową pt. *Aleksander Sochaczewski. O Syberii pędzlem i piórem (artystyczny obraz Powstania Styczniowego oraz katorgi)*.

## Grudzień 2023

W Muzeum Więzienia Pawiak prezentowano wystawę plenerową z okazji 130. rocznicy urodzin prezydenta Stefana Starzyńskiego „Chciałem, by Warszawa była wielka” oraz wystawę plenerową „Warszawscy samorządowcy na Pawiaku”.

**1 grudnia:** W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej otwarto wystawę „Węgiel to bogactwo. Górnictwo w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Spotkanie poprowadziła dr Beata Michalec – zastępca dyrektora ds. programowych, która również podzieliła się swoimi wspomnieniami z lat szkolnych, kiedy kult górników był wpajany już najmłodszym. Weronika Krzemień opowiedziała zwiedzającym o założeniach merytorycznych wystawy. Kuratorka wprowadziła również zebranych w kontekst historyczny, polityczny i ekonomiczny, który niezbędny jest do prześledzenia znaczenia prezentowanych zabytków – plakatów, afiszy, dzieł malarstwa, rzeźby czy grafiki artystycznej. Kierownik Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej – Jarosław Jaskólski zwrócił uwagę na wysoką pozycję Polski wśród krajów wydobywających węgiel. Małgorzata Karolina Piekarska – kierownik Działu Zbiorów – przypomniała z kolei słynny wiersz recytowany w filmie *Miś*.

**1–3 grudnia:** Podczas XXXI edycji Targów Książki Historycznej w Arkadach Kubickiego Zamku Królewskiego w Warszawie odbyły się spotkania autorskie: 1 grudnia – spotkanie z prof. Lechem Szajdakiem, autorem książki *Grupa Poetycka „Wołyń” – geneza, przedstawiciele, wiersze*, 2 grudnia – spotkanie z Anną Mierzejewską z Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie, która zaprezentowała katalog wystawy „*Bolszewika goń*”. *Plakaty ze zbiorów Muzeum Niepodległości*, 3 grudnia – spotkanie z dr Izabelą Mościcką, autorką książki *Michał Rouba (1893–1941). Życie i twórczość*.

**2 grudnia:** W Sali Odczytowej Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi obchodzono jubileusz 95-lecia utworzenia Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. Muzeum objęło patronat honorowy nad wydarzeniem, a podczas uroczystości dyrektor Muzeum Niepodległości Tadeusz Skoczek otrzymał odznaczenie im. Ignacego Solarza – najwyższe odznaczenie Związku Młodzieży Wiejskiej, nadawane w uznaniu wybitnych zasług dla tej organizacji.

**3 grudnia:** W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyła się konferencja historyczna pt. „Represje polityczne w II RP 1918–1939”, organizowana przez Stowarzyszenie Historia Czerwona, we współpracy z Fundacją „Naprzód” w ramach programu „Aktywni Naprzód”.

**5 grudnia:** W Muzeum Niepodległości odbyły się obchody 98. rocznicy śmierci Władysława Reymonta – jednego z najwybitniejszych pisarzy w dziejach polskiej literatury, pierwszego Noblisty niepodległej Polski. Rankiem goście złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobie Reymonta na Powązkach, następnie zwiedzili Sejm, po czym przyjechali do Muzeum Niepodległości, by wysłuchać wykładu Krzysztofa Bąkały, kierownika Działu Historii i Badań Naukowych, oraz zwiedzić Muzeum. Wśród zaproszonych gości byli: poseł na Sejm RP Tadeusz Samborski, posłanka na Sejm RP Bożena Żelazowska, aktorka i odtwórczyni roli Jagny w ekranizacji *Chłopów* z 1973 roku Emilia Krakowska, Dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego Janusz Gmitruk, aktorka i reżyserka Aurelia Sobczak, prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Nasz Reymont” Anna Wojciechowska, a także młodzież ze szkół reymontowskich.

**6 grudnia:** W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów na kolejnym spotkaniu z cyklu Salon Dobrej Książki przedstawiono siedem monografii pokonferencyjnych Muzeum Niepodległości. W spotkaniu wzięli udział Beata Michalec, zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości, pomysłodawczyni i redaktorka naukowa prezentowanych publikacji, oraz Bartłomiej Sokołowski, pracownik Działu Historii i Badań Naukowych i redaktor techniczny. Spotkanie poprowadził Piotr Maroński z Biblioteki Naukowej Muzeum Niepodległości.

**7 grudnia:** W Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego odbyła się konferencja naukowa „Włodzimierz Przerwa-Tetmajer. W drodze do niepodległości Polski” współorganizowana przez Muzeum Niepodległości. Uroczystość, zorganizowana w ramach obchodów 100. rocznicy śmierci Tetmajera, rozpoczęła się od odsłonięcia jego popiersia na dziedzińcu MHPRL. Na konferencji referat *Przypomnienie Włodzimierza Tetmajera: artyści i polityka* wygłosił Tadeusz Skoczek, dyrektor Muzeum Niepodległości.

**7 grudnia:** W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyły się warsztaty bożonarodzeniowe pod hasłem „Świat” – *tradycyjna ozdoba choinkowa z opłatka*. Uczestnicy wykonali na nich ozdoby

choinkowe z krążków opłatka. Wierzano, że te delikatne „światy”, typowe dla polskiej tradycji, zapewniają domownikom powodzenie. Warsztaty poprowadziła Katarzyna Skorupa-Malińska.

**7 grudnia:** W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbył się wernisaż wystawy „Rozmowa z historią. 25 obiektów na 25-lecie Samorządu Województwa Mazowieckiego”. Jej kuratorka Małgorzata Karolina Piekarska wprowadziła zebranych gości w ideę ekspozycji. Wybrane dzieła sztuki ze zbiorów Muzeum Niepodległości z ostatnich 25 lat opowiadają historię walki Polski o niepodległość – od Insurekcji Kościuszkowskiej po działalność opozycji w okresie PRL. Na wystawie prezentowane są zarówno obiekty zabytkowe, jak i współczesne, ale łączy je tematyka historyczno-patriotyczna.

**12 grudnia:** Na kolejnej odsłonie Salonu Dobrej Książki w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów przedstawiono publikację *Pod prąd wołanie daremne* Stanisława Bielenia. W spotkaniu wziął udział sam autor oraz jego wydawca Jan Rodzim i historyk Jan Engelgard. Poprowadził je Piotr Maroński z Biblioteki Naukowej Muzeum Niepodległości.

**13 grudnia:** W Muzeum Niepodległości odbyło się przedświąteczne spotkanie słuchaczy Akademii Seniora Muzeum Niepodległości i emerytowanych pracowników Muzeum, którzy dołączyli do Akademii jako członkowie honorowi. Gości przywitał Tadeusz Skoczek, dyrektor Muzeum Niepodległości, otrzymali oni również życzenia od Adama Struzika, Marszałka Województwa Mazowieckiego. Wykład na temat szeroko pojętej wierności wygłosił socjolog i etyk prof. Franciszek Kampka, wysłuchano również improwizacji fortepianowych inspirowanych kolędami w wykonaniu Franciszka Jasionowskiego.

**14 grudnia:** W Muzeum Niepodległości zorganizowano spotkanie z okazji 105. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Goście wzięli udział w projekcji filmu *Zwycięstwo. Powstanie Wielkopolskie 1918–1919* w reżyserii Tadeusza Litowczenki i Dominiki Wójcik-Skolimowskiej oraz w towarzyszącej filmowi dyskusji. Współorganizatorem wydarzenia było Stowarzyszenie Warszawski Klub Wielkopolan „EKA”.

**15 grudnia:** W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyła gala finałowa konkursu „Piotr Wysocki – bohater Powstania Listopadowego” współorganizowanego z Zespołem Szkół im. Piotra Wysockiego w Warszawie. Laureaci konkursu wysłuchali wykładu

*Powstanie Listopadowe* dr. Jacka Konika z Działu Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości, a następnie udali się na oprowadzanie po wystawach stałych naszego Muzeum, zorganizowane przez Lecha Marchlewskiego, Magdę Bilińską i Joannę Oleszczuk z Działu Edukacji.

**15 grudnia:** W ramach Salonu Dobrej Książki w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów przedstawiono publikację Joanny Krupińskiej-Trzebiatowskiej *Kiedy miłość była zbrodnią*. Rozmawiano nie tylko o samej książce, ale i o historiach rodzinnych autorki, które zainspirowały ją do napisania powieści, a także o jej procesie twórczym. Spotkanie poprowadził Jacek Konik z Działu Historii i Badań Naukowych.

**16 grudnia:** W Kawiarence Warszawskiej, będącej częścią ekspozycji stałej Muzeum X Pawilonu, odbyło się spotkanie pod hasłem *Opowieść „przy samowarze”*. Prelekcja Michała Cieślaka skupiona była wokół tematu drogi z kawiarni – miejsca konspiracji patriotycznej, poprzez więzienie śledcze w Cytadeli – na Sybir. Na początku i końcu tej drogi czekał samowar i przyrządzona w nim herbata. Gorący napój budował atmosferę wspólnoty zarówno podczas wieczorów wypełnionych przygotowaniem powstania, jak również tych będących wytchnieniem po całodziennej przymusowej pracy w syberyjskiej katordze. Historia „herbaciana” stała się okazją do ukazania uczestnikom wydarzenia ekspozycji stałej Muzeum X Pawilonu w jej fragmentach poświęconych wydarzeniom lat 1856–1866.

**18 grudnia:** W Galerii W-Z (przy schodach ruchomych na Trasie W-Z) otwarto wystawę podsumowującą Rok Powstania Styczniowego na Mazowszu – najdłużej trwającego zrywu niepodległościowego w historii Polski. Muzeum Niepodległości w Warszawie zrealizowało szereg przedsięwzięć mających na celu upamiętnienie 160. rocznicy tego historycznego wydarzenia, a w jednym z oddziałów muzealnych, w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, odbywały się najważniejsze z zaplanowanych wydarzeń.

**19 grudnia:** W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbył się koncert bożonarodzeniowy „Gore Gwiazda”. Zgromadzeni goście wysłuchali utworów o tematyce biblijnej oraz kolęd i pastorałek w wykonaniu Edyty Piaseckiej i Anety Skarżyńskiej przy akompaniamencie Ewy Pelweckiej.

**Dorota Panowek**

### **Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy**

Stanisław Borowiak (tekst), *Cenne... zagrabione... utracone? : dobra kultury zagarnięte z Wielkopolskich siedzib ziemiańskich podczas okupacji niemieckiej w latach II wojny światowej : katalog wystawy*, Dobrzyca 2020.

Lech Wojciech Szajdak (red.), *Józef Wybicki – poeta, prawnik, gospodarz ziemski*, Poznań 2021.

Lech Wojciech Szajdak (red.), *Wokół Hipolita Cegielskiego : dzieła jego życia i ponadczasowego dziedzictwa*, Poznań–Szreniawa 2023.

Lech Wojciech Szajdak (red.), *Maksymilian Jackowski – organicznik, działacz ruchu ludowego, edukator i wydawca pism dla rolników*, Poznań 2020.

Lech Wojciech Szajdak (red.), *Jadwiga Zamoyska (1831–1923) : w kręgu kobiet aktywnych społecznie i organizatorek*, Poznań 2023.

Lech Wojciech Szajdak, Marek Szczepański (red.), *August Cieszkowski – filozof, polityk prekursor edukacji rolniczej*, Poznań 2019.

### **Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu**

Michał H. Starzeński, *Pamiętnik Michała Hieronima Starzeńskiego*, t. 1, oprac. Eryk Kotkowicz, Ciechanowiec 2023.

Łukasz Faszcza, *Zwerbowane mateczniki : lasy ziem polskich pod niemieckim zarządem okupacyjnym 1914–1919*, Ciechanowiec 2023.

Dorota Gnatowska, Agnieszka Kiersnowska (tekst), *Kwitnące tradycje : wiejski ogród dawniej i dziś*, Ciechanowiec 2023.

### **Muzeum Getta Warszawskiego**

Masza Makarowa, *Przewodnik po dawnym getcie warszawskim*, Warszawa 2023.



**Małgorzata Karolina Piekarska**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-6551-6839

## **Wincenty Witos w malarstwie i grafice w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie**

Muzeum Niepodległości w Warszawie posiada w swoich zbiorach dwa obrazy olejne, jeden akryl na płótnie, dwa rysunki oraz dwie grafiki, których bohaterem jest Wincenty Witos (1874–1945), trzykrotny polski premier. Większość wizerunków, z wyjątkiem dwóch grafik, powstała w oparciu o fotografie z epoki. Nic w tym jednak dziwnego, gdyż znajdujące się w zbiorach portrety pierwszego w historii premiera z ramienia ludowców powstawały w XXI wieku, ich bohater nie mógł więc pozować osobiście. Dlatego twórcy korzystali z dostępnych publicznie fotografii, starając się wybierać takie, by nie było wątpliwości kogo przedstawia portret. Nie zawsze są to jednak portrety w stu procentach kopiujące fotografię.

Chronologicznie najstarszym obrazem namalowanym na płótnie jest ten przedstawiający razem Wincentego Witos i Józefa Piłsudskiego, zatytułowany zresztą *Piłsudski i Witos*, a namalowany w 2017 roku przez Mariana Adamczyka (ur. 1938), absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie uczęszczał m.in. do pracowni Jana Cybisa i Stanisława Szczepańskiego. Płótno powstało na podstawie jednej z najsłynniejszych wspólnych fotografii Naczelnika i premiera, zrobionej w 1921 roku, gdy Wincenty Witos pełnił funkcję szefa rządu. Obraz to zacieśniony kadr wspomnianej fotografii<sup>1</sup>. Jak napisała o płótnie Justyna Piesak:

---

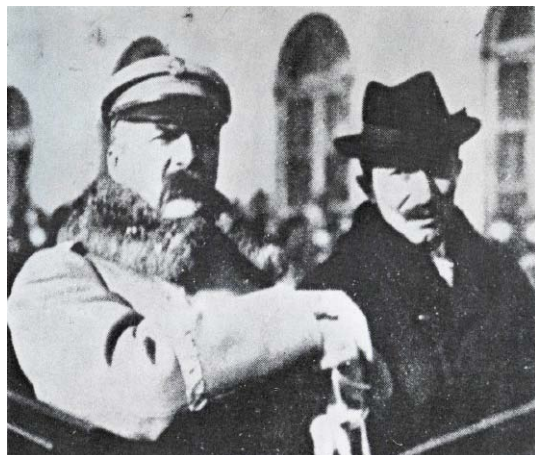
<sup>1</sup> Fotografia znajduje się w zbiorach Muzeum Wincentego Witos w Wierchosławicach.

Na pierwszym planie kompozycji, w znacznym przybliżeniu kadru, wypełniającym niemal całą przestrzeń pola obrazowego przedstawieni zostali Naczelnik Józef Piłsudski oraz prezes Rady Ministrów Wincenty Witos. Siedzą w odkrytym pojeździe. Ujęci są do pasa, w perspektywie zwrotu ciał. Naczelnik opiera prawą rękę o szablę postawioną na sztorc. Mimika twarzy postaci zdradza skupienie, zamyślenie. Nie są to wierne studia portretowe, a reprezentacja idei i cech charakterów. Obaj mężczyźni ubrani są w płaszcze z futrzanymi kołnierzami, Piłsudski ma na głowie maciejówkę, Witos kapelusz z rondem. W tle widoczny jest zarys budynku z wysokimi, zakończonymi łukiem półokrągłym oknami. Kolorystyka obrazu utrzymana jest w chłodnych barwach. Przeważają błękity, szarości, zieleń i różę, zróżnicowane rudym kolorem kołnierza i paskiem czapki Naczelnika. Kontrast stanowi statyczny układ kompozycyjny oraz wrażeniowa plama barwna charakteryzująca poszczególne elementy, określona działaniem naturalnego, przejrzystego światła. Obraz malowany jest śmiało, dukt pędzla oraz zróżnicowana grubość kładzionej farby świadczą o impulsywności i odwadze kreowania tej kompozycji<sup>2</sup>.

Na fotografii stanowiącej pierwowzór obrazu widać, że Józef Piłsudski ma futrzany kołnierz. Czy tego typu kołnierz ma również Wincenty Witos trudno jednoznacznie stwierdzić. Możliwe jednak, że tak, gdyż w tamtym okresie tego typu kołnierze były bardzo popularne. Powszechnie uważano, że ogrzewają szyję. Kapelusz premiera zdaje się być niższy niż na fotografii. Najciekawsze jednak jest to, że obie postaci malarz namalował tak, jakby ich okrycia wierzchnie były jasnego koloru. Tymczasem na fotografii widać, że palto Witoso było z pewnością czarne. Być może artysta zrezygnował z czarnego koloru, by nie wprowadzać kontrastu między dwie malowane postaci, zwłaszcza że obraz równo traktuje obu polityków. Żaden z portretowanych nie jest dodatkiem do drugiego. Nie da się jednak ukryć, że wyrazy twarzy obu postaci inne są od tych, które widzimy na fotograficznym pierwowzorze. Na obrazie Adamczyka Witos zdaje się być zasmucony, zaś Piłsudski dumny. Trudno doszukiwać się jednak takich min na fotografii.

---

<sup>2</sup> *Galeria Malarstwa Historycznego*, red. T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2021, s. 216.



Drugim portretem Wincentego Witosa jest powstałe w 2020 roku, a namalowane farbami olejnymi płótno autorstwa Macieja Milewskiego, absolwenta warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, ucznia Aleksandra Kobzdeja. Tak jak i poprzedni obraz, tak i ten był publikowany w wydany przez Muzeum Niepodległości albumie *Galeria Malarstwa Historycznego*, prezentującym najciekawsze obrazy historyczne pochodzące z muzealnych zbiorów. Jak napisała o płótnie Magdalena Kucza-Kuczyńska:

Na obrazie widnieje popiersie Wincentego Witosa, ujęte w lekkim półprofilu od lewej strony. Realistyczne przedstawienie wiernie odtwarza rysy twarzy modela. Portret łączy w sobie cechy portretu reprezentacyjnego – biały orzeł w prawym górnym rogu, z portretem psychologicznym, co widzimy w pełnym powagi wyrazie spojrzenia skierowanego prosto na widza. Kolorystyka z tendencją do monochromatycznej, bazuje na odcieniach ciepłego brązu. Z wyjątkiem małego akcentu w postaci fragmentu białej koszuli przy szyi portretowanego, wyraźny brak kontrastów temperaturowych. Kolorami towarzyszącymi są pojedyncze, nakładające się na siebie pasma ugrów i czerwieni widoczne w sposobie modelowania twarzy. Światło nieokreślone wpada spoza obrazu oświetlając górną część twarzy. Artysta operuje miękkim modelunkiem światłocieniowym. Wincenty Witos był rolnikiem, działaczem społecznym, samorządowcem, od samego początku związanym z ruchem ludowym. Tak też przedstawił go na swoim portrecie Maciej Milewski – w zwykłej brązowej marynarce, bez orderów na piersi. Malowany w duchu postimpresjonistycznym portret Witosa, przybliży nam go przede wszystkim jako działacza ruchu ludowego, a nie odznaczonego Orderem Orła Białego, trzykrotnego premiera rządu RP<sup>3</sup>.

Obraz Milewskiego powstał na podstawie jednej z najpopularniejszych fotografii Wincentego Witosa znajdującej się w Narodowym Archiwum Cyfrowym. Artysta, o czym wspomniała już Magdalena Kucza-Kuczyńska, dodał orła w rogu obrazu, czyniąc tym portret przedstawieniem reprezentacyjnym. Jest to jednak wizerunek mający też cechy fotografii legitymacyjnej. W przeciwieństwie do malowanych przez wieki portretów reprezentacyjnych nie ma tu konkretnego tła, zaś wspomniany orzeł zdaje się być jedynie znakiem sygnalizującym reprezentacyjną funkcję przedstawienia.

---

<sup>3</sup> Ibidem, s. 292.



Trzecim z kolei portretem Wincentego Witosa jest obraz namalowany akrylem na płótnie w 2020 roku przez Magdalena Latosiewicz (ur. 1975) w ramach cyklu *Twarze Niepodległości* zakupionego przez Muzeum Niepodległości. Jak napisała o płótnie Magdalena Kucza-Kuczyńska:

Wincenty Witos zaliczany do grona ojców Niepodległości, na portrecie autorstwa Magdaleny Latosiewicz został przedstawiony z prawego profilu, w ujęciu popiersiowym z odejściem od realistycznego kształtowania sylwetki. Tak jak w całym cyklu obecna jest deformacja, uproszczenie formy, przy jednoczesnym zachowaniu charakterystycznych cech fizjonomii. W kompozycji tła, jak i w kształtowaniu sylwetki widoczny jest rytm zgeometryzowanych kształtów, które nakładając się na siebie pokrywają całą płaszczyznę płótna. Zrównoważona w barwach ciepłych i zimnych kolorystyka składa się z odcieni niebieskości, szarości i brązów z akcentami fioleto. W przestrzeni twarzy widoczny relatywizm barwny. Światło nieokreślone, punktowe, brak tradycyjnego operowania modelunkiem światłocieniowym. Portret Wincentego Witosa wydaje się być najbardziej stonowanym pod względem kolorystyki obrazem cyklu. Bohater został przez artystkę przedstawiony w skromnym ubraniu, patrzący na widza z lekko zmarszczonym czołem nad czujnymi oczyma. Latosiewicz odniosła się do przekazów historycznych, w których ten niewątpliwie zasłużony dla polskiej niepodległości człowiek, przedstawiany jest

jako niezwykle skromny, pracowity i pragmatyczny. Zanim został trzykrotnym premierem Rzeczypospolitej, poznał trud pracy fizycznej i właśnie silnego, zdecydowanego człowieka widzimy na omawianym obrazie<sup>4</sup>.

Portret autorstwa Latosiewicz jest najbardziej oryginalny spośród portretów Witosy znajdujących się w zbiorach Muzeum Niepodległości, gdyż artystka namalowała go w charakterystycznym dla siebie stylu, korzystając z kontrastujących ze sobą ciepłych i zimnych barw. Jak napisała wspomniana już Magdalena Kucza-Kuczyńska, malarka „(...) odrzuciła tradycję, szukając odrębnego, oryginalnego sposobu sportretowania tak ważnych w polskiej historii postaci. Obrazy bliskie estetyce francuskiego kubizmu i włoskiego futurizmu wpisują się także w założenia polskich Formistów”<sup>5</sup>. Latosiewicz malując portret Witosy, tak jak Marian Adameczyk oraz Maciej Milewski, korzystała z fotografii. Wzięła jednak za wzór jedno z niewielu zdjęć portretowych, na których premier ludowców jest uśmiechnięty. Choć jest to półuśmiech, gdyż zdjęcie zostało zrobione w latach 30. podczas procesu brzeskiego, kiedy to m.in. Wincenty Witos, wraz z 11 innymi politykami, został oskarżony o to, że od roku 1928 do 9 września 1930 roku „(...) po wzajemnym porozumiewaniu się i działając świadomie, wspólnie przygotowywali zamach, którego celem było usunięcie przemocą członków sprawującego w Polsce władzę rządu i zastąpieniu ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego”<sup>6</sup>. Wprawdzie zarzuty te sąd uznał za nieudowodnione, ale wyrok zapadł. Wincenty Witos został skazany na 1,5 roku więzienia i 80 złotych grzywny. Nie zgłosił się jednak do więzienia, ale udał na emigrację do Czechosłowacji, gdzie pozostał aż do utworzenia Protektoratu Czech i Moraw przez III Rzeszę i zajęcia przez Wehrmacht Pragi. Do Polski wrócił 31 marca 1939 roku. Na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Władysława Raczkiewicza z dnia 31 października 1939 roku został objęty amnestią, ale było to już po wybuchu II wojny światowej.

---

<sup>4</sup> Ibidem, s. 236.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 224.

<sup>6</sup> Cytat za: <https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/komunikaty/157585,90-rocznica-zakonczenia-procesu-brzeskiego.html> [dostęp: 6.01.2024].



Ponieważ jednak sportretowany przez Latosiewicz Witos jest bardziej uśmiechnięty niż na stanowiącej pierwowzór fotografii, można więc uznać, że jest to spojrzenie i uśmiech triumfatora. W 2005 roku, a więc 15 lat przed powstaniem portretu Witos autorstwa Magdaleny Latosiewicz, poseł Stanisław Żelichowski wraz z grupą posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego złożył interpelację do ministra sprawiedliwości w sprawie kasacji wyroku skazanych w procesie brzeskim. Wprawdzie wyroki zapadłe w latach 1932–1933 uchylono dopiero 25 maja 2023 roku, ale ostatecznie po 91 latach wszyscy politycy oskarżeni i skazani w procesie brzeskim zostali uniewinnieni. Co myślał Witos o wsadzającym go do więzienia Piłsudskim?

Pan Piłsudski odszedł do wieczności uznany za wzór wszelkich cnót i doskonałości, a na wieczny odpoczynek wyznaczono mu miejsce przeznaczone dla największych w narodzie. Ja zostałem przez niego spotwarzony i sponiewierany, przez jego zwolenników i służalców odarty z owoców mej pracy. W swoją wielkość i wiekopomne zasługi przede wszystkim uwierzył sam Piłsudski, robiąc z tego nienaruszalny kanon<sup>7</sup>.

---

<sup>7</sup> Wincenty Witos, *Moje wspomnienia*, LSW, Warszawa 1990, t. 2, s. 482.

Namalowany przez Latosiewicz premier zdaje się więc na portrecie triumfować, jakby mówił: „miałem rację”. W świetle przytoczonych wyżej słów widoczny na płótnie triumf Witosa wydaje się być oczywistym.



Wspomniana fotografia wykorzystana przez Latosiewicz do stworzenia portretu Witosa jest również jednym z niewielu zdjęć, na których premier patrzy w obiektyw. Jednak z tego elementu malarka zrezygnowała, malując Witosa tak, jakby patrzył gdzieś w dal. Być może obawiała się, że namalowanie premiera patrzącego na widza uczyni jej portret podobnym do charakterystycznych dla sztuki polskiej, a popularnych w XVII i XVIII wieku portretów trumiennych, których „bohaterowie” patrzyli na widza-żałobnika, by niejako „kontrolować”, czy aby na pewno on płacze. Witosa na portrecie nie interesuje bowiem reakcja widza na jego triumf po latach. W końcu nastąpił on w momencie, w którym nie żył już ani on, ani Piłsudski, a spory toczące Polskę przebiegają dziś według innej linii politycznej.

Również na podstawie fotografii powstały dwa wykonane flamastrami rysunki Mirosława Mirońskiego (ur. 1952), absolwenta



warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, ucznia Eugeniusza Markowskiego, Teresy Pągowskiej oraz Henryka Tomaszewskiego. Artysta stworzył swoje portrety pierwotnie dla potrzeb ilustracji rozmaitych publikacji naukowych, traktujących o historii Polski okresu 1914–1939, przy czym pierwszy z prezentowanych rysunków powstał również na podstawie zdjęcia z procesu brzeskiego. Tak jak Latosiwicz, tak i Miroński nie zdecydował się na odtworzenie spojrzenia Witosy, który na fotografii patrzy w obiektyw. Na rysunku Mirońskiego również nie patrzy na widza, a gdzieś przed siebie, w jakiś nieokreślony punkt. Drugi z rysunków Mirońskiego powstał na podstawie fotografii z lat 20., opublikowanej w wydanej w 1938 roku nakładem wydawnictwa M. Arcta książce Adama Szelągowskiego pt. *Historja Powszechna. Wiek Dwudziesty*. Artysta jednak zacieśnił kadr i trochę „wprostował” głowę portretowanego, który na fotografii miał ją lekko pochyloną. Są to rysunki mające na celu jedynie zobrazowanie wyglądu postaci, której dotyczy tekst zamieszczony w ilustrowanych publikacjach.



Przeciwieństwem opartych na fotografii malarskich i rysunkowych portretów jest znajdująca się w zbiorach Muzeum Niepodległości grafika, a konkretnie datowany na lata 50. XX wieku drzeworyt stanowiący autorską odbitkę, sygnowaną ręcznie ołówkiem przez Stanisława Łuczaka (1912–1980), absolwenta Instytutu Sztuk Pięknych w Poznaniu, ucznia Karola Mondrala, Jana Wronieckiego i Stanisława Kuglina. Praca ma wiele podtytułów. Tytuł brzmi *Witos*, ale podtytuły: *Gospodarz*, *Wieś wczoraj i dziś* oraz *Orka*. Na grafice na pierwszym planie widać popiersie ujętego z profilu mężczyzny w średnim wieku z wąsami i w filcowym kapeluszu ze wstążką. Na drugim planie widać prace w polu. W części górnej jest to orka. Widać bowiem jak za pługiem zaprzęgniętym w dwa konie idzie w lewą stronę mężczyzna. Niżej widać mężczyznę jadącego w prawą stronę traktorem. Drzeworyt jest niezwykle precyzyjny. Wykonany ze znanstwem techniki drzeworytniczej.

Czy portret na drzeworycie powstał na podstawie jakiegoś zdjęcia Witosy? Trudno powiedzieć. Na pewno jednak portretowanym jest Wincenty Witos – co można stwierdzić na podstawie podobieństwa profilu postaci z grafiki do różnych profilowych zdjęć premiera. Ponadto postać ma na głowie kapelusz, a to było jedno z najczęściej używanych nakryć głowy przez polityka. Nosił go zarówno w polu, jak i podczas oficjalnych uroczystości, a także w czasie procesu brzeskiego. Towarzyszące graficznemu portretowi autorstwa Łuczaka sceny z wiejskiego życia nawiązują do życiorysu Wincentego Witosy, który miał gospodarstwo w Wierzchosławicach w Małopolsce. Stamtąd pochodzi słynna fotografia pokazująca go w trakcie prac polowych, a także druga, na której Witos stoi przed swoją zagrodą. Nie są mi znane jednak żadne zdjęcia przedstawiające Wincentego Witosy z traktorem, choć traktory w Polsce były używane już w dwudziestoleciu. Dlatego zasadnym wydaje się pytanie: co robi tam traktorzysta? Otóż w 1948 roku, a więc 3 lata po śmierci premiera, w Polsce zapadła decyzja o tworzeniu czegoś na kształt radzieckich kolchozów. W Małopolsce, w powiecie tarnowskim wybór padł na Wierzchosławice, czyli rodzinną miejscowość Wincentego Witosy. Celem było uderzenie w kolebkę ruchu ludowego, czyli miejsce symboliczne dla świeżo zlikwidowanego PSL Stanisława Mikołajczyka. Mieszkańcy Wierzchosławic nie byli chętni przystępować do spółdzielni. Jednak oficjalnie 21 lipca 1950 roku w Wierzchosławicach powstała Rolnicza Spółdzielnia Wytwórcza im.

PKWN, a deklarację przystąpienia do spółdzielni podpisało 30 rolników z Wierzchosławic, Komorowa i Rudki. W Rudce w sierpniu 1950 roku miało dojść do pierwszych przypadków czynnego oporu wobec spółdzielni, a udział w oporze miał... traktor. Otóż, gdy traktorzysta chciał zorać pastwisko przeznaczone pod spółdzielczą uprawę, został przegoniony przez kobiety z widłami i motykami. Kolejne przypadki oporu wobec wierzchosławickiej spółdzielni miały miejsce miesiąc później, również w czasie prób orki. Ponieważ w całej Polsce procesowi zakładania spółdzielni towarzyszyła niechęć większości chłopów, a wg sprawozdań Urzędu Bezpieczeństwa mnożyły się przypadki przeszkadzania w orce, polegające nie tylko na atakowaniu traktorzystów widłami, ale też na rzucaniu się kobiet pod koła traktorów, dlatego biorąc pod uwagę te okoliczności oraz czas powstania drzeworytu





można uznać, że przedstawienie ma charakter propagandowy. Grafika powstała zapewne przed odwilżą w październiku 1956 roku, kiedy na VIII Plenum KC PZPR Władysław Gomułka powiedział, że nieuzasadnione ekonomicznie spółdzielnie produkcyjne należy rozwiązać, a chłopci zaczęli je likwidować<sup>8</sup>.

Drzeworyt Łuczaka, biorąc pod uwagę zarówno tytuł *Witos*, jak i wszystkie trzy podtytuły *Gospodarz*, *Wieś wczoraj i dziś* oraz *Orka* można więc potraktować jako pracę propagandową, której bohater stara się zachęcić współczesnego chłopca do przystąpienia do spółdzielni, a wabikiem tutaj jest traktor. Pytanie, czy sam Wincenty Witos byłby z tego drzeworytu zadowolony wydaje się retoryczne.

Ostatnim wizerunkiem premiera ludowców w zbiorach Muzeum Niepodległości jest karykatura *Wincentego Witos* autorstwa Gustawa Rogalskiego (1887–1939), pochodząca z litograficznej publikacji zatytułowanej *ALBUM KARYKATUR MARSZAŁKA J.PIŁSUDSKIEGO NA PAMIĄTKĘ X-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI RZ.POSP.*

---

<sup>8</sup> *Kolchoz we wsi Witos*, <https://dziennikpolski24.pl/kolchoz-we-wsi-witosa/ar/2632974> [dostęp: 6.01.2024].

*POLSKIEJ 1914–1928*. Praca powstała w 1928 roku, a przedstawia Wincentego Witosa w spodniach od stroju krakowskiego i w koronie na głowie jako „króla”, ale z symbolizującym chłopskie pochodzenie snopkiem słomy zmierzającym w kierunku Witos w „chocholim tańcu”. O tym, że jest to „chocholi taniec” świadczą wystające ze snopka nogi oraz przygrywający na skrzypcach muzykant. Taniec chochoła, wprowadzony do kultury przez Stanisława Wyspiańskiego (1869–1907) w słynnym dramacie *Wesele*, jest synonimem bezsensownego działania, wynikającego z niemocy. Przywołanie chochoła w karykaturze Witoso to nie tylko nawiązanie Rogalskiego do młodopolskiej „chłopomanii” i swoista drwina z niej, to nie tylko kpina z pochodzenia premiera, który ukończył przecież jedynie dwie klasy szkoły powszechnej, ale pokazanie, że ów chochoł, tak jak w *Weselu* gościom, tak tu Witosowi zdaje się śpiewać „miałeś chamie złoty róg”, zaś śpiewa to 2 lata po obaleniu rządu, którego Witos był premierem. Na dodatek u paska premiera „dynda” okulizak, czyli nożyk do szczepienia drzewek, który pełni tu funkcję poziomiczy, mającej dopilnować, by Witos w tym swoim chocholim tańcu trzymał pion.



Wybitny austriacki historyk sztuki Ernst Gombrich w swoim eseju pt. *Obraz wzrokowy: jego miejsce w komunikacji* twierdził, że „jeśli istnieje jakiś określony rodzaj obrazu, który pozostaje niemy bez odpowiedniego kontekstu, podpisu i kodu, to właśnie karykatura polityczna. Jej istota jest nie do uchwycenia dla kogoś, kto nie zna komentowanej sytuacji”<sup>9</sup>. W innym ze swoich esejów zatytułowanym *Magia, mit i metafora: rozważania o obrazach satyrycznych* pisał, że dla satyryka najważniejsze jest „schlebienie swojej publiczności”<sup>10</sup>. Dlatego patrząc na karykaturę Witosa autorstwa Rogalskiego, pamiętać należy, że powstała ona w 1928 roku, a więc po przewrocie majowym, jako jedna z kilku prac wchodzących w skład teki graficznej dedykowanej Józefowi Piłsudskiemu. W tym samym eseju Gombrich pisał: „To, co współcześnie opisuje się jako istotę tożsamości grupy, jest zawsze podstawą przekonania o wyższości nad tymi, którzy do grupy nie należą. Tę właśnie funkcję pełniła satyra, wszelkie obrazy, piosenki, anegdoty i żarty są zawsze wymierzone przeciw naszym sąsiadom”<sup>11</sup>. Pytał też retorycznie: „Czyż nie jest typowe, że satyra najczęściej uderza w tych, którym się nie powiodło? Niemieckie przysłowie mówi: Wer den Schaden hat, hat auch den Spott, co w dowolnym tłumaczeniu brzmi: »Nieszczęście niesie poniżenie«<sup>12</sup>”. W języku polskim nie ma jednego słowa na radość z tego, że komuś się nie powiodło, istnieje za to w języku niemieckim i brzmi „Schadenfreunde”. Celem karykatury Rogalskiego było takie przedstawienie Witosa, które spodoba się Marszałkowi i wywoła u niego takie właśnie uczucie, które tym niemieckim słowem można określić.

Maciej Jarzewicz w swoim artykule o idealizacji w karykaturze napisał, że „Wybór pojedynczej cechy przedstawianego bohatera stał się istotnym elementem repertuaru politycznego karykaturzysty od przełomu XVIII i XIX po wiek XX”<sup>13</sup>. Cytowany przez wspomnianego już Gombricha współczesny brytyjski karykaturzysta Nicholas Garland (ur. 1935) powiedział kiedyś, że najbardziej w pamięć

---

<sup>9</sup> Ernst Gombrich, *Pisma o sztuce i kulturze*, Universitas, Warszawa 2011, s. 57.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 350.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 340.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 348.

<sup>13</sup> Maciej Jarzewicz, *Idealizacja w karykaturze. Karykatura jako idealizacja szkic zagadnienia*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2020, r. 82, nr 1, s. 89.

zapadają te rysunki, które zawierają „w skondensowanej formie coś, co już wcześniej wiedziałem, lecz nadano im formę, która była łatwa do odczytania”<sup>14</sup>. Tu mamy do czynienia z przedstawieniem chłopca, bo Rogalski w karykaturalnym przedstawieniu premiera ludowców postawił na jego chłopskie pochodzenie i tylko to uwypuklił. Jakże to inne podejście do karykaturowanego bohatera w porównaniu np. z opublikowanymi w roku 1920 karykaturami Zygmunta Skwirczyńskiego (1868–1938), który stworzył całą tekę pt. *Gabinet Witosza*, zaś premiera pokazał jako mężczyznę z wielkim nosem, siedzącego na taczce pośrodku pola i czytającego jakiś akt. Zresztą w wielu karykaturach z okresu XX-lecia rysownicy kładli nacisk na wielki nos Witosza, jako charakterystyczny element urody premiera. Tak zrobił również Mieczysław Piotrowski (1910–1977) w karykaturze *Nostalgia* z 1938 roku, w której narysował go z wielkim nosem, patrzącego w kierunku Polski. Wykorzystał przy tym grę słów, jaką umożliwiał mu fakt, że słowo nostalgia, oznaczające tęsknotę za ojczyzną, zawiera wyraz „nos”, a karykatura powstała przecież wtedy, gdy premier przebywał w Czechosłowacji.

Prezentowane tu, a znajdujące się w zbiorach Muzeum Niepodległości wizerunki Witosza, to obrazy na płótnie, które pełnią rolę gabinetowych portretów, rysunki stanowiące ilustrację tekstów, których bohaterem jest premier i jego działalność oraz propagandowa grafika i karykatura. Przy czym pamiętać należy, że jedynie to ostatnie przedstawienie powstało za życia portretowanego.

Wincenty Witos w swoich wspomnieniach napisał:

Życia swojego nie spędziłem ani na piecu, ani na wygodach. Nie miałem nadzwyczajnego powodu przywiązania się do wiejskich śmieci, prowadząc przez dziesiątki lat tułaczy, niemal cygański żywot. Rozbratu z rodziną, trwającego nieraz tygodnie i miesiące, nie uważałem za nieszczęście ani za ofiarę. Nie odczuwałem przykrej różnicy pomiędzy wagonem kolejowym a moim mieszkaniem. Nierzadko zmuszała mnie do tego twarda konieczność, ale częściej robiłem to z własnej woli. Wszędzie mi było prawie jednak i wszędzie czułem się dobrze<sup>15</sup>.

---

<sup>14</sup> E. Gombrich, op. cit., s. 352.

<sup>15</sup> W. Witos, op. cit., s. 428.

Myślę więc, że wszystkie te przedstawienia, które powstały już po jego śmierci przyjąłby ze stoickim spokojem. A karykaturą Rogalskiego, którą na pewno znał, raczej niespecjalnie się przejął.

**Małgorzata Karolina Piekarska**

**Omawiane obiekty:**

1. Marian Adamczyk, *Piłsudski i Witos*; 2017; 50,5 x 60,5 cm; olej, płótno; nr inw. MN-M.666
2. Maciej Milewski, *Portret Wincentego Witosy*; 2020; wym. 50 x 40 cm; olej, płótno; nr inw. MN-M.832
3. Magdalena Ewa Latosiewicz, *Wincenty Witos*; 2020; wym. 60 x 40 cm; akryl, płótno; nr inw. MN-M.807
4. Mirosław Miroński, *Wincenty Witos*; 2022; 42,0 x 29,7 cm; rysunek flamastrem; papier; nr inw. MN-GR.2817
5. Mirosław Miroński, *Wincenty Witos*; 2022; 42,0 x 29,7 cm; rysunek flamastrem; papier; nr inw. MN-Gr.2820
6. Stanisław Łuczak, *Witos (Gospodarz) (Wieś wczoraj i dziś) (Orka)*; lata 50. XX w.; wym. 43,5 x 29 cm; drzeworyt, papier; nr inw. MN-Gr.1918
7. Gustaw Rogalski, *Wincenty Witos*; 1928; 36,4 x 26,4 cm; litografia barwna, papier; nr inw. MN-Gr.3630



**Magda Bilińska**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Działalność edukacyjna w Muzeum Niepodległości i jego oddziałach**

Muzeum Niepodległości istnieje od ponad 30 lat, gromadząc, przechowując i zabezpieczając zabytki. Ważną gałąź muzealnej działalności stanowi upowszechnianie wiedzy na temat historii, przeznaczenia i wartości zbiorów, zgodnie z celami statutowymi, określonymi jako „prowadzenie działalności edukacyjnej; popieranie i prowadzenie działalności artystycznej i upowszechniającej kulturę; udostępnianie zbiorów do celów edukacyjnych i naukowych; zapewnianie właściwych warunków zwiedzania oraz korzystania ze zbiorów i zgromadzonych informacji”<sup>1</sup>.

Goście odwiedzają oddziały Muzeum zarówno w grupach zorganizowanych, jak i indywidualnie. W zależności od wieku, wykształcenia, doświadczeń życiowych często mają bardzo rozbieżne oczekiwania i potrzeby. Liczni pracownicy Muzeum dbają o ułożenie urozmaiconego programu wydarzeń edukacyjno-kulturalnych, tak żeby zaspokoić różnorodne życzenia gości.

Edukacja odbywa się poprzez realizację oferty edukacyjnej przygotowanej z myślą o zorganizowanych grupach odbiorców w różnym wieku, zarówno przedszkolnych czy szkolnych, jak i dorosłych. Prowadzony od czerwca 2022 roku program „Kulturalna Szkoła na Mazowszu”, którego inicjatorem jest Samorząd Województwa Mazowieckiego, wprowadził znaczące dofinansowanie dla uczniów szkół mazowieckich, co przyczyniło się do wzrostu liczby rezerwowanych

---

<sup>1</sup> Statut Muzeum Niepodległości w Warszawie, § 7; [http://bip.muzeum-niepodleglosci.pl/wp-content/uploads/2012/10/BIP\\_Statut.pdf](http://bip.muzeum-niepodleglosci.pl/wp-content/uploads/2012/10/BIP_Statut.pdf), [dostęp: 18.07.2023].

zająć. Korzystające z dofinansowania szkoły mogą wybierać z szerokiej oferty edukacyjnej, przygotowanej odrębnie dla każdego oddziału.

W 2023 roku, z inicjatywy Samorządu Województwa Mazowieckiego, rozpoczął się również program „Wsparcie osób z niepełnościami na Mazowszu”, który umożliwia zakup biletów wstępu za symboliczną złotówkę. Muzeum Niepodległości włącza się w ten projekt, choć warto podkreślić, że od lat realizuje zajęcia dla grup o specjalnych potrzebach. Dostosowanie obiektu dla osób niepełnosprawnych umożliwia organizację tego typu spotkań.

Największym zainteresowaniem cieszą się oprowadzania po wystawach stałych i czasowych. Są realizowane nie tylko dla grup zorganizowanych, ale także dla osób indywidualnych pod hasłem „Weekendowe zwiedzania z przewodnikiem”. W czasie zajęć edukatorzy, kuratorzy, kustosze, adiunkci i pozostali pracownicy merytoryczni oprowadzają po ekspozycjach stałych i czasowych, gdzie wskazują kluczowe miejsca i elementy wystroju budynku, opowiadają o zbiorach, kreślą dla nich tło historyczne, porządkują chronologię, zwracają uwagę na przedmioty o wyjątkowej wartości czy interesującej przeszłości. Tego rodzaju spotkania dają najlepsze wyobrażenie o specyfice zbiorów i historii miejsca.

Inne bardzo popularne formy zajęć, to lekcje tematyczne oraz warsztaty edukacyjne, a także spotkania przeznaczone dla osób, które chcą zgłębić konkretne zagadnienia dotyczące muzealnych zbiorów.

W zależności od tematu lekcji, zajęcia służą rozszerzeniu wiedzy (często realizują podstawę programową, dzięki czemu są chętnie zamawiane przez szkoły) lub wzbudzeniu zainteresowania historią (dlatego też często są kierowane do młodszych uczestników). Edukatorzy przygotowują autorskie scenariusze, uwzględniające różne metody działania. Różnorodne pomoce i dostosowane do grupy tempo sprawiają, że odbiorcy biorą aktywny udział w zajęciach. Tematyka jest bardzo rozległa: w siedzibie głównej – Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów – są realizowane lekcje i warsztaty, poruszające takie zagadnienia, jak symbole narodowe (zajęcia „Polskie symbole narodowe”, „Mazurek Dąbrowskiego”, „Śledztwo w sprawie Orła”), opowieści z okresu średniowiecza („Zbudujmy gniazdo! Legendy początków państwa polskiego”, „Dwa łyki heraldyki”, „Na tropie Orła Białego i jego rycerzy”), okresu zaborów („Wiwat maj, 3 maj!”, „Bohaterki w gorsetach”) czy I wojny światowej („Polonia Restituta”, „Józef Piłsudski

a niepodległość”, „Wojownicy Niepodległej”, „Patriotyczny zwierzyniec”). Oczywiście nie brakuje też tematów, odnoszących się do historii danego oddziału, i podejmujących trudną problematykę martyrologiczną. Muzeum Więzienia Pawiak organizuje zajęcia „Było ich najwięcej – transporty więźniów Pawiaka do KL Auschwitz”, „Akcja Kutschera – przebieg i reperkusje”, „Wykonanie wyroku na Igo Symie. Represje w środowisku aktorskim”, „Akcja pod Arsenalem – przebieg i sylwetki uczestników” i inne. Z kolei w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej można wziąć udział w lekcjach tematycznych: „Powstanie Styczniowe”, „Walka Polaków o niepodległość w okresie zaborów na przykładzie więźniów X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej”, „Józef Piłsudski w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej”, „Aleksander Sochaczewski – malarz syberyjskiej katorgi”, a w czasie warsztatów „Cytadela szyfrów” uczestnicy zapoznają się z tajnym alfabetem, jakim posługiwali się więźniowie Cytadeli czy, w oparciu o autorskie szablony, tworzą modele czapek konfederatek.

Oferta edukacyjna zawiera propozycje zajęć w formie online. Korzystają z nich instytucje, którym odległość lub inne czynniki uniemożliwiają dotarcie do siedziby głównej lub oddziałów Muzeum. Zdarza się również, że to pracownik Muzeum dojeżdża na wyznaczone przez klienta miejsce spotkania w ustalonym uprzednio terminie. Dobór tematu i scenariusza zarówno dla zajęć online, jak i zajęć z dojazdem, jest konsultowany indywidualnie dla każdego tego typu spotkania i uzależniony od panujących warunków.

Muzeum organizuje również spacer-y edukacyjne, których trasa prowadzi przez najciekawsze punkty w okolicy danego oddziału. Tego typu spotkania są planowane, tak aby uczestnicy mogli zatrzymać się w nieznanym do tej pory częściach miasta lub spojrzeć na znajome otoczenie z innej perspektywy. Spacer-y inspirują do zainteresowania się historią codziennie mijanych miejsc i najbliższego sąsiedztwa. Są szczególnie często zamawiane w okresie letnim z uwagi na „wycieczkowy” charakter i sprzyjającą w tym czasie pogodę.

Okazją do wyjścia w plener są również gry miejskie. Wyposażone w przygotowane wcześniej karty pracy i mapy grupy ruszają na wycieczkę po ulicach Warszawy, aby dowiedzieć się czegoś na temat jej przeszłości. W latach ubiegłych Muzeum Niepodległości organizowało wydarzenie pod tytułem „Szlakiem przedwojennych restauracji i cukierni Warszawy”, a w roku 2023 „Gabriel Narutowicz i Warszawa

jego czasów”, we współpracy ze Szkołą Podstawową nr 88 im. Gabriela Narutowicza w Warszawie. Również Muzeum Więzienia Pawiak, zgodnie ze zwyczajem lat poprzednich, przygotowało grę miejską z okazji 80. rocznicy „Akcji pod Arsenalem”, podczas której uczestnicy odwiedzili miejsca związane z bohaterami *Kamieni na szaniec*.

W ciągu roku szkolnego organizowane są także cykle spotkań, skierowane do młodzieży. Doskonałym tego przykładem były warsztaty pod hasłem „Wryte w pamięci”, przygotowane we współpracy z Fundacją ART. Uczestnicy zostali oprowadzeni po Mauzoleum Walki i Męczeństwa. W oparciu o zdobytą wiedzę oraz własne doświadczenia wzięli udział w części warsztatowej, kiedy to aktywnie dyskutowali oraz starali się wskazać najważniejsze wartości dla osób, których młodość przypadła na czasy wojny oraz dla dzisiejszej młodzieży.

„Lato w mieście” i „Zima w mieście”, to dwie duże akcje, w które także włącza się Muzeum. W okresie wakacyjnym realizowane są przede wszystkim wyżej opisane spacer, a zimowym – lekcje muzealne. Obowiązuje specjalna oferta, przygotowana z myślą o uczestnikach akcji. Wakacje i ferie to czas zabawy i odpoczynku, dlatego scenariusze są ułożone, tak aby dostarczyć jak najwięcej rozrywki, nie pomijając jednak waloru edukacyjnego.

W programie wydarzeń całorocznych nie brakuje propozycji skierowanych do rodzin. Muzeum od wielu lat dołącza do akcji „Raz, dwa, trzy, warszawiakiem jesteś ty” zainicjowanej i koordynowanej przez Muzeum Powstania Warszawskiego. Ten rodzaj aktywności przybiera formę gry międzymuzealnej, opartej na założeniach gry miejskiej, gdzie uczestnicy muszą nanieść odpowiedzi na przygotowane przez Muzeum karty, a następnie wysłać odpowiedzi za pośrednictwem strony internetowej. Jest to ciekawa propozycja dla dzieci, które przyjeżdżają do miasta albo spędzają okres wakacyjny lub jego część w stolicy, a chcą nieco się o niej dowiedzieć.

Dla rodzin z dziećmi odbywają się regularnie spotkania w ramach cyklu „Rodzinna Niedziela w Muzeum Niepodległości”. Są one organizowane raz w miesiącu z myślą o osobach dorosłych i dzieciach i poruszają zagadnienia z szeroko pojętej tematyki patriotycznej, gdzie łączą się różnorodne formy warsztatowe, między innymi zajęcia kaligraficzne. Mają na celu nie tylko przekazanie treści merytorycznych, ale też kształtowanie świadomych postaw, rozwijanie zdolności manualnych i kreatywnych, integrację w gronie rodzinnym.

Muzeum wspiera i włącza się w organizację wydarzeń, związanych z obchodami rocznic. W 2022 roku wzięło udział w obchodach 102. rocznicy Bitwy Warszawskiej. Goście mogli skorzystać z oprowadzania po wystawie „Polonia Restituta”, podczas którego szczególnie uwzględniono znaczenie Bitwy Warszawskiej dla przebiegu wojny polsko-bolszewickiej, a także mogli wysłuchać koncertu piosenek z okresu XX-lecia międzywojennego *Powróćmy jak za dawnych lat*. Również w 2023 roku Muzeum przyłączyło się do świętowania rocznicy Cudu nad Wisłą, prowadząc stanowisko edukacyjne podczas imprezy organizowanej przez gminę Radzymin na jej terenie. Wówczas nastąpiło także uroczyste zainaugurowanie działalności nowego oddziału Muzeum Niepodległości – Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku. Pracownicy podjęli liczne działania edukacyjne poza placówką – spotkania, prelekcje dla młodzieży w miejscowych szkołach i bibliotekach.

Rok 2023 zainaugurował cykl wydarzeń związanych z 160. rocznicą wybuchu Powstania Styczniowego. Działania edukacyjne skupiły się na terenie Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Przygotowano wiele atrakcji: oprócz oprowadzania po ekspozycji stałej, uczestnicy mogli obejrzeć film *Wierna rzeka*<sup>2</sup> i *Rok 1863*, wysłuchać wykładu pt. *Pierwszy dzień obiegu karty pocztowej upamiętniającej 160. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego* przygotowanego we współpracy z Poczta Polska, wystąpić podczas interdyscyplinarnego sympozjum naukowego, wziąć udział w warsztatach plastycznych czy spacerze „Od gruszy do szubienicy, czyli rekonstrukcja Drogi Straceń” po terenie Cytadeli.

W 2023 roku w Muzeum zorganizowało wydarzenie związane ze 130. rocznicą urodzin Stefana Starzyńskiego. Ważnym punktem programu było otwarcie wystawy plenerowej „Chciałem, by Warszawa była wielka”, goście mogli także obejrzeć niepublikowane dotąd zdjęcia z prywatnego archiwum rodziny, wziąć udział w projekcji filmu *Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie* czy warsztatach kreatywnych „Pod flagą Warszawy” oraz wysłuchać koncertu Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej.

---

<sup>2</sup> Małgorzata Karolina Piekarska, *Wydarzenia w Muzeum Niepodległości. Dwie ekranizacje „Wiernej Rzeki” Stefana Żeromskiego, „Niepodległość i Pamięć” 2023*, r. 30, nr 2 (82), s. 235–242.

Warto wspomnieć o wydarzeniach bardzo mocno wpisanych w świadomość warszawiaków. Dni Pamięci Pawiaka, organizowane przez Muzeum Więzienia Pawiak, odbywają się co roku na początku października i mają na celu podtrzymanie pamięci o tym miejscu i jego więźniach. Motyw przewodni w każdym projekcie jest inny, na przykład w 2022 była to twórczość Tadeusza Gajcego, którego 100. rocznica urodzin przypadała właśnie w tym roku. Uczniowie starszych klas szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych, a także przedstawiciele starszego pokolenia obejrżeli spektakl teatralny, inspirowany wierszami poetów z pokolenia Kolumbów. Następnie odbył się koncert, podczas którego przypomniano sylwetki byłych więźniów Pawiaka, zmarłych w ostatnich latach. Zebrani zapoznali się z losami niektórych z nich także dzięki odtworzonym relacjom wspomnieniowym. Nie zabrakło wykładów o tematyce historycznej, podczas których przedstawiono losy niektórych bohaterów. Wśród nich znaleźli się między innymi: więźniowie Pawiaka, straceni w Treblince, uciekinierki z warszawskiego getta – Rosa Hutnik i Lotta Eckstein. Nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy czasowej poświęconej historii i ikonografii dawnego więzienia Pawiak oraz martyrologii polskiego duchowieństwa katolickiego pod okupacją niemiecką. W organizację Dni Pamięci Pawiaka włącza się także powiązane z nim tematycznie Mauzoleum Walki i Męczeństwa, mieszczące się przy Alei Szucha. Od kilku lat na dziedzińcu dawnej siedziby gestapo oraz dawnego aresztu tzw. podręcznego odbywają się inscenizacje historyczno-edukacyjne z udziałem rekonstruktorów i wykorzystaniem dawnych pojazdów.

11 listopada, to czas wyjątkowo ważny dla Muzeum Niepodległości. Tradycyjnie w tym dniu odbywają się uroczystości we współpracy z Fundacją Polonia Union. W 2023 roku świętowanie trwało cały dzień: w programie była prelekcja z prezentacją multimedialną, a także koncert w wykonaniu polskich śpiewaków operowych, podczas którego zaprezentowano utwory muzyki klasycznej i patriotycznej tworzonej przez polskich kompozytorów „ku pokrzepieniu serc”.

Pracownicy Muzeum wiedzą, jak ogromną rolę w kształtowaniu postaw patriotycznych odgrywa tradycja, dlatego w ofercie nie brak wydarzeń związanych z innymi polskimi świętami. Około 1 listopada, we współpracy z zakonem Braci Mniejszych Kapucynów, pracownicy X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej przygotowują i prowadzą

tw. spacer honoracki po Starych Powązkach, podczas którego uczestnicy, pozostając na obszarze zabytkowego cmentarza, mogą posłuchać o osobach tam pochowanych, np. związanych z bł. Honoratem Koźmińskim czy o znanych ludziach nauki.

W okresie świąt Bożego Narodzenia Muzeum Niepodległości wraz z Fundacją Polonia Union, Stowarzyszeniem Współpracy Polska–Wschód i partnerami medialnymi przygotowuje bożonarodzeniową wieczornicę. W ramach spotkania w 2023 roku zorganizowano koncert kolęd, pastorałek i pieśni o tematyce bożonarodzeniowej, wzbogacony o wiersze o tematyce patriotycznej. W tym czasie również w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej odbyły się warsztaty z tworzenia staropolskich dekoracji bożonarodzeniowych – światów – z wykorzystaniem tradycyjnego materiału: opłatka.

Oprócz wspomnianej wieczornicy, Muzeum organizuje co roku spotkania muzyczne z okazji święta Trzech Króli (w 2024 roku było to spotkanie pod tytułem „Na Kresową Nutę”), 3 maja (uroczystość „Pro Bono Publicae” we współpracy z fundacją Polonia Union), oraz, o czym już była mowa, 11 listopada (również we współpracy z fundacją Polonia Union). Muzyka jest ważnym elementem tych spotkań, choć koncerty odbywają się także na mniejszą skalę podczas innych wydarzeń, jak inauguracje, wykłady i zakończenia roku Akademii Seniora, finały organizowanych przez Muzeum konkursów, Noc Muzeów, obchody rocznic, wernisaże wystaw.

To tylko niektóre z rocznic, celebrowanych w Muzeum. Oprócz organizacji własnych wydarzeń, Muzeum aktywnie uczestniczy w wielu akcjach, jak na przykład wspomniane „Lato w Mieście” i „Zima w Mieście”, a ponadto Noc Muzeów<sup>3</sup>, Noc Księgarń (warsztaty kreatywne np. jak zrobić książkę albo zakładkę do książki), Narodowe Czytanie (zgodnie z tematem przewodnim obowiązującym w danym roku, np. w 2023 roku było to *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej), Dni Otwarte Funduszy Europejskich, Europejskie Dni Dziedzictwa, Festiwal Nauki, Warszawskie Dni Rodzinne, Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych, Weekend Seniora z Kulturą. W ramach tych projektów organizowane są bezpłatne prelekcje, oprowadzania, warsztaty, pokazy filmów, spacer edukacyjny, koncerty.

---

<sup>3</sup> Magda Bilińska, *Noc Muzeów 2023 w Muzeum Niepodległości i jego oddziałach*, „Niepodległość i Pamięć” 2023, r. 30, nr 3 (83), s. 275–277.

W 2023 roku, we współpracy z gazetą „Stolica”, został zrealizowany zupełnie nowy cykl wykładów pt. „Warszawa na zakrętach historii”. Podczas spotkań warszawiacy opowiadali o tym, jak wielkie wydarzenia historyczne wpłynęły na kształtowanie się przestrzeni miejskiej, jego kultury i zwyczajów. Uzupełnione prezentacjami multimedialnymi informacje były przekazywane w taki sposób, aby wzbudzić zainteresowanie zarówno wśród osób pragnących pogłębić wiedzę na temat Warszawy, jak i tych, którzy już coś o niej wiedzą, w tym przewodników miejskich. Prelekcje zostały poświęcone Powstaniu Styczniowemu, Listopadowemu, I wojnie światowej.

Innym cyklem, mającym na celu popularyzację różnych zagadnień historycznych, jest Salon Dobrej Książki. To nie tylko okazja do prezentacji publikacji i spotkania z pisarzami, ale także do wygłoszenia prelekcji na tematy związane z tytułem promowanej książki. Wypowiadają się wówczas nie tylko autorzy tekstów, ale także specjaliści z tych dziedzin.

To nie jedyne regularne wydarzenia, koordynowane przez Muzeum i przeznaczone dla starszych odbiorców. Od 2018 roku funkcjonuje Akademia Seniora Muzeum Niepodległości. W ciągu roku akademickiego słuchacze korzystają z jej bogatej oferty. Co tydzień odbywają się wykłady ze specjalistami z różnych dziedzin. W roku 2023 w programie znalazły się zarówno spotkania poświęcone zmianom klimatycznym, jak i polskim odkryciom archeologicznym czy wątkom miłosnym w dziełach sztuki. W każdym tygodniu odbywało się także seminarium, stanowiące część cyklu tematycznego. Podczas tych spotkań słuchacze Akademii pogłębili wiedzę między innymi z takich specjalizacji, jak twórczość Witkacego, tworzenie własnego drzewa genealogicznego, zdrowe odżywianie, postawy filozoficzne oraz wirtualne podróże po różnych zakątkach świata. Co dwa tygodnie spotykają się, aby dyskutować na temat obejrzanych filmów, a raz w miesiącu biorą udział w zorganizowanych dla nich spacerach po Warszawie. W semestrze zimowym 2023/2024 odbył się kurs brydża sportowego. Uczestnicy integrują się ze sobą podczas spotkań świątecznych i okazjonalnych, a także w czasie wycieczek po Mazowszu i okolicy.

Działalność edukacyjna Muzeum Niepodległości nie ogranicza się do organizacji spotkań, zajęć, oprowadzań czy prelekcji. Dużym zainteresowaniem cieszą się konkursy o tematyce patriotycznej, realizowane zarówno w formie cyklicznej, jak i przy okazji rocznic ważnych



wydarzeń historycznych. W 2023 roku odbyła się XXII edycja konkursu „Mazowsze – moja mała ojczyzna”, skierowanego do uczniów i nauczycieli szkół mazowieckich w różnych kategoriach wiekowych. Ma on na celu zwrócenie uwagi uczestników na ich najbliższe otoczenie, co przedkłada się na zgłębienie historii danego regionu oraz wzrost świadomości patriotycznej w skali regionalnej. W listopadzie odbył się finał jubileuszowej, XX edycji konkursu „Niepodległa”. Uczniowie i nauczyciele z całej Polski, podobnie jak w latach ubiegłych, przedstawili swoje spojrzenia na ojczyznę i podzielili się przeżyciami, związanymi z obchodami rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

W 2023 roku zorganizowano także nowy konkurs, związany ze 160. rocznicą wybuchu Powstania Styczniowego. Studenci i absolwenci uczelni artystycznych oraz zawodowi graficy, projektanci i plastycy nadesłali własne projekty plakatów, upamiętniających bohaterstwo powstańców styczniowych i działaczy niepodległościowych tego okresu. Odbył się również konkurs poświęcony Bitwie Warszawskiej. Podobnie jak w przypadku konkursu na temat Powstania Styczniowego, tak i tutaj osoby dorosłe mogły zaprezentować swój pomysł na plakat związany wydarzeniami historycznymi, jakie miały miejsce w 1920 roku.

Muzeum często współpracuje z innym instytucjami przy okazji organizacji konkursów. Od wielu lat w siedzibie głównej we współpracy ze Stowarzyszeniem Warszawskich Nauczycieli Polonistów odbywają się konkursy recytatorskie oraz literackie. W ubiegłym roku to tutaj miały miejsce przesłuchania do VI edycji Międzydzielnicowego Konkursu Szkolnego „Ja, żołnierz powstania”, organizowanego wraz ze Stowarzyszeniem Pamięci Powstania Warszawskiego 1944.

Muzeum prowadzi również szkolenia osób zajmujących się edukacją. Regularnie odbywają się zatem spotkania dla osób przygotowujących się do roli przewodników miejskich. Szkolenia mają na celu zaznajomić uczestników z historią oddziałów muzealnych i ich zbiorów, a przede wszystkim przygotować kompleksowo, tak aby mogli oni oprowadzać grupy, zachowując odpowiedni poziom merytoryczny.

W 2023 roku, we współpracy z Ośrodkiem Rozwoju Edukacji Polskiej za Granicą, Muzeum Niepodległości zorganizowało szkolenie dla nauczycieli polonijnych nauczających na obczyźnie. Spotkanie miało nieco inny charakter niż to przygotowane dla przewodników miejskich, ponieważ skupiało się nie tylko na przekazaniu treści merytorycznych, ale także na doborze metod pracy z uczniami różnych grup wiekowych.

Uczestnicy otrzymali książki i praktyczne scenariusze zajęć, poruszających tematy historii, kultury, symboli Polski, które mogą wykorzystać w swoich ośrodkach nauczania.

Muzeum nie ogranicza się do działalności w obrębie swoich oddziałów czy ich najbliższego otoczenia. Uczestniczy również w licznych imprezach plenerowych. Stanowiska edukacyjne oraz punkty sprzedaży Muzeum często pojawiają się na piknikach, targach, festiwalach. Największy, najrozleglejszy i realizowany na terenie całego Mazowsza tego typu projekt to Mazowiecki Wędrowny Instytut Europejski im. Wojciecha Jastrzębowskiego, przygotowany z inicjatywy Samorządu Województwa Mazowieckiego wraz z Fundacją My Obywatele UE, Samorządem Województwa Mazowieckiego i Urzędem Gminy w Opinogórze Górnej. Patron projektu, Wojciech Bogumił Jastrzębowski, w XIX wieku sformułował tekst, który można określić jako projekt pierwszej konstytucji zjednoczonej Europy. Odbywające się pod jego mecenatem dyskusje mają na celu rozpowszechnianie wiedzy na temat Unii Europejskiej, jej zasad jedności i solidarności. Rozmowy są prowadzone tak, aby uświadomić i zachęcić do korzystania z możliwości, jakie oferują programy Unii w kontekście polskiego interesu narodowego. Zgodnie z ideą projektu jego twórcy i goście przemierzają się po Mazowszu, aby dotrzeć do różnych środowisk. Spotkania odbyły się już m.in. w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, Łosickim Domu Kultury w Łosicach, Europejskim Centrum Artystycznym im. Fryderyka Chopina w Sannikach, Resursie Obywatelskiej w Radomiu, na zamku w Liwie.

W niniejszym artykule poruszono tylko niektóre aspekty działalności edukacyjnej, podejmowanej przez Muzeum Niepodległości. Jak wynika z przedstawionych powyżej przedsięwzięć, edukacja odbywa się nie tylko poprzez realizację oferty, polegającej na prowadzeniu zajęć i oprowadzań dla grup. Organizowane są konkursy, warsztaty dla rodzin, wykłady, prelekcje, warsztaty, spotkania, koncerty, pokazy filmów, szkolenia, spacer, gry miejskie. Tak zróżnicowana działalność sprawia, że Muzeum jest chętnie odwiedzane zarówno przez dzieci i młodzież, jak i dorosłych, amatorów i specjalistów z zakresu historii, ponieważ każdy z odwiedzających może znaleźć coś, co go zainteresuje.

**Magda Bilińska**

**Marek Sołtysik**

Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, oddział Warszawa

## **Malarstwo i zarys idei Ludwiga Angerera Der Ältere w Galerii Brama Bielańska w Cytadeli Warszawskiej. Muzeum Niepodległości czci 85. rocznicę urodzin artysty i pisarza**

Raczej u nas nieznan, ale jakoś nam bliski. Kontemplując esencjonalne kolorystycznie obrazy Ludwiga Angerera Der Ältere, miałem wrażenie, że obchodzę jakieś bajecznie tajemnicze korytarze, w których zawieszono kompozycje kojarzące się z najlepszym malarstwem nurtu fantastycznego, jakie powstawało w sztuce nowożytnej. Czy można rzec: śladami mistrzów? Wypadałoby raczej: jeszcze jeden mistrz. Bawarski artysta, posługując się środkami plastycznymi własnymi, ale z wykorzystaniem zdobyczy starych wielkich kolegów, dołącza formalnie i tematycznie do szlachetnej gromady (powiedzieć: do grona, było za mało) artystów, których do rozmaitych rezultatów prowadzi metafora. Starożytne elementy (np. Grupa Laokoona) w nowym świetle, w nowej sytuacji, jak u surrealistów, gdzie widzę ma wrażenie pobytu w sali z wypompowanym powietrzem, współlistnieją z wyprzedzającym renesans, świadomie rozszalałym obrazowaniem Petera Bruegela starszego, nie mogą się uspokoić pod pojedynczym, nieco nawet karcącym spojrzeniem nostalgicznie przerażających pejzaży ze sztafażem Caspara Davida Friedricha, znajdujących usprawiedliwienie w szeroko maźniętym, genialnie scharakteryzowanym *Don Kichocie* Daumiera. Im dalej, tym bliżej. Reminiscencje, a może powtórki z surrealistów: Maxa Ernsta, Salvadora Dalí, z naszych, z połowy lat sześćdziesiątych XX wieku: Henryka Ziembickiego-Fantazosa, Andrzeja Łukaszewskiego, Michała Józefowicza, Marka

Naszczaka i późniejszego o dwie dekady Marcina Kołpanowicza. Nurt niemieckiej Nowej Rzeczowości, wezbrany w 1929, plus powojenny austriacki realizm magiczny, rozwinięty w Austrii pięć lat po II wojnie światowej, jako ruchy artystyczne niezależne, były, o dziwo, pokrewne już pod koniec fatalnej epoki socrealizmu w Polsce z malowanymi w ukryciu obrazami Jerzego Krawczyka i Bronisława Wojciecha Linkego.

Angerer. Dzieła niemieckiego artysty były eksponowane w Galerii Brama Bielańska Muzeum Niepodległości w Warszawie od 6 października do 6 listopada 2023 roku. Inne wystawy malarstwa artysty, kompozycji metaforycznych głównie w technice akrylu na płótnie, desce, rzadziej na tekturze, odbywały się wcześniej m.in. w Grand Palais w Paryżu, Parlamencie Europejskim w Brukseli, Akademii Królewskiej w Barcelonie, Muzeum Phantasten w Wiedniu, Muzeum w Owczarni w Neusenstadt oraz w Muzeum Egipskim w Monachium. Jesienią 2023 roku w Zamku Królewskim w Niepołomicach pokazano także serię jego obrazów.

Ludwig Angerer Der Ältere (po prostu starszy) świadomie kierował własnym losem, choć początek drogi był trudny. Urodzony 7 sierpnia 1938 roku w Bad Reichenhall (w tym alpejskim kurorcie zmarł wielki polski malarz Maksymilian Gierymski), uzyskał pełne wykształcenie plastyczne, opanował z mistrzostwem sztukę i umiejętność konstrukcji, od 1957 do 1966 studiując w Monachium architekturę oraz rysunek i malarstwo w słynnej (a w XIX wieku bliskiej i przychylniej Polakom) Akademii Sztuk Pięknych. Malował pierwsze obrazy, ilustrował książki artystyczne, wydawane w renomowanych oficynach, od początku zafascynowany sztuką realizmu magicznego. Efekty to prace, które zapewniły mu w roku 1983 włączenie noty z jego nazwiskiem do najbardziej liczącej się w świecie *Encyklopedii Sztuki Thieme-Becker*, uwzględniającej artystów sztuk wizualnych wszystkich czasów i narodów. W roku 2004 mianowany ambasadorem kulturalnym Dolnej Bawarii, miał już w dorobku szereg prac malarzkich, rzeźbiarskich i realizacji architektonicznych. Obrazy Angerera mieszczą się w nurcie realizmu fantastycznego, którego powstawanie od połowy lat pięćdziesiątych XX wieku w Wiedniu obserwował młody student politechniki, malujący w chwilach wolnych od zajęć.

I pracował, zawsze oddany sztuce. Ilustrował i opracowywał graficznie książki z dziedziny estetyki. W 1989 roku otrzymał nagrodę

filmu bawarskiego za oprawę artystyczną *Niekończącej się historii II* Michaela Ende, w 1994 odbyła się światowa premiera teatralna *Malego Hobbita* J.R.R. Tolkiena, z jego scenografią i kostiumami. Otrzymał brązowy medal w Grand Palais Paris na wystawie „Art en Capital” za obraz *Don Kichot*, przyznany w 2013 roku przez Société des Artistes Français; w 2014 roku srebrny medal w Grand Palais Paris na wystawie „Art en Capital” za obraz *Absolute Fall from Hell* przyznany przez Société des Artistes Français. W roku 2016 wydał książkę artystyczną *The Return of Man to Art*, a w roku 2021 dwuczęściowy tom baśni i legend pt. *Janus i Sunaj*.

Dotychczasowe wystawy i monumentalne twórcze dokonania artysty pozwalają stwierdzić, że Angerer Der Ältere rzuca niejako wyzwanie rozdygotanej sztuce współczesnej, wnosząc w nią swoją twórczością piękno – porzucone, przezeń odnalezione – wreszcie oświetlając, penetrując i ukazując to, co trwało w mroku tajemnicy. Realistyczne przedstawienie to tylko element szlachetnej gry z coraz bardziej świadomym widzem.

Angerer jest ponad to, ponad doskonały rysunek i opanowany warsztat, dlatego w swojej twórczości może sobie pozwalać na dywagacje filozoficzne, a nawet publicystykę, wreszcie narrację, elementy już dawno odrzucone przez tzw. sztukę czystą, będące owocem przemyśleń między pracą scenografa, architekta, dekoratora wewnątrz a uprawianiem sztuki czystej: malarstwa, rzeźby. „Nie wierzę, że nasz świat można zredukować do efektów czysto biochemicznych” – ogłasza. Dodaje, precyzując: „To właśnie tajemnice w swojej złożoności są lepsze od łatwego do zrozumienia pragmatyzmu”.

Autentyczność drogi twórczej Ludwiga Angerera potwierdzają pewne węzły sprzeczności, zjawiska, które sprawdzają się wyłącznie w sztuce. Z jednej strony zdeklarowany pacyfista, związany już w młodości z ruchem antyfaszystowskim, m.in. z Michaeliem Ende, ezoterykiem, słynnym pisarzem fantasy i reżyserem filmów *par excellence* surrealistycznych (Angerer za scenografię i kostiumy do filmu Endego *Niekończąca się opowieść II. Następny rozdział* otrzymał Bawarską Nagrodę Filmową), z drugiej – zafascynowany sztuką prerafaelitów, malarzy angielskich, działających od połowy XIX wieku także w Europie Zachodniej, których twórczość odwoływała się do sztuki włoskiej doby renesansu, zdecydowanie optuje za zachowaniem nie tylko duchowości w sztuce, lecz także w społeczności. Ten

piewca mitów germańskich, ilustrator i wnikliwy interpretator współczesnej fantazy, dba o ocalenie wartości chrześcijańskich. W Bawarii, kraju katolickim, podkreślił Angerer swoją zdecydowaną postawę (zyskując żywą akceptację przyszłego papieża Benedykta XVI, Bawarczyka), w latach 1996–2015 z własnej inicjatywy projektując i budując w Biburgu Kaplicę Odkupienia – dzieło totalne, z magicznym światłem we wnętrzu.

Redaktorem katalogu wystawy jest dr Tadeusz Skoczek, dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie.

**Marek Soltysik**

**Ludwig Angerer Der Älter, Malarstwo**, Galeria Brama Bielańska, Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, 3 października–3 listopada 2023 roku.

**Andrzej Domagalski**

Kraków

## **Jacek Kleyff i niezwykły Salon Niezależnych, kabaretowe „Tango Anawa” i Friedmanna szaleństwa w Hybrydach**

Sześć lat istnienia Salonu Niezależnego zapisało się na trwałe w historii rodzimego kabaretu, a prym w tym zespole wiódł niezwykły Jacek Kleyff, swoisty mocarz ówczesnej prześmiewczej satyry. Z kolei Anawa najczęściej kojarzy się z Markiem Grechutą i Janem Kantym Pawluśkiewiczem, ale początki tej grupy sięgają kabaretu studentów architektury Politechniki Krakowskiej. Natomiast stołeczny krakus Stefan Friedmann we wczesnej krakowskiej młodości zapatrzył się w aktorskie popisy młodego Romana Polańskiego i po przeprowadzce do Warszawy stał się satyryczną potęgą, zwłaszcza w Hybrydach i Studenckim Teatrze Satyryków.

### **JACEK KLEYFF**

Piękna legenda polskiej piosenki autorskiej – jeden z jej najwybitniejszych przedstawicieli. Legendarny bard, poeta, kompozytor, aktor kabaretowy i filmowy, malarz, z wykształcenia dyplomowany architekt, absolwent warszawskiej Politechniki. Urodzony w 1947 roku w Warszawie, syn architekta i wykładowcy akademickiego Zygmunta Kleyffa, w 1969 roku wraz z Januszem Weissem i Michałem Tarkowskim założył kabaret Salon Niezależnych. Przez sześć lat istnienia Salonu trójka oryginalnych autorów i wykonawców cieszyła się niezwykłą popularnością wśród widzów złąknionych inteligentnej

rozrywki. Od 1986 roku jest wokalistą i muzykiem zespołu Orkiestra Na Zdrowie (ONZ), z którym koncertuje i nagrywa płyty

Salon Niezależnych był adresowany głównie do pokolenia Marca 1968. Artyści w trójkę stworzyli zjawisko wykraczające daleko poza rozrywkową formułę kabaretu (określane nawet mianem antykabaretu), stanowiące jeden z nielicznych kontrastów na tle ówczesnej propagandy sukcesu. W pierwszej połowie lat 70. XX wieku ich piosenki (m.in.: *Dobre wychowanie*, *Balon*, *O niespełnionej miłości na terenie magazynu kółka rolniczego*, *Sejm*), niedostrzegane przez oficjalne media, były przegrywane metodami domowymi i śpiewane w kręgach znajomych. Niektóre zawarte w nich zwroty przeszły do języka potocznego i funkcjonują w nim do dziś. Większość tekstów i kompozycji tego zespołu jest autorstwa właśnie Kleyffa. W latach 1970–1976, wraz z Salonem Niezależnych, zdobył trzykrotnie Złoty Trójęzab Neptuna na kolejnych FAMACH w Świnoujściu. W 1972 roku wygrał IX Festiwal Piosenki i Piosenkarzy Studenckich w Krakowie i zdobył Złotą Szpilkę na Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Bez piosenek Jacka Kleyffa nie byłoby po prostu Salonu – stanowiły jego najbardziej błyskotliwą część.

Kleyffowe piosenki, tekstowo i muzycznie, wносиły nowy ton do poetyki kabaretowej. „W kabarecie Jacek był jeden, niepowtarzalny – ocenia Tadeusz Nyczek, kronikarz kabaretu, w książce *Salon Niezależnych. Dzieje pewnego kabaretu*. – Żywioł, furia i liryka. Wieloczynnościowa maszyna do rozśmieszania, wzruszania, zagrzewania, zdolna do wymyślania najbardziej abstrakcyjnego i najbardziej bolesnego wyznania”. Współtworzył jeden z najbardziej niebezpiecznych dla komunistycznej władzy kabaret w Polsce. Do tego stopnia, że dostał zakaz występowania, ale potrafił go omijać. Jacek Kleyff – według Nyczka „drapieżnik, wilk i rosomak piosenki” – potrafił pisać dla Salonu niepowtarzalne frazy, żeby wspomnieć piosenkę *O niespełnionej miłości*... o obiektywnych trudnościach cielesnego pożycia w warunkach magazynu wiejskiego kółka rolniczego z fragmentem: (...) „On: ćwir, ćwir, ćwir, ćwir, ma truskaweczko,/Ćwir, ćwir, ćwir, ćwir, zrobię ci dziecko./A ona: ćwir, ćwir, ćwir, ćwir, a róbże, róbże,/Ćwir, ćwir, ćwir, ćwir, na tej tekturze (...)”. Kleyff jest nie do powtórzenia w swoich kabaretowych tekstach, bo kto poza nim mógłby napisać taką chociażby frazę: „(...) Kolejowa poczekalnia:/Mnóstwo



paczek i walizek,/Siedzą ludzie, ot, zwyczajni,/Siedzą, patrzą na...  
ogryzek.//Baba z bańką na kolanach,/Myśląc długo o odpadzie,  
Wie, że była zakochana/Kiedyś pod renetą w sadzie (...)" (*Kolejowa poczekalnia*). Miał niebywały talent do kreowania zwartych anegdot, tworzenia opowieści o logicznej fabule i określonym przesłaniu. Dar wymyślania historyjek do śpiewania, porównywalny do talentu Młynarskiego.

Od 1976 roku, po zamknięciu Salonu Niezależnych, Jacek Kleyff poważnie zajął się malarstwem. W latach 1981–1985 mieszkał na wsi pod Lublinem, gdzie powstały zręby Orkiestry Na Zdrowie. Jest autorem ponad połowy tekstów i kompozycji tego zespołu. W 1995 roku, wraz ze swoją Orkiestrą, zdobył Złoty Bączek, główną nagrodę czterdziestotysięcznej publiczności na festiwalu Przystanek Woodstock w Czymanowie nad Jeziorem Żarnowieckim. Podczas 20. Ogólnopolskiego Przeglądu Piosenki Autorskiej – OPPA 2002 w koncercie gwiazd zdobył nagrodę publiczności za premierowy utwór *Już... 2002*. W 2004 roku ukazała się, wydana przez Polskie Radio Białystok, płyta zatytułowana *Już*, a 5 lat później płyta *Znaki*.

Najbardziej znane piosenki Jacka Kleyffa to: *Telewizja* (1972), *Huśtawki* (1973) oraz *Nie męcz mnie* (1974), wykonywane później przez Kubę Sienkiewicza i Elektryczne Gitary. Na wydanej w roku 2002 płycie *Pan Yapa i magiczna załoga* aktor Krzysztof Janczak zadedykował Jackowi Kleyffowi utwór *Żółte eliksiry*.

Skład powstałego w 1986 roku zespołu Orkiestra Na Zdrowie: Jacek Kleyff – lider, autor tekstów, śpiew, gitara akustyczna, bębny, Jerzy „Słoma” Słomiński – perkusja, bębny, Daniel Słomiński – gitara basowa, bębny, Sebastian Pikula – gitara elektryczna, syntezator gitarowy. *Znaki* to płyta prawie autorska – poza małymi wyjątkami Kleyff jest autorem i kompozytorem wszystkich piosenek. W roli „lokomotywy” Orkiestry Na Zdrowie artysta przeżywa drugą artystyczną młodość. Dla Tadeusza Nyczka, kronikarza Salonu i przyjaciela artysty Kleyff „(...) Zawsze chciał być z muzykiem (...). Śpiewa niemal wyłącznie własne pieśni i piosenki, co robił także w Salonie i później, już bez Salonu. Jedyne, co stracili jego fani, a stracili niemało, to szanse bezpośredniego kontaktu z pierwszej wody kabaretowym talentem komicznym, jednym z największych, jakie wydała powojenna Polska. Bo Jacek z Orkiestrą Na Zdrowie, to poważny bard spraw egzystencjalnych, filozoficznych, nie żaden dowcipniś. Taki

polksi Bob Dylan, Leonard Cohen i Jacques Brel w jednej osobie”. Muzyka ONZ, jak określają sami członkowie zespołu, to: „naturalna muzyka do ruchu i do słuchu, silnie osadzona w rytmie”. Swoisty styl zespołu oparty jest na syntezie muzyki reggae z muzyką etniczną – są tu rytmy folkowe i rockowe. Skład zespołu zmieniał się wielokrotnie, występowało w nim gościnnie wielu muzyków, m.in. Antonina Krzysztoń, Kuba Sienkiewicz czy Aleksander Korecki.

– W pewnym momencie – opowiada Michał Tarkowski – Pan Bóg przystąpił do zrobienia kolejnego człowieka z serii wielu modeli, które już wypuścił. I mówi sobie: – Teraz wykonamy sobie takiego drobnomieszczanina, sknerę, gościa do unudzenia. Zaczął go robić, a tu telefon. Pan Bóg podszedł, porozmawiał chwilę, wraca. – Kogo ja robiłem? Aha, hipisa, nonkonformistę, rozrzutnika. Dokończył, całość skleił, i tak powstał Jacek Kleyff, mieszanka wybuchowych sprzeczności – przeczytać można w książce Nyczka.

– Jak się wydaje, polskie pokolenie `68 pierwszy raz zostało wyodrębnione w 1971 roku przez Marcina Wolskiego, autora piosenki *Dobre wychowanie*. Słowa: „Pokolenie Kolumbów, zetempowców, tubylców/ bardzo modne i trafne terminy/ lecz jak nazwać nas, młodszych,/ w ciągu trzech lat dorosłych/ od tej wiosny przedwczesnej do zimy (...)”, znakomicie oddawały nastroje młodych, których polityczne dojrzewanie rozciągało się między Marcem `68 a Grudniem `70. Piosenka śpiewana przez Jacka Kleyffa podczas występów kabaretu Salon Niezależnych budziła entuzjazm na widowni – komentował Piotr Osęka w książce *My, ludzie z Marca. Autoportret pokolenia `68*.

Utwór ten natychmiast stał się hymnem pokolenia i kolejnym znakiem firmowym Salonu. Odnosił sukcesy nie tylko jako fragment programu kabaretowego, ale samodzielny protest song. Jacek Kleyff ułożył do tego tekstu „taką rewolucyjną muzykę” – jak wspominał. I tą piosenką Salon Niezależnych wygrał festiwal w Krakowie, a telewizja nie puściła głównej nagrody. „I bardzo nam tym pomogła, dlatego, że się zrobił straszny szum. I ta piosenka momentalnie zrobiła karierę w nagraniach bezdebitowych. Poszła normalnie na cały kraj. Wszyscy ją znali” – wspominał.

Kleyffa zbyt długo kojarzono z nurtem studenckim. Poza tym traktowano go jako jednego z salonowców, ale nie jako samodzielnego twórcę i solistę. Kiedy założył Orkiestrę Na Zdrowie, uznano ją za „niszową”. Dla pary przyjaciół Jan Krzysztofa Kelusa i Kleyffa – manifestujących przyrodzoną im wolność, przez co skazywanych przez ówczesny represyjny system na przymusowe bezrobocie

– sezonowe zajęcie zbieracza szyszek z najlepszych jakościowo drzew iglastych zapewniało im przyzwoity zarobek, który pozwalał utrzymać się nawet w miesiącach wolnych od pracy. Artysta w swojej książce *Rozmowa* wspominał:

– Wcześniej zarabiałem występami, a tu w czasach zakazu występowania nagle zacząłem zarabiać trzy razy lepiej. Siedzisz w koronie sosny, w promieniu pięciu metrów od korony nie ma ani jednego zarazka, tak silne są olejki sosnowe. (...) Więc w takiej pracy masz doskonałą inhalację i gimnastykę. Inna rzecz, że przez non-szalancję i poddarty sweter doczekałem się reumatyzmu w biodrach. (...) Wybicie stawu barkowego też zaliczyłem raz na drzewie i musiałem zjeżdżać o jednej ręce.

Czekając na zaistnienie Orkiestry Na Zdrowie, Kleyff oprócz alpinistycznego zbierania szyszek, pracował ponadto na wysokościach, jak przytacza Tadeusz Nyczek, i „po ścianach biurowców śmigał jak wiewiórka”, mimo wrodzonego lęku wysokości.

W latach 80. minionego wieku Kleyff pojechał w Himalaje, przeżył przemianę duchową, gdy wrócił, stał się artystą kontrkulturowym, odnalazł swoją niszę w byciu niebieskim ptakiem swoistego gatunku, po prostu wypisał się z PRL. Potem założył grającą do dziś folkowo-reagge’ową Orkiestrę Na Zdrowie. Żyje, tworzy, realizuje się w myśl słów jego piosenki *Huśtawki* z 1973 roku: „(...) Raz tylko dany ci czas,/ ani on twój, ani czyj,/ z czasem się wszystko ustoi,/ Żyj na huśtawce, żyj (...)”.

W książce *Rozmowa* Jacek Kleyff mówi: „Ogólnie to nie wiem, czy dziś czuję się poetą; raczej rzemieślnikiem precyzji słowa w danym wzruszającym momencie życia”.

## ANAWA

Legendarny kabaret architektów Politechniki Krakowskiej zawiązany został w grudniu 1966 roku, po kilku miesiącach zmienił jednak artystyczny profil, stając się zespołem akompaniującym Markowi Grechucie. W pierwszej fazie tworzyli go: Jan Kanty Pawлуśkiewicz, Marian Czuryło, Adam Pasternakiewicz, Ziemowit Pawлуśkiewicz, Michał Pawлуśkiewicz i Tadeusz Kalinowski, zaś na początku 1967 roku dołączył Marek Grechuta. Młodzi artyści styl swej działalności określali jako „sztukę jarmarczno-cyrkową, z przerwami na piosenkę

liryczną”, a samą nazwę kabaretu wywodzili z francuskiego: *en avant* (naprzód), tłumacząc jednak to słowo jako: do przodu, ale oglądamy się na tradycję. W swych przedstawieniach starali się łączyć elementy groteski, czarnego humoru i sztuki jarmarcznej.

W tym kabarecie powstały pierwsze utwory, tworzone wspólnie przez Grechutę i Jana Kantego Pawлуśkiewicza. „Ówczesne kompozycje miały nastrój liryczny (*Pomarańcze i mandarynki*) lub żartobliwy (*Tango Anawa*)” – wspomina Jan Kanty Pawлуśkiewicz. Równocześnie z kabaretem powstaje zespół muzyczny Anawa w oryginalnym składzie: Marek Grechuta (wokół), Jan Kanty Pawлуśkiewicz (fortepian), Zbigniew Wodecki (skrzypce), Anna – wtedy Wójtowicz – później Pawлуśkiewicz (wiolonczela), Tadeusz Dziedzic (gitara), Tadeusz Kalinowski (perkusja i konferansjerka), a w 1969 roku występują w nim: Jan Kanty Pawлуśkiewicz, Marek Grechuta, Tadeusz Dziedzic, Anna Wójtowicz, Tadeusz Kozuch, Jacek Ostaszewski.

– Przaśne lata 60. Studia na krakowskiej architekturze – wspomina Tadeusz Kalinowski, zmarły w marcu 2021 roku architekt z wykształcenia, grafik z upodobania – idą nam lekko. Akademik na Bydgoskiej; Janek Pawлуśkiewicz – przyjaciel od samego początku – razem mieszkamy w jednym pokoju przez kilka lat. Marek Czuryło – wilnianin z Torunia, kinoman, właściwie kinomaniak, zalicza kilkaset filmów rocznie; Adaś Pasternakiewicz – wyrafinowany złośliwiec. I ja, Tadeusz Kalinowski – fanatyk jazzu. Zaczęliśmy organizować różne spontaniczne akcje, happeningi. Ideałem rozrywki była, oczywiście, Piwnica pod Baranami. Szukaliśmy pomysłów na nudę. Kabaret. Robimy kabaret. Grzebanie po starych pismach w Jagiellonce, pierwsze szkice własnych tekstów, czytanie: Mrozek, Słonimski, Tuwim, no i podążanie szlakami przetartymi przez Piwnicę. Nazwę Anawa wymyśliłem ja od *en avant* – Anawa z akcentem na ostatnim a – śmiało do przodu, jak zapowiadałem na występach. Pomieszanie poezji z teatrem podwórkowym, cyrkiem, tandetą. Precz z pompatycznością i krakowskim „ę” „ą”. Precz z modną awangardą (czarne swetry i protest songi, fałszywa polityczność i pseudoodwaga). Próby przebiegały w różnych miejscach, na przykład przy piwie w Barze Litewskim. Właśnie wtedy pojawił się młodszy o kilka lat Marek Grechuta. To był dla nas moment najważniejszy. Markowi nie wyszły plany stworzenia kabaretu o profilu poetycko-romantycznym. Szukając możliwości realizacji swoich pomysłów, dogadał się z Jankiem i tak zupełnie niespodziewanie powstał jeden z najwspanialszych tandemów twórczych w historii polskiej, nie tylko piosenki, ale i polskiej kultury. Piosenki Grechuty – Pawлуśkiewicza (Marek komponował i śpiewał – Janek komponował i aranżował) – to był hit! Potrzebnych muzyków znaleźliśmy w szkole muzycznej – prześlizną wiolonczelistkę Anię Wójtowicz [później Pawлуśkiewicz,

żona brata Janka, Michała, zmarła pięć dni przed Kalinowskim – AD], skrzypka Kazia Skowrona. Pierwszy występ kabaretu miał miejsce w grudniu 1967 roku w krakowskim Domu Harcerza w Parku Jordana. W programie występy cyrkowo-akrobatyczne braci Pawлуśkiewiczów: Michała (Michał Aldini albo Monstrum z Nowego Targu) i Ziomka – ubranych w trykoty atletów. Najlepiej przyjęta była parodia Niemena „Czemuś taka wymięta”, wykonana jeden jedyny raz – dodaje Kalinowski. – Potem występ drugi, w Zaścianku, gdzie z ramienia Komisji Kultury ZSP przyszedł oceniać nas Krzysztof Jasiński – pochwalił muzykę i piosenki Marka i, o dziwo, mnie za dykcję, porównując do Kazimierza Rudzkiego. Wtedy też Grechuta znalazł piwniczną salkę w akademiku na Miasteczku Studenckim – 5 na 6 metrów. Ściany wyłożone były bambusem – stąd nazwa „Bambuko”. Własnym sumptem „zorganizowaliśmy” trochę desek z pobliskiej budowy, Janek Pawлуśkiewicz zrobił w tej małej salce amfiteatralną widownię dla 50 widzów. Malutka scenka, także wykonana przez Janka, pianino, wzmacniacz, reflektor, mikrofon, ja namalowałem dekoracje. I tu odbył się nasz pierwszy prawdziwy występ. Po pierwszych próbach skryształizował się profil: żarty, wygłupy, purnonsens – przemieszane z liryczną piosenką. – Marzec 1968 roku, polityka była daleko – kontynuuje – chcieliśmy się sami bawić i bawić innych. Salka zapchana, pierwsze dźwięki „Tanga Anawa”. Akustyka świetna. Nastrój niebiański. Po „Tangu Anawa”, ja, czyli konferansjer i właściciel firmy, witam widzów. Mamy już drugiego skrzypka, osiemnastolatka, Zbyszka Wodeckiego. Jest Tadzio Dziedzic, student architektury, z gitarą. Marek ze swoim wspaniałym głosem i urokiem cherubina zachwyca nie tylko dziewczyny. Marek Czuryło rozśmiesza swoimi monologami. Adaś Pasternakiewicz, urodzony aktor, parodysta, jako „Samotny Myśliwy” w jednoaktówce, sztuczce napisanej przez nas rymem częstochowskim, wywołuje paroksyzmy śmiechu, mówiąc na przykład: „Dobra panna, jak dziewanna, lecz mężatka, większa gratka. Nie ma większej gratki, dostać od mężatki”. Janek ma też swoje numery śpiewane – stare przedwojenne tanga „Inez” i „Znam bajkę jedną” – co wzbudza szalony entuzjazm, zresztą do dziś ma to w swoim repertuarze.

### I jeszcze raz wspomnienia współzałożyciela Anawy:

– Bracia Pawлуśkiewiczowie młodszy robią swoje sztuczki cyrkowo-atletyczne. Najstarszy jest Janek, o rok młodszy Michał, potem jest Ziomek, a był jeszcze najmłodszy Piotrek, ale nie występował. Pierwsze programy: „Pójdź. Pójdź”, „Jak stałem się piękny”; nazwy trzeciej premiery nie pamiętam. Po dwudziestu paru programach pozbyto się nas z „Bambuko” – pomieszczenie było potrzebne jako rowerownia. Przenieśliśmy się wtedy do Teatru 38 w Rynku, gdzie mieliśmy do dyspozycji salkę teatralną z prawdziwą sceną. Publiczność niemal oszalała na naszym punkcie, wywołując w nas niejako reakcję zwrotną – daliśmy z siebie wszystko, zachwyceni i sobą, i rozbawioną, wpływającą na nas publicznością.

Jednak w Teatrze 38 coś się zmieniło. Przestało nas to cieszyć. Marek Czuryło wyjechał z Krakowa po zrobieniu dyplomu – straciliśmy źródło nieustającego optymizmu. Równocześnie rozwijała się niezależnie od kabaretu kariera muzyczna Marka i Janka. Powoli drogi kabaretu i zespołu muzyków rozchodziły się. Nawet nie wiadomo, kiedy kabaret przestał istnieć, za to rozblęśla gwiazda Marka Grechuty i zespołu Anawa.

Początki Anawy wspominał przed kilku laty znany artysta Zbigniew Wodecki, którego – wtedy ucznia klasy drugiej średniej szkoły – do zagrania w tworzącym się kabarecie namówił Grechuta:

– Przyszedł taki blondynek w szarym płaszczyku, szukał skrzypka i wiolonczelistki. Ani przez chwilę nie wahalem się, to była bardzo atrakcyjna odskocznia od szkolnej nudy. „Prześliczną wiolonczelistką” była koleżanka ze szkoły Ania Wójtowicz. „Bambuko” to był fantastyczny czas. Salka na 60 osób, a wchodziło ponad sto. I wszyscy palili. Janek Pawлуśkiewicz na kartkach pisał krótkie temaciki do „Serca”, do „Tanga Anawa” i myśmy z tych karteczek grali. Byłem najmłodszy w zespole, motywowała mnie bliskość widzów siedzących pół metra ode mnie. To był zwariowany kabaret; koledzy w prześcieradłach wyglupiali się, wymyślając jakieś karkołomne scenki, absurdalne dialogi. Było jak w „Tangu Anawa” – „teatr to dziwny, teatr jedyny, gdzie sens, gdzie treść, czort jeden zna...”. Janek śpiewał dawne tango „Inez”, rozrywając na sobie koszulę... Marek Grechuta, jak podkreślają członkowie kabaretu, był sporej miary kawalarzem, lubił się wyglupiać i parodiować na przykład Niemena, tworząc do piosenki „Czy mnie jeszcze pamiętasz” swój tekst: „Czemuś taka wymięta/ gdzie wymiętaś się tak/ czy jak inne dziewczęta/ lubisz sypiać w ciuchach...”.

Kabaret Anawa w 1968 roku zdobył I miejsce na Festiwalu Kabaretów w Cieszynie, pokonując m.in. literacki kabaret UJ późniejszego posła Andrzeja Urbańczyka. Lata 1967–1971 to narodziny wielu przebojów, popularnych do dziś. Pawлуśkiewicz i Grechuta, kompozytorzy, sięgali po liryki m.in.: Wyspiańskiego (*Wesele*), Gałczyńskiego (*Ocalić od zapomnienia*), Mickiewicza (*Niepewność*), Witkiewicza (*Hop szklanę piwa*) oraz Grechuty (*Będiesz moją panią, Świecie nasz*). Już w 1967 roku, podczas Studenckiego Festiwalu Piosenki ich *Tango Anawa* zostało uznane za najlepszy utwór konkursu, a Grechuta zdobył drugie miejsce, ustępując tylko Maryli Rodowicz. „Teatr to dziwny, teatr jedyny/ w nim przedstawienie wiecznie trwa/ pogromcy zwierząt i arlekin/ i szal iluzji Anawa” – śpiewał Marek

Grechuta o pionierskich latach kabaretu w Tangu Anawa, w swym pierwszym wielkim przeboju.

## STEFAN FRIEDMANN

To już jest klasyk polskiej sceny kabaretowej, jak i rodzimej satyry. Miejscem debiutu kabaretowego tego popularnego aktora i błyskotliwego humorysty był bowiem w latach 60. minionego wieku kabaret studencki Uniwersytetu Warszawskiego „Jamnik, pies cynicki”.

– W tamtych czasach – a były to lata 60. – w szarości i smutku Polski Ludowej, w skrócie PRL, kabaret był miejscem radości i buntu. Mam na myśli oczywiście kabaret studencki. Występować w nim było zaszczytem i dumą – wspomina w rozmowie. – No to wystąpiłem. Najpierw w „Jamniku, psie cynickim” na Uniwersytecie Warszawskim, mieszczącym się w piwnicy uniwersyteckiej. Pod okiem prawdziwego reżysera Janka Skotnickiego. Z przyszłą sławą Stodoły i STS-u Janem Tadeuszem Stanisławskim, późniejszym profesorem mniemanologii stosowanej w radiowej Trójce. Niestety, czas wypłukał mi z pamięci jakiegokolwiek teksty z tamtego programu. Ale musiały być mądre, bo uniwersyteckie. Może właśnie dlatego nie pamiętam.

Potem młody student polonistyki Wojtek Młynarski za namową swojej siostry Barbary, studiującej aktorstwo, zaprosił młodego Friedmanna do kabaretu w Hybridach. To tak, jakby teraz dostać angaż w Hollywood. Kabaret był studencki, a Friedmann dopiero licealny. To był początek kariery artystycznej powszechnie lubianego satyryka i artysty kabaretowego.

Zaledwie licealista, wykorzystując wrodzone zdolności i talent po rodzicach aktorach („poczucie humoru wszelako wyssałem z mlekiem ojca”, jak zwykł mawiać artysta), wkrótce stał się tam gwiazdą.

– Śpiewałem, mówiłem, tańczyłem, a nawet sam zacząłem pisać. W tym czasie byłem członkiem niezwykle popularnej rodziniki radiowej „Matysiakowie”. Bezkonkurencyjnego serialu radiowego. Nie znano jeszcze seriali telewizyjnych. Prawdopodobnie dlatego, że nie istniała jeszcze telewizja.

I dodaje (cytuję jego książkę *70 lat mojego dzieciństwa, czyli niech pan powie coś wesolego*):

– Wygranie castingu do roli Gienka, ulubieńca słuchaczy z racji robienia sobie żartów i ogólnej wesołości, zaliczam do swoich największych sukcesów zawodowych. Ja, krakus z dziada pradziada, mówiący krakowską gwarą kibic Cracovii, potrafiłem zmienić się w typowego warszawskiego młodego cwaniaczka, w dobrym tego słowa znaczeniu. Potrafiłem mówić po warszawsku i tak się zachowywać. Niestety, na wiele lat przestałem się nazywać Stefan Friedmann, jak miałem w metryce, i dla całej Polski i Polonii za granicą byłem Gieniem Matysiakiem. Miałem lat piętnaście.

Młody Friedmann jeździł na festiwalu studenckim z podrobioną ulgą studencką, dostawał nawet na nich nagrody. W Łodzi na przykład radio Koliber, niezwykle na owe czasy osiągnięcie elektroniczne. Kieszonkowe, ale mieściło się z trudem w plecaku.

– Festiwal w Istambule wspominam czule. Jechaliśmy trzy dni – przywołuje z „miękkiej” pamięci anegdotę związaną ze studenckim kabaretem Hybrydy: – Dostaliśmy na dwa tygodnie 7, słownie, siedem dolarów. Myślałem tylko o jednym. Jaka jest ta słynna coca-cola. Był rok 1964. Ledwie pociąg puścił parę na dworcu w Stambule, wyskoczyłem do bufetu i kupiłem słynny amerykański napój. Wydałem 5 dolarów. Był tak słodki, a upał wręcz niemożliwy, że za resztę diety piłem zwykłą wodę sprzedawaną na ulicach. Zostałem bez grosza. Miałem tylko do sprzedania kryształowy wazonik, który w hotelu okazał się, niestety, pęknięty. Na festiwalu sukces. Nasza, czyli Janusza Krasieńskiego „Śmierć na raty”, dostała nagrodę. Zwiedzanie Turcji. Zawsze uważałem, że teatr powinien być blisko życia.

W jednym z miasteczek graliśmy po polsku dla tłumu, chyba pasterzy. Ponieważ nie łapali finezyjnego dialogu, zacząłem go wzbogacać sytuacjami pantomimicznymi. To był strzał w dziesiątkę. Pytałem partnera na przykład, czy sprzedał kryształ. Dużo dali? Albo: po ile tu kozy? Kiedy po raz piąty wylałem partnerowi w celi, a rzecz działa się w pierdłu, zupę na głowę, publika ze śmiechu spadała z drewnianych ławek. – Masz szczęście, że nikt nie rozumiał, oznajmił opiekun z ramienia ZSP. Po tych słowach drzwi za kulisy się otworzyły i stanęło w nich dwóch gości w ciemnych garniturach. – Zdrastwujcie! Ten z ZSP osuwa się na ziemię. A oni, że mocna sztuka, nowoczesna. I że wam to cenzura puściła... No, no, maładcy!

– W Polsce marzeniem były chałtury, czyli koncerty wyjazdowe. Kiedyś nie mogłem pojechać z powodu dużej gorączki. Miałem ją jeszcze większą z zazdrości, że koledzy zarabiają po stówie, a ja się pocę w łóżku. Stawki nie były wygórowane. A tu telefon. Musisz przyjechać natychmiast. Zamknęli nas w remizie, bo przyszli tylko zobaczyć Gienka Matysiaka. Czyli mnie. Trzeba było ratować kabaret. Zawiózł mnie Andrzej Gieysztor rajdowym trabantem. Tłum oczekiwał



już na drodze. W środku oglądano mnie z każdej strony. Nie było jeszcze telewizji. W pewnym momencie jakiś beczelny spytał: – Jak jesteś Gienek, to powiedz, komu Stasiak, czyli mój brat radiowy, sprzedał trąbkę? Katastrofa! Nie wiedziałem, bo akurat nie brałem udziału w tej audycji. Z trudem uszliśmy z życiem – popularny aktor przytacza anegdotę związaną z Hybrydami.

– Młodość artystyczną spędziłem w kabarecie. Na próbach, przedstawieniach, wyjazdach. Występowałem potem w Studenckim Teatrze Satyryków, teatrze niemal zawodowym. W kabaretonach, na festiwalach i w skromnych domach kultury. Tak zwiedziłem całą Polskę, poznałem wyjątkowych ludzi i spędziłem najpiękniejsze dni swojego życia. – Panie, Panowie! Człek musi jeść, pracować oraz pić, do tego służy kabaret, żeby czasami żyć! Żyłem! – mówi urodzony w Krakowie we wrześniu 1941 roku satyryk, wyjaśniając przy sposobności: – Wziąłem się z miasta o bogatych tradycjach kabaretowych. No i piłkarskich. Takim miastem był oczywiście Kraków. A ponieważ mieszkalem nieopodal Kałuży [ulicy Józefa Kałuży – AD], to musiałem kibicować Cracovii, ale od lat kibicuję również i stołecznej Polsce.

Futbolowa pasja zaowocowała występami Friedmanna w Reprezentacji Artystów Polskich: „Nie zapomnę meczu z księżmi. W starciu o piłkę sfaulował mnie młody kleryk. Leżę i jęczę, on nachyla się: – Kiedy ostatni raz byłeś u spowiedzi? – Dawno – wykrztusiłem z bólem. – To ja cię rozgrzeszam. Wstawaj, gramy!”

W czasach Stodoły Jan Tadeusz Stanisławski, przyszedłszy profesor mniemanologii stosowanej, na sławnym stołecznym basenie Legii, opisanym przez Agnieszkę Osiecką w *Szpetnych czterdziestoletnich*, wraz z Młynarskim i Friedmannem tworzyli najchudsze trio świata. „Na nasz widok mówiono: o idą, kabaretowe dzieci z Oświęcimia!” – uśmiecha się Friedmann. Z jego nazwiskiem kojarzy się najlepsza rozrywka radiowa – słynny ITR oraz Ilustrowany Magazyn Autorów. Z Jonaszem Koftą stworzył bowiem niezwykły satyryczno-komediowy duet (*Dialogi na cztery nogi i Fachowcy*), z niezapomnianymi tekstami w rodzaju: „Na ławce rozmawia się bardzo dobrze. Zwłaszcza kiedy ławka jest świeżo malowana, a rozmowa się klei” oraz „Kij ma dwa końce, a tydzień tylko jeden”.

W jego długiej biografii artystycznej, którą rozpoczynał jako pachole w wieku zaledwie 9 lat w *Marii* Malczewskiego w radiu, zdarzyły się i nadal zdarzają się różne ciekawe wydarzenia. Ponad 80 ról w filmach fabularnych, kilkanaście seriali, z jedną rolą główną

– detektywa Bednarskiego, praca w teatrach: Współczesnym, Komedii i Bajce w Warszawie. Zdarzały się popularnemu artyście reżyserie komedii teatralnych, granie postaci scenicznych w farsach i sztukach poważnych, chociażby w Płocku, Poznaniu, Cieszynie, jak i w stolicy oraz reżyseria sztuk dla dzieci, wystawianych w wielu teatrach i nawet nagradzanych na festiwalu w Rosji.

Stefan Friedmann jest również autorem kilku książek, żeby chociażby wymienić *Dziela zebrane*, *Krzywym okiem*, jak i książek satyrycznych i płyty satyrycznej, na której znalazły się m.in. piosenki: *Cienki Bolek*, *Dziadek Prokop robi podkop*, *Przemysłowa straż*, *Jak pies w studni*, *Country, country to mój kraj*. Jest autorem genialnego tekstu *Teściowa*, monologu w równie genialnym wykonaniu Janusza Gajosa.

– Ale główną moją miłością jest i będzie radio – mówi z głębokim przekonaniem. – Współtworzyłem rozrywkę Trójki Ilustrowanym Tygodnikiem Radiowym, Ilustrowanym Magazynem Autorskim. Tam powstały wspólnie z Jonaszem Koftą „Dialogi na cztery nogi”, „Fachowcy” czy też mój „Globtrotuar”. Za te żarty w klapie błyszczy mi dumnie Złoty Mikrofon. Potem stworzyłem radiowy „Korek”, który „wystrzelił” dopiero po 16 latach. Uprawiam tak zwaną wielopolówkę, dlatego nigdy się nie nudzę i kocham to, co robię. Ale na początku... na początku był kabaret. Zakończę słynną, nieprzemijającą, bo aktualną sentencją wierszowaną z naszych „Fachowców”: „(...) Przez cały kraj, idziemy dwaj/ Czy słońce, czy śnieżek czy ślota/ Niezbędna jest czy ktoś chce czy nie/ W pionie usług fachowa robota/ Czy to sens ma kłąć, że ten świat/ Z kiepskiego zrobiony surowca/ Bo dobry Bóg już zrobił co mógł/ Teraz trzeba zawołać – FACHOWCA! (...) Dziękuję. Proszę nie pukać. Zakład nieczynny z powodu, że jest zamknięty”.

Stefan Friedmann często mówi, iż poczucie humoru wyssał z mlekiem ojca, Mariana, który był znakomitym aktorem komediowym.

– Tata był niesłychanie dowcipnym i lubiącym robić żarty człowiekiem – wyjaśnia. – To właśnie on jest autorem zabawnej anegdoty teatralnej. Kiedy dyrektor Teatru Współczesnego dziękował aktorom za współpracę, krótko mówiąc rezygnował z ich udziału, miał taki zwyczaj – wzywał ich do gabinetu po kolei, reszta czekała na korytarzu, jak na egzaminie. Tata był bardzo lubianym człowiekiem, więc gdy wezwał go do siebie Erwin Axer, wszyscy czekali w napięciu na wiadomości, co z nim będzie. Gdy tata wyszedł z gabinetu, rzucili się w jego stronę: – Mów, Marian, jak? Tata na to: – Słuchajcie, Axer odchodzi. Tamci zdziwieni: – Jak to, Axer? Dyrektor odchodzi? – No tak, powiedział do mnie: panie Friedmann,

będziemy się musieli rozstać... Tata po tym dowcipie został do końca życia w tym teatrze.

Popularny aktor jest wręcz od pacholęstwa bohaterem wielu anegdot, a swój pierwszy utwór rymowany napisał jako uczeń szkoły podstawowej w czasie kolonii letnich. Był to czterowiersz: „Na koloniach jest morowo, każdy pływa fasonowo, a kucharki srają w garnki, później mówią, że to skwarki”. Jako że zaprezentował go podczas kolonijnego ogniska w obecności – o zgrozo – kucharek, a co gorsza wizytatora, został w trybie natychmiastowym odesłany do domu.

We wspomnianej autobiograficznej książce Stefan Friedmann przekornie tłumaczy, iż miłość do teatru wcale nie była zasługą jego ojca Mariana, popularnego wówczas w podwawelskim grodzie aktora. W krakowskim bowiem Teatrze Bagatela kilkunastoletni Stefan któregoś dnia obejrzał radziecką sztukę dla młodzieży *Syn pułku*, w której główną postać zagrał młody chłopak, jeszcze nie aktor, ciut jak wspomina satyryk odeń starszy: nie kto inny jak młody Roman Polański odgrywał wtedy tytułową rolę!

Wesołek i bazarz, dusza każdego towarzystwa, jak sam o sobie mówi, w latach 90. ubiegłego wieku zrealizował razem z Krzysztofem Jaroszyńskim „Magazynio”, bardzo popularny w owych latach program rozrywkowy, w którym m.in. występował młody Cezary Pazura. Friedmann zaprezentował w nim wraz z młodszym kolegą dowcip z dużą dawką inteligencji, doprawiony niebagatelną wyobraźnią i nutą absurdu. „Wiek kury poznają po zębach. – Coś ty, przecież kura nie ma zębów. – Ale ja mam”.

**Andrzej Domagalski**

**Tadeusz Skoczek, Dyrektor Muzeum Niepodległości**

Jędrzej Giertych, *Kulisy powstania styczniowego*, Krzeszowice 2013.

Maria Próchnicka, Agnieszki Korycińska-Huras (red.), *Między przeszłością a przyszłością : książka, biblioteka, informacja naukowa – funkcje społeczne na przestrzeni wieków : praca zbiorowa*, Kraków 2007.

Krzysztof Stefański, *Polska architektura sakralna w poszukiwaniu stylu narodowego*, wyd. 2, Łódź 2002.

Zbigniew K. Witek i.in. (tekst), *Krystyna Nowakowska – rzeźba, Jerzy Nowakowski – rzeźba, medale*, Kraków 2004.

*Sztuka warszawska od średniowiecza do połowy XX wieku : katalog wystawy jubileuszowej zorganizowanej w stulecie powstania Muzeum 1862–1962 : Warszawa, maj–wrzesień 1962*, Warszawa : Muzeum Narodowe, 1962.

Anna Demska, Anna Frąckiewicz, Anna Maga, *Chcemy być nowocześni : polski design 1955–1968 z kolekcji Muzeum Narodowego w Warszawie*, Warszawa : Muzeum Narodowe, cop. 2011.

## Mateusz Ratyński

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

# Marszałek Maciej Rataj (1884–1940). W 140. rocznicę urodzin

## Słowa kluczowe

Maciej Rataj, ruch ludowy, parlamentaryzm, Polskie Państwo Podziemne

## Streszczenie

Artykuł prezentuje życie i działalność Macieja Rataja (1884–1940). Był on czołowym politykiem ruchu ludowego, z wykształcenia nauczycielem i filologiem klasycznym. Pełnił funkcje posła (1919–1930 i 1934–1935), ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego (1920–1921) oraz marszałka sejmu (1922–1928), w tym dwukrotnie był pełniącym obowiązki prezydenta RP (1922 i 1926). W okresie Sejmu Ustawodawczego należał do współautorów konstytucji marcowej 1921 roku. W latach 1935–1939 piastował stanowisko prezesa SL w zastępstwie przebywającego na emigracji Wincentego Witosa. W okresie drugiej wojny światowej był czołowym twórcą Polskiego Państwa Podziemnego. Za swoją patriotyczną postawę został zamordowany przez Niemców w Palmirach.

Rok 2024 ustanowiony Rokiem Wincentego Witosa, z okazji 150. rocznicy urodzin trzykrotnego premiera, jest okazją do świętowania jeszcze jednej rocznicy. 140 lat temu urodził się inny wybitny polityk ruchu ludowego – Maciej Rataj. Często pomijany w kontekście Witosa Rataj był czołowym przywódcą ruchu ludowego i uznanym parlamentarzystą. Charakteryzował się umiarem, rozważą, patriotyzmem i kompromisowością. Odegrał ogromną rolę w życiu politycznym II RP. Jako marszałek sejmu dwukrotnie pełnił obowiązki głowy państwa w 1922 i 1926 roku. Należał na początku niemieckiej okupacji do twórców Polskiego Państwa Podziemnego, za co zapłacił najwyższą cenę.

\*\*\*\*\*

Maciej Rataj urodził się 19 lutego 1884 roku w galicyjskiej wsi Chłopy w powiecie Rudki jako siódme dziecko Wojciecha Rataja i Józefy z domu Nowickiej. Ratajowie nie należeli do bogatych rodzin, gospodarowali jedynie na czterech morgach ziemi. Chcąc utrzymać rodzinę, Wojciech Rataj podejmował dodatkowe prace zarobkowe, trudnił się m.in. furmaństwem. Ojciec Macieja, mimo że niewykształcony, był powszechnie uważany za człowieka światłego. Prenumerował wówczas popularną gazetę wydawaną przez ks. Stanisława Stojalkowskiego „Wieniec i Pszczółka” oraz kalendarze ludowe, a ze swoich skromnych środków kupował nawet książki<sup>1</sup>.

Atmosfera rodzinnego domu, zainteresowania ojca sprawami publicznymi, twarde życie na wsi, ale też czułość ze strony matki Józefy miały na Macieja duży wpływ. Od wczesnego dzieciństwa młody Rataj dzielił czas na pomoc rodzicom w gospodarstwie oraz naukę i dziecinne zabawy. Wyrabiało się w nim poczucie odpowiedzialności za bliskich, a także chęć samokształcenia. To drugie było szczególnie istotne dla Wojciecha Rataja, który pokazywał swojemu ukochanemu jedynemu synowi świat i również wiele od niego wymagał. Problematyczna była kaligrafia Macieja, która wiele lat później utrudniała odczytanie jego *Pamiętników*. Po latach Maciej wspominał swoje relacje z ojcem następująco:

Ojciec był dla mnie zawsze surowy, lecz tylko dlatego, że bardzo mnie kochał. (...) pragnął, abym pisał kaligraficznie. Niestety, życzeniu jego nie stało się zadość, mimo iż wpajał je we mnie w sposób niesłychanie prosty: dostawałem w skórę. Kiedyś, gdy i to nie pomogło, zamknięto mnie w izdebce, abym za karę przepisał katechizm... kaligraficznie. Za to ileż doznawałem szczęścia, gdy późną nocą

---

<sup>1</sup> Publikacje biograficzne przedstawiające życie i działalność Macieja Rataja, zob. Z. Hemmerling, *Maciej Rataj*, Iskry, Warszawa 1975; A. Kołodziejczyk, *Maciej Rataj 1884–1940*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1991; S. Lato, *Maciej Rataj (1884–1940)*, [w:] *Przywódca ruchu ludowego*, pod red. A. Więzikowej, LSW, Warszawa 1968; *Rola dziejowa Macieja Rataja*, pod red. M. Bednarzak-Libery i J. Gmi-truka, MHPRL, Warszawa 2018; *Maciej Rataj o parlamentaryzmie, państwie demokratycznym i sanacji*, wstęp, wybór i oprac. A. Kołodziejczyk, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1998; M. Rataj, *Wskazania obywatelskie i polityczne. Wybór pism i przemówień z lat 1919–1938*, oprac. S. Lato, LSW, Warszawa 1987. Szczególnie warte uwagi są pamiętniki Rataja, zob. M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, t. 1–2, wstęp i oprac. M. Ratyński, MHPRL, Warszawa 2021.

wracaliśmy z ojcem do domu. Idąc przez ciche pola, długo patrzyliśmy w gwiazdy, które ojciec wymieniał po imieniu. Piękne to były czasy, może najpiękniejsze dni mojego życia<sup>2</sup>.

W wieku sześciu lat Rataj zaczął uczęszczać do szkoły ludowej w rodzinnej miejscowości, prowadzonej przez lokalnego społecznika i nauczyciela Bazylego Seniowa. W 1892 roku Maciej rozpoczął naukę w szkole rządowej w Komarnie, do której wędrował codziennie trzy kilometry. W 1896 roku uczniowie deklarowali się co do dalszej nauki. Wojciech Rataj postanowił posłać jedyne go syna do gimnazjum. W wieku dwunastu lat Maciej opuścił rodzinny dom. Po złożeniu egzaminu, został przyjęty do IV Gimnazjum Klasycznego we Lwowie. Placówka cieszyła się opinią szkoły o bardzo wysokim poziomie nauczania, a kierował nią zasłużony pedagog Walenty Koziół. Od początku nauki Maciej Rataj należał do najlepszych uczniów w klasie. Z największym zainteresowaniem uczył się przede wszystkim języków klasycznych i polskiego. Dzięki pilności i pracowitości otrzymywał często oceny celujące. Rataj trzymał się również z daleka od szkolnych „figli”, zachowując się zawsze poważnie.

Warunki materialne Macieja w okresie gimnazjalnym były trudne. Ze zrozumiałych przyczyn młody chłopak nie otrzymywał wsparcia finansowego z domu. Na szczęście ówczesny system przewidywał ulgi dla mniej zamożnych, a dla „celujących” uczniów, do których należał Rataj, także specjalne stypendia. Od najmłodszych lat Maciej musiał zarabiać na swoje utrzymanie, głównie udzielając korepetycji kolegom. Obok nauki języków klasycznych, Rataj aktywnie uczestniczył w działalności kółek samokształceniowych, zaprawiając się w dyskusji i poszerzając swojego poglądy. Czytał zarówno prasę postępową – „Promień”, jak i pisma o charakterze konserwatywnym – „Tęcza”. Podjął również współpracę w charakterze korespondenta rodzinnej wsi Chłopy z redakcją „Przyjaciela Ludu”, pisma prowadzonego przez znanego polityka ruchu ludowego Jana Stapińskiego.

Zainteresowania społeczne i polityczne rozwinęły się u Rataja w okresie studiów z filologii klasycznej na Uniwersytecie Lwowskim

---

<sup>2</sup> Wspomnienia Rataja o jego dzieciństwie i młodości, zob. M. Ratyński, „*O własnych siłach*”. *Wspomnienia Macieja Rataja o dzieciństwie i młodości w wywiadzie przeprowadzonym przez Konrada Wrzosa w 1927 roku*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2020, nr 36, s. 215–223.

w latach 1904–1908. Pracował wówczas w organizacji młodzieży akademickiej „Bratnia Pomoc” oraz w kole Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Tadeusza Kościuszki. Organizacje te skupiały młodzież studiującą pochodzenia chłopskiego o postępowych i niepodległościowych przekonaniach. Dodatkowo, współpracując z „Przyjacielem Ludu”, Rataj został działaczem Polskiego Stronnictwa Ludowego. W 1913 roku, po rozłamie w stronnictwie, opowiedział się po stronie PSL „Piast” kierowanego przez Wincentego Witosa i Jakuba Bojkę. Dzięki swojej pracy społecznej poznał szereg wybitnych polityków i mężów stanu z różnych opcji ideowych, z którymi wiele lat później miał sposobność współpracować na forum parlamentu i rządu.

Po ukończeniu studiów ustabilizowała się sytuacja zawodowa i rodzinna Rataja. We wrześniu 1908 roku został zastępcą nauczyciela łaciny w VI Gimnazjum we Lwowie im. Stanisława Staszica. Jako pedagog Rataj był bardzo ceniony zarówno przez grono nauczycielskie, jak i uczniów. Od 1913 roku pracował w Pełkinie koło Jarosława w charakterze nauczyciela dzieci właściciela dóbr i posła do Sejmu Krajowego związanego z konserwatystami Witolda Czartoryskiego. Pobyt w ziemiańskim środowisku dał Ratajowi towarzyską ogładę, którą wyróżniał się później w gronie polityków ruchu ludowego. Zmieniła się również sytuacja rodzinna Rataja. W 1909 roku ożenił się z Bolesławą Wiczyńską, a pięć lat później urodziła się ich córka Anna Stanisława. Mimo zmiany statusu społecznego i późniejszych sukcesów politycznych, Rataj nigdy nie zapomniał o swoim chłopskim pochodzeniu. W liście do córki z 1933 roku pisał:

Pragnę byś pamiętała i Ty, i Twoje dzieci, jeśli je mieć będziesz, żeżem wyszedł ze wsi i do końca życia pozostałem serdecznie oddany tym, z których wyszedłem. Po ojcu moim przypadnie mi zapewne jakiś zagon w Chłopach, który powinien przejść na Ciebie. Chciałbym, byś zachowała tam choć skrawek ziemi, który by Cię łączył z miejscem mego urodzenia i z klasą, z której pochodzę<sup>3</sup>.

Początek pierwszej wojny światowej Rataj z rodziną spędził z Czartoryskimi w Pełkinie, kontynuując pracę korepetytora. We wrześniu 1917 roku Ratajowie powrócili do Lwowa, gdzie Maciej

---

<sup>3</sup> Cyt. za: A. Kołodziejczyk, op. cit., s. 13.



objął ponownie obowiązki nauczycielskie w VI Gimnazjum. Ciekawą opinię na jego temat pozostawił historyk i naukowiec Marian Tyrowicz, wówczas uczeń lwowskiej placówki edukacyjnej. Pokazuje on bardzo dobrze jak wysokim autorytetem cieszył się przyszły marszałek sejmu: „Pamiętam jego pierwsze wejście do klasy. Wysoki i szczupły, z okazałą ciemną fryzurą na głowie, ale bez zarostu, stanął na podium przy katedrze, uklonił się klasie i powiedział: Jestem Maciej Rataj, będę panów uczył łaciny. (...) Z jego postawy, sposobu mówienia i zachowania się przemawiała osobowość odrębna od typowego nauczyciela”<sup>4</sup>.

We wrześniu 1918 roku Rataj został nauczycielem łaciny i greki w C.K. Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego w Zamościu, znajdującym się pod okupacją austriacką. Oprócz gwarancji lepszych zarobków, motywem decyzji młodego nauczyciela była także możliwość szybkiego awansu zawodowego. Początki pracy zawodowej nie należały do łatwych, co wspominał w swoim *Pamiętniku*: „Fatalnie zwłaszcza rzecz się przedstawiała z filologią klasyczną, której byłem nauczycielem. Pamiętam moją wprost rozpacz, gdy na pierwszej lekcji łaciny w klasie V (była to podówczas najwyższa klasa w rozwijającym się gimnazjum) stwierdziłem, iż uczniowie nie tylko nie czytali żadnego z autorów łacińskich (Nepos, Cezar ) ani o nich nie słyszeli, ale, co gorsza, nie bardzo też słyszeli o tajnikach deklinacji i koniugacji łacińskiej”<sup>5</sup>.

Równocześnie Rataj nawiązał kontakt z lokalnym PSL „Wyzwolenie” i włączył się do pracy społeczno-politycznej. Wkrótce stał się jednym z liderów ruchu ludowego na Zamojszczyźnie. Podjął również swoją pierwszą pracę dziennikarsko-wydawniczą, redagując efemeryczną „Gazetę Zamojską”. Na autorytet polityka wskazywała odrzucona przez niego w listopadzie 1918 roku propozycja objęcia funkcji komisarza ludowego w Zamościu, którą zaproponował mu minister spraw wewnętrznych w rządzie lubelskim – Stanisław Thugutt.

Zaangażowanie w terenie pozwoliło Ratajowi na wybór z trzeciego miejsca na posła Sejmu Ustawodawczego z list PSL „Wyzwolenie” w okręgu nr 23. Wydarzenie to było przełomowe dla życia ludowca,

---

<sup>4</sup> M. Tyrowicz, *Wędrówką przez życie. Wspomnienia rodzinne i osobiste*, cz. 1, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 15586/II, k. 88–89.

<sup>5</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, op. cit., t. 1, s. 38–39.

który porzucił na zawsze zawód nauczyciela i przeniósł się w lutym 1919 roku do Warszawy. Na forum Sejmu Ustawodawczego Rataj był powszechnie uważany za jednego z najpracowitszych i najsu-  
mienniejszych posłów, cieszył się również opinią świetnego mówcy. Początkowo zasiadał w Klubie Poselskim PSL „Wyzwolenie”, w którym już na początku kadencji zrobił duże wrażenie wśród kolegów partyjnych. Jak wspominał przyjaciel Rataja Jan Dębski: „Pierwsze wrażenia z poznania Macieja Rataja nie zawiodły mnie przez całe życie. Odczułem w nim charakter i umysł wybitny. Szczerłość i koleżeński stosunek do młodszego od siebie, a na pewno mającego mniejszy tytuł do uznawania się za polityka, przodownika w skali powiatu czy jednej z ziem Polski”<sup>6</sup>. W jeszcze innej relacji Dębski podkreślił: „Wyróżniał się wśród nich rasową, męską urodą, bujną czupryną, żywym, inteligentnym wyrazem oczu, twarzy. No i logicznym formułowaniem opinii”<sup>7</sup>. W podobnym tonie opisał spotkanie z Ratajem inny polityk, wówczas wicemarszałek sejmu Stanisław Osiecki: „Wśród gromady chłopskiej zwracała uwagę na siebie szczupła postać trzydziestokilkuletniego mężczyzny z bujną czupryną, o bladej, charakterystycznej twarzy i dużych żywych oczach, z których przebijała wrodzona inteligencja. (...) Inteligentny, rzeczowy, pozbawiony demagogii, dobrze orientujący się w pracach parlamentarnych i zadaniach sejmu, doskonały mówca, wyróżniał się wśród szarej braci poselskiej”<sup>8</sup>.

W Sejmie Ustawodawczym Maciej Rataj został obrany wiceprzewodniczącym Komisji Konstytucyjnej, której zadaniem było opracowanie projektu ustawy zasadniczej. Wobec ustąpienia przewodniczącego Władysława Seydy w sierpniu 1919 roku Rataj objął przewodnictwo komisji i był jednym z twórców konstytucji marcowej 1921 roku. Działał także aktywnie w sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych i sejmowej Komisji Oświaty. Przy wielkim nakładzie pracy samokształceniowej w stosunkowo krótkim czasie poznał problematykę prawa państwowego. Jak opisał to w swoim *Pamiętniku*:

---

<sup>6</sup> J. Dębski, *Wspomnienia*, t. 1, wstęp i oprac. M. Ratyński, MHPRL, Warszawa 2022, s. 218.

<sup>7</sup> Idem, *Czasy i człowiek*, [w:] *Maciej Rataj we wspomnieniach współczesnych*, wybór i oprac. S. Lato, LSW, Warszawa 1984, s. 32–33.

<sup>8</sup> S. Osiecki, *Marszałek Maciej Rataj*, [w:] *Maciej Rataj we wspomnieniach...*, op. cit., s. 141.

Sam zapał nie uzdalnia jeszcze do roli budowniczego państwa, nie wystarcza i dobra wola. Trzeba wiedzy i znajomości spraw państwowych, trzeba umiejętności „generalnego” patrzenia na sprawy. Od początku przykładałem się pilnie do pracy, sumiennie studiowałem sprawy, które miały być zdecydowane, uchodziłem za jednego ze zdolniejszych posłów, a jednak nie bez politowania patrzę dziś na siebie z owych czasów i nie bez pewnych wyrzutów sumienia, iż z ówczesnym horyzontem byłem jednym z tych, od których zależał los państwa<sup>9</sup>.

Mimo wyboru z list PSL „Wyzwolenie”, mającego zabarwienie lewicowe, Maciej Rataj sprzeciwiał się radykalizmowi społecznym forsowanym przez niektórych „wyzwoleńców”. Chociaż miał przekonania postępowe, był zdecydowanym propaństwowcem, osobą kierującą się dobrem całego narodu. Na forum Sejmu Ustawodawczego wykazywał się sporym pragmatyzmem i racjonalizmem politycznym. Rataj, zgodnie z relacją swojego współpracownika Jana Dębskiego: „(...) przekonywał, że polityka jest sztuką nie gadania, a działania, realizowania możliwych w danych warunkach celów”<sup>10</sup>.

Maciej Rataj był zdecydowanym zwolennikiem zjednoczenia ruchu ludowego. Dzięki podjętej przez niego inicjatywie na forum Sejmu Ustawodawczego doszło do powstania w czerwcu 1919 roku Związku Sejmowego Posłów Ludowych, a następnie w październiku 1919 roku Klubu Sejmowego Ludowców. Zjednoczenie było jednak krótkotrwałe, ponieważ nie zaakceptowali go radykalniej ustosunkowani działacze PSL „Wyzwolenie”. W związku z tymi wydarzeniami Rataj pozostał wraz z grupą 33 posłów w PSL „Piast”. W stronnictwie kierowanym przez Wincentego Witosa zasiadał we władzach ugrupowania w charakterze członka Zarządu Głównego i Rady Naczelnej. Miał również w partii swoją frakcję, grupującą głównie działaczy o centrowym i lewicowym zabarwieniu z terenów dawnego zaboru rosyjskiego m.in. Jana Dębskiego, Aleksandra Niedbalskiego i Alfonsa Erdmana<sup>11</sup>. Budził powszechnie sympatię i szacunek, co wspominał działacz „piastowski” Jan Madejczyk: „Człowiek o wysokiej inteligencji, bardzo zdolny, hołdował wyższej kulturze

---

<sup>9</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, op. cit., t. 1, s. 70.

<sup>10</sup> J. Dębski, *Czasy i człowiek...*, op. cit., s. 33.

<sup>11</sup> Zob. szerzej: M. Ratyński, *Jan Dębski (1889–1976). Polityk kompromisu*, MHPRL, Warszawa 2019.

(...) polityk uczciwy i czystych rąk”<sup>12</sup>. Rataj, będący ważnym liderem PSL „Piast”, brał wielokrotnie udział w rozmowach i negocjacjach międzypartyjnych. Sztuki politycznej uczył się początkowo od Witosa, mającego duże doświadczenie z okresu galicyjskiego Sejmu Krajowego i Parlamentu Wiedeńskiego. Rataj na początku kadencji, jak celnie napisał dziennikarz Bernard Singer: „(...) zrozumiał od pierwszej chwili, że przy pomocy Witosa można wiele osiągnąć”<sup>13</sup>.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej Maciej Rataj był przedstawicielem PSL „Piast” w powołanej 1 lipca 1920 roku Radzie Obrony Państwa. Zabierał wielokrotnie głos na posiedzeniach ROP, postulując przeprowadzenie reformy rolnej czy zwracając uwagę na złą sytuację w dowództwie Wojska Polskiego. 24 sierpnia 1920 roku Rataj ustąpił z ROP w związku z nominacją na ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w rządzie Wincentego Witosa. W dalszym ciągu wykazywał się jednak zaangażowaniem. Jako przedstawiciel władzy wykonawczej kilkakrotnie uczestniczył w inspekcji frontu polsko-radzieckiego.

Maciej Rataj zdobył szczególnie duże uznanie w społeczeństwie, piastując funkcję ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w rządzie Wincentego Witosa. Pełniąc swój urząd zaledwie od 24 lipca 1920 roku do 13 września 1921 roku, włożył wiele wysiłku w rozwój szkolnictwa i oświaty powszechnej, uważanej wówczas za fundament demokracji<sup>14</sup>. Dał się również dobrze poznać jako pracodawca. Wspominał go następująco historyk i archiwista Kazimierz Konarski, wówczas sekretarz ministerstwa:

Rataj opanował Ministerstwo niesłychanie szybko. Nie wiadomo było, co w nim bardziej podziwiać, czy bystrość inteligencji, lotność, które pozwoliły mu od razu orientować się w najbardziej zawitych i zagmatwanych sytuacjach, czy sprężona, skondensowana wola, którą z tak niezwykłym taktem i umiarem umiał narzucić otoczeniu. Nie tyle ją narzucał, ile porywał otoczenie za sobą<sup>15</sup>.

---

<sup>12</sup> J. Madejczyk, *Wspomnienia*, LSW, Warszawa 1965, s. 155.

<sup>13</sup> B. Singer, *Od Witosa do Ślawka*, Wydawnictwo Verum, Warszawa 1990, s. 43.

<sup>14</sup> Zob. szerzej działalność Rataja jako ministra: *Protokoły rządów Wincentego Witosa*, t. 1, *Rząd Obrony Narodowej (1920–1921)*, pod red. J. Gmitruka, M. Ratyńskiego, MHPRL, Warszawa 2022.

<sup>15</sup> K. Konarski, *Maciej Rataj – ministrem*, [w:] *Maciej Rataj we wspomnieniach...*, op. cit., s. 107.

W roli ministra Rataj wniósł pod obrady Sejmu Ustawodawczego szereg doniosłych projektów ustaw dotyczących m.in. zakładania, utrzymywania i budowy publicznych szkół powszechnych, organizowania początkowych kursów dla dorosłych, zakładania bibliotek powszechnych. Zainicjował także dokształcanie kadry nauczycielskiej i opracował zasady kształcenia nauczycieli niewykwalifikowanych wraz z organizowaniem w całym kraju kursów dokształcających. W tym celu jako minister inicjował zakładanie nowych placówek kształcenia nauczycieli, z których najważniejszą był otwarty w sierpniu 1921 roku Państwowy Instytut Nauczycielski w Warszawie. Powołał również do życia Państwowy Instytut Pedagogiczny, przeznaczony dla wykładowców przedmiotów pedagogicznych w seminariach nauczycielskich. W celu stworzenia podstaw teoretycznych dla szkolnictwa i wychowania, powołał przy ministerstwie ekspercką Komisję Pedagogiczną, w której zasiadali wybitni znawcy tematu. Jedną z najważniejszych prac podjętych przez Rataja była unifikacja organizacji szkolnictwa na terenie całego kraju. Dzięki niemu uległy likwidacji lokalne zarządy szkolne, a na ich miejsce powstały podległe ministerstwu kuratoria. Symboliczne było rozporządzenie z lipca 1921 roku, w którym Rataj zniósł w szkołach kary cielesne, stosowane jeszcze na terenie byłego zaboru pruskiego. Polityk podjął także pierwsze działania w kierunku ratyfikowania konkordatu między Polską a Stolicą Apostolską.

Rataj po odejściu z rządu, kontynuował prace polityczne jako jeden z liderów PSL „Piast” oraz publicysta na łamach wydawanej w Warszawie „Woli Ludu”. Powrócił również do aktywnej pracy sejmowej, będąc jednym z współautorów przejętej w lipcu 1922 roku ordynacji wyborczej. W 1922 roku organizował kampanię wyborczą PSL „Piast” do parlamentu nowej kadencji. Zaprojektował m.in. przystąpienie do list wyborczych PSL „Piast” Bogusława Miedzińskiego, Stanisława Wojciechowskiego i Karola Polakiewicza, polityków powiązanych z Józefem Piłsudskim.

W wyborach w listopadzie 1922 roku Maciej Rataj wszedł do Sejmu RPI kadencji z listy PSL „Piast” z okręgu nr 49, wybrany został również z listy państwowej, mającej charakter ogólnopolski. Dzięki głosom ugrupowań prawicy i centrum 1 grudnia 1922 roku został obrany marszałkiem sejmu. Na temat polityka pojawiła się opinia lidera PSL „Wyzwolenie” Stanisława Thugutta, że jest „nerwowym”,

dlatego nie nadaje się do kierowania sejmem<sup>16</sup>. Z drugiej strony Stanisław Osiecki ocenił Rataja następująco: „Nie był to wybór przypadkowy. Osobiste zalety, duża znajomość życia politycznego w kraju, doświadczenia parlamentarne nabyte w Sejmie Ustawodawczym, zalecały go na wysokie i ważne stanowisko”<sup>17</sup>.

Maciej Rataj wielokrotnie podkreślał, że jest marszałkiem całego sejmu, a nie tylko reprezentantem stronnictw, które go wybrały. Dzięki umiejętnościom negocjacyjnym i „łatwości współżycia towarzyskiego”<sup>18</sup> skutecznie pełnił rolę mediatora między skonfliktowanymi stronnictwami politycznymi. Rozdrobnienie partyjne, brak stałej większości parlamentarnej oraz liczne konflikty personalne zmuszały ludowca do dokonywania trudnych zabiegów montowania większości dla często zmieniających się gabinetów rządowych. Nazwany złośliwie przez żydowskiego dziennikarza Bernarda Singera „bohaterem złotego środka”<sup>19</sup>, a przez prawnika i urzędnika Henryka Grubera sędzią piłkarskim, „który nie wiadomo komu poda piłkę”<sup>20</sup>, Rataj uczestniczył w rozmowach ustalających skład poszczególnych rządów. Obserwowane przez Rataja zjawisko demoralizacji życia publicznego wraz z słabością systemu parlamentarnego wymuszały jego reakcję. Po porażce popieranej przez niego koalicji centroprawicowej, nazywanej potocznie Chjeno-Piastem, zaprojektował pod koniec 1923 roku powołanie międzypartyjnej „piątki”, opartej na wzorze czechosłowackim, która skupiałaby liderów polskich stronnictw sejmowych i omawiała zagadnienia wagi państwowej. Wiosną 1926 roku Rataj zainicjował za to koncepcję „gabinetu tęgich głów”. Miał to być rząd pozaparlamentarny, w którego skład weszliby najwybitniejsi polscy politycy, eksperci i przywódcy stronnictw. W praktyce zaognionej rywalizacji partyjnej nie było szans na wprowadzenie tych idei w życie.

Jako marszałek Rataj był obiektem krytyki, również we własnym ugrupowaniu. Podejmowane przez niego działania sprawiały

---

<sup>16</sup> K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, oprac. A. Garlicki i R. Świątek, Czytelnik, Warszawa 1992, s. 144.

<sup>17</sup> S. Osiecki, op. cit., s. 142.

<sup>18</sup> H. Dzendzel, *U boku premiera Wincentego Witosa*, [w:] *Wspomnienia weteranów ruchu ludowego*, pod red. M. Grada, LSW, Kraków 1968, s. 103.

<sup>19</sup> B. Singer, op. cit., s. 44.

<sup>20</sup> H. Gruber, *Wspomnienia i uwagi*, t. 1, oprac. W. Suleja, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2020, s. 282.

wrażenie chwiejnych, a także nie zawsze zgodnych z interesem PSL „Piast”. Postawę i aktywność kolegi partyjnego krytycznie skomentował w swoich wspomnieniach Wincenty Witos:

Największym jego błędem było trzymanie Sejmu przy „nieprzerwanej pracy”, która najczęściej polegała na kłótniach i awanturach, a rządowi uniemożliwiała jego czynności, nie pozwalając ani odetchnąć. Drugim to widoczna słabość do lewicy, pobłażliwość dla jej wybryków i stronnictwo traktowanie drugiej części Izby. Trzecim, to zbytnia troskliwość o Klub i zabiegi o utrzymywanie w nim swoich wpływów<sup>21</sup>.

Na pewną cechę charakteru Rataja i różnicę w jego zachowaniu publicznym i prywatnym zwracała uwagę dobrze znająca kuluary życia publicznego żona Jana Dąbskiego, Zofia:

Uważnie przyjrzałam się Ratajowi i dziwiłam się sama sobie, jak inny mi się wydawał z trybuny poselskiej. Tam wydawał mi się twardy, zrównoważony, spokojny, męski, tu okazał mi się nerwowy, niespokojny, bajroniczny. Taki człowiek ani rozmawiać i śmiać się i martwić normalnie nie może. Musi być zawsze zadumany, smutnie chmurny, dekadentki<sup>22</sup>.

Kierując sejmem, Rataj starał się łagodzić ton wystąpień i egzekwował przestrzeganie regulaminu przez posłów. Jak wspominał poeta Jarosław Iwaszkiewicz, wówczas sekretarz marszałka: „Posiedzenia bywały burzliwe i mój pryncypał musiał czasami ostrymi słowami uśmierzać posłów i posłanki, którzy szumieli jak wzburzone fale”<sup>23</sup>. W okresie pełnienia przez Macieja Rataja urzędu marszałka, sejm uchwalił kilkaset ustaw odnoszących się do różnych dziedzin życia państwowego. Z najistotniejszych warto wymienić pierwszą ustawę budżetową, ustawę językową, ustawę o ochronie praw młodocianych i kobiet oraz o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, skodyfikowanie prawa patentowego, konkordat między Polską a Stolicą Apostolską, ustawę o reformie rolnej czy przeprowadzenie wraz z gabinetem Władysława Grabskiego reformy skarbowej.

---

<sup>21</sup> W. Witos, *Dziela wybrane*, cz. 2, wstęp i oprac. E. Karczewski i J.R. Szaflik, LSW, Warszawa 1990, s. 215.

<sup>22</sup> Z. z Woyniłłowiczów Dąbska, *Dziennik 1912–1927*, wstęp i oprac. M. Ratyński, MHPRL, Warszawa 2021, s. 89.

<sup>23</sup> J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1983, s. 235.

Piastując urząd drugiej osoby w państwie, Rataj cieszył się dużym poważaniem i autorytetem. Polityk spotykał się zarówno z wieloma politykami, ludźmi kultury i nauki, dyplomataami czy gośćmi z zagranicy. Dzięki swoim atutom był dwukrotnie poważnie rozważany na funkcję Prezesa Rady Ministrów. Po raz pierwszy z okazji powołania rządu Chjeno-Piasta w kwietniu 1923 roku pojawiały się spekulacje o objęciu przez Rataja urzędu premiera. Po raz drugi w okresie przesilenia rządowego po Władysławie Grabskim. Rataj projektował wówczas powołania specjalnej Rady Gospodarczej, która miałaby mieć nadzwyczajne pełnomocnictwa. Koncepcja nie spotkała się jednak z poparciem socjalistów, a sam Rataj wołał w dalszym ciągu kierować sejmem<sup>24</sup>.

W grudniu 1922 roku, kilkanaście dni po objęciu przez Macieja Rataja urzędu marszałka sejmu, doszło do zabójstwa prezydenta Gabriela Narutowicza dokonanego przez Eligiusza Niewiadomskiego. Zgodnie z postanowieniami konstytucji, Rataj piastował od 16 do 22 grudnia 1922 roku funkcję głowy państwa. Dzięki szybkości działania i zdecydowaniu ludowca nie doszło w kraju do zamieszek. Powołany przez Rataja rząd pod kierunkiem gen. Władysława Sikorskiego szybko opłynał sytuację. 22 grudnia Zgromadzenie Narodowe pod przewodnictwem Rataja wybrało na prezydenta Stanisława Wojciechowskiego.

Po raz drugi Maciej Rataj pełnił funkcję głowy państwa bezpośrednio po przewrocie majowym i rezygnacji Stanisława Wojciechowskiego (od 15 maja do 4 czerwca 1926 roku). Był to wyjątkowo trudny czas dla ludowca, który musiał – jak napisał niezależny obserwator, ambasador Francji w Polsce Jules Laroche – „unikać pogłębienia krwawej farsy, która mogłaby podzielić kraj”<sup>25</sup>. W obawie przed potencjalną wojną domową Rataj wraz z bliskimi współpracownikami, m.in. Janem Dębskim, dążył do jak najszybszego skierowania wydarzeń na tory konstytucyjne i przywrócenia porządku życia publicznego sprzed zamachu. Przekonywał zwolenników obalonego rządu Witosy, że ważne wydarzenia państwowe zorganizowane w porozumieniu z Józefem Piłsudskim, takie jak zmiana konstytucji, wybór prezydenta i parlamentu na nową kadencję, uspokoją nastroje i zapewnią stabilizację polityczną.

---

<sup>24</sup> O atmosferze tamtego okresu z perspektywy ministra w rządzie Witosy i Skrzyńskiego, zob. M. Ratyński, *Stanisław Osiecki (1875–1967). Polityk z pasją*, MHPRL, Warszawa 2020, s. 133–213.

<sup>25</sup> J. Laroche, *Polska lat 1926–1935. Wspomnienia ambasadora francuskiego*, przeł. i oprac. S. Zabięło, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1960, s. 43.



Swoją postawę w ówczesnej sytuacji tak ujął w *Pamiętnikach*: „Uważam za swój obowiązek skierowanie, o ile możliwości, jak najprędzej sytuacji na normalne prawne tory. Musiałem przy tym z konieczności liczyć się z odziedziczoną sytuacją”<sup>26</sup>.

Rataj nie dostrzegł jednak, że pozornie przestrzegający prawa i konstytucji Piłsudski, dąży do skoncentrowania całej władzy w swoich rękach. Poprzez swoje działania, takie jak powołanie gabinetu Kazimierza Bartla, wybór przez Zgromadzenie Narodowe najpierw Piłsudskiego, a następnie Ignacego Mościckiego na prezydenta, Ludowiec realnie się temu przysłużył. Szczególnie dotkliwa dla polskiego parlamentaryzmu była uchwalona w 1926 roku nowela sierpniowa, która ograniczała na rzecz władzy wykonawczej pozycję parlamentu i oddawała w ręce piłsudczyków nowe środki służące manipulacji.

Do rozwiązania w listopadzie 1927 roku sejm spotykał się z próbami ośmieszania, zastraszania i upokarzania przez Piłsudskiego i jego obóz. Bezsilny parlament był dyktatorowi potrzebny do rządu za pomocą rozporządzeń prezydenckich wprowadzonych na mocy noweli sierpniowej. Stojący na gruncie zasad demokracji parlamentarnej Rataj, unikał konfliktów z rządem, broniąc jednocześnie, z różnym skutkiem, powagi i roli izby ustawodawczej. Chyba najlepiej oddał jego sytuację cytowany wcześniej Bernard Singer:

Nadeszły krwawe dni majowe. Marszałek Rataj obserwował wypadki i dziwił się. Wszystko naraz załamało się, skończyła się polityka złotego środka. Począwszy od tego dnia, wraz z upadkiem sejmu, zaczął się i jego upadek. Dodawano mu otuchy, by występował w obronie praw parlamentu, by jako marszałek sejmu bronił jego autorytetu. Bohater złotego środka jednak nie potrafił walczyć<sup>27</sup>.

W marcu 1928 roku Maciej Rataj został ponownie wybrany do Sejmu z ramienia PSL „Piast” (tym razem z pierwszego miejsca listy państwowej). W nowej kadencji Sejmu Rataj był członkiem sejmowej Komisji Budżetowej i kilkakrotnie zabierał głos w debacie plenarnej w sprawach budżetowych. Ludowiec, chociaż nie piastował funkcji kierowniczych, pozostał uznanym autorytetem w sprawach regulaminu i organizacji sejmu.

---

<sup>26</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, op. cit., t. 2, s. 185. O tej kwestii zob. również: M. Ratyński, *Jan Dębski...*, op. cit., s. 176–182.

<sup>27</sup> B. Singer, op. cit., s. 45.

Polityk był również zaangażowany w obronę demokracji, którą łamała wykazująca się dyktatorskimi tendencjami sanacja. Rataj popierał współpracę PSL „Piast” z PPS, PSL „Wyzwolenie”, Sch i NPR w ramach opozycyjnego wobec BBWR bloku Centrolewu. Dla byłego marszałka sejmu szczególnie ważne było zjednoczenie ruchu ludowego. W listopadzie 1929 roku został oddelegowany przez swoją partię do Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Ludowych. W dużej mierze zasługą Rataja było doprowadzenie do połączenia się w grudniu 1930 roku klubów parlamentarnych PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie” i Sch, a w marcu 1931 roku do zjednoczenia tych trzech partii w Stronnictwo Ludowe. Rataj został wybrany na członka Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL, powierzono mu również funkcję redaktora naczelnego organu SL „Zielonego Sztandaru”, którą pełnił do wybuchu wojny w 1939 roku. We wrześniu 1930 roku Rataj kierował akcją protestacyjną w związku z uwięzieniem przywódców Centrolewu w twierdzy brzeskiej, a także odpowiadał za akcję wyborczą PSL „Piast” w ramach Centrolewu.

W sfałszowanych przez sanację wyborach w listopadzie 1930 roku Rataj nie uzyskał mandatu. Polityk powrócił do ław sejmowych w 1935 roku, kiedy został zaprzysiężony w miejsce skazanego w procesie brzeskim Wincentego Witosa. Od września 1933 roku, czyli wyjazdu Witosa na emigrację do Czechosłowacji, Rataj był jednym z przywódców SL. Formalnie stał na czele stronnictwa od lutego 1935 roku do powrotu z emigracji Witosa w maju 1939 roku. Rataj jako lider ludowców miał bardzo liczne zasługi. Doprowadził do pełnej konsolidacji ruchu ludowego i zacieśnienia współpracy z organizacjami młodzieżowymi wraz z wykrystalizowaniem programu agrarnego. Jak wspominał Stanisław Osiecki:

Niezwykła praca i poświęcenie Rataja niebawem zaczęły wydawać owoce. Ludowcy, zachęteni jego słowem i przykładem, zaczęli coraz żywiej organizować się, pomimo przeszkód ze strony sanacji – nabierać odwagi i pewności siebie. Stronnictwo ożywiło się, powstawały nowe koła, szeregi powiększały się. Z bierności przeszło do działania. Represje sanacji nie zniechęcały do walki. Zewnętrznym objawem tej walki były strajki chłopskie w 1937 r.<sup>28</sup>

---

<sup>28</sup> S. Osiecki, op. cit., s. 144–145.

Po śmierci Józefa Piłsudskiego w 1935 roku Rataj liczył na zasadniczą zmianę polityki władz. Nie traktował sanacji jako monolitu – widział możliwość porozumienia z jej liberalnymi kręgami, skupionymi w ramach „grupy zamkowej” prezydenta Ignacego Mościckiego. Rataj sprzeciwiał się radykalnym wystąpieniom chłopskim, takim jak strajk w 1937 roku, forsowanym przez zwolenników Witosa. Jak wspominał Jan Dębski:

Dźwigał on wielką odpowiedzialność. Mówił też do mnie, że raczej powstrzyma rewolucyjne wystąpienia. Stara się uzgadniać taktykę z Mieczysławem Niedziałkowskim, socjalistą. Dawał mi do zrozumienia, że jest trochę krytykowany. Przechodzi nad tym do porządku dziennego, bo ma poczucie odpowiedzialności za chłopów i za państwo<sup>29</sup>.

Mimo swojego stanowiska, pozostał lojalny wobec byłego trzykrotnego premiera, zabiegając stale o jego bezpieczny powrót do kraju i udzielenie mu amnestii. Zdając sobie sprawę z trudnej sytuacji międzynarodowej i potencjalnej agresji Niemiec, Rataj forsował koncepcję współpracy opozycji z rządem i powstania wspólnego Rządu Jedności Narodu. Podczas jednej z rozmów z Witosem miał stwierdzić: „(...) zmiana taktyki w Stronnictwie Ludowym jest obowiązkiem państwowym (...). Opozycja ma masę, ale władzy nie zdobędzie, rząd nie jest w stanie zdobyć społeczeństwa. Trzeba to więc jakoś wyrównać”<sup>30</sup>.

Propozycje współpracy z opozycją obóz rządzący odrzucał nawet w przededniu wybuchu wojny. Okres oblężenia Warszawy przez wojska niemieckie we wrześniu 1939 roku Rataj spędził w Chodowie koło Siedlec, w domu działacza ludowego Szczepana Ciekota. Po kapitulacji stolicy powrócił do Warszawy i na początku października brał udział w zebraniu, w którym uczestniczyli m.in. gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski i przywódca PPS Mieczysław Niedziałkowski. Podczas spotkania omawiano sprawę powołania do życia konspiracyjnej organizacji pod nazwą Służba Zwycięstwu Polski. Rataj był rzecznikiem tworzenia jednolitej armii podziemnej. Idąc za jego sugestią, ruch ludowy poparł SZP, a następnie jej kontynuację – Związek Walki Zbrojnej. Ponadto przywódca SL był współorganizatorem

---

<sup>29</sup> J. Dębski, *Wspomnienia...*, op. cit., t. 2, s. 234.

<sup>30</sup> W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 3, wstęp, oprac. E. Karczewski, J.R. Szaflik, LSW, Warszawa 1995, s. 210.

i członkiem Głównej Rady Politycznej, przekształconej następnie w Polski Komitet Porozumiewawczy. Organy te stanowiły ważne zaplecze polityczne Polskiego Państwa Podziemnego.

Równocześnie Rataj aktywizował działaczy ruchu ludowego i dążył do odtworzenia w warunkach konspiracji struktur organizacyjnych SL<sup>31</sup>. Mieszkanie przedwojennego marszałka sejmu przy ul. Hożej w Warszawie w październiku i listopadzie 1939 roku było miejscem licznych spotkań działaczy różnych organizacji politycznych. Jak wspominał organizator Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Józef Niećko: „Wybitniejszych działaczy polecił kierować do siebie celem przeprowadzenia z nimi bezpośrednich rozmów. Wszystkich innych zalecał informować bądź też tylko sugerować, że w niedługim czasie sieć organizacyjna Stronnictwa zostanie przebudowana z przystosowaniem do działań konspiracyjnych”<sup>32</sup>.

W listopadzie 1939 roku, po przeprowadzonej w jego mieszkaniu rewizji, Rataj został aresztowany i przewieziony do więzienia przy ul. Daniłowiczowskiej. Po zwolnieniu z więzienia, prawdopodobnie 14 lutego 1940 roku, natychmiast powrócił do pracy konspiracyjnej. W marcu, mając aprobatę przebywającego w niemieckim więzieniu Witosa, podjął decyzję o powołaniu konspiracyjnego Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego na czele ze Stanisławem Osieckim. CKRL podlegały ośrodki terenowe SL i ZMW „Wici”. W CKRL Rataj objął sprawy ogólnopolityczne, miał też sprawować opiekę nad komisją programową. W tym czasie polityk odrzucił propozycję Jana Wiktora, który zamierzał zorganizować mu wyjazd przez Węgry do Francji, a także niemiecką ofertę współpracy i objęcia kierownictwa kolaborującego z okupantem rządu, przekazaną za pośrednictwem hrabiego Adama Ronikiera.

Rataja ponownie aresztowano i osadzono na Pawiaku prawdopodobnie 30 marca 1940 roku. W dniu 21 czerwca został rozstrzelany przez Niemców w ramach zbiorowej eksterminacji polskich inteligentów w lesie w pobliżu wsi Palmiry. Informacje o jego śmierci wstrząsnęły całą polską sceną publiczną. Cześć ludowcowi oddał socjalista i prawnik Herman Lieberman następującymi słowami:

---

<sup>31</sup> Szerzej o tym zjawisku, zob. M. Ratyński, *Stanisław Osiecki...*, op. cit., s. 345–351.

<sup>32</sup> J. Niećko, *Na drodze do Polski Ludowej. Wybór pism z lat 1945–1949*, wstęp i oprac. Z. Hemmerling, LSW, Warszawa 1967, s. 65.

Rataj miał za sobą piękną historyczną przeszłość, lecz był także człowiekiem teraźniejszości. Każdym nerwem, każdą kroplą krwi żył i trwał w tej teraźniejszości, żył jej cierpieniem, jej tęsknotą i jej wiarą w przyszłość. A ta teraźniejszości nim żyła, bo go uważała za jednego ze swych przewodników i dlatego też był „wielkim mężem przyszłości”, jej nadzieją, jej ostoją (...). Jego śmierć jest ogromną stratą dla Polski i dla demokracji<sup>33</sup>.

Zwłoki byłego marszałka sejmu, zakopane w zbiorowej mogile, odnalezione zostały 25 kwietnia 1946 roku. 23 czerwca odbył się uroczysty pogrzeb ludowca na cmentarzu w Palmirach, z udziałem rodziny, władz państwowych, przedstawicieli PSL i setek żałobników pragnących oddać hołd bohaterowi. Na grobie Rataja postawiono prosty drewniany krzyż z napisem „Tu spoczywa Maciej Rataj. Marszałek Sejmu RP. Przywódca chłopów. Rozstrzelany 21 VI 1940 r.”.

**Mateusz Ratyński**

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, M. Tyrowicz, *Wędrówką przez życie. Wspomnienia rodzinne i osobiste*, cz. 1, sygn. 15586/II.

### Źródła drukowane

Dąbska z Woyniłłowiczów Zofia, *Dziennik 1912–1927*, wstęp i oprac. M. Ratyński, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021.

Dębski Jan, *Czasy i człowiek*, [w:] *Maciej Rataj we wspomnieniach współczesnych*, wybór i oprac. S. Lato, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984.

Dębski Jan, *Wspomnienia*, t. 1, wstęp i oprac. M. Ratyński, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2022.

Dziedzic H., *U boku premiera Wincentego Witosa*, [w:] *Wspomnienia weteranów ruchu ludowego*, pod red. M. Grada, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Kraków 1968.

Gruber Henryk, *Wspomnienia i uwagi*, t. 1, oprac. W. Suleja, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2020.

Iwaszkiewicz Jarosław, *Książka moich wspomnień*, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1983.

---

<sup>33</sup> H. Lieberman, *Prawda i fikcje o Macieju Rataju*, „Robotnik Polski w Wielkiej Brytanii” 1940, nr 5–7, s. 1.

Konarski Kazimierz, *Maciej Rataj – ministrem, Maciej Rataj we wspomnieniach współczesnych*, wybór i oprac. S. Lato, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984.

Laroche Jules, *Polska lat 1926–1935. Wspomnienia ambasadora francuskiego*, przeł. i oprac. S. Zabiello, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1960.

Lieberman Herman, *Prawda i fikcje o Macieju Rataju*, „Robotnik Polski w Wielkiej Brytanii” 1940, nr 5–7.

*Maciej Rataj o parlamentaryzmie, państwie demokratycznym i sanacji*, wstęp, wybór i oprac. A. Kołodziejczyk, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1998.

Madejczyk Jan, *Wspomnienia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1965.

Niećko Józef, *Na drodze do Polski Ludowej. Wybór pism z lat 1945–1949*, wstęp i oprac. Z. Hemmerling, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1967

Osiecki Stanisław, *Marszałek Maciej Rataj*, [w:] *Maciej Rataj we wspomnieniach współczesnych*, wybór i oprac. S. Lato, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984.

*Protokoły rządów Wincentego Witosa*, t. 1, *Rząd Obrony Narodowej (1920–1921)*, pod red. J. Gmitruka, M. Ratyńskiego, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2022.

Rataj Maciej, *Pamiętniki 1918–1927*, t. 1–2, wstęp i oprac. M. Ratyński, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2021.

Rataj Maciej, *Wskazania obywatelskie i polityczne. Wybór pism i przemówień z lat 1919–1938*, oprac. S. Lato, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987.

Ratyński Mateusz, „*O własnych siłach*”. *Wspomnienia Macieja Rataja o dzieciństwie i młodości w wywiadzie przeprowadzonym przez Konrada Wrzosa w 1927 roku*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2020, nr 36.

Singer Bernard, *Od Witosa do Ślawka*, Wydawnictwo Verum, Warszawa 1990.

Świtalski Kazimierz, *Diariusz 1919–1935*, oprac. A. Garlicki i R. Świątek, Czytelnik, Warszawa 1992.

Witos Wincenty, *Dzieła wybrane*, cz. 2–3, wstęp i oprac. E. Karczewski i J.R. Szafflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1990–1995.

## **Opracowania**

Hemmerling Zygmunt, *Maciej Rataj*, Iskry, Warszawa 1975.

Kołodziejczyk Arkadiusz, *Maciej Rataj 1884–1940*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1991.

Lato Stanisław, *Maciej Rataj (1884–1940)*, [w:] *Przywódcy ruchu ludowego*, pod red. A. Więzikowej, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.

Ratyński Mateusz, *Jan Dębski (1889–1976). Polityk kompromisu*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2019.

Ratyński Mateusz, *Stanisław Osiecki (1875–1967). Polityk z pasją*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2020.

*Rola dziejowa Macieja Rataja*, pod red. M. Bednarzak-Libery i J. Gmitruka, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2018.

## **Marshal Maciej Rataj (1884–1940). On the 140th Anniversary of His Birth**

### **Keywords**

Maciej Rataj, people's movement, parliamentarism, Polish Underground State

### **Abstract**

The article presents the life and activities of Maciej Rataj (1884–1940). He was a leading politician in the people's movement, a teacher and classical philologist by education. He served as an MP (1919–1930 and 1934–1935), Minister of Religious Denominations and Public Enlightenment (1920–1921) and Marshal of the Sejm (1922–1928), including twice as Acting President of the Republic of Poland (1922 and 1926). During the period of the Legislative Sejm, he was among the co-authors of the March Constitution of 1921. In the years 1935–1939 he held the post of president of the People's Party in place of Wincenty Witos, who was in exile. During World War II, he was a leading founder of the Polish Underground State. For his patriotic stance, he was murdered by the Germans in Palmiry.

## **Sejm-Sprecher Maciej Rataj (1884–1940). Zum 140. Jahrestag seiner Geburt**

### **Schlüsselwörter**

Maciej Rataj, Volksbewegung, Parlamentarismus, Polnischer Untergrundstaat

### **Zusammenfassung**

Dieser Beitrag stellt das Leben und Wirken von Maciej Rataj (1884–1940) vor. Er war ein führender Politiker der Volksbewegung, ausgebildeter Lehrer und klassischer Philologe. Er war Abgeordneter (1919–1930 und 1934–1935), Minister für religiöse Konfessionen und öffentliche Aufklärung (1920–1921) und Sejm-Sprecher (1922–1928) sowie zweimal amtierender Präsident der Republik Polen (1922 und 1926). Während des Legislativsejm war er einer der Mitautoren der Verfassung vom März 1921. Von 1935 bis 1939 bekleidete er das Amt des Vorsitzenden der Volkspartei (SL) anstelle von Wincenty Witos, der sich im Exil befand. Während des Zweiten Weltkriegs war er einer der führenden Gründer des Polnischen Untergrundstaates. Für seine patriotische Haltung wurde er von den Deutschen in Palmiry ermordet.

## **Мацей Ратай (1884–1940). К 140-летию со дня рождения**

### **Ключевые слова**

Мацей Ратай, биография, крестьянское движение, парламентаризм, Польское подпольное государство

### **Резюме**

В настоящей статье рассказывается о жизни и деятельности Мацея Ратая (1884–1940). Он был одним из ведущих политиков крестьянского движения, учителем и филологом-классиком по образованию. Ратай был депутатом парламента (1919–1930 и 1934–1935), министром по делам религии и народного просвещения (1920–1921) и спикером Сейма (1922–1928), а также дважды исполнял обязанности президента Польши (1922 и 1926). В период работы Законодательного сейма он являлся одним из соавторов Мартовской конституции 1921 года. С 1935 по 1939 год Ратай занимал пост председателя Народной партии, вместо Винценты Витоса, который находился в эмиграции. Во время Второй мировой войны он был одним из главных организаторов Польского подпольного государства. За свою патриотическую позицию он был убит немцами в Пальмирах.



**Paweł Bezak**

Muzeum Harcerstwa

ORCID: 0000-0002-9709-7317

## **Wzmianki o umundurowaniu I Korpusu Polskiego w latach 1917–1918**

W powszechnie znanych i dostępnych dziś publikacjach, poświęconych umundurowaniu tytułowej formacji, tworzonej na ziemiach imperium rosyjskiego od lata 1917 roku<sup>1</sup>, autorzy poświęcali najwięcej uwagi projektom umundurowania z wiosny roku 1918<sup>2</sup>, jedynie częściowo wprowadzonym do użycia przed jej rozwiązaniem<sup>3</sup>. O wcześniejszym wyglądzie żołnierzy polskich pisali zazwyczaj dość ogólnikowo, wspominając, że ich umundurowanie nie odbiegało zbyt wiele od używanego w armii rosyjskiej<sup>4</sup>. W niektórych opracowaniach można odnaleźć bardziej szczegółowe opisy<sup>5</sup>, dające wyobrażenie na

---

<sup>1</sup> Formowanie korpusu rozpoczęto na podstawie decyzji Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, powołanego w lipcu 1917 r., w Petersburgu, podczas zjazdu Związków Wojskowych Polaków.

<sup>2</sup> Znakomitym źródłem, ukazującym stan końcowy, jest *Album mundurów I<sup>go</sup> Polskiego Korpusu* autorstwa jego dowódcy – Józefa Dowbor-Muśnickiego, wydany w Warszawie w roku 1919.

<sup>3</sup> Rozbrajanie stacjonującego w Bobrujsku korpusu przez Niemców i jego rozformowanie rozpoczęło się 21 maja 1918 r.; ostatni żołnierze polscy opuścili miasto z końcem pierwszej dekady lipca.

<sup>4</sup> Patrz: reedycja *Album mundurów I<sup>go</sup> Polskiego Korpusu*, Wydawnictwo Barwa i Broń, Warszawa 2005, s. 88–89; Stanisław Gepner, *Żołnierz polski. Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie. Okres 1832–1939*, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, Warszawa 2014, s. 234–237.

<sup>5</sup> Patrz: Henryk Wielecki, *Sprawa munduru polskich formacji wojskowych w latach 1912–1918*, „Muzealnictwo Wojskowe” 1985, t. 3, s. 239–277; Zdzisław Żygulski jun., Henryk Wielecki, *Polski mundur wojskowy*, KAW, Kraków 1988, s. 105–109.

temat wyglądu żołnierzy poszczególnych formacji, a nawet ilustracje, ukazujące przykładowe sylwetki i niektóre detale mundurów<sup>6</sup>. Tymczasem znakomitym źródłem dla bardziej dociekliwych miłośników dawnej barwy i broni okazują się być rozkazy dowódcy korpusu, generała Józefa Dowbor-Muśnickiego. Obok prowadzenia kwerendy w materiałach, zachowanych w zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego<sup>7</sup>, sposobem na dotarcie do części z nich jest sięgnięcie po kolejne numery „Wiadomości Wojskowych. Tygodnika Ilustrowanego Wojskowego”<sup>8</sup>, znajdujących się w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, udostępnionych w wersji elektronicznej<sup>9</sup>.

Na łamach poszczególnych numerów wspomnianej gazety znalazły się, w dziale urzędowym, wybrane rozkazy, kierowane do żołnierzy I Korpusu Polskiego. W numerze 29–30 z 28 października 1917 roku, przywołano aż trzy rozkazy dowódcy korpusu, regulujące sprawy umundurowania podległych mu żołnierzy. Najwcześniejszy z nich regulował wygląd żołnierzy poszczególnych rodzajów broni. Rozkazodawca, uwzględniając użycie noszonych wcześniej w formacjach polskich mundurów wzoru rosyjskiego, położył w nim nacisk na wprowadzane różnice:

ROZKAZ

Do 1-go Polskiego Korpusu

Mińsk dnia 16 sierpnia 1917 roku.

Nr. 9.

§ 1.

Rozkazuję przyjąć do ścisłego wypełnienia następujące przepisy co do zewnętrznych oznak umundurowania wojsk polskich w pułkach strzeleckich, artylerji i saperach:

1. Mundur, spodnie, czapka i buty takiego samego kroju i koloru co i w armji rosyjskiej.

---

<sup>6</sup> Patrz: H. Wielecki, op. cit. Ilustracje, ukazujące dwie sylwetki: szeregowego i oficera, zamieszczono tam na s. 265, szkice kilku nakryć głowy – na s. 267, zaś barwna ilustracja oznak stopni noszonych na rękawach pojawiła się na wkładce po s. 272.

<sup>7</sup> Centralne Archiwum Wojskowe, materiały archiwalne z lat 1908–1939, grupa zespołów „Formacje Wschodnie”, sygn. I.122.1–107.

<sup>8</sup> Periodyk ten, wydawany staraniem Towarzystwa Popierania Polskiej Wiedzy Wojskowej im. Zygmunta Balickiego, od 1 kwietnia do 19 sierpnia 1917 r. ukazywał się w Kijowie, zaś od 15 października 1917 do 12 maja 1918 r. – w Mińsku Litewskim.

<sup>9</sup> Patrz: <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/195262/display/Default> [dostęp: 1.02.2024].

2. Szlify oficerskie – takiego samego wzoru, co i w armji rosyjskiej, ale srebrne na amarantowym tle i z takimi drózkami, gwiazdki złote, u artylerzystów dwie, skrzyżowane, złote armatki, u saperów kilof i topór złożony. Nr. Nr. pułków, brygad i kompanji saperów przy dywizjach też złożone – cyfry arabskie. Nr. Nr. wszystkich zarządów, sztabów, kompanji i oddziałów przy sztabach srebrne. Oznaki dla baterji moździerzowych i ciężkich będą wskazane później.
3. Szlify ochronne oficerskie – stosownie do powyższych wskazówek.
4. Szlify żołnierzy z sukna koloru ochronnego, obszyte na wzór szlif junkierskich amarantową tasiemką, szerokości 1 cm. – na nich numera i oznaki amarantowe.
5. Guziki – odpowiednio srebrne gładkie, lub z kości (ochronne).
6. Na mundurach oficerów i żołnierzy mankiety mają być oblamowane taśmą koloru amarantowego, szerokości 1 cm.
7. Spodnie u oficerów i żołnierzy bez kantu, natomiast obok szwa lampas pojedynczy z taśmy amarantowej, szerokości 2 cm.
8. Czapka wzoru rosyjskiego ze zwyczajną kokardą. Nie na pozycji pozwalam wszystkim nosić „Maciejówkę”, lecz obowiązkowo z amarantową obwódką i kantem i zamiast kokardy Orzeł Biały z koroną wysokości razem 4 cm.
9. Dla pułku ułanów pozostaje forma już dla nich zatwierdzona.

Dodaję, że: a) specjalną stałą formę dla, wszystkich polskich wojsk może ustalić tylko przysły Rząd Polski, b) Zwierzchny Wódz zrobił uwagę, którą zupełnie podzielam – umundurowanie wojsk polskich winno tylko nieznacznie różnić się od umundurowania wojsk rosyjskich; z tej racji, że po pierwsze, trudno jest o inny materiał, następnie, wcale nie jest pożądanem, aby wróg nasz, jak to już miało niestety miejsce, mógł odróżnić z daleka pułki, które z nim walczą, c) uważam, że chwila nie jest odpowiednia, aby wojsko polskie miało wygląd wojsk od parady, jak to można wnioskować z tego, co się dziś często widzi na ulicy. Forma dla Jenerałów lekarzy i urzędników wojskowych będzie ogłoszona oddzielnie. Od czasu otrzymania tego rozkazu w pułkach, bezwarunkowo zabraniam pod surową odpowiedzialnością noszenia umundurowania nie odpowiadającego wyżej wskazanym wzorom.

Wszystkie odznaki z amarantowej taśmy u żołnierzy powinny być zrobione na koszt sum pułkowych.

Oryginał podpisał:

Jenerał-porucznik Dowbór-Muśnicki<sup>10</sup>

Drugi z opublikowanych tam dokumentów, późniejszy o niespełna dwa tygodnie, stanowił uzupełnienie poprzedniego rozkazu. Na szczególną uwagę zasługuje wzmianka, dotycząca sposobu noszenia godła przez oficerów i szeregowych:

---

<sup>10</sup> Za: „Wiadomości Wojskowe. Tygodnik Ilustrowany Wojskowy” 1917, nr 29–30, s. 389–390. We wszystkich cytatach zachowano pisownię oryginału.

ROZKAZ

Do 1-go Polskiego Korpusu.

Mińsk dnia 29-go Sierpnia 1917 r.

Nr. 16.

W uzupełnieniu rozkazu do korpusu od 16-go Sierpnia za Nr. 9 rozkazuję:

1. Jenerałom mieć ogólnie obowiązujący oficerski uniform z następującymi zmianami:
  - a) spodnie niebieskie z kantem i lampasami, jak w wojskach rosyjskich ale amarantowego koloru, przy spodniach ochronnego koloru jeden lampas amarantowy (bez kantu), szerokość 2 cm. obok szwa;
  - b) na szlifach numer złożony, w dywizjach arabski, w korpusie rzymski.
2. Dla Jenerałów i oficerów Jeneralnego Sztabu forma ta sama co i w wojskach rosyjskich.
3. Dla lekarzy i urzędników wojskowych forma wojsk rosyjskich, ale na szlifach amarantowy kant zamiast czerwonego.
4. Dla wszystkich oficerów i żołnierzy szynel takiego samego kroju i koloru jak w wojskach rosyjskich z następującymi zmianami:
  - a) mankiety oblamowane taśmą koloru amarantowego szerokości 1 cm,
  - b) czapki koloru ochronnego z amarantowym kantem.
5. Na lewej stronie munduru pozwałam oficerom i żołnierzom nosić z białego metalu godło państwowe Polski.
6. Dla baterji moździerzowych należy mieć na szlifach jako znaczek odróżniający złożone dwie skrzyżowane armatki z bombą kulistą w miejscu skrzyżowania, dla baterji ciężkich takie same dwie armatki z bombą, ale podługowatą, przyczem bomba winna być ochronnego koloru.
7. Dla części radiotelegraficznych forma stosownie do rozkazu mego Nr. 9 z następującymi uzupełnieniami:
  - a) na szlifach zwykły znak radiotelegraficzny, złożony,
  - b) kant na szlifach, u dołu kołnierza i łapkach szynela koloru jasno żółtego.

Oryginał podpisał:

Jenerał-porucznik Dowbór-Muśnicki<sup>11</sup>

Trzeci z rozkazów dopełniał dotychczasowe ustalenia, regulując sprawę umundurowania lekarzy i urzędników, służących w szeregach I Korpusu Polskiego:

---

<sup>11</sup> Za: *ibidem*, s. 390.

ROZKAZ

Do 1-go Polskiego Korpusu.

Mińsk Litewski 15-go Września 1917 r.

Nr. 29.

§ 1.

W uzupełnienie rozkazów do korpusu z dnia 16 Sierpnia Nr. 9 i z dnia 29 Sierpnia Nr. 16 rozkazuję:

Lekarzom i urzędnikom wojskowym mieć na spodniach lampasy takie jak u oficerów. Pozwalam też im nosić maciejówki.

Oryginał podpisał:

Jenerał-porucznik Dowbór-Muśnicki<sup>12</sup>.

Na łamach numeru 31–32 „Wiadomości” z 11 listopada 1917 roku zamieszczono kolejne dwa rozkazy, odnoszące się do umundurowania. Pierwszy z nich dotyczył umundurowania żołnierzy broni jezdnych, nienależących do 1. Pułku Ułanów:

ROZKAZ

Do 1-go Polskiego Korpusu.

Mińsk Litewski, 15 października 1917 roku.

Nr. 59.

§ 1.

Dopełniając rozkazy do korpusu za Nr. 9, 16 i 47<sup>13</sup>, zatwierdzam następujący tymczasowy rodzaj umundurowania, dla oficerów i żołnierzy, zaliczonych do jazdy polskiej i nie wchodzących do składu oddzielnego pułku, jak również dla konwoju.

1) Mundur oficerski i żołnierski:

a) kurtka (frencz) koloru ochronnego, na mankietach brzeżek amarantowy, takiego typu, jak ma jazda, na kołnierzu klapki amarantowe z granatowym brzeżkiem, klapki te mają mieć 4 cm. długości i 3 cm. szerokości, a odległość ich od środka kołnierza (wycięcia) niech wynosi 4 cm.

b) spodnie granatowe z szerokim podwójnym i amarantowym lampasem, przedzielonym brzeżkiem białym.

Prócz tego p.p. oficerowie mogą poza służbą nosić spodnie granatowe, długie z takim samym lampasem i mogą zakładać ułański „etyszkiet” o barwach narodowych.

c) Szlify oficerskie srebrne, typu rosyjskiego, na tle amarantowym, dróżki amarantowe, z białym brzegiem, gwiazdki złote.

d) Szlify żołnierskie amarantowe z białym brzegiem.

---

<sup>12</sup> Za: *ibidem*, s. 391.

<sup>13</sup> Niestety, nie został on przywołany na łamach „Wiadomości”.

- 
- e) Na płaszczu pętlice amarantowe z granatowym brzegiem.
- 2) Czapki dla oficerów i żołnierzy polowe, typu angielskiego, barwy ochronnej (rosyjskiej rządowej), daszek jej ma być obszyty srebrną taśmą (szerokość naszywek podoficerskich), obwódka zaś amarantowa z górnym brzegiem granatowym, podpinka ochraniająca ze srebrnymi guzikami, orzeł polski oksydowany.

Wzór dla orła opracuje G. P. W. K. W.

Oryginał podpisał:

Jenerał-Porucznik Dowbór-Muśnicki<sup>14</sup>.

Druga spośród przywołanych wówczas regulacji dotyczyła detali umundurowania oddziałów radiotelegraficznych:

ROZKAZ

Do 1-go Korpusu Polskiego.

Mińsk Lit. 19 października 1917 roku.

Nr. 60.

§ 3.

Dopełniam § 7 rozkazu mojego do korpusu Nr. 16. o umundurowaniu dla oddziałów radjotelegraficznych: a) Na czarnych aksamitnych łapkach na kołnierzu, ma być orzeł polski z iskrami elektrycznymi.

b) czapka podług wzoru umieszczonego w punkcie 7, § 1 rozkazu do korpusu Nr. 9.

Oryginał podpisał:

Jenerał-Porucznik Dowbór-Muśnicki<sup>15</sup>.

Obszerny, listopadowy rozkaz, zmieniający oznaki stopni dla wszystkich szarż, znalazł się w numerze 37. „Wiadomości” z 16 grudnia 1917 roku:

ROZKAZ

Do 1-go Polskiego Korpusu.

Nr. 88.

Mińsk Lit. Listopada 1917 roku.

I.

W celu odróżnienia wojskowych z Polskiej Siły Zbrojnej Naczelny Polski Komitet Wojskowy postanowił:

Znieść istniejące naramienniki oficerskie, urzędników wojskowych i żołnierskie,

---

<sup>14</sup> Za: „Wiadomości Wojskowe. Tygodnik Ilustrowany Wojskowy” 1917, nr 31–32, s. 420.

<sup>15</sup> Za: Ibidem.

---

a dla odróżnienia rang i stopni wojskowych wprowadzić na bluzach i płaszczach szewrony z galonu złotego lub srebrnego dla oficerów i z amarantowej taśmy dla żołnierzy; galon i taśma winny być szerokości  $\frac{3}{4}$  – 1 c/m; szewrony powinny być prostokątne, kątem do dołu, z końcami długości 5 c/m; szewrony należy naszywać na lewym rękawie pośrodku na odległości 10 c/m. od wszywania rękawa; odległość między szewronami  $\frac{3}{4}$  c/m.

Szeregowcy winni mieć szewrony takie jak kaprale, lecz kątem do góry.

Kaprale (starsi szeregowcy) powinni mieć jeden szewron z taśmy malinowej.

Młodszy podoficerowie winni mieć dwa szewrony z taśmy malinowej.

Starsi podof. winni mieć trzy szewrony z taśmy malinowej.

Sierzanci winni mieć cztery szewrony z taśmy malinowej.

Podchorążowie winni mieć szewrony sierżantów lub starszych podoficerów stosownie do urzędów z wszytym w otworze górnego szewronu galonem srebrnym.

Chorążowie winni mieć jeden szewron z galonu srebrnego.

Podporucznicy winni mieć dwa szewrony z galonu srebrnego.

Porucznicy winni mieć trzy szewrony z galonu srebrnego.

Podkapitanowie winni mieć cztery szewrony z galonu srebrnego.

Kapitanowie powinni mieć pierwszy od góry szewron złoty i pozostałe trzy srebrne.

Podpułkownicy winni mieć dwa szewrony złote.

Pułkownicy winni mieć trzy szewrony złote.

Jenerałowie szewrony złote wzoru huzarskiego: jeden u Jenerałów-Podporuczników, dwa u Jenerałów-Poruczników i trzy u Jenerałów Broni.

Lekarze i urzędnicy wojskowi winni mieć w tem samym miejscu, co oficerowie i żołnierze, także szewrony z galonu srebrnego lub złotego naszyte kątem do góry jak następuje:

u lekarzy i urzędników XIV klasy jeden szewron srebrny,

u lekarzy i urzędników XII klasy dwa szewrony srebrne,

u lekarzy i urzędników X klasy trzy szewrony srebrne,

u lekarzy i urzędników IX klasy jeden szewron pierwszy z góry złoty i trzy srebrne,

u lekarzy i urzędników VIII klasy jeden szewron złoty,

u lekarzy i urzędników VII klasy dwa szewrony złote,

u lekarzy i urzędników VI klasy trzy szewrony złote,

u lekarzy i urzędników V klasy cztery szewrony złote,

u lekarzy i urzędników IV klasy jeden szewron złoty z gwiazdką, jak u jenerałów, tylko srebrną i pod szewronami.

Istniejące obecnie na naramiennikach oznaki broni i numery pułków przenieść na kołnierze płaszcza, umieszczając je w rogach kołnierzy, jeśli łapek niema i na końcu łapek, jeśli takowe są; numery pułków należy umieszczać pod znakami broni.

Oficerom, noszącym aksebanty, wolno nosić na bluzach i kitlach na prawym ramieniu naramienniki zrobione z tegoż materiału, co i bluza, wszyte u dołu w szew rękawa, szerokości u dołu 6 c m., zwężające się ku górze.

Oryginał podpisał:

Dowódca korpusu, Jeneralnego Sztabu,

Jenerał-Porucznik Dowbór-Muśnicki<sup>16</sup>.

Sprawa noszenia naramienników przy mundurach żołnierzy wszystkich stopni pojawiła się ponownie w rozkazie, wydanym przez dowódcę korpusu na początku grudnia:

#### ROZKAZ

Do 1-go Korpusu Polskiego.

Nr. 90.

Mińsk Lit. 4-go grudnia, 1917 roku.

(...) § 3.

Zgodnie z uzupełnieniem postanowienia N. P. W. K. W. zamienionego w rozkazie do korpusu Nr. 88, rozkazuję oficerom, lekarzom, urzędnikom i żołnierzom korpusu nosić na obu ramionach naramienniki koloru „ochronnego”, podług wzoru ustawionego dla naramienników noszonych na prawym ramieniu przez oficerów, mających prawo nosić aksebanty.

ZASADA: Rozkaz Naczelnego Polskiego Wojskowego Komitetu Wykonawczego r. b. za Nr. 33.

Oryginał podpisał:

Jenerał-Porucznik Dowbór-Muśnicki<sup>17</sup>.

W 1–2 (42) numerze „Wiadomości” z 13 stycznia 1918 roku, znalazły się trzy grudniowe rozkazy, dotyczące zagadnień barwy, noszonej w korpusie. Pierwszy z nich regulował sprawy związane z umundurowaniem przedstawicieli służb sanitarnych oraz oficerów Sztabu Generalnego:

#### ROZKAZ

Do 1-go Polskiego Korpusu.

Nr. 93.

Mińsk Lit. 10 Grudnia, 1917 roku.

(...) 4.

W uzupełnieniu rozkazów do korpusu Nr. nr. 9, 14, 49, 56 i 85 o umundurowaniu, rozkazuję lekarzom, urzędnikom i sanitariuszom polskich organizacji społecznych sanitarnych, przydzielonych do korpusu, zastosować się do zmiany, ustanowionej

---

<sup>16</sup> Za: „Wiadomości Wojskowe. Tygodnik Ilustrowany Wojskowy” 1917, nr 37, s. 501–502.

<sup>17</sup> Za: „Wiadomości Wojskowe. Tygodnik Ilustrowany Wojskowy” 1917, nr 38, s. 515.



rozkazem do korpusu Nr. 88 i dopełniającym rozkazem Nr. 90 odnośnie do szlif i oznakę Czerwonego Krzyża nosić na lewym rękawie pod naszywkami.

5.

Zatwierdzam następujące umundurowanie dla oficerów Sztabu Jeneralnego Polskiego korpusu: kurtka kroju angielskiego (frencz) ze stojąco-wykładanym kołnierzem czarnym aksamitnym z białym kantem; – mankiety i klapki górnych kieszeni obszyte amarantowym kantem. Dla oznaczenia Sztabu korpusu lub dywizji na końcach kołnierza numer kolejny: korpusu – rzymski, dywizji – arabski. Ranga oznacza się według przyjętych ogólnych prawideł, zamieszczonych w rozkazach do korpusu Nr. 88 i 90. Akselbant biały przypięty klamrą z orłem białym. Spodnie granatowe z dwoma lampasami czarnymi aksamitnymi, pośrodku z białym kantem: szerokość lampasu 3 centymetry. Poza służbą można nosić spodnie długie z takimiż lampasami. Czapka kroju jazdy z czarną aksamitną obwódką z białym kantem u dołu i u góry – daszek obszyty srebrnym lampasem. Kołnierz płaszcza czarny aksamitny z białym kantem i z numeracją taką, jak na kołnierzu kurtki. Mankiety rękawów obszyte amarantowym kantem.

Powyższy uniform pozwalał nosić także oficerom zajmującym stanowiska Jeneralnego Sztabu.

Oryginał podpisał:

Dowódca Korpusu, Jeneralnego Sztabu,

Jenerał-Porucznik Dowbór-Muśnicki<sup>18</sup>.

Drugi z przywołanych wówczas na łamach „Wiadomości” rozkazów dotyczył umundurowania, noszonego przez oficerów intendenty:

ROZKAZ

Do 1-go Polskiego Korpusu.

Nr. 96.

Mińsk Lit., 18 Grudnia, 1917 roku.

(...) 2.

(...) Zatwierdzam następujący rodzaj umundurowania dla oficerów akademii intendantskiej Korpusu Polskiego:

Kurtka kroju angielskiego (frencz) ze stojącym wykładanym kołnierzem czarnym, aksamitnym, i amarantowym kantem: klapki górnych kieszeni obszyte błękitnym kantem, mankiety rękawów obszyte amarantowym kantem.

Dla oznaczeń Sztabu Korpusu lub dywizji – numer kolejny korpusu rzymski, dywizji arabski – srebrne.

Ranga oznacza się według przyjętych ogólnych prawideł.

---

<sup>18</sup> Za: „Wiadomości Wojskowe. Tygodnik Ilustrowany Wojskowy” 1918, nr 1–2 (42), s. 8–9.

Spodnie granatowe z dwoma lampasami czarnymi, aksamitnymi, pośrodku z amarantowym kantem; szerokość lampasu – 3 c/m.

Poza służbą można nosić spodnie długie z takimiż lampasami.

Czapka kroju piechoty (maciejówka), ale z czarnym kantem u dołu i u góry.

Kołnierz płaszcza czarny aksamitny z amarantowym kantem i z taką numeracją, jak na kołnierzu kurtki.

Mankiety rękawów obszyte amarantowym kantem.

Oficerowie, zajmujący akademickie urzędy w intendenturze mają prawo do noszenia tego uniformu.

(...) Oryginał podpisał:

Dowódca Korpusu, Jeneralnego Sztabu,

Jenerał-Porucznik Dowbór-Muśnicki<sup>19</sup>.

Sprawę detali umundurowania kolejnych pułków ułanów, formowanych w ramach korpusu, regulowały zapisy rozkazu z ostatniej dekady grudnia 1917 roku:

#### ROZKAZ

Do 1-go Polskiego Korpusu.

Nr, 100

Mińsk Lit, 22 Grudnia, 1917 roku.

(...) § 2.

Zatwierdzam następujący uniform dla 2-go i 3-go pułku ułanów Polskich:

II Pułk ułanów.

- 1) Czapka z galonem srebrnym, forma ta sama, co w 1-szym pułku ułanów, tulja koloru białego, na czapce orzełek Królestwa Kongresowego z ryngrafem, na nim rzymskie II.
- 2) Szlify ochronne, forma angielska, etyszkiet biały, przetykany amarantem, na kołnierzu kitla (frencz) proporczyk biały – podwójny, mankiety na rękawach formy kawalerskiej, szyte amarantową wypustką, oznaki rang i urzędów – na rękawie.
- 3) Lampas na spodniach i wypustki – białe.

III Pułk ułanów.

Ten sam uniform, jak w II-gim pułku ułanów z zamianą koloru białego na jasno-żółty (cytrynowy).

Informacja: List N. P. K. W. za 17 Grudnia za Nr. 21294.

(...) Oryginał podpisał:

Dowódca Korpusu, Jeneralnego Sztabu,

Jenerał-Porucznik Dowbór-Muśnicki<sup>20</sup>.

---

<sup>19</sup> Za: ibidem, s. 9–10.

<sup>20</sup> Za: ibidem, s. 10.

Przywołane tu materiały źródłowe, opublikowane w prasie żołnierskiej jesienią 1917 i zimą 1917/1918 roku, nie wyczerpują oczywiście zagadnień związanych z umundurowaniem żołnierzy I Korpusu Polskiego w okresie jego formowania i rozbudowy. Warto jednak poznać ich treść, by móc prześledzić poszczególne zmiany, jakie zachodziły wówczas w wyglądzie żołnierzy polskich w Rosji. Rozkazy 19 kwietnia i 9 maja 1918 roku<sup>21</sup> ostatecznie uregulowały wygląd mundurów I Korpusu Polskiego, utrwalonych na fotografiach archiwalnych oraz na kartach wspomnianego we wstępie *Albumu*... Jego charakterystyczne elementy – na przykład barwne rabaty – przez kolejne lata były kojarzone z tą właśnie formacją wojskową<sup>22</sup>.

**Paweł Bezak**

---

<sup>21</sup> Por. *Album mundurów I<sup>so</sup> Polskiego Korpusu*, Wydawnictwo Barwa i Broń, op. cit., s. 89.

<sup>22</sup> Interesująca fotografia archiwalna z lat 20. XX w., ukazująca weterana I Korpusu Polskiego, znalazła się w pracy Tomasza Zawistowskiego *Polskie orły do czapek w latach 1917–1919*, wydanej w Warszawie, w roku 2010 nakładem autora.

Beata Michalec

Towarzystwo Przyjaciół Warszawy  
w latach 1963–1991



25<sup>lat</sup> Mazowsze



Towarzystwo  
Przyjaciół  
Warszawy



Beata Michalec, *Towarzystwo Przyjaciół Warszawy w latach 1963–1991*,  
red. T. Skoczek, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości w Warszawie,  
Warszawa 2024, ss. 594

**Henryk Kocój**

Emerytowany profesor  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

**Zaslugi Tadeusza Kościuszki dla Polaków**

Szczególne słowa uznania należą się dwóm wybitnym historykom doktorowi Leszkowi Markowi Krześniakowi, prezesowi Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej i doktorowi Tadeuszowi Skoczkwowi dyrektorowi Muzeum Niepodległości w Warszawie, za wznowienie, po prawie 130 latach, bardzo wartościowego dzieła Tadeusza Korzona o Wielkim Polaku i Prawdziwym Patriotcie Tadeuszu Kościuszcze<sup>1</sup>.

Dla Korzona Kościuszeko był przedstawicielem, a także symbolem nowego pokolenia, ideałem obywatela i patrioty, największym bohaterem upadającej Polski. Poświęcił mu szereg prac specjalistycznych. Pierwszą z nich, kilkusetstronicową biografię Kościuszki, wydano w stulecie Insurekcji. Już dwa lata potem ukazało się drugie wydanie, a w roku 1907 pozbawiona aparatu naukowego przeróbka przeznaczona dla szerokich kół czytelników. Ponadto napisał Korzon szereg wartościowych artykułów, z których najważniejszy to *Vademecum Kościuszkowskie*. Praca ta zawierała przedstawienie danych biograficznych Kościuszki, z charakterystyką najważniejszych opracowań i źródeł, w jakich się znajdują.

Fakt, że w dwa lata po pierwszym wydaniu *Kościuszki* ukazało się drugie, a po kilkunastu latach wyszło wydanie popularnonaukowe, świadczy wymownie o tym, że w społeczeństwie polskim

---

<sup>1</sup> Jerzy Włodarczyk, *Tadeusz Korzon. Główne koncepcje historyczne i historiozoficzne*, Praca kandydacka napisana pod kierunkiem prof. Mariana Henryka Serejskiego, Łódź 1958, s. 149.

było zapotrzebowanie na tego rodzaju głęboko patriotyczne prace. Kościuszko w monografii Korzona, to jedyny w ciągu lat dwustu zdrowy, a raczej uzdrowiony mózg polski. Oczywiście było w czasie rozbiorów w Polsce wielu prawdziwych patriotów, gotowych w jej obronie oddać swe mienie i życie, ale Kościuszko przewyższał ich wszystkich. Praktycznie wrogie nam monarchie absolutne też miały swoich bohaterów, na przykład Rosjanie za takich uważali Katarzynę II i Mikołaja I, ale ich panowanie służyło głównie temu, by ustawicznie poszerzać zakres terytorialny swego mocarstwa nad innymi uciskanymi narodami.

Tak samo działo się i w Prusach, które osiągnęły swą potęgę przez zdobycze i podboje w okresie rządów Fryderyka II i jego następców. Kościuszko natomiast w beznadziejnej sytuacji w jakiej znalazła się Polska, opanowana przez targowiczán i obce wojska, mając przeciwko sobie zaprzędanego Rosji króla, zdołał zaszczerpić narodowi zdolność do podjęcia walki o niepodległość i suwerenność. Jak trafnie pisze Korzon na stronie 331 recenzowanej książki „Posiadłszy władzę, jakiej nigdy nie miał Waszyngton, Kościuszko nie mniejszą od niego wykazał skłonność i prawość, nie tylko w publicznych odezwach, ale i w poufalej korespondencji”. Ten utalentowany Autor, jakim niewątpliwie był Tadeusz Korzon, bardzo trafnie przytacza sąd Ossolińskiego, jaki o działalności i roli Kościuszki wyraził on podczas pięciodniowego pobytu pod Bossutowem:

Jest to człowiek prosty i jak najskromniejszy w rozmowach, manierach i ubieraniu. Z największą stanowczością i zapalem, dla podjętej sprawy, łączy dużo zimnej krwi i rozsądku. W szczegółach wykonawczych nie pozostawia on nic przypadkowi, wszystko jest obliczone i skombinowane... ożywia go tylko miłość Ojczyzny, żadna inna namiętność, nie ma władzy nad nim, uczciwość jest jego niezaprzeczalna (s. 332).

Korzon wielokrotnie wyolbrzymia zasługi Kościuszki, co raczej nie powinno nas dziwić. Na stronie 334 pisze: „Więc niepospolitego talentu dowodem jest utworzenie takiego batalionu Grenadierów Krakowskich”, czyli Milicji Krakowskiej, która z kosą w rękę wytrwała przez cały czas wojny, walczyła pod Szczekocinami, Warszawą, Maciejowicami i należała jeszcze do obrony Pragi, zmniejszając się z 1000 do 352 ludzi. Rzecz charakterystyczna, że Korzon

wskazuje na pewne podobieństwa w działaniach Kościuszki do innych wybitnych wodzów, zwłaszcza w okresie poprzedzającym bitwę pod Szczekocinami. Na stronie 343 stwierdza, że Kościuszko znajdował się w takich samych prawie warunkach praktycznych, jak Hannibal pod Zamą, wobec sprawnych legionów rzymskich. Bardzo dobrze się stało, że Korzon wcale nie umniejsza winy Tadeusza Kościuszki, że niecelowo i błędnie rozpoczął bitwę pod Szczekocinami. Na stronie 349 przytacza on istotny sąd gen. Prądyńskiego, że Kościuszko niepotrzebnie wdał się w tę bitwę: „Prądyński generał kwatermistrz armii polskiej w roku 1831 wielka powaga w rzeczach strategii orzekł, że bitwa ta »żadnej nie miała szansy pomyślnego wypadku; głównym przeto było błędem wdawać się w nią«”.

Korzon wielokrotnie wskazuje na pewne charakterystyczne cechy i zalety, jakimi odznaczał się Kościuszko. „Przecież kłamstwem nigdy Kościuszko mowy swej nie skaził” (s. 350).

Wydaje się, że w pracy Korzona jest niezwykle trafna ocena sytuacji międzynarodowej, w jakiej znalazło się powstanie polskie w 1794 roku. Stwierdza on, że na Francję Kościuszko nie mógł liczyć, gdyż ona głównie zajęta była obroną własnych granic, staczając zacięte walki z Austrią i Prusami. Oceniając stosunki polsko-francuskie, na stronie 356 stwierdza: „Z tryumwiratem Robespierre’a żadne stosunki dyplomatyczne nawiązać się nie mogły i nie szukała ich nawet ani jedna, ani druga strona”.

Bardzo trafnie zwraca uwagę Tadeusz Korzon, że w Polsce była sytuacja niezwykle skomplikowana i nie można było połączyć w praktyce istotnego poddaństwa chłopów i pogodzić go z nastawieniem całego obozu szlacheckiego. Wiadomo było także, że istniała poważna różnica odnośnie do roli chłopów i szlachty, tak w Polsce, jak i we Francji. Na stronie 357 recenzowanej pracy czytamy: „Przy ciemnocie, nicestwie i zbydlęceniu włościan w Polsce, płonną byłaby obawa, że (obie te warstwy) posuną swoje żądania i nadzieje tak daleko, jak we Francji, a zgoła bezzasadnym byłoby przypuszczenie, że rewolucja, którą spowodował ucisk cudzoziemski i w której pierwsi promotorowie są szlachtą, zmierzać może do zaprowadzenia takiego stanu rzeczy, który by zniszczył byt własny przywódców”. Wiadomo, że Kościuszko nie ponosi głównej winy w tym, że Prusacy wzięli udział w bitwie pod Szczekocinami, gdyż raczej winny był Ignacy Potocki, ówczesny minister spraw zagranicznych. Na

stronie 364 czytamy: „W istocie miał Kościuszko logikę w rozumowaniach politycznych lepszą, jaśniejszą, trafniejszą od Potockiego i od wszystkich polityków polskich, i dlatego właśnie zrozumieć nie mógł wszystkich zawyłych kombinacji i wywodów, zmierzających do uzyskania pomocy, opieki aliansów od cudzoziemców, którym się nie da w zamian za usługę”.

Trzeba przyznać, że Korzon w swej pracy bardzo rozsądnie i głęboko ocenił istotną politykę Wiednia wobec powstania kościuszkowskiego. Stwierdza w niej: „Thugut wyjeżdżając z cesarzem Franciszkiem na teatr wojny koalicyjnej do Belgii, myślał już o trzecim rozbiore Polski, i dnia 7 kwietnia zaczął zbierać stosowne informacje. Przyjmował z zupełną wiarą pogląd Igelströma, że powstanie jest dziełem rewolucjonistów francuskich... podboje, zabory, korzystne zamiany ziem były punktem wyjścia we wszystkich jego programach polityki zagranicznej” (s. 359).

Jak już uprzednio wspominałem, Korzon bardzo szczegółowo omawia stosunki polsko-francuskie w czasie powstania kościuszkowskiego. Także na stronie 369 swej pracy pisze: „Dyszący krwią tryumwirów odepchnęli wyniośle Barssa, który nie mógł zjednać sobie ich łaskawych względów, żadną efektowną nowiną np. o ustawieniu gilotyny w Warszawie, lub skazaniu na śmierć króla Stanisława Augusta”. Korzon bardzo umiejętnie przybliży niekorzystną atmosferę, w jakiej znalazł się niejednokrotnie Kościuszko. „Kościuszko znalazł się tedy w osaczeniu, jak zwierz w ostępie, ze wszystkich stron napastowany, raniony, kaleczony, mordowany przez rozjuszoną obławę” (s. 370). Wielokrotnie gloryfikuje i przecenia nadmiernie istotne cechy charakteru, jakimi odznaczał się Kościuszko. Na stronie 383 w recenzowanej książce bardzo trafnie jednak stwierdza: „Przyznać tedy winniśmy Kościuszce takt w postępowaniu z ludźmi różnych stronnictw i przymioty wysoce utalentowanego męża stanu”. Bardzo znamienne są jego oceny dotyczące położenia armii pruskiej w czasie oblężenia Warszawy: „W obozie pruskim skarżono się na niedostatek żywności, trzydniowe racje furazu musiały wystarczyć na dni pięć, liczba chorych zwiększała się szybko, bataliony piechoty liczyły w szeregach ledwie 500 ludzi, a szwadrony jazdy po 70 koni (s. 398–399). Bardzo rozsądnie omawia też znaczenie jakie miał dla dalszego trwania powstania upadek Wilna. Na stronie 406 zwraca uwagę na to, że „upadek Wilna pociągnął za sobą stratę według



raportu Chlewińskiego około 1000 ludzi i 8 armat, a był ciosem dla sprawy powstania, dotkliwszym i niebezpieczniejszym, niż utrata Krakowa”. Również trafnie stwierdza, że Kościuszko był nie tylko wodzem, ale i głową, duszą rządu, panującym chociaż bez korony. Korzon wskazuje na to, że Kościuszko „Przez cały ciąg oblężenia ani razu się nie rozbierał, zawsze był gotów skoczyć na koń w dzień czy w nocy, przy pierwszym sygnale alarmowym (s. 411). Na stronie 414 stara się wyraźnie Tadeusz Korzon gloryfikować swojego bohatera „Między wojownikami skromniejszego nie zna podobno historia powszechna, bo któryż z nich oparł się pokusie peanów, kadzideł, łuków tryumfalnych i widoku rozradowanych tłumów? On zaś nawet w razie pomyślnego ukończenia wojny nie chciał zasiąść z gałązką oliwną, na rydwanie tryumfatora, lecz bez odznak wodza, w szatach prywatnego człowieka, może w chłopskiej sukmanie krakusa zmieszał by się z ludem przy modłach dziękczynnych”. Korzon ustawicznie wskazywał na łagodne cechy charakteryzujące Kościuszkę w dziedzinie stosowania kar dla przestępców. Na stronie 419 czytamy: „Ostatecznie zatem Kościuszko nie podpisał ani jednego ocnego wyroku śmierci, ani jeden człowiek nie był stracony, za jego osobistym rozkazem. Surowość miał na ustach, a raczej na końcu pióra, w odezwach i listach, ale serce jego było zbyt miłujące i łagodne, aby człowieka oddać wprost katowi”.

Pozwolę sobie przytoczyć wykaz prac historycznych, które moim zdaniem powinien wykorzystać prof. Tadeusz Korzon w swej wiekopomnej książce o Kościuszcze. Prace te ukazały się jeszcze przed 1894 rokiem, a więc przed okresem kiedy ten wybitny historyk przystąpił do wydania swego dzieła. Bardzo źle się stało, że Korzon nie uwzględnił dzieła odnoszącego się do poruszanej przez niego tematyki, mam na myśli pracę: Amadeusa Kaisera *Geschichte der polnischen Revolution vom Jahre 1794*, Leipzig 1838, ss. 128, wydaną przez Literarisches Museum. Praca powyższa na pewno znajdowała się w Bibliotece Jagiellońskiej (sam z niej korzystałem), a także w Centralnej Bibliotece Warszawskiej. Również nie jest w pełni zrozumiałe, dlaczego Autor nie wykorzystał innych starszych prac o polskim powstaniu. Do nich niewątpliwie należy dzieło w języku francuskim *Mémoires sur la Revolution de la Pologne trouvés à Berlin*, Paris 1806, ss. 208. Szkoda również, że nie zostały gruntownie wykorzystane inne prace np. *Pamiętniki o rewolucji polskiej z roku*

1794. *Jeneral-Kwatermistrza de Pistor*, tłumaczył Bolesław Prawdzic Chotomski, Poznań 1860, ss. 168. Również nie uwzględnił *Pamiętników Jana Kilińskiego, a razem Pułkownika 20. Regimentu*, Poznań 1860. Także nie została wykorzystana praca *Bitwa pod Raclawicami (z planem bitwy raclawickiej według współczesnego rysunku przez..., „Przegląd Polski” 1864, r. 28, s. 9–26.*

Duże braki wskazuje również wspomniana praca w wykorzystaniu niektórych bardzo istotnych dzieł w języku niemieckim, jakie również znajdują się w Bibliotece Jagiellońskiej. Na przykład: *Wichtige Beikfftige und Actenstücke zur Geschichte des Aufstandes In Polen im Jahre 1794, welcher die Onzlichte Teilung dieses Reiches zur Folge hatte, nebst dessen speren Geschichte bis zum Wiener Congressse.* Także bardziej należało omówić dzieło pod tytułem *Ein Nachtrag zu den Denkwurdigkeiten ober Polen von den Grafen M. v. Ogiński. Mit Anmerkungen des Herausgebers*, Leipzig 1831. Być może trzeba było także uwzględnić wydawnictwo pt. *Kraków w czasie powstania Kościuszki. Kartka z przeszłości przez Dr Klemensa Bąkowskiego. Odbitka z Nowej Reformy*, Kraków 1893.

Za duże niedopatrzenie należy uznać pominięcie w przypisach wartościowej pracy Micheleta, której tytuł brzmi następująco *Kościuszko. Legenda demokratyczna*, przez J. Michelet z egzemplarza przeyrzanego i poprawionego przez Autora przełożył Xawery Godebski, Paryż 1851, ss. 96. Także pominięte zostały inne ważne dzieła np. *Beiträge zur Geschichte der polnischen Feldzug von 1794–1796 Als Antwort auf die von dem General-Lieutenant Grafen von Schwerin. Ihm gemachten Ufentlichen Beschuldigungen*, Aus dem französischen Manuscript des Herrn Verfasser ubersetzt, Mit einer Charte, Berlin 1799, ss. 972. Również należało wspomnieć o popularnej pracy: *O rewolucji polskiej w roku 1794 przez Woydę*, Poznań 1867, ss. 141. Także należało uwzględnić inne ważne wydawnictwa w języku francuskim np. *Recherches Politiques sur l'état ancien et moderne de Pologne appliquées à sa dernière Révolution*, par J. Ph. Garran Représentant du Peuple, A Paris, l'an III la République [1795], ss. 363. Pozwalam sobie przytoczyć ten ważny fragment tej pracy „La Pologne a les mêmes obstacles vaincre que la Nation Française, un tyran à prescrire, la royauté à détruire, la noblesse à faire disparaître, la liberté à établir sur leurs ruines, le crédit public à fonder et la ligue des despotes à combattre [Polska ma te same przeszkody do pokonania

co naród francuski, aby obalić tyrana, zniszczyć szlachtę i przywrócić wolność narodowi i ligę despotów zwalczyć] (tłumaczenie własne). Również mógł Korzon wykorzystać następującą pracę: *Powstanie Kościuszki, rzecz wyjęta z Kroniki Emigracji Polskiej*, Paryż 1858. Autor powinien uwzględnić przestarzałą pracę Leona Wegnera *Sejm Grodzieński ostatni, ustęp od 26 sierpnia do 23 września 1793*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 1866, t. 15, s. 165–517. Autor mógłby też zapoznać się z pracą Antoniego Mirskiego *Rewolucja Kościuszkowska w Warszawie*, wydaną Nakładem Księgarni Konstantego Treptego, z serii: Biblioteka Rzeczy Niezbędnych dla Polaka, nr 3. Autor tej cennej pracy o Kościuszcze powinien także zacytować niektóre przestarzałe prace dotyczące Powstania Kościuszkowskiego. Na przykład wydaną nakładem Wydawnictwa Macierzy Polskiej Książeczkę Nr 47 *O Kościuszcze*, napisaną przez Czesława Pieniążka i o bitwie raclawickiej, autorstwa Teofila Lenartowicza, wydaną we Lwowie 1890, ss. 62. Także należałoby wspomnieć o pracy Towarzystwa Imienia Stanisława Staszica we Lwowie, t. 8, *Żywot Tadeusza Kościuszki*, skreśliła Marja Taida Parvi, Lwów 1889, ss. 100. Może należałoby uwzględnić pracę Der Freihafen *Cudzoziemiec o Krakowie i o Kopcu Kościuszki rok 1840*. Moim zdaniem trzeba było szerzej i bardziej dokładnie omówić *Pamiętnik Filipa Lichockiego, prezydenta miasta Krakowa z roku 1794. Po raz pierwszy wydany dokumentami i opowiadaniem mało znanych szczegółów do tej epoki*, Poznań 1862, ss. 81. Być może należałoby także wykorzystać inną pracę np. *Tadeusz Kościuszko. Życie i Czyny*. Podług dzieła profesora T. Korzona opowiedział Włodzimierz Trąmbszyński, Warszawa 1906. Może także należałoby częściowo uwzględnić pracę pod tytułem *Kościuszkowskie Czasy wypisane z księgi wspomnień Wojciecha Mączyńskiego, Pułkownika Komendanta Milicji Rzeczypospolitej Krakowskiej przez Józefa Mączyńskiego*, Kraków 1857, ss. 72.

Być może należało omówić także pracę Tadeusza Korzona, *Zagajenie Akademii Kościuszkowskiej 15 X 1917*, Wydawnictwo Komitetu Kościuszkowskiego 1917 rok, jak również uwzględnić *Pamiętniki Bogusławy z Dąbrowskich-Mańkowskiej* wydane w Poznaniu w 1883 roku, ss. 148. Byłoby celowym także zapoznanie się z pracą *Wydawnictwo groszowe imienia Tadeusza Kościuszki o Naczelniku Kościuszcze w setną rocznicę zwycięstwa pod Raclawicami*, opowiadał Kacper Wojnar, Kraków 1894 (marzec). Wydaje się, że można

by wspomnieć o broszurze pod tytułem *Pogrzeb Tadeusza Kościuszki w grobach królów w Katedrze Krakowskiej*, Rok 1818 dnia 23 czerwca Kraków 1880.

Należałoby, jak sądzę, chociaż częściowo omówić pracę Jerzego Kalksteina *Pamiętnik o rewolucji w Polsce 1794 roku*, Poznań 1873, ss. 97. Wskazanym byłoby także uwzględnić mocno przestarzałą pracę Karla Falksteina, *Tadeusz Kościuszko*, Wrocław w 1827. Moim zdaniem Tadeusz Korzon powinien nawet częściowo wykorzystać pracę wspomnianego już Leona Wegnera pod tytułem *Ostatnie dni powstania kościuszkowskiego (od 12 października do 8 listopada 1794 roku)*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 1872, t. 6, oraz tego samego autora *Raclawice i Szczekociny (4 kwietnia i 6 czerwca 1794)*, „Przegląd Wielkopolski, Historyczny i Literacki” 1867, wydawany pod redakcją Emila Kierskiego w roku, w Poznaniu nakładem Redakcji. Może z trudem udałoby się Korzonowi dotrzeć do pracy *Wilno w roku 1794 ustęp z dziejów narodowych przez naocznego świadka Porucznika 1812 roku z gwardii narodowej batalionu I-go Kompanii I-ej grenadierów*, „Ruch Literacki” 1876, nr 23, 24 i 25. Pismo to poświęcone było literaturze, sztukom pięknym, naukowym i rzeczom społecznym. Byłoby wskazanym także chociaż częściowo uwzględnić pracę Henryka Lisieckiego *Polityka Austrii podczas trzeciego rozbioru Polski*, „Kwartalnik Historyczny” 1891, r. 5. Może należałoby przeglądnąć mocno przestarzałą pracę *Coup d’oeil rapide sur les causes réelles de la décadence de la Pologne*, par M. D. Komarzewski a Paris MDCCC VII 1807, również dobrze byłoby wykorzystać *Pamiętniki Pułkownika Józefa Dominika Gąsianowskiego w roku 1793–1794*, Lwów 1864. Być może byłoby celowe, by Korzon dotarł do pracy R. Baudouina de Courtenay *Nowe materiały do dziejów Kościuszki*, Archiwum Księcia Woroncowa, w Krakowie 1889, ss. 28. Może dobrze byłoby także wykorzystać inne prace w języku niemieckim *Thugut und sein politisches System*, Alfred Ritter von Vivenot” *Archiv für österreichische Geschichte Zweiundvierzigster Band*, Wien 1870 oraz źródłową i mocno przestarzałą pracę *Vertrauliche Briefe des Freiherrn von Thugut österr – Minister des Äussern, dr. Alfred Ritter von Vivenot I Band*, Wien 1872. Moim zdaniem Tadeusz Korzon powinien wykorzystać też niektóre stare gazety niemieckie, jakie niewątpliwie w tamtych czasach znajdowały się w bibliotekach w Krakowie i Warszawie. Między innymi powinien

uwzględnić znane czasopismo „Berlinische Nachrichten von Staats und gelehrten Sachen”. Na przykład w numerze 52, Donnerstags den 1. Mai 1794 znajduje się bardzo ciekawy opis wydarzeń warszawskich z 17 kwietnia 1794 roku.

Autor powinien także uwzględnić niektóre gazety niemieckie z 1794 roku, które ukazały się w Toruniu. Być może powinien w większym stopniu wykorzystać ówczesną „Gazette Nationale ou le Moniteur Universel” – wiadomo, że pod koniec XIX wieku we Francji, dokonano wznowienia tej cennej gazety z okresu Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Biblioteka Francuska przesłała te egzemplarze wznowione również do Bibliotek Europejskich, między innymi do Krakowa i Warszawy. Pozwolę sobie przytoczyć niektóre ważne informacje z tej gazety: „Gazette Nationale ou le Moniteur Universel”, No 216 Vendredi 25 avril 1794 vieux style, Cracovie le 25 mars: „La révolution est organisée Ce n'est plus la révolte du brave Madaliński contre un ordre despotique, est la sainte insurrection d'un peuple opprimé contre ses féroces oppresseurs. Les insurgés ont senti qu'ils avaient besoin d'un homme de nom et de tête qu'ils choisis le fameux général Kościuszko l'élève de Washington, et le plus estimable des patriotes persécutés par la faction des étrangers”.

W przekładzie: „Rewolucja została zorganizowana (dobrze zaplanowana). To nie jest zwykły bunt dzielnego Madalińskiego przeciwko narzuconemu porządkowi obcej tyranii, lecz święte powstanie uciskanego narodu przeciwko ciemiężcy. Powstańcy byli przekonani, że na czele powstania powinien stanąć ktoś cieszący się powszechnym uznaniem i dlatego na czele (tego powstania) postawili sławnego generała Kościuszkę, ucznia Waszyngtona, który godnie będzie ich reprezentował i wyzwoli ich spod przemocy zdrajców, którzy zaprzędali się obcemu mocarstwu” (tłumaczenie własne).

Także w następnym numerze „Gazette Nationale ou le Moniteur Universel”, Politique, Pologne, Cracovie, le 30 mars czytamy co następuje: „L'acte d'insurrection de toute la Pologne vient d'être proclamé. Cet événement, qui fera époque dans les annales des peuples libres a excité un enthousiasme général. Tous les plans du chef de l'insurrection sont tracés avec sagesse, la prudence préside à ses conseils”.

W przekładzie: „Akt powstańczy został podany do wiadomości w całej Polsce. Ten doniosły akt, który wywołał powszechny entuzjizm stanie się wiekopomnym pomnikiem o prawach narodów.

Niewątpliwie należy odnieść się z wielkim uznaniem do pierwszych decyzji Kościuszki, którego wypowiedzi cechuje rozważa i mądrość” (tłumaczenie własne).

Również inne wspomniane gazety francuskie z 1794 roku zawierają bardzo ważne informacje dotyczące Powstania Kościuszkowskiego. Patrz „Gazette Nationale ou le Moniteur Universel”, Nr 212, Lundi 21 Avril 1794, vieux style: „La nouvelle des premiers victoires de l’armee d’insurrection a repandu ici joie dans tous les coeurs, et a donne lieu a la publication de plusieurs ecrits defa revolutionnaires. Les Russes sont jour et nuit sous les armes. La garnison doit être renforce”.

W przekładzie: Wiadomość o pierwszych zwycięstwach wojsk powstańczych spotkała się z żywą reakcją, wśród wszystkich patriotów polskich i spowodowała publikację wielu pism rewolucyjnych. Rosjanie są dzień i noc pod bronią. Garnizon rosyjski został wzmocniony (tłumaczenie własne).

Także w jednej z następnych gazet mamy do zanotowania ważne fakty dotyczące powstania kościuszkowskiego. Patrz „Gazette Nationale ou Le Moniteur Universel”, Nr 219, Lundi, 28 Avril 1794 vieux style: „Les tyrans tremblent se voyant aujourd’hui que cette conspiration car c’est qu’ils L’ogs d’abord appelee est immense generale embrasent toute la republique ou chaque Polonais, ou paysan, ou bourgeois, ou nobles vient pour la cause de la liberte, un h&os des qu’il a des armes. Les braves habitants de Cracovie ont ete les premiers auteurs de cette heureuse revolution”. Autor tego artykułu wskazuje na fakt, że w Polsce zapanował olbrzymi zapał i jedność całego narodu. Do obrony niepodległości stanęli zgodnie chłopci, mieszczenie i szlachta. Mieszkańcy Krakowa jako pierwsi wystąpili w obronie ojczyzny, podczas tej szlachetnej rewolucji.

Moja recenzja niewątpliwie nie byłaby zbyt rzetelna gdybym nie uwzględnił uprzedniej recenzji tej pracy Korzona, która ukazała się w „Kwartalniku Historycznym” z 1897 roku. Profesor Dembiński zwrócił w niej uwagę, że Korzon pisząc tę pracę, przygotował ponad 800 przypisów. Jego recenzja jest umiarkowanie pozytywna i faktycznie mało krytyczna.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na wnikliwą ocenę sytuacji w przededniu bitwy pod Maciejowicami, jaką przedstawił Korzon. Na stronach 425–426 wyraźnie stwierdził: „Kościuszko niewątpliwie

czuł całą jej grozę, bo widział jasno otaczające go niebezpieczeństwo i niedostateczność sił swoich, ale się nie ugiął. Mocą ducha nadstarczyć chciał ubóstwo zasobów materialnych”.

Korzon dokonuje też znamiennej oceny całokształtu poczynań Tadeusza Kościuszki na tle innych polskich „Bohaterów Narodowych”. Oczywiście można go z powodzeniem porównać z Trauguttem czy Łukasińskim, ale pewne jego cechy osobiste stawiają go znacznie wyżej. Na stronie 450 w powyższej recenzowanej pracy Korzon w imponujący i bardzo piękny sposób przedstawia całą wielkość Jego charakteru. Stawia on dość zasadnicze pytania. „Czyliż ktokolwiek osiągał jego miary w mądrości, męstwie wszechstronnym i umiejętności nabytej w trudach życia, kierowanego nieustannie od dawna ku jednemu celowi: uratowania Ojczyzny?”.

Niewątpliwie w tej cennej pracy znajduje się duża ilość niepoprawionych literówek. Nie będę wymieniał wszystkich, ale na niektóre zwrócę uwagę. Zadałem sobie pewien trud i sprawdziłem, więc mogę stwierdzić, że Korzon, który znał niewątpliwie bardzo dobrze język niemiecki i rosyjski, niestety nie ustrzegł się pewnych błędów w języku francuskim. Na przykład na stronie 626 w przypisie czytamy: „ce senat jusqu’ alors le plus aristocratique, compose de la noblesse la plus orgueilleuse de l’ Europe, qui venait (zostało opuszczone), par un elan sublime d’ amour pour la liberte et de respect pour les droits des peuples d’adopter les principales bares (powinno być bases) de notre constitution”. Bardzo rażącym błędem u Korzona jest, że w spisie rzeczy na stronie 5 napisał błędnie „oblężenie Warszawy podług Freskowa (oczywiście powinno być Treskowa). To znany historyk niemiecki.

Bardzo źle się stało, że Korzon przytaczając obszerny cytat z dzieła Treskowa na stronie 657 przypis 642, nie sprawdził dokładnie tekstu i napisał nich sobald aufgeben wiirde. Wiadomo, że powinno być nicht. Może razić fakt, że niejednokrotnie przekręca i źle podaje nazwiska dyplomatów pruskich. Na przykład pisze Bucholz, a powinno być Bucholtz. Pozostaje również niewyjaśnione dlaczego na stronie 382 jest Mokronoski, a wiadomo, że ma być napisane Mokronowski. Na stronie 632 w przypisie 542 autor pisze „W jednej z największych bibliotek warszawskich”, powinien napisać, jaką bibliotekę ma na myśli. Na 653 w przypisie 606 jest napisane aves, a ma być avec. Na stronie 659 w przypisie jest napisane „żądał po mnie” może należałoby

napisać żądał ode mnie. Dlaczego na stronie 667 w przypisie jest angił, gdy powinno być napisane Anglik? Niezrozumiałe jest również, gdy na stronie 676 w przypisie 758 skoro cytuje się pracę Sorela *L'Europe et la Revolution Française* jest napisane strona 181/182, a powinno być napisane, skoro to jest dzieło francuskie, page (strona). Na stronie 683 w przypisie 814 jest połączenie dwóch wyrazów, które powinny osobno l'Empereurm m'avant. Zupełnie niezrozumiałe jest dlaczego na stronie 620, w przypisie 442 jest napisane: rejterada polaaków. Podobnie na stronie 623, w przypisie 448 jest rosyjan małą literą, a powinno być dużą.

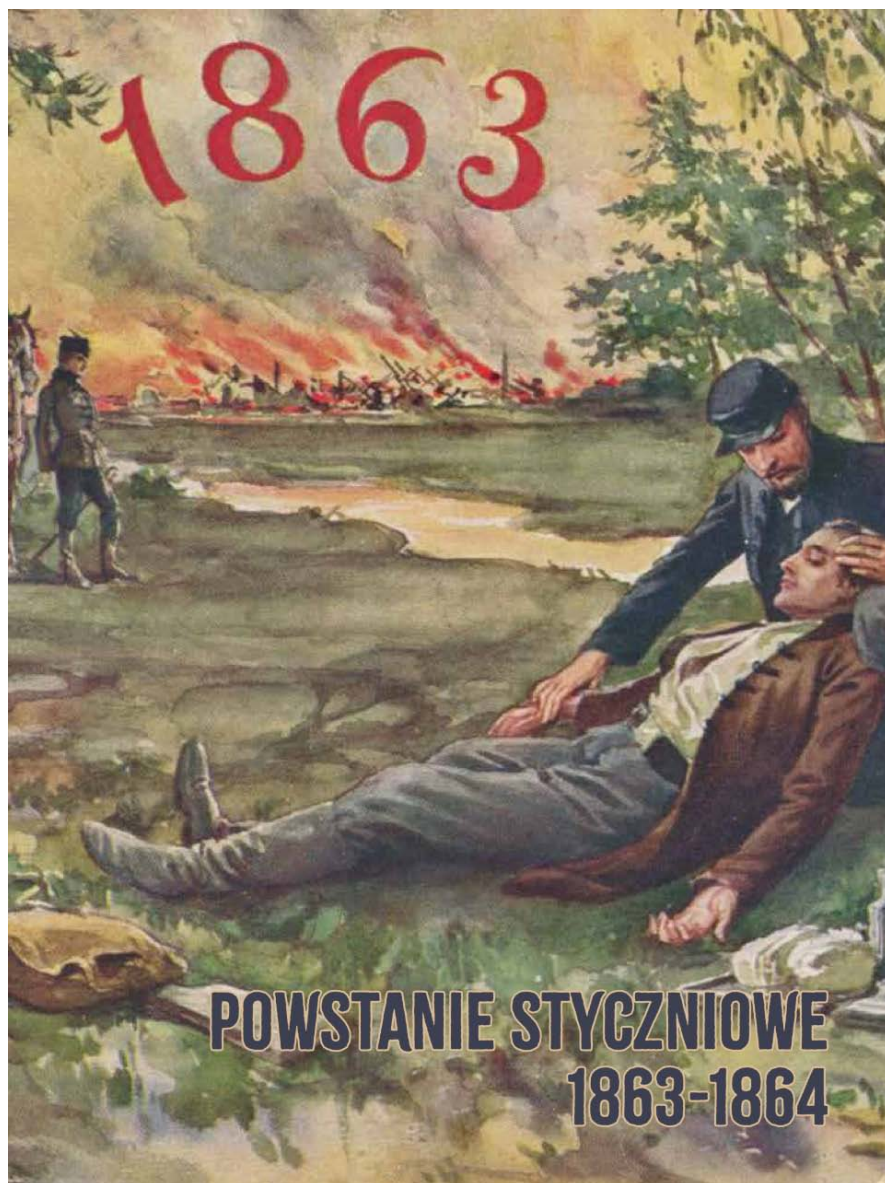
Oczywiście nie powinno się zwracać uwagi Autorom tej książki, że nie dokonali fachowych objaśnień i poprawek dawnych terminów, bo to faktycznie jest zwykły reprint. Jednakże pewnego wytłumaczenia i objaśnienia wymaga termin na stronie 343 strychować. Pewien styl niepoprawny może zadziwić uważnego czytelnika tej książki. Strona 360 „z powodu bawienia cesarza w Belgii”, na stronie 384 jest napisane: „lecz poniosła bezskuteczne straty”, na stronie 387: „Kościuszeko nic nie detaszował”. Ten termin także wymaga objaśnienia. Na stronie 256 jest „wdowa po zycznym Jędrzejku Zamoyskim”, na stronie 275: „przyjęli czarne fałszyki”. Powinno być objaśnione co ten termin oznacza. Należy zwrócić uwagę, że Korzon popełnia także fatalne błędy, gdy na stronie 268–269 pisze, że Dumouriez wysłał do Warszawy Descorchesa. Jest to ewidentna pomyłka, gdyż jak wiadomo wysłał go poprzedni minister spraw zagranicznych Francji Montmorin. Na stronie 290 jest napisane: „mogły być ciągnięte przez ludzi na szlejach”. Mam pytanie, co oznacza ten termin. Na stronie 375 jest napisane: „Wszystkich oficerów, fortragować zechce”. Dobrze byłoby wyjaśnić, co oznacza termin fortragować. Mam także pytanie, dlaczego Autor pisze nazwisko Schwerin raz dobrze na stronie 394, a niejednokrotnie źle, pisząc Szwerin. Na stronie 433 w książce jest napisane „w tych stronach koncertować”, raczej powinno być koncentrować. Powstało pytanie dlaczego jest napisane ponownie rosyjanie na stronie 442. Powstaje także pytanie dlaczego nazwisko Lucchesiniego nie jest napisane poprawnie, gdyż w tekście na stronie 466 czytamy „Luchessinim”. Jest zadziwiające dlaczego na stronie 484 jest napisane „blizko”, a ma być blisko. Powstaje pytanie dlaczego na stronie 511 jest napisane „było dalej Bruxelli”.



W zakończeniu tej recenzji wypada mi stwierdzić, że książka Korzona powinna faktycznie ukazać się nie tylko w reprimie, gdyż w pełni zasługuje na to, by po gruntownych poprawkach została ponownie wznowiona.

**Henryk Kocój**

**Tadeusz Korzon, *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*** (reprint z wydania z 1894 roku), red. L.M. Krześniak, T. Skoczek, Maciejowice–Warszawa 2021, ss. 691.



*Powstanie Styczniowe 1863–1864*, katalog zbioru, red. T. Skoczek, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2024, ss. 198

**Andrzej Kotecki**

Warszawa

ORCID: 0000-0003-1145-5441

**Trudna historia polsko-żydowska**

Kto ratuje jedno życie,

ratuje cały świat

*Talmud*

Historia II wojny światowej obejmuje bardzo wiele zagadnień. Jednym z najtragiczniejszych jej przejawów była eksterminacja „wybranych narodów” wprowadzona jako jedna z głównych zasad polityki wewnętrznej „tysiącletniej” III Rzeszy. Według założeń ideologii nazistowskiej świat, po opanowaniu przez globalny faszyzm, miał być całkowicie wolny od Żydów, Romów, a dla Słowian miało w nim być miejsce jedynie w niezwykle ograniczonym zakresie. Ta grupa narodowości niearyjskiej miała stanowić wyłącznie źródło taniej, niemal niewolniczej siły roboczej, zaś jej poziom wykształcenia ograniczony miał być do czterech klas szkoły ludowej. Takie założenia programowe w roku 1933 stały się w Niemczech obowiązującymi. Krok po kroku, od chwili objęcia urzędu kanclerskiego przez Adolfa Hitlera w styczniu 1933 roku, państwo niemieckie wprowadzało nowy porządek prawny. W odniesieniu do żydowskiej grupy narodowościowej prawo to było niezwykle restrykcyjne. Kulminacją tych działań były tzw. Ustawy Norymberskie. 15 grudnia 1935 roku Reichstag (parlament niemiecki) uchwalił trzy akty prawne: O obywatelstwie Rzeszy, O ochronie krwi niemieckiej i niemieckiej czci oraz O barwach i fladze Rzeszy. W tym samym dniu w Norymberdze odbywał się zjazd NSDAP (Narodowosocjalistycznej Partii Niemiec), na którym ogłoszono uchwalenie tych ustaw, dlatego też owe dokumenty przeszły do historii pod nazwą Ustaw Norymberskich.

W kontekście kwestii narodowościowych znaczenie mają dwa pierwsze akty prawne. Na ich mocy wszyscy przedstawiciele narodowości żydowskiej utracili wszelkie prawa obywatelskie – zarówno cywilne, polityczne, jak i gospodarcze. W praktyce uniemożliwiono prowadzenie jakiegokolwiek działalności gospodarczej. Zakaz obejmował również zajmowanie wszelkich stanowisk w administracji, szkolnictwie, lecznictwie czy palestrze. W ten sposób państwo niemieckie spychało na margines przedstawicieli społeczności żydowskiej.

Jeszcze przed wybuchem wojny, w 1938 roku Rzesza Niemiecka przeprowadziła Anschluss Austrii, a w 1939 roku zajęła Czechosłowację. Po wybuchu II wojny światowej 1 września 1939 roku i opanowaniu kolejnych państw, począwszy od Polski, przez kraje Beneluxu, Francję, część ZSRR, niemieckie prawo odnoszące się do Żydów wprowadzano na terenach okupowanych. Trzeba tu zwrócić uwagę, że również państwa, które zawarły przymierze z III Rzeszą, czyli np. Węgry czy Rumunia, przyjęły na siebie obowiązek prowadzenia polityki eksterminacyjnej w stosunku do Żydów. Należy jednak zauważyć, że nie na wszystkich terenach okupowanej Europy prawo to było jednakowo restrykcyjne, choć efekt końcowy był ten sam.

Na ziemiach polskich od pierwszych tygodni okupacji prawo, o którym tutaj mowa, było wyjątkowo surowe. Zawierało bardzo restrykcyjne obostrzenia w stosunku do Polaków udzielających jakiegokolwiek pomocy Żydom. I nie chodziło tu tylko o udzielenie schronienia czy ukrywania. Rygorom poddano również tak drobne gesty, jak podanie kromki chleba czy kubka wody tym wygłodniałym i spragnionym ludziom. Za najdrobniejszy przejaw, odruch człowieczeństwa w najlepszym przypadku groziło wywiezienie do obozu koncentracyjnego. Wielokrotnie takie gesty kończyły się natychmiastowym rozstrzelaniem – zarówno Żydów, którym udzielono pomocy, jak również Polaków, którzy odważyli się przeciwstawić tym zakazom.

Pomimo tych zagrożeń, Polacy podejmowali działania zarówno w sposób zorganizowany, o ile w warunkach konspiracyjnych można je tak określić, jak również indywidualne, nie oglądając się na wsparcie organizacyjne. Musimy także pamiętać, że w tej historii pojawiają się niestety niechlubne zachowania Polaków, których określano wówczas mianem „szmalcowników”. Jednak liczba przyznanych przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie tytułów Sprawiedliwy wśród Narodów Świata Polakom mówi sama za siebie. Spośród

nadanych obywatelom 51 państw 28 217 tych szczególnych wyróżnień, 7 232 trafiło do Polaków (stan na 1 stycznia 2022), co stanowi 25,6% uhonorowanych.

W tej historii najtragiczniejsze wydarzenia dotyczyły tych przypadków, gdy za okazane człowieczeństwo płaciła życiem cała rodzina, bez względu na wiek jej członków, lub znaczna część społeczności lokalnej np. wsi czy miasteczka, w których ten „niecny proceder” został wykryty. Pomnikowym przykładem takiej postawy jest rodzina Ulmów ze wsi Markowa w pow. łańcuckim. Pod koniec 2007 roku zrodziła się idea utworzenia w tej miejscowości Muzeum Polaków Ratujących Żydów. Tę miejscowość i tę rodzinę wybrano jako symbol tych wszystkich, którzy odważyli się okazywać pomoc ludności żydowskiej, tym wszystkim, którzy za ten czyn płacili cenę najwyższą – własnego życia, życia swoich bliskich czy sąsiadów. Prace nad utworzeniem tego swobodnego Mauzoleum Pamięci zakończyło otwarcie w dniu 17 marca 2016 roku placówki muzealnej. Kolejnym elementem uhonorowania tragicznego losu rodziny Ulmów było uznanie jej członków błogosławionymi przez Kościół katolicki. 10 września 2023 roku, podczas uroczystej beatyfikacyjnej Mszy św., której przewodniczył kardynał Marcello Semeraro, cała rodzina została beatyfikowana.

Wydarzenia te stały się doskonałą okazją do przygotowania publikacji na temat historii pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945. Podtytuł tego wydawnictwa jest bardzo wymowny – *Nie tylko o Ulmach*. Opublikowana przez Instytut Pamięci Narodowej książka składa się z siedmiu rozdziałów – artykułów poświęconych tej tematyce. Pierwszym, bardzo obszernym materiałem, jest wywiad z wiceprezesem IPN-u Mateuszem Szpytmą, który był jednym z głównych inicjatorów utworzenia w Markowej miejsca pamięci. Tytuł tego wywiadu jest jednoznaczny – *Heroizm przewycięzył lęk*. M. Szpytma przedstawia w nim nie tylko historię rodziny Ulmów, ale również prezentuje inne przykłady takich postaw.

W kolejnym rozdziale dwoje autorów – Tomasz Domański i Alicja Gontarek – nakreśla ogólną sytuację ludności żydowskiej na polskich terenach okupowanych. W tym tekście nie mogło zabraknąć również wątku pomocy udzielanej przez Polaków i grożącego im z tego powodu, na mocy prawa okupanta, niebezpieczeństwa.

Innym zagadnieniem tego czasu była polityka gospodarcza okupanta. Wiadomo, że Polacy mieli stanowić niemal niewolniczą siłę

roboczą, ale jeszcze gorzej była traktowana ludność żydowska. W jej przypadku żadne względy, także ekonomiczne, czyli praca na rzecz okupanta, również w przemyśle zbrojeniowym nie stanowiły ochrony przed eksterminacją. Autor tego materiału, *sensu stricto* z zakresu statystyki i demografii historycznej, przytacza liczne dane liczbowe pokazujące system bezwzględnego wykorzystania ludności żydowskiej przez gospodarkę III Rzeszy.

Przypadek rodziny Ulmów to przykład indywidualnej działalności Polaków w ratowaniu ludności żydowskiej. Ale w tej historii niezwykle istotną rolę odegrała zorganizowana w ramach Polskiego Państwa Podziemnego Rada Pomocy Żydom „Żegota”, jej genezie i działalności został poświęcony kolejny artykuł, napisany przez Waldemara Grabowskiego.

W tym wydawnictwie musiało znaleźć się również miejsce na przedstawienie zagadnienia pomocy tym, którym udało się wydostać z zamkniętej dzielnicy – getta. Tworzono je w niemal wszystkich większych miastach okupowanej Polski, największe powstało w Warszawie. Nie inaczej było również w Krakowie. Na przykładzie Żydów z tego getta autor – Roman Gieroń – omówił historię ucieczek i pomoc niesioną przez Polaków, niezbędną do przetrwania po stronie aryjskiej.

Wydawnictwo kończy opracowanie poświęcone tragedii jaka rozegrała się we wsi Białka pod Parczewem w ówczesnym dystrykcie lubelskim. W okolicznych lasach grupa Żydów wraz z radzieckimi zbiegami z niewoli niemieckiej zorganizowała obóz, który był chroniony przez własny oddział zbrojny. W wyniku kilkudniowej akcji oddziałów niemieckich obozowisko, któremu w historiografii nadano nazwę Bazar, zostało zlikwidowane. Niemcy zdawali sobie sprawę, że nie mogłoby ono istnieć bez wsparcia okolicznej ludności. Dla odstraszania potencjalnych naśladowców, postanowili przeprowadzić pacyfikację wsi Białka. 7 grudnia 1942 roku w masowej egzekucji odwetowej Niemcy rozstrzelali 98 mężczyzn – mieszkańców wsi. 99 ofiarą była nieznana z imienia i nazwiska Żydówka. Wykaz tych ofiar kończy ten artykuł i całe wydawnictwo.

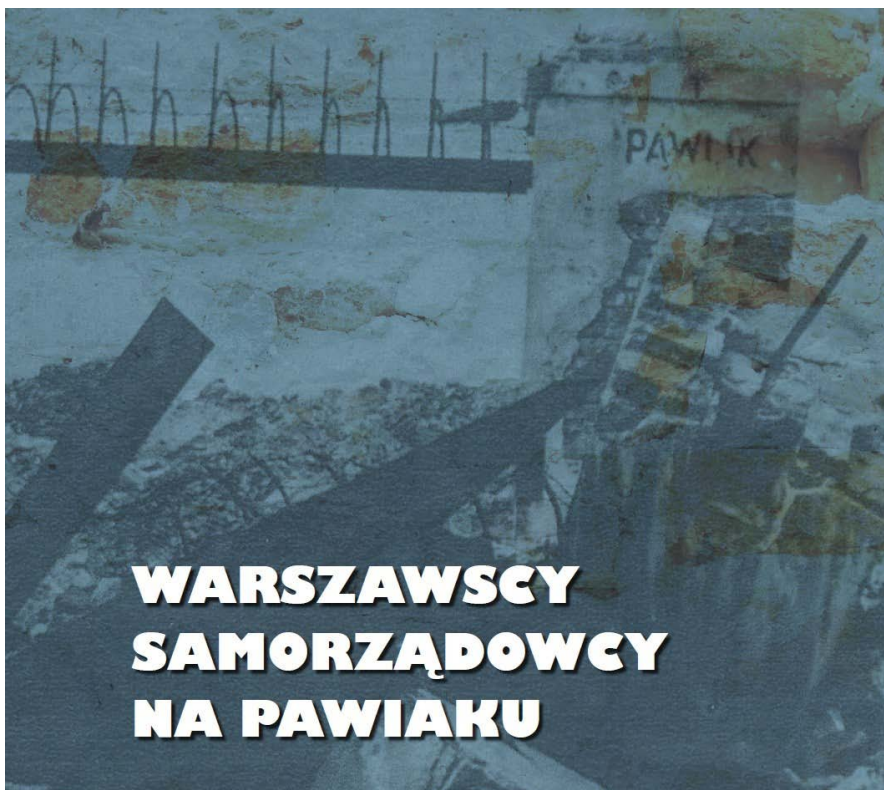
Zdawać sobie należy sprawę, że prezentowana publikacja nie wyczerpuje całości tego tematu. Niewątpliwie kompleksowe opracowanie tego zagadnienia wymagałoby przygotowania wielostronowego, a może nawet i wielotomowego przedsięwzięcia wydawniczego, do przygotowania którego trzeba by zaangażować liczne grono historyków. Niemniej jednak warto zwrócić uwagę, że prezentowane opracowanie mogłoby zawierać pewne dodatkowe elementy. Zdaniem

piszącego te słowa brakuje choćby krótkiego tekstu historycznego, który naświetlałby zagadnienie prawa wprowadzonego poprzez uchwalenie Ustaw Norymberskich. Innym godnym zastanowienia uzupełnieniem mogłoby być opublikowanie wykazu przynajmniej najważniejszych miejsc, w których miały miejsce tak tragiczne wydarzenia. Tu jest mowa tylko o Markowej i Białce, a można również wymienić miejscowość Ciepeliów. Kolejnym potrzebnym uzupełnieniem byłoby zwrócenie uwagi na Polaków uhonorowanych tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Trzy ostatnie zagadnienia mogłyby stanowić treść jednego artykułu, który kończyłby tę publikację, stanowiąc swoiste podsumowanie tematu. Taki sam pozytywny skutek mogłoby stanowić przygotowanie podstawowej bibliografii najważniejszych opracowań dotyczących tej tematyki. Nie muszę chyba w tym miejscu dodawać, że w miarę możliwości winno to być zestawienie obiektywne. Co prawda autorzy poszczególnych artykułów posłużyli się przypisami, ale to jednak nie to samo. Ich lektura może być pomocna przy poszerzaniu wiedzy na ten temat, lecz wykorzystywanie w tym celu wyłącznie przypisów nie jest najlepszym rozwiązaniem.

Przygotowane przez IPN wydawnictwo należy określić dwoma słowami: okazjonalne i popularyzatorskie. Uzasadnieniem użycia takich określeń jest cel, dla którego ono powstało. Niewątpliwie ideą nadrzędną było powstanie publikacji w związku z beatyfikacją rodziny Ulmów. I ten fakt uzasadnia użycie określenia „okazjonalne”. Z kolei druga cecha – popularyzatorskie – wynika z założenia, jakie postawili sobie autorzy. Chodziło o pokazanie fragmentu historii Polski z lat 1939–1945. Należy tutaj podkreślić, że ten cel został osiągnięty. Gdyby jeszcze książka została wzbogacona o treści, których zabrakło, a była o nich mowa powyżej, niewątpliwie owa szeroko rozumiana popularyzacja, a więc i siła oddziaływania, byłaby większa. Warto zatem na zakończenie wyrazić życzenie, by kolejne publikacje poświęcone temu tematowi zostały dopracowane i wzbogacone o wyżej wymienione treści.

**Andrzej Kotecki**

***Nie tylko o Ulmach. O pomocy udzielanej Żydom na ziemiach polskich podczas okupacji niemieckiej w latach 1939–1945***, red. T. Domański, A. Gontarek, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2023, ss. 120.



# **WARSZAWSKY SAMORZĄDOWCY NA PAWIĄKU**

*Warszawscy samorządowcy na Pawiaku*, katalog wystawy, red. B. Michalec,  
T. Skoczek, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości w Warszawie,  
Warszawa 2023, ss. 58



**Karolina Paćko**

Muzeum Więzienia Pawiak

**Grzegorz Wodziński**

Muzeum Więzienia Pawiak

## **Samorządowcy na Pawiaku**

6 października 2023 roku odbył się wernisaż wystawy plenerowej „Warszawscy samorządowcy na Pawiaku”, poświęconej członkom warszawskiego magistratu, którzy w czasie okupacji niemieckiej zostali osadzeni w tym więzieniu.

Na ekspozycji zaprezentowano 25 sylwetek samorządowców, którzy zasłużyli się w czasie obrony stolicy w 1939 roku oraz podczas okupacji niemieckiej, działając w konspiracji, za co trafili do największego więzienia politycznego na terytorium okupowanej Polski. Wśród nich warto wymienić prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego, jego zastępców Jana Pohoskiego i Henryka Wojtkowicza-Pawłowicza, jak również prof. Teofila Staniszkisa, Jana Starczewskiego, Stanisława Dubois. Wielu z nich zostało wywiezionych do obozów koncentracyjnych lub rozstrzelanych w masowych egzekucjach, inni zginęli w czasie Powstania Warszawskiego. O ile postać Stefana Starzyńskiego jest znana wielu warszawiakom, to niewątpliwie wartością tej wystawy są biogramy postaci mniej znanych, a ogromnie zasłużonych dla stolicy. Kurator wystawy przywraca pamięć o tych wyjątkowych Polakach.

W warstwie graficznej wystawa jest przejrzysta, główną rolę pełnią fotografie samorządowców prezentowane na tle muru okalającego ówczesne więzienie.

Wystawie towarzyszy publikacja zatytułowana *Warszawscy samorządowcy na Pawiaku*, która wpisuje się w nurt historiografii,

zaliczany do szeroko rozumianej tematyki martyrologicznej. Choć jest to katalog wystawy, to treść merytoryczna w nim zawarta, upoważnia do pozycjonowania go w katalogu prac historycznych dotyczących najnowszej historii Polski. Czytelnik, po przeczytaniu krótkiego merytorycznego wstępu, może zapoznać się z postaciami, których główna część wystawy dotyczy. *Wędrówka przez krainę mroku...* tekst wprowadzający pod tym tytułem, autorstwa Beaty Michalec, przybliży historię i działalność warszawskiej Rady Miejskiej od 1919 roku, czyli od pierwszych wyborów do Rady. W narracji podkreślono obecność w Radzie Warszawy przedstawicieli wielu stronnictw politycznych, co w pełni charakteryzuje politycznie okres międzywojnia. Wybrzmiewa także fakt, że dla dobra Warszawy współpraca działaczy różnych stronnictw i partii politycznych była w pełni możliwa, a korzyści z niej płynące ubogacały stołeczne miasto, zwane „Paryżem Północy”.

Pomysłodawczynią i kuratorem wystawy jest zastępca dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości w Warszawie dr Beata Michalec, która w działalności naukowej zajmuje się m.in. historią Warszawy, co odzwierciedlają liczne publikacje jak *Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939*, *Nowe spojrzenie i nowe perspektywy. Pierwsze radne Miasta Stołecznego Warszawy*. Zaangażowanie autorki w życie stolicy przejawia się także w działalności w Towarzystwie Przyjaciół Warszawy, Towarzystwie Miłośników Historii w Warszawie czy jako radnej miasta stołecznego. Nie dziwi zatem fakt, że Beata Michalec po raz kolejny podjęła temat związany ściśle z historią Warszawy, przedstawiając sylwetki osób tak bardzo zasłużonych, a często nieznanych szerszej publiczności.

**Karolina Paćko  
Grzegorz Wodziński**

*Warszawscy samorządowcy na Pawiaku*, red. B. Michalec, T. Skoczek, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2023, ss. 58.

**Małgorzata Karolina Piekarska**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-6551-6839

**Malczewski na wskroś polski**

Jacek Malczewski to artysta w Polsce znany i cały czas popularny, tymczasem za granicą jego malarstwo nie spotyka się aż z takim zachwytem. Dwujęzyczny katalog, towarzyszący mającej miejsce w 2009 roku w Krakowie wystawie *Podszepty sztuki. Jacek Malczewski 1854–1929*, zawiera teksty różnych autorów, dotyczące artysty, a przede wszystkim jego na wskroś polskiego mitu. Uzupełnieniem publikacji jest obszerny życiorys Jacka Malczewskiego.

Tytuł wystawy, z której pochodzi katalog, został zaczerpnięty z obrazu namalowanego przez artystę w 1898 roku, a znanego również pod tytułem *Malarczyk i jego muza*. Dzieło przedstawia chłopca z pędzlem pokojowym, któremu kobieta szeptem coś na ucho. Podobny motyw jest na zaginionym szkicu do obrazu. Urszula Kozakowska-Zaucha w swoim eseju zatytułowanym tak samo jak obraz opowiada o rozważaniach artysty na temat roli natchnienia w tworzeniu, szukaniu odpowiedzi na pytanie czym jest muza i czy rzeczywiście istnieje? No i wreszcie: kim jest artysta? To na przełomie XIX i XX wieku było często analizowane, gdyż znane jest ponad 70 utworów okresu Młodej Polski i wcześniejszych, których bohaterem jest artysta. Stanisław Przybyszewski twierdził, że jest to „Pan panów” i na takiego właśnie artystę geniusza i demiurga kreował się Malczewski, uważając się za pana w sztuce i w życiu. Stąd liczne jego autoportrety. Budziły one szczególną irytację krytyki, zarzucającej twórcy nadmiar pychy i skłonność do „kostiumerstwa”. W eseju wspomniana i cytowana jest słynna patetyczna mowa rektorska wygłoszona przez Malczewskiego w 1912 roku podczas inauguracji roku akademickiego. Autorka omawia też różne jego obrazy pod kątem tego, jak podchodził do twórczości i jest

to niezwykle ciekawy esej zawierający również fragmenty wierszy malarza.

Aleksandra Krypczyk w eseju *Berło interrex. Rola artysty w sztuce polskiej XIX wieku* analizuje jak do tego tematu podchodzili współcześni Malczewskiemu. Autorka zwraca przy tym uwagę, że rola artysty w sztuce polskiej była postrzegana w sposób szczególny, co wynikało po prostu z trudnych warunków społeczno-politycznych, czyli z braku Polski na mapie Europy. Przypomina jednocześnie, że żadna z działających na ziemiach polskich szkół artystycznych nie miała statusu akademii, stąd konieczność kształcenia się poza granicami ziem polskich, a co za tym idzie dostosowywania do wymogów tych uczelni. Jednocześnie na polskim artyście ciążyły obowiązki patriotyczne, czyli tworzenie dzieł mających na celu krzewienie polskiego ducha. Obrazy o takiej wymowie nie zawsze spotykały się z odpowiednim zrozumieniem za granicą, ale też i w kraju, czego dobrym przykładem jest matejkowski *Rejtan na sejmie warszawskim 1773*, znany też pod tytułem *Upadek Polski*, za który w 1867 roku Jan Matejko dostał złoty medal pierwszej klasy na wystawie w Paryżu, ale w kraju dzieło zostało uznane za „szarganie świętości” i „policzkowanie trupa matki”. Autorka eseju przypomina też jak wielką międzynarodową sławą cieszył się Henryk Siemiradzki, w kraju uważany za twórcę nienarodowego, gdyż nie malował obrazów dotyczących Polski. Na tym tle innym artystą był Malczewski, który głosząc, że „w cudzych chomątach nie może jakoś maszerować”, podejmował w swoich dziełach problematykę ogniskującą się wokół tematów artystycznych lub, jak woła inni – „artystowskich”, zajmując się istotą sztuki oraz rolą twórcy.

A jednak... Malczewski uchodzi za artystę na wskroś polskiego, do czego przyczyniły się zapewne obrazy, takie jak *Wigilia na Syberii*, *Niedziela w kopalni*, *Złożenie do trumny* czy *Zesłanie studentów*. Publikacja towarzysząca wystawie pomaga zrozumieć czytelnikom i widzom z zagranicy fenomen Malczewskiego i to, dlaczego my Polacy tak bardzo go kochamy.

**Małgorzata Karolina Piekarska**

***Podszepty sztuki. Whispers of art. Jacek Malczewski 1854–1929***, Katalog wystawy z okazji 155. rocznicy urodzin i 80. rocznicy śmierci Jacka Malczewskiego, w Muzeum Narodowym w Krakowie, Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 2009, ss. 187.

**Piotr Maroński**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-8983-1796

**Muzea skansenowskie w Polsce**

Stowarzyszenie Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce opublikowało pracę prezentującą przegląd placówek skansenowskich. Bogato ilustrowana publikacja wydana w 2021 roku przedstawia 34 muzea i ich oddziały. We wstępie redaktora tomu Artura Gawła czytamy: (...) W niniejszym wydawnictwie muzea na wolnym powietrzu zostały przedstawione w porządku alfabetycznym miejscowości, w których są usytuowane. Przy każdym opisie muzeów znajdują się informacje praktyczne przeznaczone dla osób planujących odwiedzić wybrane muzeum (...).

Opracowaniem poszczególnych placówek zajęli się ich pracownicy, co niewątpliwie zwiększa wartość merytoryczną wydania. Tekst został uzupełniony licznymi fotografiami prezentującymi konkretne muzea. Wydawcy mając na uwadze przyszłych odwiedzających, chcieli ich zachęcić do zobaczenia tych ciekawych miejsc, podając przy tym dane teadresowe. Skanseny prezentują przecież oryginalną zabudowę, wyposażenie wielu domów i zabudowań, ale także zespoły parkowe i otaczającą przyrodę. Odwiedzając muzea na wolnym powietrzu, zapoznać się można z wielorakością kulturową naszego kraju. Jak zaznaczył prof. Józef Gajek: „Muzeum skansenowskie jest zawsze zbliżeniem, powiedziałbym modelem rzeczywistego obrazu życia, a więc modelem kompleksowym i dynamicznym, którego eksponaty osadzone są w środowisku podobnym do tego, w którym powstały i żyły”<sup>1</sup>. Uzupełniając wypowiedź tego wybitnego etnografa, redaktora *Polskiego Atlasu*

---

<sup>1</sup> <https://www.muzeaskansenowskie.eu/> [dostęp: 1.02.2024].

*Etnograficznego* i prezesa Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, należy dodać, że muzea na wolnym powietrzu tworzą zespoły celowo powiązanych ze sobą zabytkowych obiektów, które zostały przeniesione lub znajdują się w miejscu, odzwierciedlającym historię i kulturę regionu. W niniejszym tekście postaram się omówić cztery muzea spośród przedstawionych w zbiorze.

Pierwszym muzeum zaprezentowanym w tym opracowaniu jest Zagroda Młyńska w Bogdańcu – Oddział Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wielkopolskim. Opracowaniem tekstu zajął się muzealnik dr Mirosław Pecuch. Zagroda położona jest w Bogdańcu na terenie Parku Kulturowego „Dolina Trzech Młynów”. Z publikacji dowiadujemy się o historii tego miejsca i obiektów w nim prezentowanych. Można tam zobaczyć realia pochodzące z okresu od XVII wieku do lat czterdziestych XX wieku. Pierwotnym założeniem placówki było utworzenie parku etnograficznego wzdłuż rzeki Bogdanki. Zamierzano pozyskać trzy młyny z sąsiadującymi terenami. Ze względów finansowych udało się założyć muzeum jedynie na bazie głównego młyna. Tekst przedstawiający placówkę został uzupełniony o zdjęcia skansenu w scenarii letniej i zimowej. Interesująco wyglądają też ujęcia wnętrza młyna.

Bardzo ciekawym muzeum na wolnym powietrzu jest Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach – Oddział Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Skansen powstał z chęci zachowania ostatnich śladów słowińskiej ludności pomorskiej. Po II wojnie światowej na tych terenach kontynuowano badania etnograficzne i językoznawcze, które były uzupełnieniem wcześniejszych, prowadzonych na przełomie XIX i XX wieku. 22 września 1963 roku uroczyście otwarto Muzealną Zagrodę Słowińską. Odtworzono słowińskie chaty budowane w konstrukcji szkieletowej, wypełniane strychnicą i kryte trzcina jezirową. Zadbano o zachowanie wnętrza zagród np. zobrazowane na zdjęciu w publikacji wnętrze zagrody Alberta Klucka z lat dwudziestych XX wieku. Interesująco przedstawia się uwieczniona na zdjęciu dwurodzinna chałupa rybacka Josa i Klicka z połowy XIX wieku. Na terenie skansenu zobaczyć można zagrody i ich pełne wyposażenie np. sieci rybackie, piece chlebowe, studnie, budy dla psów. Po terenie przechadzają się także zwierzęta gospodarskie. Ważnym uzupełnieniem stałej ekspozycji muzealnej są wystawy czasowe prezentowane w Chacie wystaw czasowych. W sezonie letnim organizowane są tam wystawy, warsztaty edukacyjne i lekcje muzealne związane z etnografią i sztuką

pomorską. Dodatkowo na terenie skansenu umieszczono Galerię Pomorskiego Malarstwa Plenerowego. Muzeum znajdujące się pod adresem Kluki 27, 76-214 Smołdzino, ma także pod opieką miejscowy zabytkowy cmentarz z początków XVIII wieku. Opracowaniem tekstu i autorką zdjęć obiektu jest Violetta Tkacz-Laskowska.

Sądecki Park Etnograficzny i Miasteczko Galicyjskie – Oddział Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu to kolejny projekt muzealny przedstawiony w publikacji. Skansen położony w województwie małopolskim prezentuje tradycyjne budownictwo i kulturę ludową Ziemi Sądeckiej. Muzeum rozlokowane na 21 hektarach, na obrzeżach Nowego Sącza, zostało udostępnione zwiedzającym w 1975 roku. Sądecki Park Etnograficzny podzielony jest na kilka części (sektorów), które odpowiadają poszczególnym grupom ludności zamieszkującym Sądeczyznę. Sektory rozlokowano zgodnie ze opracowanym wcześniej planem np. Sektor Górali Sądeckich przedstawia chałupę z Kamienicy i spichlerz z Zagorzyna. Dalej możemy zobaczyć zamożną chałupę lachowską z Gostwicy i cerkiew grekokatolicką z Czarnego z drugiej połowy XVIII wieku. We wnętrzach chałup prezentowany jest np. łemkowski piec dymny czy pomieszczenie z wystrojem wigilijnym (chałupa z Gostwicy). W obrębie parku starano się odtworzyć wielorakość zabudowań, umieszczając zarówno wielobudynkowe zagrody bogatych gospodarzy, jak i chałupy biedackie. Na terenie znajduje się również pochodzący z pierwszej połowy XVIII wieku kościół rzymskokatolicki z Łosiny Dolnej. Skansen został stworzony zgodnie z ideą „muzeum-wsi”, w celu odtworzenie w jak najszerszym zakresie kultury materialnej regionu. Ważnym elementem funkcjonowania tego miejsca jest edukacja realizowana poprzez organizowanie warsztatów rzemiosła tradycyjnego, rękodzieła i imprez folklorystycznych. Przygotowywane są również tematyczne wystawy czasowe. Autorką tekstu i zdjęć jest lokalna etnograf Bogusława Błażewicz.

Skansenem usytuowanym w miejscu styku kultur, słowiańskiej i germańskiej (materialnej i niematerialnej), jest Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze – Ochli. Miejsce to wyróżnia kilka unikatowych elementów: najstarszy datowany obiekt drewniany w Polsce z 1675 roku (chałupa z Potrzebowa), ekspozycja winiarska, sektor budownictwa dolnośląskiego oraz chata bukowińska z ekspozycją folkloru i historią górali czadeckich. Ta specjalistyczna placówka etnograficzna znajdująca się na obszarze 13 hektarów, przedstawia ponad 80 zabytkowych obiektów, w tym

wiele bezcennych, obrazujących kulturę regionu z wewnętrznym podziałem na sektory. Najbardziej unikatowym, a zarazem charakterystycznym jest opisana i przedstawiona na zdjęciu (s. 248) piętrowa wieża winiarska z Budachowa. Rozglądając się, można zobaczyć jej wyposażenie, usytuowaną nieopodal piwniczkę do przechowywania wina, a poza budynkiem dwie plantacje winorośli. Zielona Góra miała w przeszłości jedyną w Polsce szkołę winiarską kształcąca słynnych winiarzy. W pierwszej połowie września organizowane tam są pokazy i warsztaty dla winiarzy. W skansenie możemy także zobaczyć charakterystyczne dla Wielkopolski czterobokowe zabudowy wiejskie z XIX wieku. Ciekawie wygląda też niewielki budynek z charakterystycznym czterospadowym dachem, krytym słomą – chałupa z Marcinowa – w którego wnętrzu znajduje się ekspozycja zielarska. Oryginalnie prezentuje się także ekspozycja wnętrza domu łużyckiego z Jędrzychowiczek (s. 251). W kolejnych obiektach zobrazowano specyfikę kulturową ludności przybyłej na te tereny po 1945 roku (repatriantów). Zobaczyć można przedmioty codziennego użytku i inne sprzęty (wóz drabiniasty, bryczka, karawan, sanie) pochodzące od przybyłych tu ludzi z Bukowiny czy Kresów II RP. Niezwykle ciekawie prezentuje się zagroda kamienna zbudowana z ciosanego kamienia polnego, często używanego i spotykanego w XIX-wiecznej architekturze regionu. W jej skład wchodzi dwie obory, stodoła i dom mieszkalny pochodzące ze wsi: Długie, Chotków i Siecieborzyce. Opisanie tego niezwykłego Muzeum zajęli się etnograf, muzealnik i fotograf Damian Danak.

*Muzea na wolnym powietrzu w Polsce* to niezwykle interesujące wydawnictwo przeznaczone dla szerokiego grona czytelników. Z pracy tej wiele dowiedzą się zarówno muzealnicy, zawodowi badacze, jak i zwykli odbiorcy. Książka ma z założenia zaznajomić czytelników z istnieniem i rolą skansenów w Polsce, dodatkowo ma też pełnić funkcję bogato ilustrowanego przewodnika turystycznego. Publikacja została starannie wydana na papierze kredowym i zawiera, o czym już wyżej wspomniano i co jest szczególnie ważne, aktualne dane teleadresowe muzeów. Jej dopełnieniem może być ostatnio wydana mapa z zaznaczonymi lokalizacjami wymienionych muzeów.

**Piotr Maroński**

*Muzea na wolnym powietrzu w Polsce*, red. A. Gawęł, Stowarzyszenie Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce, Białystok 2021, ss. 256.



**Jan Engelgard**

Fundacja Narodowa im. Romana Dmowskiego

## Wojna Stalina czy Hitlera?

Sean McMeekin (ur. 10 maja 1974 w Idaho) jest amerykańskim historykiem, absolwentem historii na Uniwersytecie Stanforda (1996) i University of California w Berkeley. Jego badania koncentrują się na historii najnowszej Niemiec i Rosji. W Polsce wydano już trzy jego książki: *Ekspres Berlin–Bagdad. Kajzer, islam i imperium osmańskie 1898–1918*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012; *Największa grabież w historii. Jak bolszewicy złupili Rosję*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013; *Rewolucja rosyjska. Nowa historia*, Bellona, Warszawa 2017.

Tym razem Wydawnictwo „Znak” opublikowało jego najnowszą książkę *Wojna Stalina. Nowa historia II wojny światowej* (wydanie amerykańskie: *Stalin's War. A New History of World War II*, Basic Books, New York 2021), która już została okrzyczana bestsellerem. Pełne zachwyty są też notki z prestiżowych zachodnich gazet i czasopism. Zacytujmy niektóre z nich: „Prowokacyjna, rewizjonistyczna wizja Drugiej Wojny Światowej... biegły, nieustraszone i entuzjastyczny »łamacz mitów«... McMeekin to badacz, pracujący w kilku językach, gotów postawić ważne pytania i wydać osady” („Financial Times”), „Błyskotliwie dociekliwa” („National Review”), „Wątpię, że ktokolwiek, kto to przeczyta, będzie myślał o Drugiej Wojnie Światowej w ten sam sposób” (David Harsanyi, „Notable Books of 2021”); „Oto nowe spojrzenie na konflikt, które stawia nowe pytania i, trzeba dodać, dostarcza nowych i często nieoczekiwanych odpowiedzi na stare” („The Guardian”); „McMeekin to doskonały pisarz. Nie ma nudnej strony w książce. Jego znajomość archiwów wielu krajów

jest nadzwyczajna” („The Times”). Póki co starczy. Kiedy czyta się te pełne entuzjazmu sformułowania, człowiek o wiele chętniej zabiera się za lekturę, choć wiadomo powszechnie, że takie powierzchowne, często uproszczone i efekciarskie zdania – służą przede wszystkim marketingowi. I tak jest także w tym przypadku.

Twórczość amerykańskiego historyka jest zaliczana do tzw. nurtu rewizjonistycznego. Co to znaczy? Ano to, że próbuje się podważyć wszystkie dotychczasowe badania historyczne na temat kluczowych wydarzeń dla dziejów świata. W imię, rzecz jasna, prawdy i potrzeby obalania mitów. Jednak bardzo często jest to nic innego, tylko historyczna szarlataneria, mająca na celu osiągnięcie rozgłosu i pieniędzy. Na naszym podwórku „obalacze mitów” są także obecni, by wymienić choćby Piotra Zychowicza czy szerzej twórców i realizatorów tzw. polityki historycznej, która stawia sobie za cel walkę z „komunistycznymi mitami z okresu PRL”. Co prawda można zgodzić się z tezą, że nauka historii nie może stać w miejscu i musi badać nawet z pozoru dobrze opisane zdarzenia, to jednak zbyt często mamy do czynienia nie z nowymi ustaleniami, które zawdzięczamy np. ujawnieniu nowych dokumentów do tej pory niedostępnych dla historyków, ale z próbą wywrócenia wszystkich dotychczasowych ustaleń do góry nogami. Czy tak jest też w przypadku omawianej książki? Na to wygląda. Zacytujmy jeden z kluczowych wniosków, jakie sformułował autor:

Wielu historyków obecnie przyznaje, że uproszczeniem było wrzucenie do jednego worka wszystkich wojen stoczonych na świecie, od japońskiej inwazji na Mandżurię we wrześniu 1931 r. do ostatecznej kapitulacji Japonii we wrześniu 1945 (...). Jeszcze większym nadużyciem interpretacyjnym byłoby obciążanie winą za rozpętanie tych wszystkich konfliktów Adolfa Hitlera, który nawet nie był u władzy w momencie japońskiego ataku na Mandżurię i który nie żył już od czterech miesięcy, gdy kapitulowała Japonia. Jeśli jednak chcielibyśmy znaleźć wspólny wątek łączący globalne wojny toczące się z różnym natężeniem od 1931 do 1945 r., to o wiele sensowniejsze byłoby wybranie do tej roli polityka, który żył i był u władzy przez cały ten okres, którego armie były regularnie (a nawet nieustannie) zaangażowane w konflikty zbrojne w Azji i Europie, którego imperium rozciągało się na kontynencie euroazjatyckim stanowiącym teatr większości działań wojennych (i gdzie było najwięcej ich ofiar) oraz przedmiot pożądanego dwóch głównych agresorów należących do państw Osi i któremu udało się pokonać ich obu, a przy okazji ogromnie powiększyć swoje imperium i wyjść z konfliktu – obiektywnie rzecz

biorąc – jako zwycięzca zbierający łupy wojenne, choć za cenę wyrażoną w liczbie rosyjskich istnień ludzkich (prawie trzydzieści milionów) tak wysoką, że dziś nie sposób jej sobie wyobrazić. We wszystkich tych aspektach II wojna światowa nie była zatem wojną Hitlera, lecz wojną Stalina (s. 12–13).

O ile można zgodzić się z tezą, że Józef Stalin i ZSRR byli głównymi zwycięzcami w tej wojnie, to jednak nazwanie w całości ogólnoswiatowego konfliktu mianem „wojny Stalina” i swoiście pojęta „rehabilitacja” Adolfa Hitlera, są już co najmniej ryzykowne. Tym bardziej, że chcąc udowodnić swoją hipotezę, Sean McMeekin twierdzi, że to Stalin był w latach 30. głównym podżegaczem wojennym, że bez niego wojna w ogóle by nie wybuchła, a Hitler w 1941 roku był wręcz zmuszony do zaatakowania ZSRR, bo inaczej, to Stalin by go zaatakował, jeśli nie w tym roku, to prawie na pewno w 1942. Po co Stalinowi była potrzebna wojna? Ano po to, że chciał, by komunizm zapanował nad całym światem. Chciał to osiągnąć „napuszczając” na siebie „państwa burżuazyjne” i doprowadzając do wojny między nimi, by potem, kiedy państwa te będą maksymalnie osłabione – „zadać decydujący cios”.

W tym miejscu warto wspomnieć, że teza ta jest po 1989 roku bardzo popularna w Polsce, bardzo często, nawet podczas oficjalnych wystąpień polityków, słyszymy o takiej samej, a nawet większej odpowiedzialności ZSRR za wybuch wojny, niż to ma miejsce w przypadku Hitlera. Nie jest to nowa teoria. Już David Irving, brytyjski historyk, który uznawany był wręcz za gloryfikatora polityki Adolfa Hitlera, pisał to samo, choć on nie posunął się do tego, by nazwać II wojnę światową „wojną Stalina”, a swoje *opus magnum* zatytułował jednoznacznie *Wojna Hitlera* (polskie wydanie PRIMA, Warszawa 2005). Mówiąc otwarcie, mimo kontrowersyjności samego autora tej książki, to on, a nie Sean McMeekin – ma rację. II wojna światowa była dziełem Adolfa Hitlera, który dążył do niej z ogromną konsekwencją i determinacją od początku swojego panowania. To Hitler puścił w ruch diabelską maszynę, która musiała do wojny doprowadzić. Inni aktorzy tej rozgrywki byli zmuszani do reakcji na jego coraz bardziej zuchwałe działania. Często nie byli w stanie odpowiedzieć na pytanie, o co w tej grze chodzi, bo Hitler przybierał różne maski, a wielu nawet wytrawnym politykom nie mieściło się w głowie, że nie ma tu żadnych reguł, że jest tylko uparte parcie do wojny

na ogromną skalę. Racjonalizowanie polityki Hitlera zakończyło się tak dla Zachodu, jak i dla ZSRR katastrofalnie. Zapłaciły za to swoim życiem miliony ludzi.

W Polsce teorie o planach Stalina „panowania nad światem” lansuje od lat Bogdan Musiał, niemiecki historyk polskiego pochodzenia, pracujący ostatnio w Polsce. W swojej książce pt. *Na Zachód po trupie Polski* (Prószyński S-ka, Warszawa 2009), na podstawie kwerendy w archiwach rosyjskich doszedł do wniosku, że ZSRR przez cały okres po rewolucji 1917 roku planował „marsz na Zachód”, czyli wojnę ofensywną w celu „szerzenia komunizmu”. Tak też było w 1941 roku. Ciekawe jest to, że jednym z „doradców” Seana McMeekina na polskim gruncie był właśnie Bogdan Musiał. Problem polega na tym, że przytaczane przez Musiała wojskowe dokumenty radzieckie wcale nie przekonują o tym, że ofensywa na Zachód w celu „panowania nad światem” była głównym zadaniem stawianym przed Armią Czerwoną. Podczas bardzo ciekawej dyskusji jaką w 2019 roku amerykańscy historycy (Silvio Pons, Gabriel Gorodetsky, Jonathan Haslam i Cynthia Roberts) przeprowadzili nad książką Stephena Kotkina *Waiting for Hitler 1929–1941* (Wyd. Penguin 2017), uznali, że Stalin kierował się w swojej polityce nie względami ideologicznymi, tylko geopolitycznymi. „Błędna jest ocena Kotkina, że polityka Stalina w okresie poprzedzającym niemiecką inwazję była zasadniczo agresywna i opierała się na chęci wykorzystania wojny do przejęcia jak największej ilości terytorium” – mówił Grodetsky. Niektórzy historycy, tacy jak Edward Hallet Carr już dawno doszli do wniosku, że „Stalin był całkowicie niezainteresowany szerzeniem rewolucji”. Czym więc się kierował? Chęcią odzyskania przez ZSRR dawnych ziem Imperium Rosyjskiego utraconych po I wojnie światowej i umocnieniem jego pozycji na Bałkanach. Była to więc typowa „carska” geopolityka, a nie bolszewicka idea „permanentnej rewolucji”. Tak to interpretował w roku 1939 Winston Churchill. Poza wszystkim Stalin przez całe lata 30. żył w strachu przed spiskiem Zachodu, który pchnąłby Niemcy przeciwko ZSRR. Był przekonany, że Polska może być razem Niemcami głównym wykonawcą tego planu. Myślał tak nawet latem 1939 roku. Ważna jest także inna konstatacja cytowanych historyków – otóż uważają oni, że zbrodnicość Stalina i jego polityki wewnętrznej nie może wpływać na oceny dotyczące jego polityki zagranicznej.

Tymczasem autor omawianej książki próbuje nas przekonać, że to nie Hitler, tylko Stalin był tym, który wprawił tę diabelską maszynę w ruch, że to on manipulował nie tylko Hitlerem, ale także przywódcami USA, Wielkiej Brytanii i Japonii. Krytykuje Roosevelta i Churchilla za to, że zdecydowali się na bezwarunkowe poparcie ZSRR, kiedy ten został najechny przez Hitlera. Podważa w ten sposób całą filozofię polityczną Anglosasów. Co proponuje? W kilku miejscach pisze, że trzeba było wziąć na poważnie pokojowe propozycje Hitlera z 1940 i 1941 roku, nie uruchamiać w 1941 Lend-Lease dla ZSRR, i przyglądać się spokojnie jak III Rzesza i ZSRR wzajemnie się wyniszczają. Tymczasem Churchill, który jako jeden z pierwszych przejrzał zamiary Hitlera i postanowił skończyć z polityką ciągłych ustępstw wobec niego, uznał, że wygrana Niemiec jest śmiertelnym zagrożeniem nie tylko dla Wielkiej Brytanii, ale i dla świata, a wszelkie „propozycje” i obietnice Hitlera są nic niewarte. Słusznie doszedł do wniosku, że bez pomocy ZSRR (Rosji) z Hitlerem nie wygra. Chodziło mu o odtworzenie układu geopolitycznego z czasów I wojny światowej, czyli ententy. Nie liczyły się kwestie ideologiczne, Churchill potraktował ZSRR jako państwo, które, tak jak Rosja sprzed rewolucji, ma swoje cele geopolityczne i na tym etapie historii nie są one sprzeczne z interesami Londynu. Była to dla niego „dogrywka” I wojny światowej, która – jak wiemy – nie zakończyła istnienia Niemiec jako mocarstwa. Sean McMeekin natomiast uważa, że ta strategia Churchilla była błędna.

Motywacje Stalina od wielu dziesiątek lat są przedmiotem analiz historyków. Do 1990 roku dużą przeszkodą było zamknięcie archiwów radzieckich, ale potem przez co najmniej dziesięć lat były one w miarę otwarte, także dla historyków zachodnich. Powstało wiele prac, ale ogólna ocena II wojny światowej nie uległa zmianie. Żaden z poważnych historyków nie sformułował tak radykalnych wniosków, jak Sean McMeekin. Pisałem o tym obszernie w publikacji pt. *Kto winien: Hitler czy Stalin? Początek II wojny światowej w świetle najnowszych badań historycznych* („Niepodległość i Pamięć” 2009, r. 16, nr 2 (30), s. 359–368). Chodzi tu o takich zachodnich badaczy, jak Richard Overy, Rodric Braithwaite czy Simon Sebag Montefiore. Wszyscy oni odrzucali ustalenia sensatów, takich jak np. Wiktor Suworow (właściwie Władimir Rezun), którego książki zrobiły w Polsce oszałamiającą karierę, skutecznie mieszając ludziom

w głowach. Sean McMeekin akurat Rezunem się nie inspirował, choć wziął pod uwagę jego słynną pracę *Lodolamacz*, ale znalazł innego „rewizjonistę”, rosyjskiego historyka Marka Sołonina, który zajmuje się od lat „odklamywaniem” historii II wojny światowej.

W tym miejscu chciałbym skonfrontować opinie na temat *Wojny Stalina* zacytowane na początku tej recenzji, z opiniami poważnych historyków na Zachodzie, którzy zabrali głos w tej sprawie. Pierwszym jest chyba najbardziej obecnie miarodajny badacz II wojny światowej prof. Geoffrey Roberts, który jest emerytowanym profesorem historii i członkiem Królewskiej Akademii Irlandzkiej. Jest on autorem książki *Stalin's wars: from world war to cold war 1938–1953* (2006), wydanej w Polsce pod tytułem *Wojny Stalina. Od drugiej wojny światowej do zimnej wojny 1939–1953* (Świat Książki, Warszawa 2010). Od razu zaznaczmy, że w tej pracy Roberts kreśli zupełnie inny obraz motywacji i polityki Stalina niż Sean McMeekin. Odnosząc się do książki *Stalin's War. A New History of World War II*, Roberts napisał wprost na łamach „The Irish Times” (cyt.: [www.irish-times.com/culture/books/stalin-s-war-disorted-history-of-a-complex-second-world-war-1.4551057](http://www.irish-times.com/culture/books/stalin-s-war-disorted-history-of-a-complex-second-world-war-1.4551057) [dostęp: 6.02.2024]):

Twierdzenie Seana McMeekina, że II wojna światowa była bardziej wojną Stalina niż Hitlera, ma długi i wątpliwy rodowód, sięgający teorii spiskowych z lat międzywojennych. Zgodnie z tym mitem, Stalin spiskował w celu przyspieszenia nowej wojny światowej w celu wzniesienia globalnej rewolucji. Prawdę mówiąc, Stalin niczego nie obawiał się bardziej niż wielkiej wojny. Podczas gdy pierwsza wojna światowa umożliwiła rewolucję rosyjską, po niej nastąpiły zagraniczne interwencje wojskowe, które były bliskie zdławienia bolszewizmu w zarodku. Koszmarnym scenariuszem Stalina było odrodzenie tej antykomunistycznej koalicji. Wojna stwarzała możliwości – a Stalin z pewnością je wykorzystywał – ale stanowiła również egzystencjalne zagrożenie dla państwa radzieckiego.

Roberts zarzuca amerykańskiemu historykowi manipulowanie źródłami, powoływanie się na „fałszywki” (rzekoma wypowiedź Stalina z sierpnia 1939 roku zakwestionowana jako wiarygodne źródło przez większość historyków), i kierowanie się swoimi żarliwymi antykomunistycznymi poglądami, a nie bezstronną analizą. Kończy zaś tak:

Książka ta z pewnością wzmocni reputację prof. McMeekina jako konserwatywnego historyka kierującego się ideologią. Jego fantastyczne spekulacje, że

przeciwstawienie się Stalinowi przyniosłoby lepszy rezultat niż przeciwstawienie się Hitlerowi, mogą spodobać się tym, którzy podzielają jego żarliwy antykomunizm. Bardziej bezstronni czytelnicy wzdygną się przed zniekształceniem złożonej i wieloaspektowej historii II wojny światowej.

Ale także konserwatywni publicyści i historycy nie przyjęli omawianej książki entuzjastycznie. W magazynie „The American Conservative” historyk Matthew Ghobrial Cockerill tytułuje swoją recenzję tak: *Druga wojna światowa nie była wojną Stalina. Nowe dzieło Seana McMeekina jest fascynujące, nieortodoksyjne i błędne* (<https://www.theamericanconservative.com/the-second-world-war-was-not-stalins-war/> [dostęp: 6.02.2024]). Polemizując praktycznie ze wszystkimi tezami autora *Wojny Stalina*, zwraca uwagę na to, że próba „zrównania” Hitlera ze Stalinem, a nawet stwierdzenia, że niemiecka okupacja terenów na Wschodzie była „lepsza” niż radziecka, jest nie do przyjęcia. Wytyka McMeekinowi, że pomija kwestię ideologicznych planów III Rzeszy i samego Hitlera likwidacji Słowian. Powinno to szczególnie zainteresować polskiego czytelnika, który jest kuszony przez autora *Wojny Stalina* opisami Katynia, dzielności żołnierzy Armii Krajowej, tragedii Powstania Warszawskiego. Matthew Ghobrial Cockerill polemizuje z tezą, że „niemiecka agresja pozostawiła po sobie znacznie mniej śladów niż stalinowska”. Przypomina, że „poprzez masowe mordy, zniewolenie, czystki etniczne i systematyczne próby zniszczenia polskiej tożsamości etnicznej – w tym represje wobec edukacji, literatury, życia kulturalnego, a nawet używania języka polskiego – naziści poczynili znaczne postępy w realizacji swojego celu, jakim było wyeliminowanie Polaków jako grupy etnicznej. Za rządów Generalnego Gubernatorstwa Hansa Franka naziści wymordowali od dwóch do trzech milionów etnicznych Polaków (a także 90 procent polskich Żydów, czyli trzy miliony polskich Żydów), a kolejne miliony poddali czystkom etnicznym lub zniewolili”.

Zwróćmy uwagę, że obecnie w Polsce lansuje się w pewnych kręgach tezę, że okupacja radziecka była gorsza niż niemiecka, mimo że nawet IPN ustalił, że Niemcy zamordowali w czasie wojny ponad 2,5 mln Polaków, a ofiar terroru NKWD było ok. 170 tys. (głównie w latach 1939–1941). Poza tym, na wypadek wygranej III Rzeszy na Wschodzie, biologiczny byt narodu polskiego byłby śmiertelnie zagrożony. Los jaki Hitler i jego pomagierzy szykowali

Polakom zakładał likwidację całej inteligencji, wysiedlenie za Ural ok. 85 proc. polskiej populacji, a pozostawienie na miejscu tylko przydatnych do pracy oraz tych, którzy podpiszą Volkslistę. Takie plany zawierał Generalplan Ost, który – co zdumiewające – jest przez niektórych uznany za nieistniejący! O tym, że plan zagłady narodu polskiego istniał naprawdę pisze ostatnio, na podstawie wnikliwej kwerendy w niemieckich archiwach, francuski historyk Christian Ingrao w książce *Obietnica Wschodu. Nazistowskie nadzieje i ludobójstwo 1939–1943* (Wyd. Instytut Pileckiego, Warszawa 2022). Tymczasem McMeekin przekonuje czytelnika, także polskiego, że w zasadzie lepiej byłoby gdyby wojna trwała dłużej bądź w ogóle Hitler wygrał na Wschodzie.

Skoro mowa o polskich sprawach obecnych w książce *Wojna Stalina*, to trzeba jeszcze wspomnieć o licznych błędach i pomyłkach autora wynikających z braku rozeznania w polskiej literaturze i pewnej niechlujności wynikającej z prymatu motywacji ideologicznych nad historycznymi. Na stronie 389 czytamy, że Stalin „nalegał”, aby w 1942 roku „dywizje Andersa zostały przetransportowane do Iranu”. Tymczasem jako pierwszy z taką propozycją wystąpił właśnie Władysław Anders, który nie wierzył, że ZSRR oprze się Hitlerowi i uznał, że propozycja brytyjska przerzucenia jego armii do Iranu będzie dla niej ratunkiem. To nie znaczy, że Stalin za wszelką cenę chciał zatrzymać polskie dywizje, znał bowiem antysowieckie nastroje oficerów i żołnierzy polskich, ale to nie on wystąpił pierwszy z propozycją ich ewakuacji. Pisząc o Wojsku Polskim na Wschodzie, autor ma kłopoty z nazewnictwem. Pisze na stronie 529 o 1. Armii Wojska Polskiego (prawidłowo), by zaraz dodać: „przemianowanej później na 1. Armie Ludowego Wojska Polskiego”. Nic takiego nie miało miejsca, owszem powstało Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego z gen. broni Michałem Żymierskim (o którym autor w ogóle nie wspomina), ale nazwa 1. Armia WP nie została zmieniona do końca wojny. W innym miejscu (s. 532) pisze, że latem 1944 „proradziecka Armia Polska” została przemianowana na... Wojsko Polskie. Pisze też o istnieniu „Wojska Polskiego Berlinga”. Pełne zamieszanie. Gen. Zygmunt Berlin, który jak wiadomo został zdymisjonowany we wrześniu 1944 roku, pojawia się na kartach książki jeszcze kilka razy, tak jakby nadal dowodził „Wojskiem Polskim”.



Na stronie 537 McMeekin pisze, że „wierutnym kłamstwem” jest twierdzenie Stalina, że nic nie wiedział o planowanym w Warszawie powstaniu, bo poinformował go o tym Stanisław Mikołajczyk podczas swojej wizyty w Moskwie. Tyle, że ta „informacja” była podana w bardzo enigmatycznej i nieprecyzyjnej postaci. Miał to być as atutowy Mikołajczyka w rozmowach ze Stalinem („wydarzy się coś bardzo ważnego”), ale polski premier wzbudził raczej nieufność swojego rozmówcy. Stalin potrzebował prawie dwóch tygodni po wybuchu powstania 1 sierpnia 1944, by wyrobić sobie jakieś zdanie na ten temat. Nie można twierdzić, że przed 1 sierpnia był dokładnie poinformowany co się wydarzy, kto wyda rozkaz do walki, jakie siły to zrobią i co będzie ich celem. Nie wspomnę już o tak ważnej w tej sytuacji kwestii uzgodnienia działań AK z Armią Czerwoną, co – jak wiadomo – w ogóle nie było możliwe, bo Polska i ZSRR nie utrzymywały od kwietnia 1943 roku stosunków dyplomatycznych. Nic dziwnego, że o planowanym powstaniu nie miał też pojęcia dowodzący I Frontem Białoruskim Konstanty Rokossowski. Jeśli chodzi o powstanie, to jest jeszcze jedna dziwna informacja w książce McMeekina. Na stronie 541 czytamy, że na rozkaz gen. Berlinga 16 września 1944 roku przeprowadziła się na drugi brzeg Wisły „kompania Armii Ludowej” w sile od 120 do 150 ludzi. Skąd taka informacja, trudno dociec. Przez Wisłę przebijały się regularne oddziały 3. Dywizji WP, a nie AL.

AK pojawia się na kartach tej książki kilka razy, przy opisach wydarzeń z 1945 roku, mimo że od stycznia organizacja ta już nie istniała, a rozkazy zabraniały jej b. żołnierzom podejmować walkę z Armią Czerwoną. Tymczasem autor pisze nieomal o prawdziwej wojnie między AK a Armią Czerwoną (nawet o bombardowaniu zgrupowań AK przez lotnictwo sowieckie!). Jest dla mnie zdumiewające, że Wydawnictwo „Znak” nie zwróciło się do żadnego historyka, który skorygowałby w redakcyjnych przypisach liczne uproszczenia i błędy autora. Widać uznano to za mało znaczące, liczyły się względy komercyjne. Jest kontrowersyjnie i ostro, i dobrze, będzie się sprzedawać.

Kończąc ten wątek, zgodzić się wypada z publicystą „The American Conservative”, że „niewielu sumiennych czytelników znajdzie w prowokacjach McMeekina powód, by wątpić w konwencjonalną historię II wojny światowej”. Problem w tym, ilu tych „sumiennych czytelników” się znajdzie, zwłaszcza w Polsce? Tu byłbym pesymistą.

Czy książka *Wojna Stalina* ma wobec tego jakieś atuty? Ma. Po pierwsze, dla polskiego czytelnika bardzo interesujące będzie ta część, która traktuje o sporach wewnętrznych w USA na temat wojny, Lend-Lease i poparcia dla Stalina. Autor referuje głosy izolacjonistów i przeciwników angażowania się Ameryki w wojnę. Poświęca też dużo miejsca danym statystycznym dotyczącym dostaw sprzętu i wyposażenia wojskowego dla ZSRR, a także surowców i żywności. Często są to dane publikowane po raz pierwszy. Po drugie, mimo swojego „rewizjonizmu” nie popiera też zwartych w książce Wiktora Suworowa *Lodołamacz* o rzekomym zatwierdzonym przez Stalina planie wojny prewencyjnej z Niemcami latem 1941, uznając, że nie ma na to wystarczających dowodów. Wreszcie, mimo lansowanej usilnie opinii, że ZSRR bez dostaw broni, wyposażenia i surowców z USA i Wielkiej Brytanii – nie wygrałby tej wojny, jest w kilku miejscach skłonny uznać kunszt dowódców Armii Czerwonej i jej żołnierzy. Tak kończy opis bitwy stalingradzkiej:

Konstanty Rokossowski i Nikołaj Watutin oraz żołnierze podległych im oddziałów zasługują na wielkie uznanie za przeprowadzenie śmiałego manewru podwójnego oskrzydlenia, który doprowadził do okrążenia 6. Armii Paulusa. Stalin również miał swój udział w zwycięstwie, trzymał się bowiem cierpliwie planu Żukowa, mimo oczywistego złamania rozkazu wydanego 28 lipca, zakazującego odwrotu, bo tak należy ocenić wycofanie się wojsk radzieckich do Stalingradu. Operacja „Uran” była triumfem strategicznego myślenia, cierpliwości i precyzyjnego wykonania przyjętego planu – Żukow w pięknym stylu pokonał Niemców ich własną bronią i odwrócił losy wojny na froncie wschodnim (s. 411).

**Jan Engelgard**

**Sean McMeekin, *Wojna Stalina. Nowa historia II wojny światowej*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2024, ss. 767.**

### **Dr Zdzisław Bielen**

Doktor nauk humanistycznych, historyk i bibliotekarz. Studiował na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, tu się doktoryzował w 1994 roku na podstawie pracy poświęconej gen. Michałowi Heydenreichowi-Krukowi, dowódcy powstania na Lubelszczyźnie. W latach 1958–2009 pracował w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Lublinie. Całe życie zawodowe poświęcił bibliotekarstwu publicznemu na Lubelszczyźnie. W sferze jego zainteresowań badawczych i naukowych są: historia i działalność bibliotek publicznych regionu oraz problematyka Powstania Styczniowego na Lubelszczyźnie. Jest autorem publikacji *Zwycięzca spod Żyrzyna* (Lublin 2006), *Kobiety w czarnych sukniach. Lublinianki i Podlasianki w powstaniu 1864–1864* (Lublin 2015) oraz opublikowanej w 2023 roku pracy *Bitwy i potyczki powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu* (Lublin 2023). Wydał dwa zbiorów pamiętników: *Powstanie styczniowe w biografii napisane. Sześć pamiętników z Lubelszczyzny* (Lublin 2016) oraz *Naczelnik, kurierka i trzej powstańcy. Pamiętniki z powstania 1863 r. w Lubelskiem i na Podlasiu* (Lublin 2022). Opublikował w 2022 roku artykuł *Kampania Jana Czerwińskiego i płk. Jana Żalplachty-Zapałowicza w Lubelskiem w kwietniu–maju 1863 r.*, „Rocznik Lubelski” 2022, t. 48, a w 2023 roku: *Bitwa pod Sobolewem 24 maja 1863 rok i sprawa mjr. Zygmunta Koskowskiego*, „Bibliotekarz Lubelski” 2023, r. 66.

Kontakt: [zdzislaw.bielen@wp.pl](mailto:zdzislaw.bielen@wp.pl)

### **Dr Marcin Gomółka**

Doktor nauk humanistycznych, ukończył historię na Akademii Podlaskiej w Siedlcach oraz Podyplomowe Studium Filologii Polskiej na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach. W 2022 roku obronił rozprawę doktorską na UPH Siedlce, dotyczącą średniowiecznych dziejów ziemi łukowskiej (promotor dr hab. Maria Starawska). Obecnie pracuje jak nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie w Zespole Szkół w Stoczku Łukowskim im. gen. J. Dwernickiego. Jest autorem publikacji: *Dziennik brygadiera Józefa Kopia jako źródło do dziejów militarnych powstania Kościuszkowskiego*, [w:] *Kalejdoskop historyczny. Księga pamiątkowa ofiarowana prof. zw. dr. hab. Marianowi Markowi Drozdowskiemu w 90 rocznicę urodzin i 66 rocznicę pracy naukowej*, red. L.M. Krześniak, T. Skoczek, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2022, s. 101–125; *Templariusze w ziemi łukowskiej w świetle bulli papieża Aleksandra IV z 1 lutego 1257 r.*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2023, t. 21, s. 31–47; *Przedstawa Włodzimierzówna – łup wojenny czy zakładniczka Bolesława Chrobrego w następstwie wyprawy kijowskiej w 1018 r.*, [w:] *Wojenne zdobycze, łupy i trofea. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2023, s. 55–68.

Kontakt: [gomolka.m@gmail.com](mailto:gomolka.m@gmail.com)

### **Marcel Kąkol**

Student V roku Wydziału Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zainteresowanie naukowe i badawcze koncentrują się na zagadnieniach związanych z historią Polski XX wieku, szczególnie II Rzeczypospolitej, stosunkami polsko-niemieckimi oraz dziejami mniejszości narodowych. Obecnie prowadzi badania nad antyniemieckimi nastrojami społeczeństwa Wielkopolski w przededniu rozpoczęcia II wojny światowej.

Kontakt: [mjkakol7@gmail.com](mailto:mjkakol7@gmail.com)

## Redakcja czasopisma

dr **Tadeusz Skoczek** (redaktor naczelny), dr **Beata Michalec** (zastępca redaktora naczelnego), mgr **Bartłomiej Sokolowski** (sekretarz redakcji), mgr **Dorota Dobrońska** (administracja), **Lila Filipiak** (prenumerata), mgr **Małgorzata Izdebska-Młot** (redaktor językowy), mgr **Dorota Panowek** (promocja i marketing), mgr **Natalia Roszkowska** (opracowanie graficzne)

## Redaktorzy tematyczni

dr **Krzysztof Bąkała** (muzealnictwo), dr **Paweł Bezak** (historia wojskowości), mgr **Magda Bilińska** (edukacja), mgr **Joanna Gierczyńska** (historia II wojny światowej), mgr **Marzena Jaworska** (historia sztuki), dr **Jacek Konik** (archeologia), dr **Grzegorz Kuba** (historia najnowsza), mgr **Marta Litwin** (bibliologia), dr **Beata Michalec** (varsaviana), dr **Michał Niezabitowski** (historia), mgr **Małgorzata Karolina Piekarska** (źródła), dr hab. **Jacek Emil Szczepański** (biografistyka), dr **Ladislav Volko** (socjologia kultury), ks. dr **Jerzy Zajęc** (dziedzictwo narodowe)

[ksiegarnia@muzn.pl](mailto:ksiegarnia@muzn.pl)

**Na okładce:** Natalia Shayon, *Tadeusz Kościuszko na koniu*, 2018, płótno, olej, 70 x 50 cm, nr inw. MN M.792

**Projekt okładki:** Natalia Roszkowska

## Partnerzy edycji



## Patronat medialny



ISSN 1427-1443

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości

Identyfikator wydawnictwa naukowego: 42 700

Adres redakcji: Muzeum Niepodległości w Warszawie,

00-240 Warszawa, al. Solidarności 62

[nip@muzn.pl](mailto:nip@muzn.pl)